

ISBN: 978-83-926462-6-6



EXPOSÉ MINISTRÓW SPRAW

ZAGRANICZNYCH 1919-1939

J. J. Radziwiłł
Skirumunt
Maryan Serda
Al. Sidorowicz
August Jaleski
Wuj

EXPOSÉ

Ministrów Spraw Zagranicznych 1919-1939



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

WARSZAWA 2011

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
BIURO ARCHIWUM I ZARZĄDZANIA INFORMACJĄ

EXPOSÉ
MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH
1919-1939

WARSZAWA 2011

Prace redakcyjne:
Paweł Ceranka, Marek Pernal

Indeksy:
Paweł Ceranka

ISBN: 978-83-926462-6-6



Druk : Argraf sp. z o.o.
03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 80, tel. 0 22 811 51 11
www.argraf.pl

projekt graficzny i skład:

PLONSKAPRESS
www.plonskapress.pl Katarzyna Płońska

Exposé ministrów spraw zagranicznych 1919-1939

SPIS TREŚCI

1. Ignacy Jan Paderewski, Exposé premiera i ministra spraw zagranicznych, Sejm, 20 lutego 1919 r.	7
2. Konstanty Skirmunt, Exposé ministra spraw zagranicznych, Sejm, 31 maja 1922 r.	19
3. Aleksander Skrzyński, Exposé ministra spraw zagranicznych, Sejm, 6 lutego 1923 r.	37
4. Marian Seyda, Wystąpienie ministra spraw zagranicznych, Sejm, 25 lipca 1923 r.	47
5. Aleksander Skrzyński, Exposé ministra spraw zagranicznych, Senat, 5 listopada 1924 r.	55
6. Aleksander Skrzyński, Exposé premiera i ministra spraw zagranicznych, Sejm, 25 listopada 1925 r.	61
7. Aleksander Skrzyński, Exposé premiera i ministra spraw zagranicznych, Senat, 27 listopada 1925 r.	65
8. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 21 lipca 1926 r.	67
9. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Senatu do Spraw Wojskowych i Zagranicznych, 22 lipca 1926 r.	81
10. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 4 stycznia 1927 r.	89
11. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Budżetowa Sejmu, 28 kwietnia 1928 r.	99
12. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 18 maja 1928 r.	109
13. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Senatu do Spraw Wojskowych i Zagranicznych, 25 maja 1928 r.	133
14. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Budżetowa Senatu, 30 maja 1928 r.	149
15. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 15 stycznia 1929 r.	159
16. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Senatu do Spraw Wojskowych i Zagranicznych, 10 lutego 1929 r.	171
17. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Budżetowa Sejmu, 24 stycznia 1930 r.	179
18. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 31 stycznia 1930 r.	187
19. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Senatu do Spraw Wojskowych i Zagranicznych, 18 lutego 1930 r.	207
20. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Sejmowa do Spraw Zagranicznych, 10 stycznia 1931 r.	221
21. August Zaleski, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Senatu do Spraw Wojskowych i Zagranicznych, 4 lutego 1931 r.	235
22. August Zaleski, Wystąpienie ministra spraw zagranicznych, Plenarne Posiedzenie Sejmu, 11 marca 1931 r.	251

23. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu, 15 lutego 1933 r.	259
24. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Senatu, 5 lutego 1934 r.	265
25. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu, 1 lutego 1935 r.	269
26. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu, 15 stycznia 1936 r.	277
27. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Senatu, 18 grudnia 1936 r.	285
28. Józef Beck, Exposé ministra spraw zagranicznych, Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu, 10 stycznia 1938 r.	297
29. Józef Beck, Wystąpienie ministra spraw zagranicznych, Sejm, 5 maja 1939 r.	307
Indeks nazwisk	313
Indeks nazw geograficznych i etnicznych	315

Źródła:

1. Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP, Biblioteka Sejmowa.
2. Sprawozdanie stenograficzne z 315. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP, Biblioteka Sejmowa.
3. Sprawozdanie stenograficzne z 12. posiedzenia Sejmu RP I kadencji, Biblioteka Sejmowa.
4. Sprawozdanie stenograficzne z 56. posiedzenia Sejmu RP I kadencji, Biblioteka Sejmowa.
5. Sprawozdanie stenograficzne z 73. posiedzenia Senatu RP, Biblioteka Sejmowa.
6. Sprawozdanie stenograficzne z 255. posiedzenia Sejmu RP I kadencji, Biblioteka Sejmowa.
7. Sprawozdanie stenograficzne ze 117. posiedzenia Senatu RP, Biblioteka Sejmowa.
- 8.–22. August Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, tom I: *15 maja 1926-15 maja 1929*, Warszawa 1929, tom II: *15 maja 1929-15 maja 1931*, Warszawa 1931.
- 23.–29. Józef Beck, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931-1939*, Warszawa 1939.

OD REDAKCJI:

20 lutego 1919 roku, na trzecim posiedzeniu plenarnym Sejmu Ustawodawczego, premier – zwany wówczas Prezydentem Ministrów – Ignacy Jan Paderewski przedstawił zebranym posłom program swego nowo powstałego gabinetu. Wystąpienie to stało się początkiem tradycji wygłaszania na forum parlamentu „exposé” – przemówienia podsumowującego zamierzenia i osiągnięcia rządu lub kluczowych resortów, najczęściej spraw zagranicznych i finansów. Prezentacja taka, z racji swej wagi, zaczęła być w polskim życiu politycznym uważana za jedno z najważniejszych oświadczeń przedstawicieli władzy wykonawczej.

Przemówienie Paderewskiego, piastującego w swym rządzie także tekę ministra spraw zagranicznych, było zarazem pierwszym w historii exposé szefa polskiej dyplomacji. Kolejni politycy pełniący tę funkcję kontynuowali zwyczaj wprowadzony w lutym 1919 roku, chociaż bieg spraw politycznych w czasach II Rzeczypospolitej sprawił, że nie wszyscy mieli okazję i możliwość wygłoszenia programowego przemówienia dotyczącego pozycji Polski na arenie międzynarodowej. W latach dwudziestych, okresie częstych zmian rządu, formułowanie priorytetów obejmujących dłuższą perspektywę czasową i rozliczanie się przed parlamentem z realizacji zamierzeń było zadaniem trudnym do zrealizowania.

Zmieniało się także audytorium, przed którym kolejne przemówienia były wygłaszane. Ministrowie Konstanty Skirmunt i Aleksander Skrzyński przedstawiali swoje exposé na posiedzeniach plenarnych Sejmu i Senatu RP. Obydwaj występowali także przed komisjami parlamentarnymi, nie ma jednak świadectw wskazujących, by nadawali swym przemówieniom na tym forum rangę deklaracji programowych. Inny model prezentacji wybrali August Zaleski i Józef Beck. Obaj przedstawiali swe exposé wyłącznie członkom sejmowych lub senackich komisji spraw zagranicznych, spraw wojskowych i budżetu.

W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego szefowie polskiej dyplomacji wygłosili ogółem 26 przemówień ogłoszonych potem drukiem lub utrwalonych w dokumentacji parlamentarnej pod mianem exposé: Ignacy Jan Paderewski (także jako premier) – 1, Konstanty Skirmunt – 1, Aleksander Skrzyński – 4 (w tym 2 jako premier), August Zaleski – 14, Józef Beck – 6.

Wszystkie wspomniane teksty znalazły się w niniejszej publikacji. Listę wystąpień uzupełniają trzy sejmowe przemówienia ministrów Mariana Seydy, Augusta Zaleskiego i Józefa Becka, które w chwili wygłaszania nie były określane mianem exposé, w istocie stanowiły jednak całościową prezentację polskiej polityki zagranicznej lub odnosiły się do kluczowych kwestii aktualnej sytuacji międzynarodowej Polski.

Ministrowie Spraw Zagranicznych 1918-1939

1. Leon Wasilewski 17 listopada 1918 - 16 stycznia 1919
2. Ignacy Jan Paderewski 16 stycznia 1919 - 9 grudnia 1919
3. Władysław Wróblewski 13 grudnia 1919 - 16 grudnia 1919 (jako pełniący obowiązki)
4. Stanisław Patek 16 grudnia 1919 - 9 czerwca 1920 (jako pełniący obowiązki)
5. Eustachy Sapieha 23 czerwca 1920 - 24 maja 1921
6. Jan Dąbski 24 maja 1921 - 11 czerwca 1921
7. Konstanty Skirmunt 11 czerwca 1921 - 6 czerwca 1922
8. Gabriel Narutowicz 28 czerwca 1922 - 14 grudnia 1922
9. Aleksander Skrzyński 16 grudnia 1922 - 26 maja 1923
10. Marian Seyda 28 maja 1923 - 27 października 1923
11. Roman Dmowski 27 października 1923 - 14 grudnia 1923
12. Karol Bertoni 19 grudnia 1923 - 19 stycznia 1924 (jako pełniący obowiązki)
13. Maurycy Zamoyski 19 stycznia 1924 - 27 lipca 1924
14. Aleksander Skrzyński 27 lipca 1924 - 5 maja 1926
15. Kajetan Dzierżykraj-Morawski 10 maja 1926 - 15 maja 1926 (jako pełniący obowiązki)
16. August Zaleski 15 maja 1926 - 25 czerwca 1926 (jako pełniący obowiązki)
17. August Zaleski 25 czerwca 1926 - 2 listopada 1932
18. Józef Beck 2 listopada 1932 - 30 września 1939

Sejm, 20 lutego 1919 r.

1. IGNACY JAN PADEREWSKI, EXPOSÉ PREMIERA I MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoki Sejmie!

Zanim przystąpię do zdania sprawy z mego krótkiego urzędowania, niech mi wolno będzie wypowiedzieć wstępnych słów kilka.

Stawam przed Wami, Narodu Wybrańcy, przed Wami, naszej ziemi polskiej władni gospodarze, z serdecznym wzruszeniem, ale bez trwogi. Składam Wam ukłon głęboki i korny, ale nie bez dumy. Bo oto dzisiaj w wolnej Warszawie, gdy Sejm Polski obraduje, po wielu latach, pierwszy Sejm Polski odrodzonej Rzeczypospolitej, każdy z Polaków dumny być powinien, że nareszcie przed własną narodową władzą wolno mu kornie uchylić czoła. Wszyscyśmy dumni, lecz strzeżmy się pychy. To cośmy posiedli, to czym się dziś szczycimy – nie jest wyłącznie naszą tylko zdobyczą. Sięgali po nią nieustannie, wytrwale i nieustraszenie ojcowie i praojcowie nasi. Pokolenie za pokoleniem z ufnością i wiarą niekiedy beznadziejną w poczuciu obowiązku tylko chwyciło za broń, powstawało do wielkiego czynu, do wielkiego dzieła, do walki o wyzwolenie, o to by bohatersko ginąć za Polskę na polu chwały, lub też rozpacznie wygnać do snu wiecznego na obcej ziemi. Ale za Polskę nie tylko walczyli wojownicy, walczyli za nią, o nią i dla niej rycerze słowa, barw i dźwięków, szermierze myśli nauki i wiedzy. Oni to przez długie lata ucisku i niedoli krzepili nasze zbiedzone serca, hartowali naszą wolę, urabiali, doskonalili, podnosili naszą narodową duszę. Im to zawdzięczmy ten rozwój naszej mowy ojczystej, jednej z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie, im to zawdzięczmy tę polską kulturę, tę zasobną naukę i pokorną sztukę. Im to zawdzięczamy, że dziś stanąć możemy z podniesio-

nym czołem, wołając głośno i śmiało o prawa należne jedynie tym narodom, które się wzniosły na wyniosłe ducha wyżyny. Niechże w tej uroczystej chwili myśl nasza dziękczynnie pobieży ku nim, ku tym duchom światłanym, zasłużonym, ze czcią naszą głęboką i z miłością serdeczną. Wielcy i głośni obrońcy Ojczyzny, skromni i cisi męczennicy polskiej idei, prorocy, zwiastuni i siewcy polskiego odrodzenia, niech będą błogosławieni!

Spoglądając na to dostojno poselskie koło, na te nasze kochane kmiecie – kołodzieje, radują się polskie żrenice, podczas gdy jednak w sercach naszych zamieszkuje wciąż jeszcze niepokój i trwoga. Odrodzenie Ojczyzny poczęło się w ciemności, we krwi i w bólu. Męczona długa wojną, znękana przez najeźdźców Ojczyzna nasza zubożała bardzo. Zniszczono je pola, bezlitośnie przetrzebiono lasy, zrujnowano przemysł, niegdyś bogaty, doszczętnie. Ustał nasz handel zewnętrzny, przerwały się niemal zupełnie nasze stosunki z cywilizowanym światem. Tysiące, tysiące ludzi znalazło się bez pracy, bez chleba, bez zdrowia. Powrót uchodźców i jeńców ze wschodu i z zachodu powiększa z dniem każdym liczbę tych ofiar polskiej niedoli. O wszystkich powinniśmy pamiętać, ale o byłych wojskowych chyba że najwięcej, bo ci niewątpliwie najbardziej cierpieli.

Podczas gdy szczęśliwsze państwa sprzymierzone od trzech już miesięcy zupełny i świetny tryumf święcą, my jeszcze wciąż orężnie granic Ojczyzny bronić musimy. Dlaczego? W głębinach tej polskiej ziemi, której powierzchnia tak wiele ucierpiała, tkwią bogactwa i skarby ponętne i kuszące: mamy węgiel, sól, cynk, ołów, galman, mamy olej skalny i wosk ziemny, więc coś dziwnego, że się bronić musimy. W trudnych zaiste warunkach obejmował władze rząd poprzednika mojego, pana Moraczewskiego. O działalności jego wypowiedziałem już gdzieindziej swe zdanie. Dziś przyjrzymy się tej pracy i tej działalności owocnej z bliska. Zbadawszy wiele tymczasowych zarządzeń, ustaw, dekretów, poczytuję sobie za obowiązek zdanie to stwierdzić stanowczo. Poprzednicy nasi pracowali wedle możliwości i sił, według sumienia i najlepszej woli. Warunki chwili, okoliczności od rządu niezależne, pewne fakty, którym na razie najwyższa tymczasowa władza państwa zapowiedz nie była w stanie, nie pozwoliły na uznanie poprzedniego rządu przez państwa sprzymierzone. Niechęć i brak patriotyzmu tych, co kuferkom, skrytkom, sakiewkom bardziej niż skarbowi Rzeczypospolitej polskiej ufając, na pożyczkę państwową nie zapisywali się, i, powiedzmy, dotychczas otwarcie, dotychczas wytrwale i karygodnie nie zapisują się podkopały kredyt wewnętrzny poprzedniego rządu. Krewkie nieco, przedwczesne oświadczenie niektórych członków, dotyczą-

ce przewrotowych reform w dziedzinie przemysłu, zatrwożyły kapitały zagraniczne. Rząd ustąpił. Na wezwanie Naczelnika Państwa i przy jego poparciu, za radą p. Jędrzeja Moraczewskiego, zgodnie z życzeniem przedstawicieli rozlicznych stronnictw we wszystkich trzech naszych dzielnicach, przystąpiłem do utworzenia Rady Ministrów o charakterze wybitnie fachowym.

Zapewniono mnie z miarodajnych stron, że gabinet kompromisowy koalicyjny nie uspokoił by umysłów, że przeciwnie, spotkałby się z bardzo gwałtowną ze strony lewicy opozycją, która natomiast, jak mi zapewne w najlepszej mówiono wierze, takiego gabinetu fachowego nie zwalczałyby bardzo, a zachowałyby się raczej obojętnie. W tych warunkach podjąłem się najcięższego obywatelskiego obowiązku: przyjąłem władzę. Przyjąłem ją bez radości, ale tak, jak przystało w chwilach niebezpieczeństwa, posłusznie i po żołniersku. Przyjąłem nie dla korzyści ani też dla ambicji. Wielki to wprawdzie zaszczyt tak wysoki w Rzeczypospolitej piastować urząd, ale dla serca, któryby każdemu dogodzić pragnęło, doprawdy wysiłek to zbyt kosztowny. Gdyby nie gorliwe, niezmordowane trudy, gdyby nie te światłe rady tych oto Panów, których współudział miałem szczęście pozyskać, gdyby nie to miłe, choć krótkie z nimi koleżeństwo, z którego dumny jestem, byłby to ciężarnie do zniesienia. Rząd nasz nie służył osobom, nie służył żadnym stronnictwom, służył wyłącznie i li tylko Ojczyźnie. Zadania i cele jego zostały jasno określone pierwszego dnia po objęciu przezeń władzy. Czy w ciągu 23 dni urzędowania mógł osiągnąć wszystkie cele i spełnić wszystkie zadania, niech to Wysoki Sejm rozstrzygnąć raczy.

Zgodnie z myślą i postanowieniem Naczelnika Państwa, należało przede wszystkim przeprowadzić wybory, przyspieszyć i ustalić datę zwołania Sejmu. Dzięki powadze, ostrożności i skuteczności zarządzeń p. ministra spraw wewnętrznych, wybory, zwłaszcza w stolicy i wielkich miastach kraju, odbyły się dość pomyślnie. Liczni cudzoziemcy, chwilowo tu bawiący, bardziej z wyborami niż my obeznani, odzywają się o wyborach nie tylko z uznaniem, ale nawet z podziwem. Ministerstwo spraw wewnętrznych starało się o to, ażeby wszędzie ustawa wyborcza jak najściślej uszanowana była, ażeby nigdzie, o ile to w ludzkiej mocy, nigdzie nie wywierano choćby najmniejszego ze strony władz nacisku. Jeżeli to się nie wszędzie powiodło, to już trudno. Dzieł ludzkich doskonałych nie ma.

Pan Minister skarbu pragnie także osobiście zdać sprawę ze swej działalności i prosi Sejm Wysoki o wysłuchanie go, jeżeli nie dzisiaj jeszcze, to na najbliższym posiedzeniu. Przechodząc do sprawozdania z działalności innych ministerstw,

pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że troska największa rządu naszego, troska o niedolę ludności pozbawionej pracy, odbiła się wyraźnie na działalności wszystkich niemal ministerstw, nadając niektórym charakter wybitnie opiekuńczy, wspierający. Sprawozdania ze wszystkich ministerstw, z wyjątkiem spraw wewnętrznych, o których z takim powodzeniem mówiłem, z wyjątkiem spraw skarbowych, o których jak sądzę, z większym powodzeniem p. Minister Englich mówić będzie, z wyjątkiem spraw wojskowych, które z pod kontroli rządu wyłączone były, z wyjątkiem spraw zagranicznych, do których za chwilę przystąpię, wszystkie te sprawozdania krótkie drukowane zostały dostojnym Panom posłom przedstawione. Za działalność panów ministrów, członków poprzedniego rządu, za ich działalność do 17 stycznia, rząd obecny nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności i nie przypisuje sobie żadnej ich zasługi.

Przez cały czas trwania wojny Polska utrzymywała przymusowe stosunki z rządami zaborczymi, dlatego, że polityki zagranicznej własnej prowadzić nie mogła. Prowadzili ją luźnie za granicą rozmaici ludzie z najlepszą zapewne wiarą i najlepszymi chęciami.

Polityka polska nie mogła być prowadzona z zagranicy, dlatego, że Polska nie miała wobec państw sprzymierzonych żadnego przedstawicielstwa. Powstał tedy w sierpniu 1917 roku Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Pracowałem podówczas w Ameryce. Powstawała tam wówczas armia ochotnicza polska przeciw państwom centralnym. Zdawało się mnie, zdawało się nam, że Polska powinna była dowieść świata, że się potrafi dobrowolnie bić przeciwko Niemcom! Stworzyła się więc armia i dla tej armii potrzeba było nadzoru, opieki, a przede wszystkim politycznej władzy. Nie mogliśmy oddać tej armii w obce niepowołane ręce, do tego trzeba było Polaków. Przystąpiłem więc do Komitetu Narodowego Polskiego w charakterze członka i pełnomocnika na Amerykę. W składzie swoim Komitet Narodowy Polski miał pewne luki, dziś starannie wypełnione. Panowie Dłuski, Sokolnicki i Sujkowski na życzenie p. Naczelnika Państwa są od kilku tygodni w Paryżu i są już członkami komitetu Narodowego Polskiego i byli tam już członkami tego Komitetu podczas rozpraw nad sprawą Cieszyńską. Panowie Thugutt, Wasilewski i Patek pojechali do Paryża, by się do nich przyłączyć, inni wkrótce za nimi podążą. Mimo wszelkie zachęty i namowy Komitet Narodowy Polski nigdy się rządem Polski nie mianował. Komitet Narodowy Polski nigdy się rządem nie mianował. Po władzę w kraju sięgał zgoła, czerpiąc powagę i moc w cichych ale uroczystych zapewnieniach przedstawicieli kraju oraz wychodźstwa, że więk-

szość narodu z Francją, Anglią, Włochami, Ameryką Północną trzyma. Objął on odważnie w poczuciu świętego obowiązku niezajęte przez nikogo stanowisko. Zadaniem jego była obrona Polski. Starał się on spełniać to zadanie sumiennie i uczciwie i spełniał je jak chciał, tj. sumiennie i uczciwie. Dzisiaj Komitet Narodowy Polski jest już tylko delegacją polską na kongresie pokojowym, działającą z ramienia i w imieniu rządu polskiego. Jednym z głównych zadań obecnego rządu było jasne określenie Polski względem państw ententy zadzierzgnięcie najbliższych i najprzyjaźniejszych stosunków ze zwycięskimi sprzymierzonymi narodami.

I zdaje się, że się to nam powiodło. Nader życzliwie, przyjaźnie i serdecznie utworzenie się naszego rządu powitane zostało w chronologicznym porządku przez państwa następujące: Stany Zjednoczone, Francję, Włochy, Anglię, a przedwczoraj przez Rumunię. Cztery wielkie mocarstwa nie poprzestały na słowach tylko. Przysłały one nam tutaj pokaźne Przedstawicielstwo swoje, tę międzysojuszniczą misję, której wyraźnym zadaniem jest niesienie nam pomocy. Przyszły już dziesiątki wagonów z bronią i amunicją. Przyszły już wagony amerykańskiego Czerwonego Krzyża z cennymi dla nas darami, z opatrunkami i lekarstwami dla żołnierza polskiego, który podczas tej wojny tak strasznie ucierpiał. Żywność nadchodzi w ogromnych ilościach. Wczoraj przybyło do Warszawy 80 wagonów najprzedniejszej pszennej mąki. Dalsze zapasy idą i moglibyśmy rażniej spoglądać w przyszłość, gdyby nie garstka wicherzycieli, porządku publicznego, wewnątrz, i gdyby nie nasze z najbliższymi sąsiadami stosunki.

To nasze stosunki z najbliższymi sąsiadami zasługują na jak najpilniejszą uwagę Wysokiego Sejmu. Dotychczasowym wynikiem wszechświatowej wojny był istotnie wielki tryumf polskiej idei. Stało się to, o czym najśmielsi nawet marzyć nie śmieli, to o co tylko wierzący i ufni za Mickiewicza idąc przykładem, żarliwie do Boga zanosili modły, stał się cud! Bo oto na chwałę i na zbawienie polskiego narodu, runęły i w gruzach leżą wszystkie trzy zaborcze i znienawidzone cesarskie trony! Ale czy runęły one na zawsze? Przypatrzmy się nieco tej sytuacji.

Dotychczas rozpadła się i to zdaje się na dobre jedna tylko monarchia, tj. cesarstwo austriackie. O Niemczech i o Rosji tego jeszcze tak śmiało i pewnie powiedzieć nie możemy. Rewolucja niemiecka ma cechy wyraźnej nieszczerości. Republikanizm niemiecki wygląda na obłudę. Przecież niedawno, kilka dni temu ci republikanie poważyli się nazwać braci naszych ukochanych z Poznańskie-

go poddanymi niemieckimi, a kilkunastu żołnierzy naszych za to, że walczyli w obronie własnego życia, skazali ci republikanie na 145 lat ciężkiego więzienia. Marszałek Foch kazał im zaprzestać walki. Usłuchali rozkazu – po niemiecku! Bo oto walczyli z coraz większą zaciętością i zaciekłością, aż do ostatniej chwili, zadając nam za pomocą wybuchowych pocisków i gazów trujących ciężkie straty nie tylko w szeregach lecz i wśród cywilnej ludności.

Wysoki Sejmie, Polska Wielkiej armii wymaga!

Od północo-wschodu, od wschodu idzie zaraza. Od północo-wschodu, powtarzam, płynie ku nam krwawa fala rosyjskiego bolszewizmu. Arcykapłani każdemu, kto na te nową wiarę przechodzi, obiecują szczęście doczesne i raj na ziemi. Znamy ten język, przemawiali tym językiem już do nas ci, którzy ongi starali się lud Polski na prawosławie nawracać. Wschód się nie zmienił. Bolszewizm upadnie, bo upaść musi, ale obym złym prorokiem, na gruzach jego może powstać nie tylko republika, ale i carat jakiś nowy. Tymczasem w tej Rosji rozszalałej i rozhukanej, w tej Rosji chaotycznej żyją setki tysięcy rodaków naszych, żyją w głodzie, chłódzie, nędzy, w grozie i trwodze. Tysiące ich już rozstrzelano. Mińsk, Pińsk i Wilno nasze w bolszewickich rękach. Niebezpieczeństwo jest groźne i wielkie.

Wielki Sejmie, Polska Wielkiej armii pożąda!

Obrona Lwowa przeciwko kozaczyźnie w XVII stuleciu była i jest jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych, ale ta obrona Lwowa miesiący ostatnich, tygodni i dni ostatnich bodaj jest piękniejszą i szczytniejszą jeszcze! Podjęły się jej niewiasty, dziewczęta i dzieci nasze, a prowadzi ją dalej nieustraszenie i mężnie ubogie lecz bohaterskie wojsko nasze. Obrończyniom i obrońcom Lwowa – cześć! Lwów nasz! Nasza już była ta ziemia lwowska, te czerwienne grody, gdy je wraz z Przemyślem przed laty bez mała tysiącem Włodzimierz kijowski na Lachach zdobywał. Odbierana przez Polaków, zdobywana ponownie przez Rusinów, stała się ta ziemia w roku 1140 samodzielnym państwem, które, przeszedłszy zmienno i burzliwe losu koleje, po 200 latach istnieć przestało. Od roku 1340, to jest od chwili, gdy droga spadku po ostatnim władcy Bolesławie Mazowieckim objął te ziemie Kazimierz Wielki w swe posiadanie, stał się Lwów i Ruś Czerwona częścią składową i nierozdzielalną Polski. Czym jest Lwów dla Polski, jak jest jej drogim i jak nieodzownym, tego chyba Polakom tłumaczyć nie trzeba. Na południowym wschodzie Lwów jest najpotężniejszą polskości ostoją, jest ogniskiem polskiej myśli. Jeżeli Warszawa była i jest sercem Polski, to przez

te długie lata ucisku i niewoli Kraków i Lwów były jako tych płuc dwoje, którymi naród cały wchłaniał niezbędne dla życia wolności powietrze. Lwów był polskim i jest polskim i polskim będzie!

A nie sam Lwów tylko. Nie jestem zgola imperialistą, aczkolwiek ze względu na jedność, siłę i bezpieczeństwo państwa, przyznając wszystkim zupełne prawa obywatelskich równości, pragnąłbym szczerze, ażeby na ziemiach rdzennie polskich w urzędach, w sądach, w państwowym szkolnictwie jedna tylko polska rozbrzmiewała mowa, to jednak uważam, że tam, na kresach wschodnich inny powinien panować rzeczy porządek. Tam ludności miejscowej od wieków osiadłej, z ziemią rodzinną zespolonej, mowy, wiary lub obyczaju swojego nikt narzucić, nie jest mocon. Zgodnie z tradycją, z tą przepiękną tradycją przodków naszych, narodowościom, które już ongi tuliły się do polskiego łona i które – żywimy nadzieję, znowu pod opiekuńcze skrzydła Rzeczypospolitej ufnie chronić się będą, narodowościom tym nie tylko nie powinniśmy stawiać żadnych przeszkód na drodze do odrębnego rozwoju, ale przeciwnie powinniśmy wyciągać do nich bratnia pomocną dłoń. Niechże w promieniach polskiej wolności rosną i szczęśliwie krzewią się wątłe dotychczas duchowo człowieczeństwa rośliny! Niech rozwijają pomyślnie swe barwy i kształty, swoich uczuć i myśli odrębności! W szlachetnym pędzie ku słońcu, ku światłu, my Polacy nikogo powstrzymywać nie chcemy! Nie idzie jednak za tym, żebyśmy praw naszych do tych ziem kresowych, do tych kolebek Żółkiewskich i Sobieskich wyrzec się mieli. Myśmy te ziemie użyźnili krwią i kością przodków naszych, największych bohaterów polskich, myśmy tę ziemię zapłodnili naszą gospodarczą pracą, myśmy ją podnieśli naszą polską kulturą. Myśmy tam budowali miasta, stawiali warownie, grody obronne twierdze, wznosili katolickie świątynie i greckie cerkwie, zakładali polskie i ruskie akademie. Na Czerwonej Rusi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie żyje obecnie przeszło 3 miliony Polaków. 3 miliony nie szlachty ale ludu polskiego!

My o nich pamiętać musimy i dlatego praw naszych do pokojowego na tych kresach współżycia, praw naszych do współudziału w pokojowym rozwoju i postępie na tych ziemiach wyrzec się nie możemy i nie wyrzekniemy!

Przechodzę do sprawy śląskiej. Rzecz to najświeższa, ale bardzo stara. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dziwnym losu zrządzeniem, Wysokiemu Sejmowi, którego tak znaczna część z kmieci naszych się składa, sprawy Króla Chłopków roztrząsnąć przypadło. Bo jeżeli Lwów i Ruś Czerwona są naszym po Kazimierzu Wielkim dziedzictwem, to i sprawa cieszyńska jest naszym po nim spadkiem.

Wielki monarcha, mądry, sprawiedliwy, Statutu Wiślickiego twórca, akademii krakowskiej założyciel, ten, który z tej Polski uczynił wielką europejską potęgę, odstąpił koronie Czeskiej w roku 1335 wszystkie swe śląskie ziemie, a więc i Cieszyńskie. Austria objęła te ziemie w swe posiadanie wraz z całą koroną czeską i zatrzymała cieszyńskie aż do ostatniej chwili swego istnienia. Gdy już widocznie na upadek Austrii się zanosilo, przezorni, zapobiegliwi, odważni Czesi rozpoczęli usilne starania, ażeby odbudować państwo czeskie w historycznych jego, jak twierdzili, granicach, a więc wraz ze Śląskiem. I los dziwnie im się uśmiechał. Na początku wojny niedostatecznie przygotowana Francja, nagle zaskoczona Anglia, pokładały wielkie nadzieje w militarnej sile Rosji i wierzyły niezłomnie w jej zwycięstwo. Wszelki opór stawiany Rosji uważały one za krzywdę dla własnej sprawy, i podczas gdyśmy walczyli z zapalem i słusznie przeciw armiom carskim, podczas gdy nasze sławne legiony armiom ciemieżców niejedną zgutowały klęskę, nie jedną zgutowały porażkę, Czesi nie tylko, że się bić nie chcieli, ale przeciwnie poddawali się, przechodząc tysiącami, dziesiątkami tysięcy na rosyjską stronę. Usłużna prasa podkreślała to fakty, oświetlając je na korzyść Czechów, na naszą niekorzyść. Pod koniec wojny, gdy powstał w Rosji projekt utworzenia naszej własnej armii narodowej, pewni politycy polscy, tam wówczas mieszkający, oparli mu się stanowczo. Korpus Dowbora Muśnickiego, od którego spodziewano się bardzo wielkich rzeczy został rozbrojony. Tymczasem Czesi natychmiast rozpoczęli tworzenie swego własnego wojska w Rosji i to wojsko, dzięki współudziałowi prasy tak europejskiej, jak i amerykańskiej, uzyskało rozgłos olbrzymi i tak Czesi stali się ulubieńcami państw sprzymierzonych. Byłoby źle z naszym Śląskiem, gdyby nie ten błąd, który popełnili Czesi, to jest napaść na Cieszyńskie. W sześć dni po utworzeniu się naszego rządu wkroczyły wojska czeskie podstępnie na Śląsk Cieszyński. Używam wyrazu „podstępnie” z całą świadomością powagi miejsca, chwili i stanowiska mojego, wyrażam się więc oględnie. Dowództwo wojsk czeskich, działając najwidoczniej bez porozumienia się z własnym rządem, wkraczając na nasze ziemie, mieniając się armią ententy, wydając do ludności polskiej odezwę, zaopatrzoną w podpisy czterech oficerów, którzy do tego nie mieli żadnego ze strony swego rządu upoważnienia dopuściło się czynów, na których określenie są inne odpowiedniejsze może wyrażenia. Odezwie tej wojska czeskiego bawiąca wśród nas międzysojusznicza komisja zadała kłam stanowczy, ostateczny. O cierpieniach ludności naszej cywilnej, o zachowaniu się na Śląsku tych wojsk czeskich mówić dalej nie będę, bo bym

zanadto to przemówienie swoje przedłużył. Gdyby rząd nasz miał armię pięćsettyśieczną, tę armię, jaką przed półtora roku można było z łatwością utworzyć w Rosji, to nie potrzebowalibyśmy bronić ani Lwowa, ani Cieszyzna, to byśmy nie mieli wojny na żadnym froncie. Rząd tej armii nie miał, a w ciągu tych 3 tygodni, a raczej 6 dni stworzyć jej nie mógł. Rząd uczynił więc co mógł: wystąpił ze skargą, z energicznym protestem. Konferencja pokojowa wzięła natychmiast skargi nasze pod obrady. Ludzie, od których losy świata w najbliższej zależą przyszłości, chcąc rozlewowi krwi zapowiedz, ludności cywilnej na dalsze nie narażać cierpienia, postanowili zaprzestanie działań wojennych i zarządzili rozejm na warunkach, które jak wszystkie kompromisy są dla obu stron niezbyt przyjemne. Wszystkie te warunki są tymczasowe tylko. Czechy obejmują tymczasowo kolej Bogumin-Koszyce i zajmują kopalnie węgla, zobowiązując się do wydawania połowy węgla na nasze potrzeby. Rada Narodowa cieszyńska. Jestem wdzięczny za to doniesienie, bo ja oparłem swoje sprawozdanie na wiadomościach z wczorajszego wieczoru, które mi doniosły, że rada cieszyńska już objęła na powrót swoją działalność. Dziękuję panom za objaśnienie mnie. Dziś, przyznaję się, nie czytałem jeszcze dzienników, i może Szanowni Panowie zechcą mi to łaskawie wybaczyć. W każdym razie panowie oczekujemy sprawiedliwego wyroku, który zapadnie za parę miesięcy na konferencji pokojowej. Oczekujemy tego wyroku z tym większym prawem, z tym większą słusznością i z tym większą śmiałością, że konferencja pokojowa na samym wstępie obrad nad tym przedmiotem oświadczyła uroczyście, że ktokolwiek w obecnej chwili używa przemocy, ten tylko dowodzi, że pretensje jego słusznymi nie są.

Proszę Panów czcigodnych, sprawa nasza broniona była odważnie, umiejętnie i uczciwie. Pośród rzeczowych dowodów przedstawiona konferencji była także i mapa cieszyńska sporządzona dawniej przez Komitet Narodowy Polski. Widział ja u mnie członek cieszyńskiej Rady Narodowej czcigodny i zasłużony poseł ks. Józef Londzin i oświadczył mi, że Rada Narodowa cieszyńska zgadza się na tę mapę w zupełności, a Rady Narodowej cieszyńskiej o brak patriotyzmu nikt chyba posądzić nie zechce.

W ogóle na Śląsku wojska nasze, górnicy, robotnicy, ludność cała, wszyscy zachowali się i zachowują po bohatersku. Całym sercem łączę się z tym okrzykiem, który zeszłego piątku padł tu z ław poselskich: Braciom Ślązakom cześć!

Sprawą cieszyńską zajmuje się pilnie, uważnie i sumiennie bawiąca tutaj międzysojusznicza komisja, Przedstawicielstwo Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjed-

noczonych. Panowie, od wielu już lat, od wielu, stolica nasza nie witała w swych murach tylu i tak dostojnych gości. Rad byłem i szczęśliwym się czułem, gdy zobaczyłem, jak serdecznie, jak radośnie Wysoki Sejm to Przedstawicielstwo powitał. Bośmy powinni uczcić je godnie, uczcić nie pokornie, uniżenie, jak jakaś uboga dziatwa pokrzywdzonej wdowy, nie! Jako świadomi swej godności synowie wielkiego narodu, który rad wita w swoim domu przedstawicieli największych, najszlachetniejszych i najwspanialszych narodów świata.

Mamy z Czechami jeszcze inne obrachunki. Gdy mnie tu jeszcze nie było, przed kilku tygodniami zabrali Czesi nasze polskie ziemie na Spiszu, na Orawie i części komitatu Trenczyńskiego. Garstka dzielnych wojsk naszych opuściła te ziemie bez wystrzału, bo musiała. Ale dlaczego ogół nasz przyjął tę wiadomość bez szemrania, bez protestu, bez oburzenia? Dlaczego? Przecież tam na tych ziemiach polskich, przytykających do najpiękniejszego kraju naszego zakątka, do tych gór niebotycznych tatrzańskich, żyje, mieszka sto kilkadziesiąt tysięcy Polaków, a więc więcej bez porównania niż między Cieszynem a powiatem Frydeckim. Dlaczegoż obojętność? Czy dlatego, że tam węgla niema? Ależ na Spiszu są bogate, ogromne pokłady marmuru, na Orawie są olbrzymie torfu zasoby, a przede wszystkim na tych żyznych dolinach rodnio i dojrzewa zboże i stamtąd lud nasz górski, lud nasz tatrzański jakby ze spichrza czerpie na chleb swój ziarno. Przecież my bronić musimy wszystkiego co polskie. Przecież każdy zagon, pracą chłop polskiego uprawiony, jest naszym zagonem, przecież każda zagroda polska jest naszą zagrodą, więcej niż zagrodą, placówką naszą, naszą fortecą. Polska nigdy państwem zaborczym nie była i nigdy nim nie będzie. Ze wszystkimi narodami pragnie ona żyć w zgodzie i w przyjaźni a więc i z Czechami, tym bardziej, że tak żywą państw sprzymierzonych cieszą się one sympatią. Jeśli państwo czesko-słowackie, na którego czele stoi bądź co bądź człowiek i wielkiego imienia i Wielkiej zasługi i Wielkiej cnoty, jeśli to państwo czeskie zechce naprawić wyrządzoną nam ciężką krzywdę, to zgoda nastąpić musi, bo ta zgoda będzie dla dobra ludzkości i dla dobra obu narodów i dla dobra Europy konieczna.

Na tym właściwie sprawozdanie moje chcę zakończyć. Powtórzę, że rząd nasz nie służył osobom, żadnemu nie służył stronnictwu, służył jedynie i wyłącznie narodowi ojczyźnie. Przedsejmowe zadanie jego zostało już spełnione i rząd odejść może. Za przykładem Naczelnika Państwa, na którego wezwanie i przy którego poparciu utworzony został, składa on władzę w ręce Wysokiego Sejmu i oczekuje na dalsze rozkazy.

Mówiłem już długo, nie wypowiedziałem się jednak w zupełności. Proszę o pozwolenie wypowiedzenia jeszcze zdań kilku. Przyszliśmy tu wszyscy z wyrażnymi, z jawnymi żądaniami w duszy. Jedni przyszli po ziemię, drudzy przyszli po losu robotnika poprawę, niektórzy przyszli po praw obywatelskich równość, inni przyszli po władzę, wszyscy zaś przyszli z sercem wezbrany miłością do Ojczyzny, wszyscy przyszli z chęcią niepoohamowana dopomożenia w państwa polskiego odbudowie. Życzeniom tym stanie się tu w znacznej mierze zadość. Pole do działania obszerne, olbrzymie. Odbudowa państwa wymaga i pochłonie wiele energii, wiele zapału i sił naszych. Ci co mają zdolności, powagę i moc rządzenia, do władzy dojdą. Praw zupełna równość wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej się dostanie. Polska pod tym względem nie może pozostać w tyle za innymi cywilizowanymi państwami. Polepszenie losu robotnika naszego będzie jedną z najgłośniejszych, najpilniejszych i najdonioślejszych spraw, którymi Sejm Wysoki gorliwie, troskliwie i serdecznie się zajmuje. Robotnik, który po całodziennej, uczciwej pracy kryć się musiał w ciasnych, brudnych, dusznych i ciemnych komórkach, nie mając za co wyżywić rodziny, wychować dzieci zabezpieczyć sobie starość, był tylko niewolnikiem. Tak dalej już nie będzie. Wolna Polska powstała i będzie sprawiedliwą. To co było już nie powróci, chyba, że bolszewizm zniszczy, zniweczy całą cywilizację i zaleją Europę milionami robotników z Azji, gotowych do pracy za 50 groszy dziennie lub za garstkę ryżu. Precz z bolszewizmem w Polsce!

Głód ziemi wielki wśród nas panuje. Setki tysięcy małorolnych i bezrolnych wyciąga uczciwie mocne i wprawne ręce po pracę, po chleb, po ziemię. O rolę woła potężnym głosem lud nasz piastowy, lud nasz pracowity, cierpliwy, wytrwały, a tak naw skroś rolniczy. Nie będzie wołał na próżno! Ci, co mają za mało ziemi, ci, co zgoła jej nie posiadają, rolnicy prawdziwi, dostać ją muszą i dostaną według sprawiedliwości. To jest rzecz Wasza.

Wolna polska tylko wtedy istotnie wolną się stanie, gdy będzie sprawiedliwa. Ja wierzę w cnotę i mądrość polskiego chłopca, wierzę w jego zamięłowanie do porządku i ładu, wierze w jego głębokie poczucie sprawiedliwości i prawa, i wierzę w jego chrześcijańską duszę. I jeżeli przy tych ważnych reformach, przy tych prawach doniosłych głos jego zaważy to z pewnością nikomu w Polsce nie stanie się krzywda.

Ale do tych prac ważnych, do tych zadań doniosłych potrzebujemy nareszcie trochę spokoju, trochę rozważi, a trudno o spokój, o rozważę, trudno myśleć

o ustaleniu granic, gdy wojna trwa jeszcze i dom nasz cały w płomieniach stoi. Musimy więc raz już skończyć z tą wojną. Narody sprzymierzone wyczerpane, zmęczone stratą Milionów żołnierzy, bić się już po prostu nie mogą. Konferencja pokojowa nie może zmusić do zaprzestania walki tych właśnie, którzy się od wszelkich praw cywilizacji wyłamują, wyslizgują, tj. tych, jak rosyjscy i ukraińscy bolszewicy. Musimy dopomóc sobie sami. Wysoki Sejmie, ojczyzna nasza ongi padła, nie iżby była tylko występna, jak twierdzą wrogowie, lecz głównie dlatego, że nie miała Wielkiej, silnej, stałej armii! Polska jest w tym położeniu, że cokolwiek się stanie, ona zawsze swych granic bronić będzie zmuszoną. I oto dlatego odwołuję się tu pokornie do Wysokiego Sejmu i powiadam, że jeżeli stąd ma wyjść urodziwa, zdrowa i trwała postać Rzeczypospolitej Polskiej, to powinniśmy Ją uczynić silną, potężną, powinniśmy dać Jej wielką armię, ażeby jej znowu żywcem nie pogrzebano, jak to uczyniono z jej sędziwą macierzą. Jesteśmy istotnie wielkim narodem, to powinniśmy również skończyć z tymi rozlicznymi przewiškami dla wszystkich sił naszych zbrojnych. Jedna jest tylko nazwa Polski, jedna może być tylko nazwa armii polskiej.

I oto z kornym pokłonem zawracam się do Cię, Sejmie Wysoki i proszę, i zaklinam, i błagam o uchwalenie natychmiastowego ogólnego poboru! Niech powstanie armia narodowa polska, armia prawdziwa, która potrafi ojczyźnie zapewnić spokój i swobodny rozwój. Niech tylko powstanie, – a broń, amunicja, bielizna, buty, odzież, pieniądze, znajdą się natychmiast. Niech tylko powstanie, a zyskamy na szacunku wrogów i na poważaniu przyjaciół. Wysoki Sejmie, jesteś nadzieją Polski, dajże jej siłę! Skończyłem.

Sejm, 31 maja 1922 r.

2. KONSTANTY SKIRMUNT EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoki Sejmie!

Powróciwszy do Polski po dwumiesięcznej bytności zagranicą, obfitującej w ważne wydarzenia polityczne, poczytuję sobie za najpilniejszy obowiązek zapoznać Sejm, a za jego pośrednictwem kraj i społeczeństwo z przebiegiem i wynikami mojej podróży, odbytej w charakterze Ministra Spraw Zagranicznych, a zarazem Kierownika Delegacji Polskiej w Genui. W szczegółach będę miał sposobność oświetlić sytuację przed Komisją sejmową. Tutaj pragnąłbym przede wszystkim dać obraz ogólny całokształtu Konferencji genueńskiej sprawy uznania naszych granic wschodnich, i kształtowania się stosunków naszych z państwami obcymi i obecnej sytuacji międzynarodowej.

Doniosła rola informacyjna spełniona przez naszą prasę pozwoli mi poświęcić niniejsze sprawozdanie omówieniu tylko momentów zasadniczych lub niemość znanych i wyciągnięciu z nich właściwych konkluzji.

Przed przystąpieniem do zobrazowania Konferencji Genueńskiej podkreślić muszę dwie okoliczności.

Linia naszego postępowania w Genui, wypływająca z zasadniczych wskazań naszej polityki zewnętrznej nakreślonych i stosowanych już zdawna za zgodą Sejmu wydawała mi się stale tak prostą i jasną, że mimo napotkanych komplikacji rola Delegacji Polskiej nie nasunęła mi w żadnym wypadku poważniejszych wątpliwości.

W tych warunkach jeżeli nasz bilans genueński uznany zostanie za dodatni, to zawdzięczać to należy w małym tylko stopniu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, lub takim czy innym zasługom delegacji polskiej.

W moich oczach decydującym czynnikiem skuteczności naszej akcji w Genui było przeświadczenie nie tylko moje własne, ale tych z którymi traktowałem, że polityka nasza jest wiernym odbiciem potrzeb i dążeń całego Narodu Polskiego. W najniebezpieczniejszych i w najważniejszych dla nas chwilach powołać się mogłem zawsze w mych oświadczeniach na jego niezłomną i jednomyślną wolę, czując za sobą zaufanie i poparcie Sejmu i społeczeństwa.

Jest moim obowiązkiem podkreślić tu z naciskiem całą doniosłość tego faktu.

Jak wiadomo, udawaliśmy się do Genui po przeprowadzeniu starannej pracy przygotowawczej. Polegała ona zarówno na zapewnieniu sobie należytej dokumentacji, jak na stworzeniu ram politycznych w jakich obracać się miała działalność Delegacji polskiej. Nasz sojusz z Francją, będący niezmiennie kardynalnym wskazaniem zewnętrznej polityki Polski, musiał być, rzecz jasna, punktem wyjścia tej działalności. Jej program uzupełniony został ścisłym porozumieniem osiągniętym w Bukareszcie i Belgradzie z rządami Małej Ententy oraz układem warszawskim z państwami bałtyckimi.

Znaczenie tych przygotowań doceniane było już wówczas u nas i zagranicą. Dzisiaj po Konferencji stwierdzić mogę, że przeszło moje oczekiwanie. Zawdzięczyć to należy nie tyle uzgodnieniu programu odnośnych rządów w konkretnych zagadnieniach gospodarczej odbudowy Europy środkowej i wschodniej, jak samemu faktowi solidarnego zachowania się pewnej grupy państw.

Pamiętać należy, że Konferencja Genuńska, jakkolwiek z nazwy ekonomiczna, była pierwszym po przełomie lat ostatnich zgromadzeniem wszystkich państw europejskich zwycięskich i zwyciężonych i że jej program, zakreslony w Cannes dawał w gruncie rzeczy pole do najszerszej interpretacji, przewidując w 2-gim i 3-im punkcie ustalenie pokoju na trwałych podstawach i przywrócenie wzajemnego zaufania. Stąd wynikało niebezpieczeństwa przedsięwzięcia, które zamiast wspólnymi siłami utrwalić istniejący porządek rzeczy mogło łatwo doprowadzić do naruszenia jego podstaw i zamiast ogólnej pacyfikacji, wnieść do stosunków europejskich większy zamęt i zarzewie nowych konfliktów.

Niebezpieczeństwom tym należało przeciwstawić solidarną wolę szeregu zgrupowanych państw i temu właśnie zadaniu zadośćuczyniły z naszej strony podjęte przed Konferencją przygotowania.

Udając się w końcu marca i w pierwszych dniach kwietnia do Paryża, Londynu i Brukseli, miałem zatem już w ręku konkretny plan akcji, którego nie omieszkalem przedstawić rządów Mocarstw sprzymierzonych, otrzymując od nich w za-

mian szczegółowe wyjaśnienia co do programu ich działalności. Skoro w przeddzień otwarcia konferencji odbyliśmy stosownie do umowy już w Genui, ostatnią przedwstępną naradę z przedstawicielami Rumunii, Czechosłowacji i Królestwa Serbów, Kroatów i Słoweńców, mogliśmy sobie jasno zdać sprawę z charakteru możliwych korzyści i widocznych niebezpieczeństw, mających się rozpocząć rokowań, mogliśmy ustalić w szczegółach naszą wspólną linię postępowania i uniknąć błędów i iluzji przy ocenie ogólnej sytuacji.

Działalność Konferencji Genueskiej rozpada się na dwa działy: polityczny i ekonomiczny. Pierwszy, zbiegiem okoliczności nierównie ważniejszy, skupił największą uwagę i zainteresowanie wszystkich państw uczestniczących i skoncentrował całokształt zagadnienia rosyjskiego.

Program nasz w dziedzinie politycznej prac konferencji był zupełnie prosty i jasny. Składały się nań przede wszystkim dwa punkty:

wpływać wszelkimi środkami na utrzymanie solidarności między państwami dążącymi do zapewnienia pokojowego rozwoju Europy w drodze uszanowania dzieła obowiązujących traktatów.

zapobiec rozbiciu prac konferencji i przyczynić się do uzyskania przez nią możliwie najwydatniejszych wyników, szczególnie w dziedzinie sanacji stosunków w Europie wschodniej.

Nie będę tu przedstawiał dość już znanych warunków, wśród których dane było Delegacji Polskiej wziąć bezpośredni udział w pracach politycznych konferencji i w poufnych naradach przedstawicieli Głównych państw. Nie mogę wszakże pominąć milczenia paru zasadniczych momentów w rozwoju naszej czynnej roli pokojowej, sięgającej poza ramy własnych interesów państwowych.

Powołując się streszczonymi przed chwilą wytycznymi naszego programu, zajmować musieliśmy Genui na ogół, wobec ujawnionych tam poważnych trudności, stanowisko pośredniczące i łagodzące. Czyniliśmy to z całą konsekwencją i świadomością, w interesie ogólnym, a czyniąc to, nie naruszaliśmy w niczym naszego sojuszniczego stosunku z Francją, opartego na głębokiej i trwałej przyjaźni i wspólności interesów dwóch narodów. Stwierdzić pragnę stanowczo – a nie brak mi na to i obcych dowodów, że sojusz polsko-francuski wyszedł z naszej codziennej niemal i najbliższej kolaboracji z delegacją francuską w Genui, tylko zacieśniony i wzmocniony.

Ale sojusz dobrze zrozumiany polega nie na ślepym uzgodnieniu stanowisk sojuszników, lecz na wzajemnym zaufaniu i szczerym porozumieniu się, co do

zajęcia takich stanowisk, któryby odpowiadając poszczególnym interesom stron obu, zmierzały do wspólnego celu. Tego akcentu szczerości i zaufania i tego warunku porozumienia nie zabrakło wśród nas nigdy.

Chciałbym tu przytoczyć jeden typowy przykład. W niektórych kołach wywołał zdziwienie fakt, że nie identyfikowaliśmy się z Francją i Belgią w wysunięciu wobec Sowietów żądania bezwarunkowego zwrotu zabranego mienia i że nie poparliśmy zatem tezy naszych sojuszników i przyjaciół, zasadniczo nam sympatycznej, gdyż broniącej podstawowych zasad prawa własności. Otóż stanowisko, jakie zająłem w tej sprawie, w pełnym porozumieniu z obu rządami sprzymierzonymi, było tylko wykładnikiem naszej specjalnej sytuacji. Traktat ryski unormował był już bowiem uprzednio tę sprawę, o ile chodzi o bezpośrednie stosunki polsko-sowieckie.

Tej naszej specjalnej sytuacji z tytułu naszych traktatowych stosunków z Rosją i Ukrainą, poświęć tu winienem słów parę. Jakkolwiek traktat pokojowy ryski unormował nasze stosunki sąsiedzkie ze Wschodem i w przeciwstawieniu do szeregu innych państw, reprezentowanych w Genui, przesądził o uznaniu przez nas Sowietów *de jure*, nie odbierało to nam żadną miarą prawa i możliwości uczestniczenia w obradach genueńskich nad zagadnieniem rosyjskim. Przecież te ostatnie dotyczyły przede wszystkim kwestii gospodarczej odbudowy Rosji, nierozstrzygniętej dla nas gdzieindziej, tak blisko nas obchodzącej i wymagającej w każdym razie naszej współpracy. Rozumiano to dobrze przy wyborze Polski do podkomisji politycznej znaczna liczbą głosów; stwierdzałem to sam niejednokrotnie na posiedzeniach Konferencji i wykazałem zresztą samej delegacji sowieckiej, bądź to w naszej z nią wymianie not, bądź w czasie obrad.

Pan Cziczerin przyznać musiał, że nasz w nich udział był okolicznością nie tylko zrozumiałą i naturalną, ale nawet dla interesów Rosji raczej pożądaną.

Niemniej jednak staranne przestrzeganie zobowiązań traktatu ryskiego zmuszało Delegację Polską do zachowywania w dyskusji nad sprawami rosyjskimi pewnej rezerwy. Rezerwa ta odnosić się musiała w pierwszym rzędzie do warunków stawianych w Genui Sowietom, warunków ustalonych już w stosunkach polsko-sowieckich traktatem z 18 marca 1921 r. Przy tym, jak miałem sposobność stwierdzić to niejednokrotnie, traktat ryski zapewniając nam w stosunku do Rosji klauzulę największego uprzywilejowania, pozwoliłby nam automatycznie korzystać z uprawnień przyznanych innym państwom przez Sowiety.

Jeżeli w tych warunkach udział delegacji polskiej w opracowaniu żądań stawianych Rosji nacechowany był rezerwą, to na odwrót nie wahaliśmy się odegrać czynnej roli w propozycjach robionych Rosji w związku z jej gospodarczą odbudową. Stwierdzić nawet mogę, że inicjatywa sprecyzowania programu międzynarodowej kolaboracji w odbudowie Rosji pochodzi od delegacji polskiej. Zgłosiła też ona w konkretnej formie gotowość Polski uczestniczenia w zamierzonej akcji odbudowy. Życzyłbym sobie, by poprzez nasze wschodnie granice ciężko doświadczony Naród rosyjski dostrzegł i zrozumiał ten krok Rządu polskiego nie tylko jako posunięcie taktyczne, zdolne ułatwić rokowania genueńskie, ale jako szczerzy objaw istotnej chęci ulżenia niedoli ludu rosyjskiego.

Mówiąc o specjalnych zobowiązaniach wzajemnych, powstałych dla Polski i Rosji z tytułu traktatu pokojowego ryskiego, nie mogę przemilczeć i tej sprawy tzw. protokołu ryskiego z 30 marca bieżącego roku. Wynikłe na ten temat bałamutne poglądy prostowałem już parokrotnie za granicą, specjalnie w Genui opierając się z całą jasnością i z całą szczerością na zasadniczym programie Rządu, jak niemniej na literze i treści protokołu ryskiego. Korzystam z tej sposobności, by po raz ostatni, w sposób oficjalny, rozwiać niejasności, przy pomocy których starano się nadużyć dobrej wiary Rządu polskiego i utrudnić położenie jego przedstawicieli w Genui.

Protokół ryski, którego ogólna tendencja pokojowa pokrywała się wprawdzie z linią polityki polskiej, szedł w swych szczegółach za daleko i nie odpowiadał swemu istotnemu zadaniu. Nie był on też niczym innym, jak sprawozdaniem z wymiany zdań delegatów, którzy zetknęli się w Rydze, sprawozdaniem ujętym w formie opinii, względnie zaleceń do poszczególnych rządów. To też Rząd Polski nie czuł się w żadnej chwili związany tym protokołem i od początku dał wyraźny i szczerzy wyraz swemu stanowisku.

Zanim ukończę relację o najważniejszych momentach, związanych z obradami nad zagadnieniem rosyjskim w Genui, poświęcić muszę słów parę traktatowi niemiecko-sowieckiemu w Rapallo.

Nie należeliśmy do tych, dla których ów traktat był rewelacją nowego stanu rzeczy, to też nie zmienił on w niczym naszej dotychczasowej linii politycznej.

Na Konferencji samej nie omieszkaliśmy razem ze współ zainteresowanymi delegacjami wyciągnąć z traktatu w Rapallo formalnych konsekwencji w odniesieniu do procedury dalszych rokowań z Sowietami. Ustalono też solidarnie, z naszej inicjatywy, że niezależnie od Konferencji, odnośne rządy zachowują sobie

całkowitą swobodę oceny traktatu w Rapallo i odniesienia się doń na wypadek stwierdzenia, że narusza on zaciągnięte przez jego autorów międzynarodowe zobowiązania.

Dlatego też uważaliśmy za konieczne uczynienie wobec Komisji Odszkodowań w Paryżu zastrzeżenia podanego do wiadomości Konferencji, oraz Delegacji niemieckiej i sowieckiej w Genui, że Traktat w Rapallo nie może w żadnym razie naruszać praw Polski do odszkodowań przyznanych jej art. 116 Traktatu Wersalskiego z tytułu byłego zaboru rosyjskiego.

Od czasu podpisania traktatu w Rapallo pojawiły się ze strony obu kontrahentów zapewnienia, że nie ukrywa on żadnych tajnych zobowiązań wymierzonych przeciw innym państwom. Gdyby tak nie było musielibyśmy stwierdzić wobec świata, że pokojowa polityka Polski, jak niemniej dowody jej szczerzej chęci poprawnego współżycia we wszystkich sąsiadami nie dały i nie dadzą żadnych powodów do nieprzyjaznych względem Polski zamierzeń, których odpowiedzialność i skutki w żadnym razie na nas spaść by nie mogły. Jestem przeświadczony, że mówiąc to, wyrażam także pogląd naszych sojuszników.

Przechodząc z kolei do oceny rezultatów politycznego działu Konferencji Genueskiej wypada się zastanowić nad jej dwoma zasadniczymi uchwałami:

- nad zwołaniem do Hagi komisji w sprawach rosyjskich;
- nad czasowym paktem nieatakowania.

Dla tych, którzy na wyniki obrad genueskich zapatrywali się bez iluzji i którzy zdawali sobie sprawę z trudności dojścia do porozumienia, osiągnięte wyniki są mniej nikłe niż pozornie mogą się wydawać. Głęboka różnica koncepcji politycznych i gospodarczych jaką dzieli komunizm od panujących na Zachodzie zasad ekonomicznych, tłumaczy sama przez się trudności napotkane w czasie rokowań między Rosją sowiecką a innymi państwami Europy. Przy tym w Genui przeciwstawiały się wyraźnie dwie różne metody dyskusji: gdy z jednej strony dążono do jasnego sprecyzowania warunków porozumienia, z drugiej utrzymywano się świadomie w dziedzinie uogólnień i teorii.

W tych warunkach rokowania genueskie zdawały się parokrotnie skazane na rozbitcie i do końca wejść nie mogły na drogę konkretną. Pamiętam, że w jednym z najtrudniejszych bodaj momentów zdarzyło mi się powiedzieć, że nie chciałbym powrócić do kraju z dobytkiem rozbitych rokowań i nowopowstałych, a mogących nam zagrażać sojuszników. Taki dobytek wywołałby nie tylko niepokój i groźne rozczarowanie w całym świecie, ale oznaczałby i to dla

nas w pierwszym rządzie zachwianie mozolnie budowanych gwarancji spokoju i bezpieczeństwa.

Wówczas to rzuciłem poufnie myśl zawieszenia obrad Konferencji i wysłania do Rosji międzynarodowej komisji, któryby ustaliła czy i w jakiej mierze wewnętrzne stosunki tego kraju dozwoliłyby w drodze dalszych rokowań zapewnić mu pomoc finansową zagranicy, dając jej w zamian niezbędne zadośćuczynienie i gwarancje. W końcu doszliśmy do znanego i przyjętego projektu angielskiego powołania dwóch komisji rzeczoznawczych w Hadze dla dalszych rokowań technicznych.

Sądzę, że i w stosunku do obrad haskich powinniśmy wystrzegać się złudzeń. Jeżeli nawet, jak tego szczerze życzę, przyniosą wynik pomyślny to z własnych doświadczeń pamiętać musimy, że między osiągnięciem porozumienia a realizacją jego skutków jest jeszcze cała przestrzeń, którą wypełnia wykonanie powziętych, zobowiązań. Niemniej jednak nauki Konferencji Genueskiej nabyła tam znajomość trudności i przeszkód, a nawet samo ograniczenie pola nowych negocjacji i możliwe wyeliminowanie z nich pierwiastka politycznego, rokując obradom haskim większe szanse powodzenia niż to miało miejsce w Genui.

Nie przesadzając dziś jeszcze roli, jaką Polsce wypadnie zająć w tych dalszych pracach, ograniczę się tu tylko do stwierdzenia, że nasza dotychczasowa zasadnicza linia postępowania i tam znaleźć by musiała swe zastosowanie.

Wypowiem też życzenie: Rząd Polski byłby szczęśliwy powitać przy pracy nad odbudową Europy gdziekolwiek i w jakichkolwiek warunkach by ona miała miejsce, Stany Zjednoczone, których czynny udział w dziele pokoju nie byłby mniej pożądanym ani mniej skutecznym niż był w przechyleniu szali wojny światowej, a dla których Naród polski żywi uczucie szczerzej przyjaźni i wdzięczności.

O pakcie nieatakowania, który przeszedłszy w Genui różne koleje wyraził się wreszcie w formie krótkoterminowego aktu kolektywnego – nie będę tu mówić obszerniej. Przypomnę tylko, że przystąpiliśmy doń powodowani uczuciem solidarności i zrozumienia wagi, jaka aktowi temu nadaje właśnie jego cecha międzynarodowej kolektywności.

Ale zaznaczyć tu pragnę, że ze swojej strony Rząd Polski nie dopuszcza w ogóle w stosunkach międzynarodowych uwzględnienia napaści, od których wypadałoby się zabezpieczyć w drodze specjalnych zobowiązań. Swą polityką pokojową, okupioną niejednym poświęceniem, Polska dowiodła przed światem, że napadać nikogo nie myśli. To też, gdy w trakcie dyskusji na jednym z posie-

dzeń Konferencji uczyniono aluzję do potrzeby chronienia granic Rosji od napaści z Zachodu nie mogłem w odpowiedzi nie powołać się na znaną bajkę o „Wilku i jagnięciu”.

W naszych z Rosją stosunkach, traktat ryski stanowi wzajemną gwarancję szerszą w treści i trwaniu od paktu genueńskiego. Konstatując to oficjalnie, delegacja polska nie omieszkła zastrzec, że nasze przystąpienie do paktu nie może w niczym zwęzić lub naruszyć dwustronnych zobowiązań przewidzianych traktatem ryskim.

Przystąpię z kolei do krótkiego zobrazowania gospodarczych wyników prac Konferencji Genueskiej. Są one na ogół zdaniem moim, niedoceniane. Przy ich osiągnięciu uniknięto przede wszystkim jednego zasadniczego i poważnego niebezpieczeństwa, które wyraża się w tendencji ograniczenia suwerenności gospodarczej państw słabszych i wspomaganych ekonomicznie na rzecz międzynarodowej reglamentacji.

Zgodnie z podziałem Konferencji na komisje, jej rezolucje gospodarcze rozpadają się na trzy główne działy: finansowy, ekonomiczny i transportowy.

Zacznę od pierwszego.

Przewodniczący Komisji finansowej, wnosząc w dniu 3 maja na plenarnym posiedzeniu Konferencji wniosek o zatwierdzenie rezolucji tej Komisji, nazwał je kodeksem finansowym świata i porównał co do znaczenia z kodeksem Justyniana. Nie jestem kompetentny by zaopiniować, czy historia potwierdzi to śmiałe porównanie, ale nawet dla laika nie ulega wątpliwości, że w Genui uchwalono zasady ogólne, które przyjęte być muszą jako kamień węgielny zdrowej polityki finansowej i gospodarczej wszystkich krajów.

Na próżno byśmy szukali w tych decyzjach, a raczej wskazaniach, jakichś cudotwórczych środków, które w krótkim czasie miałyby przywrócić zdrową sytuację przedwojenną w miejsce stanu finansowego złego, często tragicznego wyczerpanych wojną krajów. Przeciwnie droga wskazana jest długa i żmudna, a opiera się na indywidualnych wysiłkach każdego, na jego usilnej wyętej pracy, na powolnym składaniu środków pochłoniętych przez wojnę.

A więc przede wszystkim zrównoważenie budżetów nie tylko przez naciskanie śruby podatkowej, lecz przez zaprowadzenie najdalej idących oszczędności. Naturalnie przewidziano, że w pewnych wypadkach, na przykład w Polsce, równowaga budżetowa nie dałaby się osiągnąć bez wydatnej pomocy zewnętrznej, w formie długoterminowych kredytów.

Osiągnięcie równowagi budżetowej jest pierwszym krokiem ku uzdrowieniu sytuacji walutowej; jako następny zalecono w Genui wstrzymanie emisji pieniędzy papierowych, uniezależnienie banków emisyjnych od wpływów politycznych i oparcie ich działalności na zasadach zdrowej i ostrożnej polityki bankowej. Wówczas będzie można myśleć o powrocie ku oparciu walut na pokryciu emisji złotem.

Oprócz tych zasad ogólnych, Komisja finansowa zdobyła się na zupełnie nowe koncepcje, które w razie ich przyjęcia przez większą grupę państw mogłyby mieć doniosłe znaczenie praktyczne w przyszłym rozwoju międzynarodowego życia finansowego świata. Chodzi mianowicie o zawarcie międzynarodowej konwencji mającej na celu skoncentrowanie i uregulowanie cyrkulacji złota na rynku międzynarodowym. Sprawa jest wielkiej wagi i wymaga dokładnego i szczegółowego zbadania. Dlatego też proponowane jest zwołanie w najbliższym czasie przez Bank angielski konferencji banków centralnych z udziałem Stanów Zjednoczonych dla praktycznego jej rozwiązania.

Komisja wypowiedziała się dalej przeciw sztucznej kontroli operacji dewizowych.

W sprawach kredytów najważniejsza jest uchwała, zalecająca utworzenie konsorcjum międzynarodowego, opartego na narodowych syndykatach, którego zadaniem byłoby dostarczenie długoterminowych kredytów państwom nie mogącym bez pomocy zewnętrznej pokonać powojennych trudności finansowych.

Z tego pobieżnego streszczenia widać, że w sprawach finansowych Konferencja spełniła poważne zadanie, które przyjąć należy z uznaniem.

Komisja ekonomiczna rozpatrywała środki i zarządzenia z dziedziny polityki handlowej, zmierzającej do ułatwienia obrotu towarowego i unormowania stosunków ekonomicznych między państwami, które brały udział w Konferencji.

Wśród zleceń Komisji ekonomicznej do najważniejszych zaliczyć należy: ustalenie w każdym państwie stałych i nie podlegających ciągłym zmianom taryf celnych, możliwe ograniczenie opłat wywozowych, zniesienie, względnie zredukowanie zakazów i reglamentacji wwozu i wywozu i powrót do wolnego handlu; oparcie traktatów handlowych na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, ułatwienia w podróżach i wydawaniu paszportów dla kupców i przemysłowców itd.

Większość zleceń Konferencji Genuńskiej z dziedziny ekonomicznej została już w Polsce w ciągu ostatniej zimy w czyn wprowadzona, co zostało podnie-

sione z uznaniem w mowie włoskiego ministra handlu p. Rossiego, ogłoszonej na komisji ekonomicznej. Jeśli, jak stąd widać, Polska hołduje zasadom wolnej gospodarki handlowej, zmierzającej do ułatwień dla handlu międzynarodowego, to natomiast w innej dziedzinie zleceń Konferencji Genujskiej, a mianowicie stabilizacji przepisów handlowych, niezmienności rozporządzeń celnych i wwozowo-wywozowych Polska nie osiągnęła jeszcze celów wskazanych przez konferencję. Życzyć należy, żeby w tej dziedzinie ze względu na politykę międzynarodową jak najprędzej postęp dał się zauważyć.

Obok komisji ekonomicznej istniał w Genui specjalny komitet dla spraw pracy, w którym Polska żywo brała udział reprezentując oprócz siebie również i państwa Małej Ententy. Szereg wniosków i projektów polskich został nam przyjęty.

Komitet pracy podkreślił wagę i znaczenie współpracy szerokich warstw robotniczych, męzczyzna i kobiet w dziale ekonomicznej odbudowy świata i podkreślił konieczność zarządzeń zmierzających do walki z bezrobociem, stanowiącym dzisiaj jedną z największych klęsk całego świata.

Komisja transportowa, w której Delegacja polska brała bezpośredni udział, zajmowała się sprawami dotyczącymi polepszenia międzynarodowych komunikacji lądowych, wodnych i uznała przede wszystkim, że jest rzeczą pierwszej wagi, aby państwa europejskie dokładały nadal wszelkich sił do odbudowy środków komunikacji i do ułatwienia międzynarodowych transportów, przy czym należy się kierować jedynie względami handlowymi i technicznymi. Dalej stwierdzono w powziętej rezolucji, że państwem nie rozporządzającym dostatecznymi środkami do dobudowy swych środków komunikacji, należy dać Pomoc i że w tym celu państwa potrzebujące pomocy mogą zażądać inspekcje, które będą przeprowadzane przez kompetentnych ekspertów.

Wyrażano życzenie, aby wszystkie państwa europejskie, które podpisały konwencje zawartą w Barcelonie w kwietniu 1921 r. jak najprędzej tę konwencję ratyfikowały i aby państwa, które w tej konwencji udziału nie brały zobowiązały się jednakowoż do jak najrychlejszego zastosowania jej postanowień. Również i postanowienia konwencji berlińskiej mają być jak najprędzej znowu zastosowane, a zasady ogólne układu zawartego w Porto Rose w listopadzie 1921 r. i obowiązującego państwa sukcesyjne monarchii austro-węgierskiej zostały również przyjęte i przez inne państwa europejskie.

W celu najszybszego przywrócenia międzynarodowych transportów w co najmniej tak samo zadawalających warunkach jak przed wojną, zarządy ko-

lei żelaznych francuskich zostały zaproszone do zwołania konferencji przedstawicieli technicznych wszystkich zarządów kolejowych Europy w celu stworzenia możliwie bliskiej współpracy, naturalnie bez naruszenia autonomii poszczególnych sieci i nie miesząc się do atrybucji egzystujących już międzynarodowych związków. Na porządek dzienny tej konferencji ma być wniesiona w pierwszej linii sprawa taryf międzynarodowych i zmniejszenia niedogodności związanych z wahaniami walutowymi. Zwołani przedstawiciele techniczni mają się też pomiędzy innymi zastanowić nad stworzeniem stałej konferencji zarządów kolejowych dla unifikacji i polepszenia warunków urządzenia i ruchu kolei żelaznych w celu ułatwienia międzynarodowych przewozów.

Wreszcie wyrażono życzenie, aby odnośne organy techniczne Ligi Narodów badały od czasu do czasu osiągnięte postępy w rozwoju międzynarodowych transportów i zwoływały w tym celu za zgodą państw zainteresowanych specjalne zebrania ekspertów.

Niektóre delegacje, głównie delegacje państw, które nie brały udziału w układzie barcelońskim albo nie są członkami Ligi Narodów, zgłosiły zastrzeżenia do tych rezolucji, po większej części formalnej natury: delegacja polska do żadnych zastrzeżeń powodu nie miała.

Tak więc ogólny bilans prac całej Konferencji Genueskiej nie może być w żadnym razie poczytywany jako ujemny. Przedstawiłem już jego korzyści natury ogólnej, a mianowicie: utrzymanie solidarności państw zainteresowanych w zachowaniu obecnego porządku rzeczy, uniknięcie zerwania Konferencji wraz z jego konsekwencjami, pozostawienie drogi do porozumienia z Rosją.

Ponadto dla Polski korzyści konferencji wyrażają się nie tylko w uniknięciu poważnych niebezpieczeństw, lecz w rozszerzeniu i umocnieniu naszych stosunków z innymi państwami i w wyzyskanej sposobności wykazania naszej czynnej, konstruktywnej polityki pokojowej. W końcu podkreślić pragnę niewątpliwy wzrost naszego autorytetu międzynarodowego.

Wypada mi z kolei omówić nasze sprawy terytorialne i graniczne, z którymi w ciągu mej podróży miałem wielokrotnie do czynienia.

Jak wiadomo art. 87. Traktatu Wersalskiego zleca Głównym Mocarstwom Sprzymierzonym zadanie ustalenia granic Polski tym traktatem nieokreślonych. Zadanie to rozumieć należy nie tylko jako prawo lecz jako obowiązek tych mocarstw, którego wypełnienie miało niewątpliwie na celu zaspokoić potrzeby i zabezpieczyć interesy odbudowanego Państwa Polskiego.

Okoliczności sprawiły, że w ciągu trzech lat jakie nas dzielą od zawarcia Traktatu Wersalskiego, Państwo Polskie o otwartych w znacznej części granicach znalazło się w możliwości i w konieczności nie tylko określenia tychże i obronienia ich siłą własnego oręża, ale regularnego ich unormowania w drodze międzynarodowych traktatów specjalnie Traktatu Ryskiego z zainteresowanymi sąsiednimi państwami. W ten sposób wypełniony już został istotny przedmiot odnośnego postanowienia Traktatu Wersalskiego, zgodnie z jego duchem.

Wszakże Rząd Polski jakkolwiek świadomy dokonanego już załatwienia sprawy naszych granic wschodnich, pozbawionego dotąd jedynie formalnej sankcji Mocarstw, dba jednak o skrupulatne wykonanie postanowień traktatu, na którym opiera się niepodległość Państwa. Dlatego też nie uważał tymczasem za wygasły, tytuł Głównych Mocarstw Sprzymierzonych do oznaczenia wschodnich granic Polski, mającego się wyrazić w formalnym usankcjonowaniu i uznaniu pokojowo i regularnie ustalonego, obecnego stanu rzeczy.

Wnioskując na zasadzie rozmów przeprowadzonych z miarodajnymi czynnikami na Zachodzie, że nadchodzi chwila, by przygotować wypełnienie art. 87 Traktatu Wersalskiego, Rząd Polski nawiązał w tym względzie w kwietniu, urzędową, przedwstępną korespondencję z rządami Francji, Anglii, Włoch i Japonii, celem wspólnego sprecyzowania terminu i procedury. Celowość tego kroku potwierdzona została w Genui, gdzie ułatwiła mi skuteczne odparcie zakusów wniesienia naszych spraw granicznych przed niekompetentne w tym względzie forum Konferencji. Stwierdzić tam mogłem mianowicie, z należytą siłą, że Polska z uwagi na swe słuszne prawa, rozważenia tych kwestii się nie obawia, że prze-mycać ich międzynarodowego usankcjonowania pod przygodną formułką nie myśli i że sama podjęła inicjatywę dokonania tej sankcji we właściwej drodze.

W obecnym stanie rzeczy sprawa uznania naszych granic określonych Traktatem ryskim, znajduje się w stadium wstępnego porozumienia się między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi. Rząd Polski ma na nią zwróconą naj-bacniejszą uwagę i utrzymuje swój postulat jej zgodnego z naszym interesem załatwienia.

Sprawa wschodniej części Małopolski nie była mimo różnych usiłowań, trakto-wana w jakiejkolwiek bądź formie na Konferencji w Genui nie była też z mej strony zagranicą przedmiotem żadnych zobowiązań ani nawet wiążących rozmów.

Stan prawny tej sprawy jest w naszych oczach analogiczny do przedstawione-go przed chwilą prawnego położenia sprawy naszych granic wschodnich. Rząd

Polski uważa, że suwerenność nad całą dzielnicą małopolską należy bez zastrzeżeń do Państwa Polskiego. Z chwilą uznania tego stanu rzeczy przez powołane do tego Główne Mocarstwa Sprzymierzone, Rząd nie omieszką przedłożyć Sejmowi Ustawodawczemu w Warszawie, projektu prawa, które by zapewniło głównym narodowościom zamieszkującym wschodnią część Małopolski, korzystanie w ramach samorządowych z najszerszych swobód zgodnych z rozwojem tych narodowości i potrzebami całego Państwa.

Nie mogę tu pominąć sprawy stosunków polsko-litewskich.

Podobnie jak czyniłem to stale na Zachodzie, w odpowiedzi na roszczenia rządu kowieńskiego do Ziemi Wileńskiej, skonstatuję tu raz jeszcze, że w oczach Rządu Polskiego przynależność ziemi tej do Polski została ostatecznie przesądzona aktem złączenia z dnia 22 marca roku bieżącego opartym na nieskrępowanym wyrazie woli ludności miejscowej. Jedyną przeszkodą w nawiązaniu przyjaznych stosunków polsko-litewskich jest uporczywe nieliczenia się rządu litewskiego z tym faktem.

Z naszej strony świadomi uczuć jakie żywi Naród polski do Narodu litewskiego nie cofniemy wyciągniętej dłoni w każdej chwili, a gotowej do pojednania dłoni. Co do mnie, mogę tylko z tej trybuny powtórzyć słowa wypowiedziane na ostatnim plenarnym posiedzeniu Konferencji Genuńskiej, w odpowiedzi na nieuzasadnione groźby Delegata litewskiego: Zgodnie ze swym zobowiązaniem powziętym wobec Rady Ligi Narodów, Polska na Litwę nie napadnie. Jesteśmy zawsze gotowi wejść z rządem litewskim w bezpośrednie rokowania celem unormowania stosunków dobrego sąsiedztwa, a nawet gotowi jesteśmy uznać rząd litewski de jure.

W konkluzji chciałbym uwydatnić w paru słowach na czym polega moim zdaniem ujawniony w ostatnich czasach postęp w położeniu naszych spraw terytorialnych i granicznych.

Widzę go nie tylko w fakcie zdjęcia spraw tych z porządku dziennego Konferencji Genuńskiej, na skutek jasnego i stanowczego stanowiska, zajętego przez nas i naszych przyjaciół.

Widzę niemniej ten postęp w okoliczności, że nasze sprawy terytorialne i graniczne mogły być przez nas postawione już tylko jako przedmiot sankcji Głównych Mocarstw Sprzymierzonych. Samo bowiem rozstrzygnięcie tych spraw zostało dokonane bądź to w drodze bezpośredniego układu z państwami ościennymi, bądź w drodze wypowiedzenia się ludności.

W końcu podkreślić winienem, że Rząd polski wyklucza możność dopełnienia przez Mocarstwa tego ich ważnego zadania, inaczej jak zgodnie z wolą Polski i przy jej pełnym współdziałaniu.

Wzmiankowałem już w mym przemówieniu rozszerzenie się i korzystne ułożenia międzynarodowych stosunków Polski z okazji Konferencji Genujskiej. Celem konkretniejszego zobrazowania tego stanu rzeczy, chciałbym tu w krótkich słowach scharakteryzować nasze obecne stosunki z obcymi rządami.

Zacznę od Włoch, których gościnne przyjęcie i świetne zorganizowanie techniczne obrad genujskich zyskały ogólne uznanie i wdzięczność, do jakich rad jestem się tu w imieniu Rządu polskiego przyłączyć. Z Włochami zbliżyła nas w ciągu Konferencji wspólna troska i wspólne zabiegi o jej możliwie pomyślny rezultat. Niezależnie od obrad ogólnych doprowadzony też został w Genui do skutku układ handlowy włosko-polski, drugi z rzędu nasz układ gospodarczy z wielkim mocarstwem, który przyczyni się niewątpliwie w drodze ożywienia i utrwalenia stosunków ekonomicznych między obu krajami, do zacieśnienia więzów wzajemnej sympatii.

Miałem już sposobność mówić tutaj o ścisłej współpracy, jaka łączyła nas w Genui z delegacją francuską. Współpraca ta była naturalnym wyrazem sojuszu polsko-francuskiego opartego nie tylko na tradycyjnej i głębokiej przyjaźni obu narodów, ale wspólności ich najistotniejszych interesów. Polityki, będącej wykładnikiem tego stosunku, Rząd polski przytrzymywał się niezmiennie i przytrzymywać się będzie i na przyszłość. Rad jestem, że mogę tu podkreślić serdeczne stosunki, jakie wiążą nas z Belgią, a które znalazły swój wyraz w konkretnej współpracy i trwałem zbliżeniu uświęconym na Konferencji Genujskiej.

W ciągu ostatniego okresu, rząd angielski jak to z żywym zadowoleniem mogłem skonstatować, wykazał względem nas lepsze i pełniejsze zrozumienie nie tylko naszych potrzeb i naszego położenia, ale także czynnej i pokojowej roli Polski. Przekonać się o tym mogłem osobiście w przyjaznych rozmowach z angielskimi mężami stanu, których oświadczenia w starannej chowam pamięci. Za objaw szczególnie pomyślny poczytuję ujawnioną wobec mnie parokrotnie z autorytatywnej strony angielskiej, zdecydowaną wolę Anglii utrzymania solidarności między państwami sprzymierzonymi, która w oczach Rządu polskiego jest najlepszą gwarancją pokoju, odbudowy ekonomicznej oraz zabezpieczeniem obecnego ustroju Europy!

Z prawdziwą przyjemnością mogliśmy się w Genui przekonać, że z Japonią łączą nas nie tylko stosunki wzajemnej sympatii, ale i możliwość konkretnej korzystnej współpracy politycznej i gospodarczej.

Nasze porozumienie z Małą Ententą wydało w Genui nadzwyczaj pomyślne rezultaty. Było ono nowym dowodem znaczenia i siły solidarności w międzynarodowych stosunkach, której sam przykład, niemniej jak czynna akcja czterech, opartych na porozumieniu rządów, oddziaływało niewątpliwie korzystnie na rozwój prac Konferencji i układ ogólnych stosunków.

Nie mogę też pominąć tutaj dodatniej naszej współpracy w Genui z państwami bałtyckimi. Wspólność wielu interesów między tymi państwami a Polską były oczywistą na Konferencji. Ufam, że i na przyszłość, wbrew pewnym, mam nadzieję chwilowym trudnościom, jakie się ujawniły w zaprzyjaźnionej z nami Finlandii, ta nasza wspólność interesów da nam pole do dalszej owocnej współpracy.

Z tzw. państwami neutralnymi, w pierwszym rzędzie z Szwajcarią i Holandią łączyły nas również w Genui wspólne wysiłki w kierunku pomyślnego wyniku prac ogólnych. Jestem przekonany, że zadzierżgnięte nie od dziś przyjazne więzy z tymi państwami o coraz lepsze poznanie przez nie naszej roli i dążeń, przyniosą nam w przyszłości niemniej korzystne wyniki, jak nasze współdziałanie na terenie genueńskim.

Nie wahałem się skorzystać ze sposobności, jaką stanowił nasz wspólny z Niemcami pobyt w Genui, by omówić z nimi obecny stan naszych wzajemnych stosunków. Rad byłem spotkać się z ich strony z oświadczeniem, że wobec definitywnego załatwienia sprawy śląskiej, rząd niemiecki wyraża swą gotowość wszczęcia rokowań, mających ustalić normalne warunki współżycia gospodarczego Polski i Niemiec, że przystąpi do zniesienia zakazów wywozowych, naruszających Traktat Wersalski. W tych warunkach sądzę, że te różnolite i rozległe rokowania gospodarcze polsko-niemieckie będą się mogły rozpocząć w bliskim czasie.

Z naszej strony stwierdzić tu pragnę, że w ramach ścisłego wykonania obowiązujących traktatów i uszanowania istniejącego stanu rzeczy, Niemcy napotykają zawsze w Polsce sąsiada gotowego do normalnej współpracy, szczerze i lojalnie pracującego nad rozwojem poprawnych, pokojowych stosunków sąsiedzkich.

Dodam słów parę o stosunku naszym do naszych wschodnich sąsiadów, Rosji i Ukrainy. W moim sprawozdaniu o Konferencji Genueńskiej miałem już sposob-

ność wykazać, że nasza rola w Genui, dyktowana interesem tak własnym jak ogólnym, daleką była od jakiegokolwiek wrogości względem Sowietów. Ich Delegacja mogła się nawet naocznie przekonać, że nieraz ta rola okazywała się zbieżną z interesami Rosji. Sądzę, że Moskwie i Charkowie nasza konsekwentna polityka pokojowa znajdzie zrozumienie i że Sowiety ocenią nie tylko właściwą treść i wagę stosunku Polski do nich, lecz uwzględnią znaczenie jakie mieć musi w ustosunkowaniu się do nich innych państw europejskich, skrupulatnie wypełnianie przez Rosję i Ukrainę powziętych traktatowych zobowiązań.

Wysoki Sejmie!

Obecne położenie wewnętrzne i międzynarodowe Polski pozwoliło naszej polityce zagranicznej wyjść poza ciasne ramy własnych tylko i bezpośrednich interesów państwowych i okazać zrozumienie i czynne zainteresowanie się dla wielkich zagadnień polityki światowej. Dlatego niech mi wolno będzie zakończyć niniejsze moje exposé paru uwagami o poglądzie Rządu polskiego na te sprawy.

Polska odczuwa silniej niż ktokolwiek potrzebę ogólnego, trwałego pokoju, jako nieodzownego warunku stabilizacji międzynarodowych stosunków i gospodarczej odbudowy Europy. W naszym przekonaniu to wielkie dzieło oprzeć się może tylko na pełnym utrzymaniu w mocy obowiązujących traktatów, gdyż na próżno byśmy mówili o powrocie do naruszonej przez wojnę równowagi ekonomicznej, gdybyśmy dopuścić mieli do rewizji istniejącego porządku rzeczy.

To też, trzymając się konsekwentnie swej dzisiejszej linii politycznej, Rząd polski będzie i nadal przeciwdziałał wszelkimi siłami, w porozumieniu i współpracy ze swymi sojusznikami, prądom zmierzającym do utworzenia w Europie nowych konstelacji politycznych, opartych na nowym programie i zmienionych podstawach.

Mówiąc to, nie mam na myśli tylko ustosunkowania się wielkich mocarstw. Obchodzi nas również z bliska rozkład sił i stosunków w Europie środkowej, jako tej części naszego kontynentu, która przeszła od wielkiej wojny największe przeobrażenia polityczne i gospodarcze. Stosunek nasz obecny do państw Małej Ententy, oparty na indywidualnym i różnym z nimi zbliżeniu, ujętym w formę kolektywnego współdziałania, wydał widoczne i nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Nie zamierzając na razie nadawać mu formy odmiennej, Rząd polski sądzi, że ten stosunek nie przestanie i na przyszłość być czynnym wykładnikiem polityki pokojowej, zmierzającej do utrzymania istniejącego zawarowanego traktatem stanu rzeczy w Europie środkowej. W tymże samem zrozumieniu Rząd

polski z radością przyjmuje zapowiedź bardziej konkretnego zbliżenia między dwoma bliskimi mu sojusznicznymi rządami Francji i Rumunii.

Ze szczególnym zainteresowaniem odnosi się Rząd polski do położenia Austrii, której gospodarcze trudności miałem ostatnio sposobność bliżej poznać osobiście z okazji nadzwyczaj przyjaznego przyjęcia, jakiego doznałem w Wiedniu. W ocenie poważnych konsekwencji politycznych i społecznych, jakie mieć by mogły w międzynarodowych stosunkach trudności przeżywane przez Austrię, Rząd polski nie omieszka, zgodnie z zasadniczym programem swej polityki zewnętrznej, współdziałać w tej sprawie z czynnikami, którym zależy na utrzymaniu ładu i pokoju w Europie środkowej.

Niemniej przejętym jest Rząd polski świadomością koniecznej i rychłej sanacji stosunków na wschodnich kresach Europy. Złożywszy tego dowody w ciągu Konferencji Genuńskiej, nie cofnie się on przed dalszą akcją, któryby miała na celu umożliwienie solidarnego przyjścia z pomocą ludności Rosji, oraz przygotowania powrotu tego kraju do niezbędnej gospodarczej współpracy z innymi państwami Europy.

Wysoki Sejmie!

Przedstawiłem działalność naszą na Konferencji w Genui, sprawę naszych granic, nasze obecne położenie polityczne i międzynarodowe ustosunkowanie. Dałem wreszcie obraz poglądów Rządu na ogólną sytuację w polityce międzynarodowej i zarysowałem jego zamierzenia na przyszłość w dziedzinie polityki wewnętrznej. Ocena wartości i skutków działalności Ministra Spraw Zagranicznych nie do mnie należy. Jednak sadzę, że wolno mi w poczuciu spełnionego obowiązku spokojnie stwierdzić, iż wraz z Delegacją Polską w Genui przyłożyłem wszelkich starań, by wykazać światu rolę i zadania Polski a imię Jej stawić wysoko!

Sejm, 6 lutego 1923 r.

3. ALEKSANDER SKRZYŃSKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoki Sejmie!

Interpelacja, wniesiona przez Polskie Stronnictwo Ludowe, stawia mnie w konieczności przejrzenia całokształtu polityki zagranicznej polskiej. Jestem z tego rad, albowiem na poszczególne zapytania można odpowiedzieć, można dać wyjaśnienia zupełne, tylko jeżeli się całokształt polityki obejmie. Ze wszystkich bowiem działów państwowego życia, dzisiaj tak skomplikowanego, polityka zagraniczna w wyższym stopniu od innych ma tę właściwość, że wszystkie jej objawy i fenomena stoją pod znakiem przyczynowości i są silnym warunkowym węzłem wzajemnie związane.

Po raz pierwszy mając zaszczyt mówić przed Wysoką Izbą pozwolę sobie poprosić przynajmniej na pierwsze kilka chwil o trochę kredytu cierpliwości, iżbym mógł najpierw poruszyć te sprawy, które są niejako źródłami całej politycznej myśli polskiej, żebym mógł zatrzymać się u tych drogowskazów polityki zagranicznej, przy których niema różnicy zdań, niema wyjaśnień, niema krytyki, albowiem streszcza się w nich przeszłość i logika historii. Takie stałe punkty wyjścia ma polityka zagraniczna każdego państwa.

Jestem rad, że kiedy po raz pierwszy przemawiam tutaj, mogę stwierdzić, że polska polityka zagraniczna takie punkty posiada, i to jest ważne skonstatować, nie tyle na wewnątrz, bo Panowie Posłowie lepiej ode mnie o tym wiedzą, ale jest niesłychanie ważne skonstatować to na zewnątrz. Są pewne dogmaty, pewne podstawy polityki zagranicznej polskiej, które są niezależne od fluktuacji politycznych, od wpływu stronnictw, od zmiany rządów i zmiany osób.

Jakież są te kamienie węgielne naszej polityki, których nie możemy naruszyć, ażeby nie wstrząsnąć całą budową, których zapoznanie odbiłoby się błędem konstrukcyjnym w całości polityki?

Polska powstała na traktatach, które zakończyły wielką wojnę, na traktatach, które podpisali krwią nasi żołnierze, na traktatach, które wyniosły narody z toni cierpień i krwi na stole podstawy państwowego, niezależnego bytu. To jest podstawa i punkt wyjścia, który decyduje o całej polityce zagranicznej Polski. Z tego punktu wypływa, jako kategoryczny imperatyw, solidarność na gruncie traktatów i ich wykonania. Wszystko inne jest tylko dedukcją nieubłaganie zimną, w której każdy błąd równa się pomyłce w równaniu arytmetycznym.

Mówiąc o solidarności, mówiąc o tym, że solidarność wchodzi w każdą rachubę polityki zagranicznej, nie chcę jej wprowadzać jako faktu nieokreślonego, nieznanego, niesprecyzowanego. Dlatego pozwolę sobie powiedzieć o solidarności, jak my ją rozumiemy, jak się przedstawia dzisiaj za granicą pod wpływem ostatnich wypadków, a na koniec o prawach i obowiązkach z tej solidarności wynikających.

Jak my rozumiemy solidarność? Solidarność nasza to jest uczucie wdzięczności, które nas złączyło ze wszystkimi tymi państwami, których żołnierze przelali krew w walce o niepodległość narodów i z którymi zawarliśmy wieczysty pakt duchowego przymierza.

Z tej trybuny kilka tygodni temu p. Spickerman mówił o możliwości orientowania się w kierunku zbliżenia politycznego, wypływającego z motywów geograficznych do naszych wielkich sąsiadów. Wobec tego, co on powiedział, należy skonstatować uczucie całego narodu czy podobna myśl może mieć pozory aktualności? Jeżeli podnoszę tę myśl, to tylko dlatego, że w dalszym jej rozwinięciu powiedział p. Spickerman rzecz, która jest powszechnie za granicą rozszerzana, a błędna „gdybyśmy byli w stanie do tej koncepcji przejść, wówczas pokój zyskałby na tem, bo nie opieralibyśmy pokoju naszego na karabinach i armatach”.

I oto właśnie tu jest jaskrawa sprzeczność z rzeczywistością. Ten obóz, w którym my jesteśmy, jest nie tylko obozem prawa, ale obozem pokoju, obozem, który nie potrzebuje ani karabinów, ani armat, o ile obóz przeciwny, do którego nas posłał Spickerman zaprasza, nie uzna za stosowne tego definitywnego pokoju, tej sprawiedliwości naruszyć.

Przechodzę do drugiego punktu, to jest do sprawy solidarności, który łączy wszystkich aliantów i do zapytania, jak ona wytrzymuje próbę obecnych zdarzeń i wypadków.

W ostatnim czasie solidarność aliantów wystawiona była na ciężkie próby, albowiem przechodziła do praktycznej realizacji pewnych problemów, która z natury rzeczy, jak każda realizacja praktyczna wywołuje dyskusję i tarcia. Wrogowie chcieli już przy pierwszych dyskusjach wyciągnąć wniosek, że solidarność się chwieje, że system oparty na traktatach słabnie, że solidarność wkrótce zupełnie okaże się znikomą, a podstawy równowagi pokoju europejskiego – żadne.

Rzecz się ma przeciwnie, mogę stwierdzić, że od zeszłego roku dla każdego bezstronnego obserwatora sytuacja, z punktu widzenia solidarności państw zwycięskich, przeszła w fazę, która może nie będąc tak pogodną na zewnątrz, jak zeszłoroczna, niemniej przedstawia dużo więcej elementów siły. Dziś poszczególne problematy, które mają być zrealizowane, są przedmiotem dyskusji. Jeżeli co do metod nie zapada zupełna zgoda, to wówczas ten problem jest wyodrębniony i powierzony jednemu mocarstwu lub grupie mocarstw, jak np. sprawa Ruhry.

Z systemu zeszłorocznego, przy którym po konferencjach wyjeżdżano z ogólnym wrażeniem, że wszystko jest dobrze, to znaczy, że wszystkie sprzeczności są załagodzone i że ich prawie niema, przeszło się do systemu, przy którym na tle bardzo ścisłych węzłów solidarności sojuszniczej mówi się o trudnościach, odgranicza się i określa problematy, lokalizuje różnice zapatrywań co do metod tylko po to, żeby tym silniej na wspólnej zasadzie stać i być przekonanym o tym, że ta solidarność, która wytrzymała próbę ognia, wytrzyma także i dziś próbę pokoju.

Do kwestii Ruhry jeszcze powrócę.

Kończąc o solidarności, chciałbym tylko jeszcze wspomnieć, jakie to słowo kryje w sobie prawa i jakie obowiązki. Prawo, wynikające z solidarności, wyraża się w równorzędności zupełnej, albowiem bez równorzędności o solidarności na długą metę mowy być nie może.

Równorzędność jest konsekwencją suwerenności, najpełniejszego prawa swobodnego, samodzielnego stanowienia, decydowania i bronięcia w najwyższym zakresie i w najwyższej instancji swoich interesów, praw i ideałów. Ta zasada znajduje pewne osłabienie w pojęciu demokratycznym, które nakłada na życie jednostek i narodów. Demokracja w polityce zagranicznej, to chęć współżycia, porozumiewania się i wzajemnego wspomagania w społeczności narodów dobrej woli. Przeciwnie, rozstrzyganie zawiłych spraw samodzielnie, jednostronnie, nie oglądając się na inne, cudze interesy, równie w grze będące, to imperializm.

Ten imperializm, o który my jesteśmy oskarżani bezustannie, bez przerwy i bez słuszności, z tej trybuny nawet.

Jeśli widok tej izby, dający świadectwo demokratycznego ustroju naszego politycznego życia, nie jest zdolny odeprzeć zarzutów i oszczerstw, to niech mówi historia, ta historia wieku ostatniego, w której losy narodów, powstania narodów, tak ściśle się łączyły z powstaniem kaźdoczesnym nadziei polskich, i żeśmy się przyzwyczaili losy narodów identyfikować z losami naszymi i ten węzeł zadziergnięty w nieszczęściu między nami a ludami wolnymi, ten węzeł, będący syntezą demokratycznego współżycia społeczności ludzkiej, czyżby się miał rozluźnić lub być przeciętym przez imperialistyczne zakusy państwa, które chyba niczego nie chce prócz pokoju.

Jeśli nie wystarczają dowody sił wewnętrznych brane i z przeszłości, niechaj mówią fakty: u naszych granic, w Kłajpedzie, przedzierają sąsiedzi traktaty i zagrażają naszym interesom, a my czekamy ufni, iż nasi aliansi pomszczą prawa, zapewnią ład i dadzą nam gwarancje. Czyż to imperializm? A powolność i poszanowanie, jakie okazujemy werdyktom Ligi Narodów, czyż nie płyną z tej samej woli przyczynienia się do urzeczywistnienia wielkiego ideału demokratycznego w polityce zagranicznej przez kompromisowe załatwienie międzynarodowych sporów.

Nie, imperializm, którym wojują przeciwko nam w ostatnich miesiącach, cały czas bez przerwy, to nie jest fakt historii, ani ostatnich naszych posunięć: ten zarzucany nam imperializm w ogóle trzeba napiętnować jako oszczerstwo. A to tym dziwniejsze, że płynie ono ze źródeł, które może jedynie dzisiaj są imperialistyczne. Może ze źródeł nieoficjalnych, może ze źródeł półurzędowych, ale z tych źródeł, które prawie wszędzie, we wszystkich kątach świata pragną rozsądzić to, co jest najświętszym, to jest Ojczyznę, aby na tych gruzach zatknąć wspólnie jeden sztandar.

Odbywwszy przegląd naczelných zasad, przechodzę do elementów, którymi operuje nasza polityka. Są nimi przede wszystkim przymierza. Na czoło wybijają się przymierze, które jest głęboko zapisane w sercu każdego Polaka, którego uzasadnienie sięga wstecz i zapuszcza korzenie w bohaterską przeszłość obu narodów, którego trwałość zagwarantowana jest bezwzględnością i absolutną wspólnością interesów politycznych i ekonomicznych obu państw, – przymierze z Francją. To przymierze, które nie potrzebowałoby być pisanym, żeby być wszechstronnym, żywotnym i pełnym, jest warunkiem, sine qua non równowagi

europejskiej, czyli pokoju europejskiego. Przymierze polsko-francuskie jest koniecznością polityczną i koniecznością uczuć, czyli jest życiem samym.

Z kolei, wyliczając nasze przymierza, przechodzę do przymierza z naszym sąsiadem – Rumunią. Wspólne interesy, wspólne niebezpieczeństwa nas łączą i znajdują nas zawsze związanych przy realizacji zadań pokoju, jak przy stawianiu czoła przeciwnościom wrogim. Wracam z Rumunii i wiem, jakim uczuciem darzone jest tam imię Polski. Na tych uczuciach, które winny być z każdym rokiem pogłębiane wzajemną znajomością i zaufaniem, budować możemy.

W stosunkach międzynarodowych doniosłe znaczenie posiadają węzły ekonomiczne, które torują drogę politycznym zbliżeniom, które je wzmacniają, a Państwo przez połączenie go rozlicznymi nićmi z organizmem gospodarczym światowym, czynią należycie ocenianym organem w organizmie ogólnym. Mam nadzieję, iż niebawem będę mógł Wysokiej Izbie przedłożyć będącą w opracowaniu konwencję handlową z Anglią i będę ten dzień zaliczał do bardzo doniosłych, w przekonaniu, iż otworzy on możliwości dla konkretnych i realnych prac i że finansowa i ekonomiczna współpraca będzie tą pożądaną drogą do lepszego zaznajomienia się i zaznajomienia angielskiej opinii z naszymi wartościami pracy i naszym usposobieniem pokojowym.

W najbliższych dniach Rząd przedłoży Wysokiej Izbie do ratyfikacji konwencję handlową z Japonią. Jestem rad, iż ten daleki nasz sąsiad, który niemniej jest naszym sąsiadem, wchodzi w orbitę naszych interesów, i wierzę, że polityczne rozbudowanie wzajemnej znajomości pójdzie w ślad za pierwszymi rozmowami ekonomicznymi.

Przedłożę też niebawem Wysokiej Izbie umowę handlową i umowę bilateralną z Belgią, i z prawdziwym zadowoleniem mogę skonstatować, iż najdonioślejsze dziedziny finansowe o żywotnym dla nas interesie znalazły w Belgii należyte uwzględnienie, zrozumienie i chęć ich poparcia.

W najbliższych dniach przedłożę również do ratyfikacji Wysokiej Izbie umowę naftową z Włochami. Jest to drobny tylko, wierzę, początek dalszych rozmów i realizacji, które nam, nie wątpię, rezerwuje przyszłość.

Jeśli na końcu wspominam o Stanach Zjednoczonych, to dlatego, iż, wyliczając przymierza i konwencje, dopiero teraz przechodzę do mówienia o tej potędze, z którą mamy tylko przymierze serca. Wobec potęgi, która przechyliła szalę zwycięstwa sprawiedliwości i położyła podpis na Traktacie Wersalskim, będziemy zawsze dłużni. I jeśli kiedykolwiek Stany Zjednoczone poczują się powołane do

współdziałania w wysiłkach, zmierzających do wygrania pokoju, tak, jak bohatersko współdziałały w wygraniu wojny, to wówczas przekonają się, nie wątpię, iż tutaj właśnie u nas jest jeden z tych czynników i elementów pozytywnej, pokojowej pracy.

W stosunkach międzynarodowych i pracy pokojowej i ugodowej, które zawsze przypadną naszej polityce w udziale, przemożne znaczenie posiada głos, który ze Stolicy Apostolskiej rozchodzi się po całym świecie. Jesteśmy radzi, iż widzimy tam najwyższego dostojnika kościelnego, którego znajomość naszego kraju daje nam gwarancje zrozumienia naszych kierunków i naszych prac. Wierzymy, iż w niedalekiej przyszłości zawrzemy konkordat, ten niezbędny kompromis wzajemny, rozwiązujący jeden z nader ważnych problemów państwowych, wynikających ze stosunku Kościoła do Państwa, tym bardziej zawitych u nas, iż wynikających ze spuścizny prawodawczych państw zaborczych. W najbliższym czasie przedłożymy Stolicy Apostolskiej projekt, opracowany przez komisję rzeczoznawców, który, jako praca kół fachowo prawnych i naukowych, nie posiadając w pierwszym stadium rokowań charakteru urzędowego, będzie podstawą dla dalszej wymiany myśli i rychłego ustalenia definitywnego tegoż konkordatu tenoru. Wyrazić już dzisiaj pragnę nadzieję, iż projekt ten, dający Kościołowi szereg praw, których nie posiada, wolny od wszelkiego ducha etatyzmu lub józefinizmu, który z naszą Konstytucją nie dałby się pogodzić, a dążący do zabezpieczenia budującemu się na nowych podstawach organizmowi społecznemu i państwowemu odpowiedniego wzajemnego poparcia i zaufania, będzie należycie oceniony.

W stosunkach naszych międzynarodowych niepoślednie miejsce zajmuje nasz stosunek, zbliżający się i zacieśniający coraz bardziej do Łotwy, Estonii i Finlandii. Nie można bez prawdziwej i głębokiej satysfakcji nie skonstatować i to właśnie dzisiaj, iż 11 grudnia 1922 r. Łotwa, Finlandia i Estonia, tworząc blok wspólny i jednolity, oświadczyły swą gotowość do podpisania umowy o nieagresji i arbitrażu, do ustalenia maksymalnych liczb wojsk, projektowanych na rok 1923 przez reprezentowane rządy i do utworzenia komisji rzeczoznawców wojskowych, która by po ratyfikacji umowy o nieagresji i arbitrażu przystąpiła do wyszukania sposobu rozstrzygnięcia spraw ograniczenia zbrojeń lądowych i morskich. Rządy Łotwy, Finlandii i Estonii w przekonaniu i konieczności wspólnego omawiania różnych spraw natury ekonomicznej i finansowej w najbliższych miesiącach zamierzają ponownie urządzić w tym celu konferencję, która niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zaufania i zacieśnienia stosunków.

Z Turcją pragnęlibyśmy nawiązania dobrych ekonomicznych stosunków; nie biorąc jednak udziału w konferencji lozańskiej, Rząd polski oczekiwał jej sfinalizowania dla rozpoczęcia swoich rozmów.

Ze wszystkimi naszymi sąsiadami pragniemy utrzymać poprawne sąsiedzkie stosunki: dowodem ich są nasze pertraktacje w Dreźnie. Rząd polski toczy tam od dłuższego czasu z rządem Rzeszy niemieckiej rokowania, zmierzające przede wszystkim do zlikwidowania następstw natury politycznej, ekonomicznej i prawnej, wypływających z faktu odłączenia od Prus i wcielenia do Rzeczypospolitej Polskiej województw Poznańskiego i Pomorskiego. Rokowania te obejmują obszerny dział wzajemnych rozrachunków, spraw obywatelstwa i opcji, spraw należności przypadających obywatelom niemieckim z hipotek nieruchomości, położonych na obszarach wyżej wymienionych województw itd.

Po uregulowaniu kwestii, wypływających z przeszłości strony zamierza ją przystąpić do ułożenia wzajemnych stosunków w dziedzinie gospodarczej. Ogólny przebieg rokowań można było dotąd uważać za zadowalający i pozwalający spodziewać się rychłej finalizacji.

Przeszedłem wszelkie zasady i elementy naszej polityki zagranicznej, elementy pozytywne. Pozwolę sobie wspomnieć jeszcze o jednym elemencie, który jest negatywnym, a który jest w użyciu w wielu miejscach, w wielu sferach nieoficjalnych, w języku prasy i w niejednym gabinecie. To jest pojęcie, które jeszcze pokutuje z dawnej dyplomacji przedwojennej i które, choć już nie przedstawia nic realnego, prócz dźwięków – napotykanie na naszej drodze, stwarzając naszej polityce zagranicznej trudności, wywołuje nieporozumienia. Mówię o panslawizmie.

Panslawizm to narzędzie gabinetów przedwojennych, panslawizm to panrusycyzm, to polityka, która wraz ze stronnictwem carów rosyjskich obróciła się w niwecz. A jeśli o nim mówię, o tym widmie dawnych czasów, to dlatego, że pewna praca, pewne kierunki mogłyby mieć zupełnie inne zastosowanie gdyby ta pozostałość dawnych czasów nie przekształciła ich sensu. Polityka słowiańska nabrałaby innego charakteru, straciłaby ostrze, które jest zwrócone w pewnym kierunku. Ta polityka słowiańska, której stawianie nie jest moim zadaniem, problemem chwili, ale o której mogę powiedzieć, iż gdyby kiedykolwiek miała przybrać konkretne formy, znajdowałaby nie gdzie indziej, jak właśnie tutaj w Warszawie swoje pole, w Warszawie, która by musiała być jednym z centrów duchowych słowiańskiego świata. Panslawizm źródło tej myśli zatruwa ten upiór, który wypełznął z grobu na zawsze zamkniętego rosyjskiego caryzmu.

Przechodzę do sytuacji aktualnej, do sytuacji ostatniej doby. Jak Wysokiemu Sejmowi wiadomo, ta sytuacja jest bardzo poważna, Europa przechodzi szereg wstrząśnięć. W atmosferze, w której się poszczególne zdarzenia rozwijają, trzeba widzieć doniosłość tychże zdarzeń i możliwość konsekwencji, które by one mogły za sobą pociągnąć. Atmosferę tę trzeba scharakteryzować pod podwójnym kątem widzenia.

Najpierw, jak już zaznaczyłem poprzednio, przeżywamy chwilę, w której wielkie mocarstwa, w której państwa sojusznicze przystępują do praktycznej realizacji różnych warunków pokoju. Otóż wiadomo, że każda realizacja napotyka tarcia i trudności jak już wzmiankowałem poprzednio. Te tarcia i trudności w obrębie i obozie państw sojuszniczych niczym nie naruszają ich solidarności duchowej, która je przetrzyma. Ale samo przeprowadzenie kwestii repatriacyjnej w Niemczech napotyka na ogromną kontrakcję. To, co się dziś rozgrywa w Niemczech, to jest wieczne pytanie, czy pewne koła skorzystają z krwawej nauki historii i uznają wreszcie, że traktaty nie są „ein Fetzen Papier”, a że przeciwnie, stypulacje tychże traktatów muszą być do końca wypełnione. Przeciwno tej akcji zmierzającej w Ruhrze tylko do odzyskania reparacji słusznie się należącej, jest cała akcja przeciwna, która zmierza do tego, żeby w różnych punktach czynić wyłomy w twierdzy bloku zwycięzców, zarzewie waśni rozniecać i tychże waśni kręgi rozszerzać jak najdalej.

Praca obozu wrogiego nie waha się nawet przed próbami wstrząśnienia samymi podwalinami socjalnymi Europy, iżby tą groźbą zwolnić się od ponoszenia twardych, choć sprawiedliwych konsekwencji traktatów. Inne zaś siły widzą w tej groźbie sam cel swoich dążeń i uwięczenie ostatecznych zamierzeń.

W tej atmosferze zaognionej, w tej atmosferze pełnej elektryczności każde zdarzenie przyjmuje specjalne znaczenie – jeżeli się na to zdarzenie zapatrujemy pod kątem widzenia ogólnego pokoju.

Poza sprawą Ruhry, aktem wchodzącym w zakres działania samej wykonalności Traktatu Wersalskiego, który daje tyle powodów do fałszywych interpretacji i na tak ciężką próbę wystawia spokój i bezpieczeństwo ogólne, wobec zdecydowanej woli Niemiec nieuwzględniania reparacyjnych żądań, na drugim punkcie Europy budzi się, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, zjawisko niepokojące przez akompaniament legend, oszczerstw, prowokacji, które mu towarzyszą.

W Kląjpedzie wielkie mocarstwa, broniące nienaruszalności Traktatu Wersalskiego, który to terytorium poddał ich zwierzchnictwu, nie znalazłszy dotychczas

dla swych rad posłuchu, a o współudziale Kowna się przekonawszy, postawiły rządowi kowieńskiemu ultimatum. Termin tego ultimatum ubiega 9 lutego.

Na innym punkcie rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów wywołuje natychmiast niepojęty protest reprezentantów Litwy, 3 lutego Rada Ligi kładąc kres niehumanicznym stosunkom, które zapanowały w strefie neutralnej, ustaliły linię delimitacyjną, która nie jest jeszcze definitywną granicą i o jej granicy nie przesądza. Sam ten fakt wywołał ze strony litewskiej energiczny sprzeciw, nie pomny, iż w razie gdyby on miał być rzeczywiście definitywnym, naraziłby rząd kowieński na rygor § 15 i 16 paktu Ligi Narodów.

W Kownie jednak doktrynerstwo jest tego gatunku i tego rodzaju, że nie można przesądzić dokąd ono to młode państwo doprowadzić może. Można mówić i przewidywać pociągnięcia rozmaitych polityków, prócz tych, którzy robią politykę samobójczą, politykę, która nie uznaje ani autorytetu Konferencji Ambasadorów, ani autorytetu Ligi Narodów, nie uznaje niczego, prócz swej wszechpotęgi.

Jakkolwiek by się rzeczy miały, to przyznane nam z dniem 15 lutego prawo do objęcia administracyjnego tej części pasa neutralnego, która nam została wydzieloną, Rząd Polski wykona, i wyraża pewność, a w każdym razie nadzieję, że krok ten nie napotka na trudności, które by były pożałowania godne.

Stanowisko Rządu Polskiego do chwili obecnej było pokojowe. Pokojowość polityki Rządu Polskiego jest głęboko uzasadniona we wszystkim, co poprzednio powiedział i nie może nie powinna być przez tych, którzy by chcieli sprowokować jakiś akt energiczniejszy z naszej strony, nie powinna być uważana za akt słabości: powiem przeciwnie, to jest akt, to jest czyn. Opanowanie nerwów, opanowanie woli narodu polskiego w tej chwili, kiedy cała Europa jest widowiskiem wstrząśnięć i zdenerwowania rokującego poważnego niebezpieczeństwa dla pokoju, nie jest słabością, lecz rozważnym politycznym krokiem. W takiej chwili jak obecna Polska rzuca swoją zdecydowaną wolę pokojową na szalę pokoju ogólnego i możemy powiedzieć, że w tej chwili Polska dla pokoju ogólnego świata oddaje przez swoje stanowisko wielką i znamionną przysługę. W tej atmosferze rozgorączkowania, nerwowości, w tej atmosferze, gdy elektryczność przepelnia powietrze, jak przed burzą, taki akt pokojowej woli, podczas gdy się robi wszystko, żeby Polskę z tej równowagi wyprowadzić – to nie jest bierny pokój, to jest akt pokojowy, to jest przysługa oddana pokojowi światowemu, nie tylko w świadomości swoich interesów państwowych, ale w interesie ogólnych celów ludzkości i równowagi europejskiej.

W przekonaniu spełnienia tego obowiązku, Rząd Polski uważa, że jest uprawniony do zwrócenia uwagi nie tylko na niebezpieczeństwo obecne, ale także i na te niebezpieczeństwa, które w przyszłości i to niedalekiej mogłyby zakłócić pokój świata; tymi niebezpieczeństwami są niezałatwione sprawy. Każda niezałatwiona sprawa, to wiecznie otwarta możliwość dla wrogiej akcji tych, którzy wiecznie są czujni i czekają jeno na sposobność, by rozsądzać i nadwątlać blok zwycięski dla tych, którzy są niepokoju krzewicielami.

Niezałatwianie spraw, to igranie z pokojem.

Wskazując na to niebezpieczeństwo, ustalamy odpowiedzialności.

My do końca w poczuciu odpowiedzialności ogólnej stoimy na straży pokoju. Rząd bacznie śledzi przebieg wypadków i nie dopuści, żeby żywotne interesy Polski były na którymkolwiek punkcie naruszone. Więcej w chwili obecnej powiedzieć się nie da, albowiem cały proces jest w toku: szereg zdarzeń może się kształtować i rozwijać w różnych kierunkach, zależeć to będzie od przewagi jednej z dwóch zmagających się sił w Europie: Rząd nie wątpi, iż na wszystkich punktach zwycięstwo pozostanie przy bloku, broniącym autorytetu prawa i traktatów i w tym przekonaniu Polska trwa, w zrozumieniu wyżej powiedzianym chociażby nawet z zaciśniętymi zębami i z zaciśniętymi pięściami, na stanowisku i straży pokoju.

Przeszedłem wszystkie zasady, elementy, zewnętrzne okoliczności, towarzyszące dzisiejszym wypadkom i ostatnie wypadki zagranicznej polityki polskiej. Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednej sile, która może tylko mnie się wydaje wielka, ale która, jak historia uczy, wpływa na umysły ludzkie, a nieraz na zdarzenia i na wypadki. Państwa i narody są niesione do wielkich zadań przez optymizm, który rodzi ideał, albo przeciwnie są przyginane do ziemi przez pesymizm, który wypelza z materialnych trosk. Otóż niech świat wie, że my wyznaczamy ten optymizm, który jest świadomy tego ogromnego skarbu, jaki posiada, tej siły ożywczej, która go dźwiga, tego talizmanu, który nam zapewnia w chwili potrzeby jedność, mimo wszystko, a który jest zaklęty w jednym słowie, świętym, wielkim, ongiś bolesnym, dziś nadziei pełnym – a tym słowem jest Polska.

Sejm, 25 lipca 1923 r.

4. MARIAN SEYDA

WYSTĄPIENIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Na wniosek nagły, co dopiero uzasadniony, odpowiadam co następuje:

Aczkolwiek pos. Dąbski o tej sprawie tutaj nie mówił, jednak uważam za swój obowiązek odpowiedzieć na pierwsze twierdzenie wniosku nagłego. Pierwsze twierdzenie brzmi, że „straciliśmy kopalnię „Delbrück”. Przede wszystkim spór toczył się nie o całą kopalnię, bo większość pokładów węgla, należących do koncesji Delbrück, większość stanowiąca około 5/6 całości leżała od początku i pozostała po stronie Polski. Walka rozegrała się w Komisji Granicznej o szyby kopalni, leżące na terenie gminy Zabrze, przyznanej Niemcom przez decyzję Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r. Linia demarkacyjna z lata 1922 przyznała szyby Niemcom. Przy definitywnej delimitacji Komisja Graniczna zażądała od Rady Ambasadorów przysłania neutralnego rzeczoznawcy. Rada wyznaczyła Hiszpana, profesora Fabrege, który przybył z jej ramienia, nie zaś jako przedstawiciel rządu hiszpańskiego w kwietniu roku bieżącego, ekspertyzy dokonał z końcem tegoż miesiąca i w początku maja. I wypracował memoriał z niekorzystną niestety dla naszych postulatów opinią, memoriał datowany z dnia 21 maja, a więc gdy jeszcze Rząd obecny na stanowisku nie był. Stwierdzenie tego faktu nie ma oznaczać zarzutu pod adresem byłego rządu. Zgodnie z memoriałem prof. Fabrege Komisja Graniczna większością głosów sankcjonowała na posiedzeniu z dnia 9 czerwca roku bieżącego linię demarkacyjną w tym odcinku z drobnymi tylko zmianami na korzyść Polski, pozostawiając oba szyby kopalni przy państwie niemieckim. Należy nad tym jak najgłębiej ubolewać, ale kucie z tego faktu broni przeciwko Rządowi nie ma żadnej rzeczowej podstawy

(Pos. Rudziński: Co Rząd zrobił dla zapobieżenia temu?)

Wszystko co mógł zrobić – zrobił, jak i rząd poprzedni. Decyzja Komisji Delimitacyjnej zapadła na podstawie opinii p. Fafregi, która została wydana 21 maja, wówczas, gdy jeszcze Rządu obecnego nie było.

Drugie twierdzenie mówi o „bezkrytycznie serdecznym zwróceniu się” moim do rządu czeskiego, który na to dał „na łamach półurzędowej prasy czeskiej odpowiedź, która do głębi wzburzyła całe polskie społeczeństwo, na co ze strony Rządu Polskiego nie było dotąd odpowiedniego zareagowania”. Depesza, którą wysyłając telegramy do szeregu ministrów spraw zagranicznych, skierowałem do ministra Benesza, nie była zgoła „bezkrytycznie serdeczną”, lecz mówiła o współpracy Polski i Czechosłowacji, po ostatecznym uregulowaniu istniejących jeszcze między obu krajami spraw spornych, i to na podstawie prawa i sprawiedliwości”. Depesza, którą odpowiedział Minister Benesz, była bardzo serdeczna.

(Potakiwania na lewicy P. Diamand, Winszuję).

W każdym razie zalecam Panom porównać tekst mojej depeszy z tekstem depeszy p. Benesza. Artykuł „Czeskiego Słowa” powtórzony przez „Prager Presse”, odnosił się do moich oświadczeń w Komisjach Spraw Zagranicznych Senatu i Sejmu. W oświadczeniach tych uważałem za swój obowiązek z jednej strony zaznaczyć wyraźnie dążenie do złagodzenia naprężonych stosunków polsko-czeskich i do umożliwienia na przyszłość współpracy dwóch państw, leżącej we wspólnym ich interesie, z drugiej zaś strony podkreślić stanowczo, jako warunek tej współpracy, uprzednie sprawiedliwe zlikwidowanie kwestii spornych.

(Brawa na prawicy). Co sądzę o treści i formie artykułu „Czeskiego Słowa”, nie potrzebuję zaznaczać.

(P. Dąbski: A co Pan sądzi?)

Pan się chyba domyśla, a może Pan chce te stosunki pogorszyć? W takim razie będziemy prowadzili tutaj nie dyskusję dyplomatyczną, ani nawet parlamentarną, tylko dziennikarską. Twierdzenie, że Rząd Polski nie zareagował dotąd odpowiednio na ten artykuł, nie jest zgodne z rzeczywistością.

Po trzecie, wniosek twierdzi, że „zwrócenie się do Ligi Narodów ze strony Rządu Polskiego z żądaniem rewizji całokształtu stosunków polsko-gdańskich, skończyła się przyjęciem rezolucji, którą całe społeczeństwo odczuło jako poważną klęskę”. Na jakiej podstawie faktycznej wnioskodawcy mówią o „całym społeczeństwie”, nie wiem.

(Głos: Panowie macie monopol)

Tego nie wiem, ale niech Panowie też nie biorą monopolu. Rząd Polski uznał za konieczne wystosowanie noty globalnej do Rady Ligi Narodów przed lipcową sesją tegoroczną, i to z powodu, że realizacja uprawnień polskich w Gdańsku stała się niewykonalna wobec zasadniczej różnicy stanowiska między Rządem Polskim a Senatem Wolnego Miasta w sprawie stosunku prawnego Gdańska do Polski. Senat Gdański stanął wyraźnie na stanowisku, że artykuł 104 Traktatu Wersalskiego został wyeliminowany i zastąpiony przez konwencję paryską z 9 listopada 1920 r., która tym samem jest, jego zdaniem, dobrowolnym i samodzielnym aktem międzynarodowym. Wychodząc z tego założenia, Senat Wolnego Miasta interpretował konwencję zupełnie niezależnie od ducha i treści Traktatu Wersalskiego, a przez to samo nie dopuszczał do realizacji uprawnień Polski na swym terytorium, zwłaszcza w dziedzinie celnictwa, używalności i zarządu portem oraz stanowiska obywateli polskich.

Rząd Polski wychodził zawsze z założenia, że Wolne Miasto Gdańsk zostało powołane do życia wyłącznie dla zapewnienia Polsce wolnego dostępu do morza i że art. 104 Traktatu Wersalskiego stanowi główną podstawę prawną stosunku Polski do Gdańska, podstawę ustaloną jeszcze przed właściwym stworzeniem Wolnego Miasta, a więc stanowiącą warunek jego istnienia. Przyjęcie tego punktu widzenia przez Gdańsk oznaczałoby wprowadzenie w życie wszystkich uprawnień Polski, a co zatem idzie, szeroki i nieskrępowany rozwój handlu polskiego przez port gdański.

Rada Ligi Narodów na lipcowej swej sesji szczegółowo zajęła się wnioskami Rządu Polskiego i przyszła do następujących wniosków:

Że znaczenie Traktatu Wersalskiego zostało utrwalone w myśl tezy polskiej, że interpretacja wszystkich późniejszych układów i porozumień znajduje swe źródło prawne w Traktacie Wersalskim.

Problem kompetencji wysokiego komisarza, a tym samem problem kompetencji Ligi Narodów w sprawach gdańskich został oddany do zbadania sekcji prawniczej sekretariatu generalnego Rady Ligi, która ma uwzględnić, że tekst konwencji, regulujący tę sprawę jest zbyt szeroki i że należy go zwęzić i sprecyzować w ten sposób, aby uniknąć wkraczania organów Ligi w kompetencje, które należą jedynie do Rządu Rzeczypospolitej.

(Głosy na prawicy: słuchajcie P. Dąbski: To Minister tak interpretuje).

Niech Pan przeczyta dosłowny tekst.

W myśl wniosku noty polskiej rozpatrywano po raz pierwszy wszystkie sprawy polsko-gdańskie, jako jedną nierozzerwalną całość, co znakomicie ułatwiło

sprecyzowanie dyrektyw prawnych, które ujęto w cztery kompleksy spraw, a mianowicie: sprawy celne, sprawy Rady Portu, sprawy obywateli polskich w Gdańsku i sprawy zagraniczne Wolnego Miasta.

Rada Ligi przyjęła wniosek polski, aby na zasadzie tych dyrektyw przystąpiono bezzwłocznie do uregulowania całokształtu spraw przy współudziale organów Ligi, tak, aby na wrześnieowej swej sesji Rada Ligi mogła definitywnie wprowadzić w życie uprawnienia Polski w Gdańsku.

Nie należy się łudzić, by w sprawie gdańskiej kampania polityczna była już ukończona, przeciwnie, czeka nas jeszcze bardzo wielki wysiłek, ale śmiem twierdzić, że na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów zrobiliśmy w sprawie gdańskiej walny krok naprzód w duchu Traktatu Wersalskiego.

(Huczne brawa na prawicy. P. Dąbski: Pan sam się śmieje z tego)

Nie wytrzymuje krytyki i czwarte twierdzenie, że nieobecność moja na ostatniej konferencji ryskiej „sparaliżowała owocność tej konferencji”, co stwierdzili ministrowie państw bałtyckich i „wpłynęła ujemnie na dalszy rozwój naszych stosunków z państwami bałtyckimi”. Stwierdzić pragnę przede wszystkim, że przebieg i wynik konferencji ryskiej mogą być z naszej strony tylko przedmiotem zadowolenia.

(P. Rudziński: Cieszymy się tylko z tryumfów)

Jeżeli ocena nastroju konferencji, dana przez jednego z bałtyckich ministrów spraw zagranicznych w postaci wywiadu prasowego, nie harmonizuje z serdecznością i wzajemnym zaufaniem, które zdaniem pozostałych uczestników konferencji, w istocie cechowały jej obrady, to nie należy tego przenosić na stronę merytoryczną konferencji ryskiej, choćby ze względu na fakt, iż właśnie na wniosek tegoż samego ministra Warszawa została jednomyślnie obrana, jako siedziba przyszłej bałtyckiej konferencji.

(Oklaski na prawicy, P. Dąbski: Chcieli panu dać lekcję grzeczności. Głos na lewicy: Pan nie chciał do nich pojechać, to oni przyjadą do Pana)

Co do mnie, odkładając w ostatniej chwili wbrew wszystkim przygotowaniom mój wyjazd do Rygi, spełniłem w trudnym momencie elementarny obowiązek pilnowania w Ministerium i w stałym kontakcie z Rządem przebiegu sprawy gdańskiej w Radzie Ligi Narodów.

Przechodzę do spraw, które, zdaniem wnioskodawców, wywołują niepokój w społeczeństwie polskim.

„Tajemniczych układów w sprawie Kłajpedy” nie znam.

Toczące się obecnie w Paryżu rokowania między Radą Ambasadorów a delegacją rządu litewskiego w sprawie przyszłego statutu Kłajpedy dały Rządowi Polskiemu asumpt przy okazji wysłuchania przez Radę Ambasadorów rzeczoznawców polskich, wydelegowanych w tej sprawie do jasnego sprecyzowania raz jeszcze naszych postulatów, sformułowanych ostatnio w nocy naszej delegacji z dnia 7 lipca roku bieżącego. Żądania nasze obejmują wysunięte jeszcze w lutym roku bieżącego, niezbędne gwarancje, dzięki którym port w Kłajpedzie będzie mógł stać się istotnie czynnikiem normalnego rozwoju ekonomicznego terytoriów, z którymi jest on złączony geograficznie.

(Głos: To też pańska zasługa)

Przedsięwzięte zostało z naszej strony wszystko, by w decyzji, jaką ma powziąć Rada Ambasadorów, kierować się ona mogła pełną świadomością naszych potrzeb i interesów w sprawie pierwszorzędnej wagi dla politycznego i gospodarczego rozwoju międzynarodowych stosunków w północno-wschodniej Europie, jaką jest sprawa Kłajpedy.

Sprawa bliskiej konferencji w Sinaia wymaga określenia stosunku Polski do Małej Ententy. Mała Ententa jest wzajemną reasekuracją państw, wchodzących w jej skład, reasekuracją na gruncie traktatów w St. Germain, Neuilly i Trianon. Trwałość traktatów tych leży w interesie pokoju, a więc służy dobru nie tylko Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii, lecz powszechnemu. Stąd racja bytu Małej Ententy, stąd waga, jaką przykładamy do tej kombinacji politycznej, stąd nasz do niej stosunek przyjazny. Podstawa polityczna Małej Ententy, oparta o wyżej wspomniane traktaty, nie obejmuje z natury rzeczy fundamentów prawnych i politycznych, na których spoczywa Państwo Polskie. Dość wskazać na nasze granice zachodnie i wschodnie, na uchwały Rady Ambasadorów w sprawie wileńskiej i w sprawie Małopolski Wschodniej. Brak przeto realnych warunków dla przyłączenia się Polski do Małej Ententy, jakkolwiek byłby do niej nasz stosunek polityczny. Uważamy za swój obowiązek dążyć do stworzenia w Europie Środkowej tak szerokiej kombinacji politycznej, która by była zabezpieczeniem pokoju na całym tym obszarze Europy i reasekuracją interesowanych państw na gruncie wszystkich w grę wchodzących Traktatów, a więc także Wersalskiego i ryskiego.

(Brawa na prawicy)

Nie należy się łudzić, by celu tego można dopiąć szybko i łatwo, ale zmierzać do niego należy konsekwentnie i zdecydowanie w interesie powszechnego pokoju i możliwie szybkiej gospodarczej rekonstrukcji Europy. Rząd Polski nie będzie

reprezentowany na zjeździe w Sinaia, który jest konferencją Ministrów Spraw Zagranicznych Małej Ententy, natomiast przed wrześnieowym zgromadzeniem Ligi Narodów przewidzianą jest konferencja przedstawicieli Polski i Małej Ententy, celem uzgodnienia polityki tych państw na zgromadzeniu plenarnym Ligi Narodów. Taka praktyczna kooperacja w kwestiach aktualnych jest najlepszą drogą, wiodącą stopniowo do dalszej i do szerszej kombinacji politycznej, o której mówiłem. Nie trzeba dodawać, że w dążeniu do tego polityka polska będzie przede wszystkim budowała na trwałym sojuszu polsko-rumuńskim.

Jeżeli zaś p. poseł Dąbski wspomniał o wywiadzie, czy programie konferencji w Sinaia w związku z osobą p. Duci, to odpowiem na to, że ja tak samo z p. Ducą omawiałem te same stosunki polsko-czeskie na naszej konferencji warszawskiej. Nie mam żadnych pretensji, mogę być tylko wdzięczny p. Duce, jeśli on z czeskim ministrem spraw zagranicznych będzie także omawiał ze swej strony sprawę stosunków polsko-czeskich, co przyczyni się tylko do ich złagodzenia.

Uwaga społeczeństwa jest niewątpliwie skierowana na opinię, którą ma wydać najwyższy trybunał międzynarodowy w Hadze w przedmiocie kolonistów niemieckich w Polsce. Nie za czasów Rządu obecnego i obecnej delegacji naszej przy Lidze Narodów sprawa kolonistów została skierowana do Hagi, stwarzając niebezpieczny precedens. Nikt więcej ode mnie sprawą tą nie jest przejęty, nikt bowiem już przed wojną nie był bardziej ode mnie zaangażowany w walce z pruską komisją kolonizacyjną.

(Huczne brawa na prawicy).

Rząd uczynił wszystko, co należało, dla obrony doniosłej sprawy kolonistów niemieckich przed forum trybunału haskiego. Rzec jest w toku. Należy poczekać na orzeczenie trybunału.

Sprawę kandydatury polskiej do Rady Ligi Narodów Rząd docenia w całej pełni i czyni w tej sprawie wszystko, co do niego należy.

(P. Dąbski: A pan Benesz?)

Robi także, co do niego należy.

(P. Rudziński: Tylko mądrzej).

Wnioskodawcy niepokoją się w końcu „znaczeniem pewnego ustępu mowy Pana Prezydenta Witosa, wygłoszonej w Tarnowie, w której Prezydent mówi o naszym „posuwaniu się na wschód”. Autentyczny tekst odnośnego ustępu mowy brzmi jak następuje:

(Głos: Ten poprawiony. P. Rudziński: Urzędowy)

Dla mnie, jako Ministra Spraw Zagranicznych istnieją tylko autentyczne teksty. „Należy zastanowić się nad tym, czy nasza ekspansja ekonomiczna nie powinna iść w kierunku Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych wzajemnych stosunków”. Nie było przeto mowy o żadnym politycznym posuwaniu się na wschód, lecz jedynie i słusznie o naturalnej naszej gospodarczej ekspansji ku rynkom wschodnim. Nie zrozumiałem wydaje mi się twierdzenie wnioskodawców, że nie mogli się doczekać wyjaśnienia tych spraw ze strony Rządu, ponieważ Komisja Spraw Zagranicznych nie jest od dwóch miesięcy zwoływana. Przypominam, że niezależnie od wspólnego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych i Prawniczej w dniu 28 czerwca, na którym omawiano sprawę dóbr Żywieckich, odbyło się przed wakacjami posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych dnia 21 czerwca, na którym wygłosiłem referat o sytuacji politycznej. Zdaje mi się, że pana pos. Dąbskiego nie było, ale posiedzenie Komisji odbyło się. Skoro się panowie posłowie zjechali na początku bieżącego tygodnia, poprosiłem zaraz przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych o zwołanie jej zebrania, które Pan Przewodniczący nazначzył pierwotnie na dzień dzisiejszy a następnie, ze względów technicznych przełożył na jutro.

Uzasadnienie wniosku, domagającego się udzielenia Sejmowi wyczerpujących wyjaśnień w sprawie całokształtu naszej polityki zagranicznej, nie odpowiada przeto rzeczywistości, mimo to, ze względu na przedmiot sprawy proszę Wysoką Izbę o przyjęcie nagłości wniosku z tym, że merytoryczna dyskusja odbędzie się jutro w Komisji Spraw Zagranicznych.

(Huczne oklaski w centrum i na prawicy).

Senat, 5 listopada 1924 r.

5. ALEKSANDER SKRZYŃSKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Po raz trzeci zabierając głos od mojego powrotu z Genewy, pragnę dać Wysokiej Izbie w skrócie obraz tych prac, tych zabiegów i tych realizacji, które ujęte w formie protokołu podpisanego przez Rząd Polski, zajmują i nie bez racji zajmować będą w przyszłości świat polityczny po wszech krajach. Nie będę powracał do strony technicznej tego instrumentu, który się nazywa protokołem, rozkładał go na poszczególne sprężyny, czyli artykuły, tłumaczył każdego powstanie i wzajemne oddziaływanie. Mówiłem o tym na Komisji Spraw Zagranicznych, mówiłem długo, bardzo długo, nie chciałem Panów Senatorów nużyć powtarzaniem, tym bardziej, żem miał przyjemność widzieć niejednego spośród Panów, kiedym przemawiał na Komisji.

Chciałem być wyjaśnić pewne wątpliwości, odpowiedzieć na krytyki rzeczowe, z którymi ten protokół by się mógł na ziemi polskiej spotkać; nie spotkał się z żadnym, przynajmniej z żadnymi takimi, które wytrzymują próbę przeczytania tekstu.

Pragnę dzisiaj postawić ponownie jasno wielkie zręby tej budowy, nakreślić wiązania, sprawdzić ich zdolność dźwignia, innymi słowy, przemyśleć głośno i krytycznie wraz z Panami Senatorami bezwzględną wartość myślową tego dzieła, pod kątem widzenia jego trwałości i użyteczności dla Polski, bo gdzieżby lepiej to się dało zrobić i z większym pożytkiem, jak w tej atmosferze głębokiej wiedzy i wysokiego doświadczenia politycznego, jaką przedstawia Senat polski.

Badając wartość bezwzględną protokołu dla przyszłości stosunków międzynarodowych należy najpierw rozdzielić tenże na jego części składowe i przypa-

trzyć się każdej z osobna. Po pierwsze należy stwierdzić, że część odnosząca się do sprawiedliwości międzynarodowej, do arbitrażu, oznacza wielki postęp na drodze do celu, do którego ludzkość zmierza, choćby nawet arbitraż nie miał wejść w życie w tym znaczeniu i z tą rozciągłością, którą przewiduje protokół; na wypadek jego nieratyfikowania przez ogół państw, to zawsze jego wytyczne, nie mówiąc o art. 36 par. 2 statutu trybunału stałego dla sprawiedliwości międzynarodowej, otrzymają prawa obywatelstwa w stosunkach międzynarodowych i nie wykluczając pełnego działania protokołu przyczynią się do utrudnienia i opóźnienia ich wybuchu. To już jest wiele, nawet bardzo wiele. Wystarczy sobie przypomnieć ostatnie dni lipca 1914, żeby zmierzyć tej rzeczy doniosłość.

Część druga, mówiąca o sankcjach, nie jest niczym innym jak powtórzeniem paktu. Uzupełnia go, wyjaśnia, precyzuje, ale nie mówi nic nowego. A przez sam fakt, iż przypomina artykuły paktu i z nich wypływające zobowiązania, że stwierdza po raz wtóry, iż na ich gruncie wszystkie państwa stoją równie wiernie i niezłomnie jak w Wersalu, oddaje wielką, niczym niedającą się umniejszyć przysługę wielkim interesom konsolidacji i bezpieczeństwa ogólnego.

Część trzecia, odnosząca się do ograniczenia zbrojeń, jest jeszcze otwarta dla długich rozważań, przygotowań i badań. Jakkolwiek pożądanym to ograniczenie być mogło, nie da się ono urzeczywistnić bez urzeczywistnienia naczelných postulatów bezpieczeństwa. Nie ma ograniczenia zbrojeń bez gwarancji bezpieczeństwa. Tu jest punkt najbardziej drażliwy całej konstrukcji, zależny zresztą od tego, w jakim stopniu ma się rozwiązać problem uniwersalności Ligi Narodów. Krytycy tego protokołu mają łatwą grę. Opierając się na tej trudności wyrokuje łatwo. Po co te wszystkie zabiegi, kiedy grunt to jest bezpieczeństwo, a bezpieczeństwo leży w samopomocy. Ludzkość ma dosyć tego uproszczonego rozwiązania, którego względną wartość potrafi ocenić i stara się obecnie ten problem pogłębić, a wiedząc, że trudności w nim tkwiących obejść nie może, pragnie je rozwiązać.

Przypatrzmy się obecnie wartości protokołu jako całości. Na wypadek, jeśli by nie był powołany, by wejść w życie wskutek nieudania się konferencji rozbrojeniowej – w tym nawet wypadku pozostanie on bardzo potężnym miernikiem tej woli pokojowej państwa, z którym się każda polityka poszczególnego państwa powinna liczyć, jako z żywiołową i dobroczynną siłą. Pragnę tu wyjaśnić pewne złudzenia. Niektórzy myślą, że protokół był dziełem kilku tygodni przypadkowego zebrania kilkudziesięciu idealistów, poetów, przeważnie lewicowców, podania

sobie ręki dwóch premierów przez Kanał; jest zdany na łaskę jakiejś nagłej zmiany. Rzecz się ma inaczej. Trzeba sobie przypomnieć i uświadomić, że protokół zapuszcza swoje korzenie w pakcie Ligi Narodów, ma swój akt urodzenia podpisany w Wersalu. Nad nim pracowali nie tylko Mac Donald, ale żeby tylko parę nazwisk przytoczyć, także Lloyd George i Balfour i Robert Cecil; nie tylko Herriot, ale i Clemenceau. Co to znaczy? To znaczy, że protokół nie jest przypadkowym tworem jakiejś koterii, ale wyrazem wielkich sił duchowych, nurtujących w głębiach ludzkości powojennej. W razie przyjęcia protokołu przez wszystkie państwa, protokół stanie się spokojną przystanią; w razie jego nieprzyjęcia, pozostanie on latarnią morską, wskazującą przystań statkom i łodziom, walczącym w noc bezgwieздną z rozszalałym żywiołem.

W razie gdyby, czego żywo pragniemy, ale to od nas nie zależy, protokół wszedł w życie jako norma obowiązująca w stosunkach międzynarodowych, to wówczas nie zawahałbym się powiedzieć, iż ten dzień, w którym się to stanie, będzie dniem święta wielkiego. Jeszcze wówczas mogliby się znaleźć sceptycy, którzy by powiedzieli, iż bywały już nieraz umowy solennie podpisywane, a jednak nie zdołały zabezpieczyć i przed niczym uchronić. Na przykład Kongres Wiedeński. Gdyby protokół genewski miał tak długo działać na usługach tych wielkich ideałów, dla których powstał, jak Kongres Wiedeński dla ochrony interesów, dla których się zebrał, to trzeba by przyznać, iż byłby wielkim dziełem. Na Kongresie Wiedeńskim pogromcy Napoleona postanowili obronić świat przeciwko wojnom rewolucyjnym i zabezpieczyć prawa oparte sur la légitimité ich dynastii. Zapewnili pokój na blisko pół wieku, zabezpieczyli swoje interesy aż po 1914 r. Mógłby ktoś może powiedzieć, iż nie należy w podpisach nawet ogólnych upatrywać gwarancji pokoju, my byśmy tego powiedzieć nie mogli. Zanadto szanujemy nasz własny podpis, byśmy wątpili w cudzy. Był wprawdzie ktoś, który powiedział, iż dokument międzynarodowy to szmat papieru, ale nim nie był i nie będzie nigdy Polak.

Jaki interes upatrujemy w protokole pod kątem widzenia specyficznym Polski? Oczywiście wszelka dyskusja na ten temat byłaby płonną. Protokół jest korzystniejszy dla państwa mniej potentnego niż dla wielkiego mocarstwa, dla państwa o granicach otwartych niż dla państwa otoczonego morzem. Niewątpliwie łatwiej jest przyjąć protokół Polsce niż Wielkiej Brytanii. Pod innym kątem widzenia interes zarówno wielkich, jak i małych jest identyczny; jest nim naczelny interes utrzymania pokoju, potrzebny, niezbędny dla wszystkich bez różnicy ich

potęg i ich pozornych zabezpieczeń. Dla Polski ten protokół zawiera nie mniej, jak gwarancje granic, uznania traktatów przez zbiorowość narodów. Oczywiście, coś znaczy akt uroczysty, przyjęty przez zgromadzenie narodów, wobec incydentu początkowego, słowa powiedzianego i cofniętego, który wyolbrzymiał w wyobraźni niektórych do tego stopnia, iż przygłuszył resztę prac i ich świetne rezultaty, a jednak dysproporcja tych dwóch rzeczy niewspółmiernych jest tak wielka, iż chyba jakież zdumiewający daltonizm polityczny wytłumaczy, jeśli się jej we właściwym świetle nie dojrzy.

Mógłby ktoś powiedzieć: po co tyle zabiegów, jeśli i tak wejście lub nie wejście w życie protokołu jest i zależne od innych, Polska może czekać spokojnie, Polska, która jest pokojowa, nie potrzebuje być przekonywana o wartości pokoju. Wszyscy powinni wiedzieć, że Polska jest pokojowa. Tak nie jest. Pokój to nie jest słowo, to jest czyn. Pokoju nie wystarcza pragnąć, trzeba go chcieć; pokoju nie dostaje się w prezencie, trzeba go zdobyć. Z wielkim żywiołowym prądem pokoju trzeba iść, albo się on sam może obrócić przeciwko nam i dlatego ten wielki prąd, który wstrząsa całym myślącym powojennym światem, musi być zasilony wielką siłą moralną, którą przedstawia Polska. Często słyszymy o potrzebie propagandy, o niedostatecznej propagandzie polskiej, o tym, że Polska jest znaną nieraz w oświeceniu rzucanym na nią przez wrogów, a nie w świetle prawdy. Jaka jest ta prawda? Myśmy ją stwierdzali nieraz i słowem i czynem w czasach narodowej tragedii. Jeden z wielkich synów Ojczyzny pisał do kanclerza gnębiącego Polaków te wielkie słowa: „winno się pracować dla ludzkości przez Ojczyznę, a nie dla Ojczyzny wbrew ludzkości”. Naród go złożył niedawno w podziemiach Katedry nie na to, iżby stamtąd milczał; dziś cały świat to za nim powtarza i dlatego my musimy być z całym światem. My, którzy w ogromnej większości wyznając i praktykując wielkie zasady chrześcijańskie w życiu prywatnym, nie możemy się uśmiechać sceptycznie w chwili, kiedy ludzkość pragnie w myśl wskazań Benedykta XV dać ideom chrześcijańskim prawo obywatelstwa we współżyciu narodów. Słyszę łatwy zarzut: co to wszystko ma wspólnego z polityką? Otóż ten, co ma zmysł dla realizmu politycznego doby obecnej, tego nie powie. Jeśli to powie, to się pomyli, a państwo, które mu uwierzy, srodze za to zapłaci. O co tu chodzi? Nie o zapomnienie o bezpieczeństwie, nikt tego nie mówi; przeciwnie, protokół stawia bezpieczeństwo jako swój najważniejszy postulat. Tu chodzi o zwiększenie bezpieczeństwa materialnego, o to bezpieczeństwo moralne, które daje sprawiedliwość międzynarodowa.

Nie chodzi tu o to, aby wybierać między czymś pewnym, bezpiecznym, realnym, a czymś iluzorycznym, idealnym i nierzeczywistym. Nikt nie mówi, nikt nie żąda i nikt nie myśli o poświęceniu bezpieczeństwa dla bezsilnej sprawiedliwości. Tekst protokołu nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości i jeśli by kto miał twierdzić przeciwnie, to da dowód albo ignorancji albo złej wiary. A to, o czym świat myśli, co widzi ze zgrozą, to jest to: Z jednej strony jest zbrojenie, doprowadzające do licytacji zbrojeń coraz silniejszych, coraz bardziej gniotące świat, doprowadzające do nieuchronnego wybuchu wojny czyli katastrofy straszniejszej od wszystkich, które znała ludzkość; z drugiej strony jest sprawiedliwość międzynarodowa, udaremniająca lub w każdym razie zmniejszająca możliwość wojny. To drugie jest nieprawdopodobne, mówią sceptycy. To pierwsze jest pewne. I oto, na dwóch szalach wagi mamy na jednej pewność, ale absolutną, bezwzględną pewność katastrofy, a na drugiej możliwość, ale ratunku; i oto świat ma do wyboru między pewnością a możliwością. Gdyby Polska miała rzucić na jedną z tych szal ciężar, który by miał przeważać, na którą ją rzuci? Niech Panowie Senatorowie odpowiedzą w swoim sumieniu, ja odpowiedziałem w moim.

Polska potrzebuje do rozbudowania się, dla odpowiedzenia swemu posłannictwu, kredytu moralnego i materialnego. Żeby go dostać, musi być znaną i to znaną tak, jak jest w rzeczywistości. Otóż ja wiem i czuję i nie myślę, żeby ktokolwiek z Panów Senatorów mi kłam zadał, że gdyby się udało uzyskać w jednej chwili idealny plebiscyt całego narodu na zapytanie, jak on chce współżyć z ludzkością, to wiem, iż powstałby ze wszystkich chałup, dworów, warsztatów, izb uczonych wszystkich krańców Polski jeden wielki głos, głoszący światu dobrą wolę współpracy w godności i pokoju. A że tak jest, świat o tym powinien wiedzieć, a każdy mąż polityczny winien wiernie tej woli zbiorowej służyć.

Protokół Genewski jest tej woli wyrazem.

Zanim zejść z tej trybuny, chciałbym jeszcze Wysokiej Izbie zakomunikować bardzo doniosły fakt. Nawiązując do wielkiej prastarej historycznej przeszłości Polski, rozumiejąc wagę i wielkość tych węzłów, które łączą Polskę ze Stolicą Apostolską, Ojciec święty postanowił przysłać do Warszawy nuncjusza pierwszej klasy oraz przyjąć u swego boku ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej. (Okłaski). W ocenie tych wielkich kulturalnych, narodowych i politycznych węzłów, które nas łączą z Republiką Francuską, Prezydent Republiki Francuskiej i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowili w obu stolicach podnieść poselstwo do rangi ambasad. (Okłaski).

Sejm, 25 listopada 1925 r.

6. ALEKSANDER SKRZYŃSKI

EXPOSÉ PREMIERA I MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

[...]

W dziedzinie polityki zagranicznej nasze oparcie, identyczność naszych interesów z naszą sojuszniczką Francją, wzajemne zrozumienie naszych wielkich, wspólnie żywotnych interesów, nigdy nie było zupełniejsze, lepsze, jaśniejsze niż teraz, kiedy się zacieśniło i wzmocniło w dyskusjach pokojowych, wykończonych w układach w Locarno.

Sojusz nasz z Rumunią jest i pozostanie jednym z elementów naszej polityki pokojowej.

W stosunku do państw bałtyckich Polska odnosi się zawsze z całą życzliwością i pieczołowitością, z jaką pragnie widzieć rozwój pokojowy tych państw, których niepodległość leży jej na sercu.

Kiedy roku zeszłego miałem zaszczyt mówić z tego miejsca, zapowiedziałem, że w niedalekiej przyszłości konkordat ze Stolicą Apostolską będzie zawarty. Dziś umowa ta ma moc ustawy.

Zapowiedziałem, iż stosunki nasze z Czechosłowacją doznają uregulowania przez uzgodnienie szeregu umów i załatwienie spraw od dawna wiszących. Dzieła dokonano, ostatnie umowy i traktaty ratyfikowane u nas zostaną ratyfikowane w Pradze w niedalekiej przyszłości. Stosunki wzajemne ukształtowały się w atmosferze zaufania, które stosunki wzajemnie zacieśni i wzmocni, czego przykładem są obrady w Locarno, gdzie stanowiska nasze, pana Beneša i moje były identyczne.

Zapowiedziałem rok temu, iż dołożę wszelkich starań, iżby w stosunku do Rosji nastąpiło odprężenie, a sąsiedztwo nasze z Rosją było nacechowane dążeniem do

poprawnego współżycia. Bytność komisarza ludowego Cziczierina w Warszawie była realizacją pozytywną na pierwszym etapie po tej wyznaczonej drodze.

W stosunku do naszego drugiego sąsiada, Niemiec, zaistniała fakt polityczny o ogromnym międzynarodowym znaczeniu: Locarno. Nie wątpię, iż odpowiednio do wewnętrznej treści zawartych tam umów, jako całości, stosunek nasz do Niemiec będzie mógł kształtować w nowy sposób, obu sąsiadom zapewniający korzyść. W tym duchu rozpoczynamy na nowo pertraktacje handlowe z rządem Rzeszy i pragniemy, aby postępowwały one w szybkim tempie, przy obustronnej woli zakończenia jak najrychlej dzisiejszego stanu rzeczy.

Zapowiedziałem jeszcze rok temu, iż przez Niemen będziemy mówić, i dzieje się to wprawdzie nie z brzegu na brzeg, ale za to w różnych pięknych miejscowościach świata. Te rozmowy okazują naszą dobrą wolę. Że się przeciągają nie należy się dziwić. Dobra wola musi być zawsze wspierana cierpliwością, długość negocjacji nieraz stoi w odwrotnym stosunku do wielkości negocjowanego problemu.

Zakres mojego przemówienia dzisiejszego nie pozwala mi na rozważania nad polityką zagraniczną. Zresztą ta polityka nasza, polityka, uznana przez Wysoki Sejm polityka, która prowadziła od protokołu genewskiego od Locarno, jest Wysokiemu Sejmowi znana, a co ważniejsze, jest uznana i zrozumiana przez cały świat.

Robimy politykę pokoju, ale pokój to nie znaczy jedynie i wyłącznie, iż się nie chce wojny, ale to oznacza, iż się chce umocnić pokój przez wprowadzenie w życie i umocnienie w stosunkach międzynarodowych pierwiastku nieznanego przed wielką wojną, pierwiastku sprawiedliwości międzynarodowej. Powrócimy obszernie do tego przedmiotu wówczas, gdy w niedalekiej przyszłości będę miał zaszczyt przedstawić do ratyfikacji Wysokiemu Sejmowi traktaty arbitrażowe i umowy, parafowane w Locarno, a które w najbliższych dniach podpiszę w Londynie.

Jestem rad, że w ciągu tego pobytu będę mógł szczegółowo i obszernie mówić o problemach europejskich z wielkim mężem sanu, jakim jest Chamberlain, którego jasne, stanowcze i niezmiennie stanowisko w sprawach nas obchodzących uzasadnia wiarę, że wysiłki pokojowe Anglii na kontynencie z wysiłkami pokojowymi naszymi będę nadal razem biegły po tej samej linii, w pełnej harmonii i w atmosferze wzrastającego zaufania.

Rząd, którego mam zaszczyt być premierem – jak z samej budowy wynika, jest Rządem zgody, Rządem zlagodzenia konfliktów, umniejszenia starć, to też bar-

dziej, niż każdy inny przedstawia gwarancję, wypływająca, z samej wewnętrznej jego logiki, iż także w stosunku do wszystkich problemów wewnętrznych będzie się kierował szeroko na rozumie stanu opartym liberalizmem w stosunku do wszystkich obywateli Państwa Polskiego także i innych narodowości, czym będzie wykonywał najliberalniejszą ze wszystkich konstytucji: konstytucję naszą.

[...]

Senat, 27 listopada 1925 r.

7. ALEKSANDER SKRZYŃSKI

EXPOSÉ PREMIERA I MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

[...]

Przechodzę do tematu polityki zagranicznej. Co do tej strony działania naszego Rządu nie będę potrzebował dziś długo się nad nią rozwodzić, albowiem to jest jedyny punkt, który Wysokiej Izbie jest dość jasny przez fakt, że ten, kto tę politykę prowadził, od roku pozostaje na swoim stanowisku – to jest ja. Polityka nasza zagraniczna była prowadzona po jednej linii od protokołu genewskiego do paktu w Locarno. Za parę godzin wyjeżdżam do Londynu, aby położyć podpis pod traktatami zawartymi w Locarno, które niebawem będą przedłożone Wysokim Izbom do ratyfikacji. Mino nawału pracy i tego, że czasu tak skąpo, pragnę osobiście położyć ten podpis w Londynie, aby dać wyraz rządowi angielskiemu i Chamberlainowi, w jakim stopniu Rząd Polki przywiązuje znaczenie do stanowiska Chamberlaina w Locarno i do sposobu, w jaki się odnosi do wszystkich spraw pokoju w tej części świata w sposób zgodny z interesami Polski. Locarno i akty związane z pracami tam odbytymi i zakończonymi można rozpatrywać pod różnymi kątami widzenia, ale ten jeden kąt widzenia nie jest najmniej ważny, to jest ten, który ustalił między Polską a Anglią pewną wspólną politykę, który ustalił, że nikt w Anglii nie powie tego, co mówił dawniej, że nikt nie wie, co to jest polityka polska. Chamberlain w swojej wielkiej mowie w Izbie Gmin 4 razy wracał do polityki polskiej i dziś już każdy w Anglii wie, co to jest polityka polska. Polityka polska to jest jeden z kamieni węgielnych, jeden z filarów systemu bezpieczeństwa i spokoju w Europie. (Głos: Brawo.)

Wielka Brytania swoimi interesami za oceanem, swoimi interesami na wschodzie, swoją polityką światową z natury rzeczy bardzo mało miała punktów stycznych z polityką polską. I jak trzeba się radować, że stało się, że ten punkt stycz-

ny się znalazł i to nie między jednym ministrem spraw zagranicznych polskim a ministrem spraw zagranicznych angielskim jednego stronnictwa, ale mężem takim jak Chamberlain, który potrafił zjednoczyć opinię wszystkich stronnictw Wielkiej Brytanii, albowiem nawet najwięksi jego przeciwnicy są po jego stronie w tej robocie, która się nazywa układem w Locarno. Na jednym gruncie to zbliżenie nastąpiło, na jednej płaszczyźnie to uzgodnienie jest zrobione, na płaszczyźnie utrwalenia pokoju. Znam wątpliwości niektórych Panów co do tej ideologii, która przyświecała robocie protokołu genewskiego. Locarno – wszystkim próbom poprzedzającym i w środku tych dwóch aktów będącym, które zarzucają tej polityce brak realnego poczucia i zanadto wielką dozę idealizmu. Mamy tu do wyboru między ideologią Polski, którą personifikuje ideologia Locarno, której akt urodzenia jest identyczny i powstał tego samego dnia, co i akt urodzenia Polski, a ideologią przedwojenną. Dlaczego ostatnia ma być bardziej realną i lepszą? Czyż dlatego, że godziła się z możliwością nieistnienia Polski? Nie. Ideologia ta, której dał początek w pakcie Ligi Narodów Wilson, ideologia ta, która poruszyła wielką myśl, której nikt już nie zatrzyma, myśl, która przechodziła różne formy, myśl, która miała swój etap zdobyczy w pakcie w Locarno, ta ideologia związana z prawdziwą i pewną polityką zagraniczną Polski – w czym się ona wyraża! Wyraża się w tym, że przed wojną bezpieczeństwo opierało się na mocarstwowym politycznych koncepcjach. Obecnie bezpieczeństwo chce się także oprzeć na sprawiedliwości międzynarodowej. Zasada arbitrażu, czyli rozjemstwo w sporach międzynarodowych, jako najważniejsza przesłanka bezpieczeństwa, jako przyszła możliwość rozbrojenia jest ośrodkiem tej polityki. Ta polityka wyszła skąd? Z wielkiej demokracji amerykańskiej.

Dziesiątki lat w Ameryce o tym wszyscy mówią. W poszczególnych senatach stanów głosowano za tym, instrukcje delegatów na konferencję haską przed wojną były niesłyszane wyrażne w tym kierunku. Toteż dlatego cieszę się wiedząc, zwłaszcza po mojej świeżej bytności i rozmowach z prezydentem Coolidge'm, gorącym zwolennikiem idei rozjemstwa, wierzę w to, że pakt w Locarno jest jeszcze jednym zbliżeniem tego kontynentu do nowego świata, Polski do Stanów Zjednoczonych, zbliżonych przez podobne koncepcje praw i obowiązków międzynarodowych. Niebawem akta lokarneńskie będą przedłożone do ratyfikacji Wysokim Izdom i dadzą możliwość obszerniejszego o tych sprawach mówienia, wszechstronniejszego ich oświetlenia.

(...)

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych, 21 lipca 1926 r.

8. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Z przyjemnością korzystam w porozumieniu z Panem Prezesem Rady Ministrów, z propozycji Panów, aby dać Panom, opinii publicznej kraju, a także zagranicy, obraz naszej polityki zagranicznej w chwili obecnej. Należy się to bezwzględnie wszystkim wyżej wymienionym czynnikom, niezależnie nawet od wypadków, które miały miejsce w ostatnich czasach, i od objawów zainteresowania, jakie znalazły sobie wyraz, zarówno w naszej, jak i obcej prasie, bądź w formie zapytań, bądź w formie przypuszczeń, bądź niesprawdzonych pogłoszek, bądź wreszcie twierdzeń częstokroć błędnych, na niczym nie opartych i czasami nawet niezgodnych z podstawami i dla wszystkich zrozumiałymi zasadami naszej racji stanu.

Mówiąc to, mam na myśli w pierwszym rzędzie pogłoski o rzekomej zmianie naszej linii politycznej w kierunku jakiegokolwiek zmęczenia, czy spaczenia jej cech pokojowych. Stwierdzić, niestety, muszę, iż takie pogłoski i insynuacje rozwijane były szeroko w ostatnich czasach przez niektóre organy naszej prasy, co jest tym dziwniejsze, że prasa nasza na pewno nie działała chyba świadomie na szkodę Państwa, a zatem wprowadzona została w błąd wbrew oczywistości, wbrew faktom, naszym interesom i intencjom. Cała Europa powojenna przechodzi dotychczas jeszcze głęboki kryzys materialny i moralny. Potrzebuje ona zatem całą pokoju i to nie tylko pokoju faktycznego, ale pokoju w zamierzeniach i przewidywaniach, a więc nastroju, któryby pozwolił na nawiązanie rozerwanych przez wojnę międzynarodowych nici, na wznowienie przerwanego przez

wojnę normalnego obrotu towarów, na zmartwychwstanie wzajemnego zaufania i na współpracę rzetelną w interesującym wszystkich duchu powojennym rekonstrukcji ekonomicznej i finansowej.

Jeżeli jednak które z państw europejskich bardziej niż inne do pokoju dąży i pokój wymaga, jest nim Polska, która rekonstrukcję swoją prowadzić musi nie tylko po wojnach ostatniego dziesięciolecia, ale po wiekowej niewoli i rozdarciu. Praca wewnętrzna, która nas jeszcze oczekuje, jest tak olbrzymia, że aby jej sprostać, musimy wszelkich możliwych dokładać wysiłków dla utrzymania pokoju. Pragnę podkreślić to z całą stanowczością i z całą wyrazistością, aby móc więcej nie powracać do tego tematu, który nie może podlegać żadnej wątpliwości, i aby móc prosić Panów i całą polską opinię publiczną o pomoc w utrwaleniu pewności o naszych pokojowych zamierzeniach, co jest dla nas koniecznością. Alarmy wojenne, dotyczące Polski, lansowane być mogą jedynie przez wrogów naszego narodu i naszej państwowości, i przed ich niebacznym powtarzaniem, czy rozwijaniem przestrzec należy z całą stanowczością naszą politykę i naszą prasę. Polska nie ma o co wojen prowadzić. Nie chcemy ani jednej piędzi cudzej ziemi, tak samo jak w żadnym wypadku nie oddamy ani jednej piędzi naszej.

Dążenie do pokoju i obserwowanie pokoju nie wyczerpuje jednak do końca treści pokojowej polityki zagranicznej. Pokojowa polityka polegać winna jeszcze na dążeniu do możliwie najintensywniejszej, najwszechstronniejszej współpracy międzynarodowej, dla wspólnych wszystkim państwom celów. Jedynie współpraca taka, polegająca nie na podporządkowaniu jednych państw drugim, ale na jednakim uwzględnieniu interesów wszystkich, zdolna jest wytworzyć w przyszłości system skutecznie zapobiegający wszelkim konfliktom. We współpracy tej pragniemy brać jak najżywszy udział i iść w pierwszym rzędzie państw, przyczyniających się do utworzenia i utrwalenia nowego stanu rzeczy. Dla podkreślenia tej naszej pokojowości Pan Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu ze mną zamierza w najkrótszym czasie skasować instytucję attaches wojskowych przy większości naszych poselstw zagranicą. W duchu pokoju pracowaliśmy dotąd i pracujemy w Lidze Narodów, którą uważam za zaczątek wielkiej instytucji, dążącej do oparcia stosunków międzynarodowych na zasadach prawa i sprawiedliwości.

Polityka polska wobec Ligi Narodów kieruje się nie mogącym ulec zmianie interesem państwowym, rozumianym jak najszerzej, a idącym po linii rozwoju Ligi Narodów, której działalność w zakresie kolaboracji międzynarodowej przyniosła już tak doniosłe rezultaty. Ugruntowanie wpływów Ligi Narodów, powiększenie

i utrwalenie jej autorytetu, jako bezstronnej instancji, przy rozwiązywaniu różnego rodzaju trudności międzynarodowych, pozostawać musi zawsze celem polityki polskiej. Z tym większym więc niepokojem Polska obserwuje możliwości poważnego kryzysu, zagrażającego Lidze Narodów w związku z zapowiedzianym wystąpieniem Brazylii z Ligi, oraz ewentualnością podobnego kroku ze strony Hiszpanii. Pozbawienie Ligi niezmiernie cennej współpracy tych państw, reprezentujących w polityce międzynarodowej czynniki wysokiego idealizmu i bezstronności, musiałoby być niezmiernie przykro odczute przez wszystkie państwa zainteresowane w rozwoju Ligi Narodów. Dlatego też mamy niezłomne przekonanie, że nic nie będzie zaniedbane, aby kryzysowi temu zapobiec i że w myśl interesów ogólnych Ligi będą znalezione takie rozwiązania, które zapewnią Lidze trwałą współpracę tych państw, leżącą przede wszystkim w interesie samej Ligi.

Z tego również punktu widzenia, najzupełniej ogólnego, traktuje Polska konieczność zdobycia dla siebie gwarancji stałej współpracy w Lidze, gwarancji, mających swe usprawiedliwienie przede wszystkim w doniosłej roli, jaką Polska odgrywa w całej pacyfikacyjnej i organizacyjnej działalności Ligi Narodów. Geograficzne położenie Polski, obszar zajmowany przez nią, oraz ilość ludności, jak i znaczenie w całokształcie ekonomicznych stosunków europejskich, wyznaczają Polsce doniosłą rolę w polityce światowej, tak, że nie można wprost wyobrazić sobie możliwości rozwiązania zagadnienia pacyfikacji świata bez czynnego i trwałego współudziału Polski. Jedynie zapewnienie Polsce stałej współpracy w Radzie Ligi pozwoli Lidze odegrać należycie i całkowicie tę rolę, do jakiej jest ona powołana w myśl naczelných zasad Paktu.

Sprawa zapewnienia Lidze należytego autorytetu drogą przyciągnięcia do współpracy w Radzie wszystkich państw w miarę ich sił i należnych im praw, a przez to ich obowiązków, do których winny one na terenie międzynarodowym się poczuwać, była już przedmiotem specjalnych rozważań, dotyczących rekonstrukcji Rady Ligi.

Rozważania te dotychczas odbiły się w projektach zmian, które, aczkolwiek nie zdołały natychmiastowo zażegnać kryzysu, stać się mogą jednak podstawą do rokowań w myśl powyższych wskazań.

Rokowania takie w najbliższym czasie są ze wszech miar konieczne, aby zawczasu uchronić Ligę na przyszłym Zgromadzeniu od niepożądanych i niespodziewanych komplikacji, jakie na przykład miały miejsce podczas marcowego Zgromadzenia.

Polska pragnie być czynnym członkiem organizacji genewskiej na wszystkich terenach jej różnorodnej działalności i będzie chętnie widziała swą współpracę tam, gdzie może to przyczynić się do znalezienia pewnych praktycznych rozwiązań, godzących interesy narodowe i międzynarodowe. Dla przykładu pragnę tutaj przytoczyć zapewnienie sobie ostatnio współpracy technicznych organizacji Ligi Narodów dla rozwiązania doniosłego dla Rzeczypospolitej zagadnienia opracowania budowy przyszłych połączeń wodnych.

Miałem już okazję wypowiedzieć w rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej moje przekonanie, że współpraca wszystkich na terenie Ligi Narodów w żadnej nie stoi sprzeczności ze współpracą naszą z poszczególnymi narodami w formie sojuszków, albo ściślejszych porozumień. Nasze sojusze i ściśle porozumienia noszą charakter utrzymania, utrwalenia i ochrony obecnego stanu rzeczy, opartego na traktatach. Taki sam charakter posiadać powinna i posiada niechybnie na terenie Ligi Narodów praca każdego jej członka.

Ta też nasze sojusze są wyrazem niezmiennie pokojowej polityki Polski. Takim przede wszystkim jest nasz sojusz z Francją. Sojusz ten, nie wymierzony zasadniczo przeciw nikomu, jest jedynie instrumentem bezpieczeństwa i pokoju i jako taki jest i pozostanie otoczony szczególną opieką Rządu. Chciałbym na tym miejscu specjalnie podkreślić wobec głosów pewnej propagandy, które pojawiły się ostatnio, że w naszym zrozumieniu stosunek przymierza i przyjaźni, jaki łączy Polskę i Francję, opierając się na stałej i głębokiej wspólności najżywniejszych interesów obu tych państw, nie może ulec żadnej zmianie. Rząd Polski przywiązuje do tego stosunku największą wagę i dbać będzie zawsze o przewidzianą sojuszem najściślejszą współpracę obu Rządów. W szczególności teraz zależy mi na zapewnieniu naszej sojuszniczki, że szczerą i głęboką sympatią i przyjaźń całego Narodu Polskiego towarzyszą jej we wszystkich okolicznościach.

Konstatuję z żywym zadowoleniem, że współdziałanie polsko-włoskie rozwija się pomyślnie, zarówno na terenie politycznym, na którym wiele zagadnień oba państwa łączy, jak i na polu gospodarczym, dzięki znacznemu ożywieniu się, w ramach istniejących traktatów i porozumień, wzajemnej wymiany towarowej. Rząd Polski dążyć będzie do dalszego pomyślnego rozwinięcia tych stosunków.

Na terenie międzynarodowym spotykamy się częstokroć z życzliwym zainteresowaniem Rządu Angielskiego. Na dobrych z nim stosunkach, zarówno w dziedzinie bezpośrednich interesów, które są ważne i liczne, jak w zakresie

ogólnych problematów polityki międzynarodowej, w których Wielka Brytania tak poważną odgrywa rolę, zależy nam bardzo i mogę zapewnić, że Rząd Polski dołoży wszelkich starań, by się przyczynić do utrwalenia i pogłębienia tych korzystnych wzajemnych nastrojów.

Od czasu, gdy w niezapomnianym orędiu swego Prezydenta Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypowiedziały się w tak decydujący sposób na rzecz Polski niepodległej i niepodzielnej z własnym do morza dostępem, polityka tego państwa, nacechowana szczerą dla nas życzliwością, nie uległa względem nas zasadniczej zmianie. Wydatna pomoc, niesiona Polsce w okresie powojennym, uznanie naszych granic wschodnich, znaczyły dalsze jej etapy. To też Naród Polski całym sercem skorzystał ze sposobności, jaką był ostatni obchód 150. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, by wyrazić Ameryce swą szczerą i głęboką wdzięczność. Rząd Polski, rozumiejąc względy, dyktujące Stanom Zjednoczonym pewną rezerwę w odniesieniu do zagadnień polityki europejskiej, dążyć będzie do zacieśnienia i rozwinięcia przyjaznych stosunków polsko-amerykańskich, przede wszystkim na polu gospodarczym. Dowodem tego dążenia i pełnego zaufania, jakie żywimy do wytrawnego, obiektywnego, wolnego od ubocznych względów politycznych, ustosunkowania się najpoważniejszych czynników amerykańskich do zagadnień gospodarczego uzdrowienia Europy, jest zaproszenie przez Rząd Polski Misji profesora Kemmerera, której prace już rozpoczęte w Warszawie staną się cennym przyczynkiem naszego ogólnego programu sanacyjnego.

W dziedzinie naszych, zawsze szczerze przyjaznych, stosunków z Japonią, miło jest mi podnieść stwierdzoną ostatnio tendencję do ożywienia się wymiany gospodarczej.

Z Chinami prowadzimy od niedawna w Pekinie rokowania, zmierzające do nadania podstaw prawnych wzajemnym, dość poważnym interesom w zakresie stosunków handlowych i uprawnień obywateli jednej strony, przebywającej na terytorium drugiej.

Splot interesów, łączących Polskę z Rzeszą, wymaga zarówno dla dobra obu państw, jak i dla sytuacji międzynarodowej, aby między tymi krajami istniała trwała pokojowa współpraca. W miarę, jak rozwijać się będzie prawdziwe zrozumienie tych zasadniczych interesów, nie wątpię, iż dojdziemy do pożądanego celu. Rząd Polski ze swej strony pragnie szczerze oprzeć stosunki polsko-niemieckie na realnych podstawach i rozbudować normalną współpracę sąsiedzką,

pozbawioną wszelkich czynników wzajemnej animozji. O ile Niemcy wykażą równe zrozumienie dla tego programu i dla równorzędności naszych interesów, to stosunki polsko-niemieckie, oparte na tych przesłankach, mogą znakomicie przyczynić się do odprężania ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Na tej drodze ważnym etapem jest uregulowanie stosunków gospodarczych między Polską a Rzeszą Niemiecką.

Jak Panom wiadomo, długotrwałe rokowania o traktat handlowy weszły obecnie na tory konkretnej pracy w Komisjach. Na razie zakończone zostały dyskusje komisyjne, dotyczące pierwszego czytania w sprawie obopólnych żądań zniżek celnych, oraz w sprawie kontyngentów. Po kilkodniowej przerwie podjęto 19 bieżącego miesiąca dalsze prace Komisji taryfowo-celnej, kontyngentowej, oraz osób fizycznych i prawnych.

Rząd Polski nie omieszkiał zaprosić do współpracy z Delegacją w Berlinie przy tak ważnych rokowaniach przedstawicieli odnośnych ugrupowań gospodarczych.

W opinii polskiej wywołał zaniepokojenie podpisany w Berlinie 24 kwietnia 1926 roku Układ niemiecko-sowiecki. Miarodajne zapewnienia odnośnie do tego traktatu wskazują, iż ma on charakter czysto pokojowy i że w niczym nie narusza on zobowiązań, które przyjmie Rzesza Niemiecka, wstępując do Ligi Narodów.

Rząd Polski pragnie dać wyraz nadziei, iż dalszy rozwój sytuacji politycznej potwierdzi te wyjaśnienia. Mogę Panów zapewnić, iż zagadnienie, to jest przedmiotem specjalnej czujności ze strony Rządu Polskiego.

Jeżeli chodzi o stosunki nasze ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, to stwierdzić należy z zadowoleniem, że oba sąsiadujące ze sobą na tak rozległej granicy państwa, których ustroje pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym różnią się tak zasadniczo, potrafiły już od jakiegoś czasu rozwinąć między sobą stosunki poprawne, wchodzące na coraz to realniejsze tory sąsiedzkiej współpracy, a zadające kłam wrogiej nam propagandzie.

Wzdłuż granicy polsko-związkowej panuje spokój, zająścia i konflikty pograniczne ustały niemal całkowicie, a działające na pograniczu mieszane polsko-związkowe Komisje graniczne likwidują pomyślnie drobne wzajemne nieporozumienia. Pewnego posunięcia naprzód doznały również niektóre części Traktatu Ryskiego, jak np. zmierzające ku zakończeniu prac Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej, w dziedzinie zwrotu mienia przemysłowego i niektórych obiektów zabytkowych.

W dziedzinie rozwoju stosunków gospodarczych należy zanotować szereg poczynañ, które oba państwa gospodarczo ku sobie zbliżają. Tak np. utworzenie Polsko-Sowieckiej Izby Handlowej w Warszawie, wycieczka gospodarcza przedstawicieli związkowych po całej Polsce, wzajemne ułatwienia wizowe i ulepszenie ruchu komunikacyjnego, utworzenie mieszanego Towarzystwa Handlowego Polsko-Sowieckiej (Sowpoltorg). Dalszy rozwój stosunków gospodarczych zależny jest od szeregu porozumień konkretnych w sprawach gospodarczych, a w miarę rozszerzenia się współpracy gospodarczej – od wzrostu wzajemnego zaufania sfer gospodarczych obu stron. W ostatnich tygodniach współpraca ta istotnie rozszerza się, dowodem tego są chociażby znaczne transakcje sowieckie na węgiel polski, na cynk i na przędzę.

W zakresie stosunków politycznych, pragniemy doprowadzić do pomyślnego końca rozmowy, trwające już od pewnego czasu, w celu traktatowego ujęcia zagadnienia pacyfikacji Wschodu Europy. W związku z tym podkreślam, że Polska nie zamierza grupować wokół siebie żadnych bloków, zwróconych przeciwko któremukolwiek ze swoich sąsiadów, a że ma na celu jedynie i wyłącznie interesy pokoju.

Wspólna dola i niedola w niedawnej jeszcze przeszłości zacieśnia nasze węzły z Państwami Bałtyckimi i Finlandią i skłania nas do odnoszenia się ze szczególnie żywą i serdeczną sympatią do sprawy ich niepodległości i samodzielności. Związani szeregiem wspólnych interesów mamy zamiar i w przyszłości, jak to było dotychczas, porozumiewać się z tymi państwami na zasadach całkowitej równości i swobodnej wymiany zdań we wszystkich sprawach łącznie nas dotyczących. Szczególnie trudna sprawa traktatowego ujęcia pacyfikacji Wschodniej Europy musi być, sama przez się, również tematem rozmów. Z bacznością śledzimy w tej dziedzinie rozwój dyskusji, która się rozwinęła na tle aide-memoire, złożonego Związkowi Socjalistycznych Republik Rad przez Finlandię, Estonię i Łotwę.

Ze specjalną troskliwością dbać będziemy o rozwój stosunków gospodarczych z Państwami Bałtyckimi. Dążyć też będziemy do rozstrzygnięcia kwestii, pozostających dotychczas w zawieszeniu, zwłaszcza w stosunkach z Łotwą.

W Estonii widzimy szczerze przyjazne nam państwo, którego rozwój w dziedzinie gospodarczej i politycznej jest jedną z gwarancji powszechnego pokoju.

Z pośród wszystkich naszych sąsiadów, stosunków nie posiadamy jedynie z Litwą. Zmiana rządu na Litwie jest zjawiskiem, wywołanym przez wewnętrzne stosunki polityczne; jak dotychczas, nie słyszeliśmy żadnego

oświadczenia z litewskich sfer miarodajnych, które by świadczyło o jakiegokolwiek zmianie w stosunku do nas. My zaś byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi do podjęcia pełnych stosunków międzypaństwowych z Litwą, uważając stan obecny za wysoce nienormalny i szkodliwy, stan jedyny w swoim rodzaju. Mamy nadzieję, iż Litwa prędzej czy później dojdzie do zrozumienia lejącej dla nas oczywistej.

W marcu roku bieżącego zawarliśmy Traktat Gwarancyjny z Rumunią, odnawiający stosunki sojusznicze, łączące nas z tym państwem. Dotychczasowe dobre stosunki z naszym południowym sojusznikiem uwydatnią się, mam nadzieję, wyraźnie przez zapowiedziane przez Rząd Rumuński słuszne odszkodowanie obywateli polskich, dotkniętych wywłaszczeniem z Rumunii.

W stosunku do Czechosłowacji rozpoczyna się nowa faza współżycia politycznego wobec zawarcia szeregu umów zasadniczych i specjalnych, normujących nasz stosunek sąsiedzki. Ostatnio weszła w życie Umowa Arbitrażowa, następnie ratyfikowana została przez obie Izby Umowa Handlowa, mająca stanowić podstawę przyszłych stosunków gospodarczych. Dodatkowy protokół do tej umowy leży przed Panami. Również ratyfikowana została Umowa w sprawach prawnych i finansowych, stwarzająca podstawę prawną dla rozwiązania szeregu zadań, wynikłych w związku z podziałem Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Szereg umów specjalnych obejmuje całokształt stosunków sąsiedzkich między obydwojema państwami, z którymi, mam nadzieję, harmonijnie łączyć się będzie współpraca obu państw na terenie międzynarodowym.

Dążeniem Rządu Polskiego będzie dalsze rozwijanie zbliżenia i serdecznych stosunków, łączących nas z Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców. Obecny stan tych stosunków oraz perspektywy na przyszłość pozwalają żywić jak najlepsze nadzieje, tym bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę pełne zrozumienie, jakie wykazują w tym względzie wybitni mężowie stanu, stojący na czele polityki Jugosławii. Chcę wspomnieć również o zwiększających się stale związkach gospodarczych między Polską a Jugosławią, która z jednej strony przejawia coraz większe zainteresowanie dla naszej produkcji przemysłowej, z drugiej zaś zapatruje nasz rynek w liczne plody swej wytwórczości.

Powyższe uwagi ujmują ogólnie stosunek Polski do trzech państw, stanowiących związki Małej Ententy. Jak ze słów moich widać, z każdym z tych państw łączą nas związki bądź sojuszu, bądź też istotnej przyjaźni i dobrych stosunków sąsiedzkich. Zachowując swój dotychczasowy stosunek do zagadnień, stanowią-

cych podstawę istnienia Małej Ententy, zamierza Polska nadal kontynuować linię swej polityki w odniesieniu do każdego z jej członków z osobna.

Umowa Handlowa z Węgry stworzyła realną podstawę konkretnego zainteresowania wzajemnego dwóch państw, bliskich sobie nieprzedawnionymi sympatiami, wyrosłymi ze wspólnej wspaniałej tradycji historycznej. Dążeniem Rządu Polskiego będzie, by to zainteresowanie poczęło wydawać pożądane owoce. Prace, projektujące zbliżenie na polu naukowym i kulturalnym, spotkają zawsze pełne poparcie Rządu.

Austria jest tym państwem o ludności niemieckiej, z którym Polska utrzymuje jak najlepsze stosunki, wzmocnione ostatnio zawarciem Umowy Arbitrażowej. Bardzo ożywione stosunki gospodarcze, oparte na wydatnej wymianie towarowej, rozwijają się pomyślnie, przy celowym dostosowywaniu się form współżycia gospodarczego do jego treści.

Wejście w życie Umowy Handlowej z Bułgarią pozwoli nam również na wzmocnienie wzajemnych relacji i szukanie terenów, stwarzających pomyślne horyzonty dla polskiego przemysłu oraz racjonalnej wymiany. Sympatie polsko-bułgarskie, które niejedną znalazły wyraz w ostatnich latach, pozwalają na stawianie w tym względzie dobrych horoskopów.

Na Bliskim Wschodzie Polska kroczy konsekwentnie po linii polityki, którą wytknęła sobie w Traktacie Lozańskim, zachowując zupełną niezależność swych kroków.

Stosunki nasze z Turcją są jak najlepsze, co jest zupełnie zrozumiałe z tego względu, że niema między nami żadnych zgoła różnych interesów, a istnieje wiele momentów wspólnych. W ostatnich czasach zaznaczyła się wyraźnie obustronna chęć ugruntowania stosunków polsko-tureckich, na podstawach współpracy ekonomicznej. Polska widziana jest w Turcji bardzo przyjaźnie, Rząd Turecki bowiem rozumie, że Polska jako państwo, które nigdy nie posiadało kapitulacji nie przychodzi do Turcji dla eksploatawania i wyzysku, a z chęcią okazania pomocy przy rozbudowie organizmu gospodarczego. Cały szereg ważnych gałęzi produkcji powstaje obecnie w Turcji przy współudziale Polski. Ostatnio grupa gorzelników polskich objęła koncesję na monopol spirytusowy w Turcji, z czym wiąże się sprawa budowy gorzelni na gruncie tureckim. Weźmiemy także udział w rozwoju rolnictwa tureckiego, stwarzając składy maszyn i potrzeb rolniczych wzdłuż kolei anatolijsko-bagdadzkiej, na co już otrzymaliśmy koncesję.

Z Persji, po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych w roku ubiegłym, przystąpiliśmy do omówienia podstaw Traktatu Przyjaźni i Handlowego, których teksty zastały już parafowane i będą w najbliższych dniach w Teheranie podpisane. Polska w obu tych traktatach stanęła w zupełnie wyraźny sposób na stanowisku antykapitulacyjnym, odpłacając Persji za wszystkie ulgi i przywileje ulgami i przywilejami tego samego rodzaju; w ten sposób pozostajemy wierni swej zasadzie traktowania państw azjatyckich na podstawach bezwzględnej równości i wzajemności.

Przystępujemy również do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Egiptem, który na terytorium muzułmańskiej Afryki zajmuje bezsprzecznie, zarówno pod względem politycznym, jak i kulturalnym i ekonomicznym przodujące stanowisko. Rząd Egipski mianował już swego przedstawiciela dyplomatycznego, który jutro przyjeżdża do Warszawy. Rynek egipski, jako jeden z najbogatszych rynków Wschodu, budzi specjalne zainteresowanie naszych sfer przemysłowych, zarówno ze względu na widoki eksportu produktów polskich, jak też importu bawełny.

Wreszcie, kończąc ten nader zwięzły przegląd naszych stosunków zagranicznych, pragnę wspomnieć o stosunkach, do których Polska zawsze największą wagę przywiązywała i przywiązuje. Myślę o naszych stosunkach ze Stolicą Apostolską. Są one jak najlepsze.

Ojciec Święty, jak zawsze, niezmiennie okazuje bardzo wiele życzliwości Polsce oraz istotną i głęboką znajomość spraw i stosunków polskich.

Mówiąc o kwestiach religijnych, pragnąłbym również przy sposobności poinformować Panów, że sprawa uznania Autokefalii naszej Cerkwi Prawosławnej przez inne niezależne Kościoły Prawosławne postępuje i że ostatnio mamy do zanotowania uchwały Synodu w Karłowicach, w których rosyjscy biskupi emigracyjni stanęli na gruncie niezależności Prawosławnej Cerkwi w Polsce.

Przytoczyłem Panom w sposób ogólny fakty i zamierzenia z dziedziny stosunków naszych z poszczególnymi państwami. Stosunki te, na pozór rozmaite, połączone są wspólnymi cechami naszej polityki zagranicznej, które chciałbym specjalnie podkreślić.

Pierwszą i może najważniejszą z nich jest pokojowość, o której mówiłem już na wstępie. Drugą jest jej ciągłość. O ciągłości tej mówię bynajmniej nie w tym celu, żeby zamaskować jakieś różnice pomiędzy taktykami politycznymi poszczególnych Rządów i Ministrów Spraw Zagranicznych. Różnice takie były, być muszą i będą, a uzależnione one są nie tylko od indywidualności osób rzą-

dzących, nie tylko od ogólnego typu polityki danego Rządu, której zagraniczna polityka stanowi zaledwie część, i to część z innymi częściami organicznie zrośniętą, ale także i może przede wszystkim, od zmiennej koniunktury międzynarodowej, wymagającej już to takiej, już to innej taktyki, takiej albo innej formy obrony interesów i krzewienia idei danego państwa. Ciągłość, o której mówię, polega na tym, że ideały i interesy Państwa trwalsze są od poszczególnych Gabinetów i że przeto każdy Minister, który bierze na siebie odpowiedzialność za bieg polityki zagranicznej, ma i mieć musi do czynienia z kompleksem zagadnień trwałych. Ciągłość polityki zagranicznej jest wyrazem należytego wyczucia przez dany Rząd kompleksów wspomnianych zagadnień, a w stosunkach międzynarodowych daje ona kontrahentom danego Państwa pewność, iż niezależnie od zmiany personaliów rządowych, słowo raz dane przez autorytatywnego przedstawiciela państwa, nie traci swego waloru, a interesy zasadnicze państwa, raz skonstatowane i wzięte w życie międzynarodowym pod uwagę, nie tracą swej mocy. Chcę zapewnić Panów, że owej ciągłości polityki przestrzegam zamierzam, jak i jej pokojowości, jak wreszcie i trzeciej zasadniczej cechy, koniecznej dla planowej zagranicznej polityki, a mianowicie jej jednolitości.

Polityka zagraniczna państwa musi być wyrazem całokształtu jego interesów i dlatego nie możemy mówić o jakiejś dziedzinie ściśle politycznej, odrębnie od interesów ekonomicznych czy finansowych, a także nie uwzględniając opieki nad obywatelami naszymi zagranicą, do której jesteśmy powołani. Zagadnienia ekonomiczne czy finansowe, konsularne czy polityczne, tworzą i tworzyć muszą jedną całość.

W zakresie opieki nad obywatelami polskimi, zamieszkałymi zagranicą, iść będę drogą pogłębiania i umacniania tej opieki, zarówno przez rozszerzanie sieci traktatów międzynarodowych, jak i rozwoju naszych organów wykonawczych zagranicą.

Umowa Konsularna z Francją po ratyfikacji wejdzie w życie niebawem, zarówno jak i Umowa w przedmiocie przesyłania aktów sądowych i rekwizycji, w sprawach cywilnych i handlowych, Umowa o opiece i pomocy prawnej oraz o ekstradycji.

Z Jugosławią Umowa Konsularna podpisana zostanie wkrótce; rozpoczęte są prace nad umowami ze Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki i Turcją, a przystępujemy jeszcze do prac nad kilku innymi umowami konsularnymi (Italia, Rumunia, Finlandia).

W toku są również prace nad umowami z zakresu opieki społecznej z Czechosłowacją, z Belgią i z Argentyną.

Umowy te obejmują dziedziny ochrony pracy, ubezpieczeń robotniczych, pomocy lekarskiej i w ogóle opieki społecznej.

Z Italią rokowania o konwencję emigracyjną dobiegają końca.

W rokowaniach polsko-niemieckich przypisuję wielką wagę ostatecznemu uregulowaniu położenia naszych robotników sezonowych w Rzeszy Niemieckiej.

W zakresie akcji opiekuńczej naszych organów wykonawczych wymagać będę stosowania zasady, że konsul polski ma być istotnym opiekunem rodaków, że cechą swoistą polskiej służby konsularnej ma być jej narodowy, społeczny i obywatelski charakter. Obok sprężystego wykonania zarządzeń administracyjnych władz krajowych, konsul ma stać nieugięte na straży praw naszych obywateli, ma czuwać nad tym, aby związek ich z macierzą się nie rozluźniał, aby Polak zagranicą miał możliwość korzystania z polskiej szkoły, z polskiej książki, z polskiej opieki duszpasterskiej.

Zdaję sobie dokładnie sprawę ze znaczenia, jakie posiada fakt, że poza granicami Polski żyje przeszło sześć milionów Polaków i nie zapominam o tym, że należyta organizacja życia Polaków na obczyźnie posiada ogromne znaczenie dla całego naszego życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Wobec wielkiego znaczenia problemu emigracyjnego, z powodu znacznej liczebności wychodźstwa polskiego, które stawia Polskę na drugim, po Italii, miejscu, wśród państw emigracyjnych, zwiększającego się jeszcze co rok o około 100 tysięcy nowych wychodźców, poświęcę baczność uwagę tym sprawom.

Ściśle współdziałając z Panem Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, a rozumiejąc doniosłą wagę utrzymania stałego, możliwie ścisłego kontaktu, między Polakami, zamieszkającymi zagranicą i krajem macierzystym, wspierać będę każdą akcję, do tego zmierzającą. Prace organizacyjne skupień polskich zagranicą znajdują u mnie zawsze należyte zrozumienie i liczyć mogą na czynne z mojej strony poparcie. W wykonaniu opieki nad Polakami zagranicą zamierzam współdziałać z instytucjami społecznymi, pracującymi na tym polu.

Upřednio wspominałem już Panom o zagadnieniach politycznych i społecznych, obecnie pragnę zatrzymać ich uwagę na zagadnieniach gospodarczych, których rozwiązanie jest wspólnym zadaniem kierowników resortów gospodarczych i moim.

Uważam, że jednym z głównych dziś obowiązków Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest czuwanie nad rozwojem naszego handlu zagranicznego. Nasze placówki zagraniczne, zarówno dyplomatyczne, jak i konsularne, mają w tym względzie wyraźne wskazówki. Praca tych urzędów idzie w tym kierunku, by zyskać dla eksportu naszych towarów nowe i korzystne rynki zbytu, a zarazem stworzyć bezpośredni kontakt ze źródłami zakupów importowanych do Polski surowców, oraz niezbędnych wyrobów przemysłowych. Jak Panom wiadomo, nasz bilans handlowy stał się od blisko roku wybitnie aktywnym. Ta szczęśliwa okoliczność, która zaczyna już wydawać pożądane owoce w naszym położeniu finansowym, nie powinna wszakże uspić naszej energii i osłabić dalszych wysiłków. W tym zrozumieniu dążyć będziemy do rozbudowy naszych traktatów handlowych i do ich odpowiedniej koordynacji w ramach jednolitego programu.

Zaznaczyć jednak pragnę, chcąc uniknąć wszelkich nieporozumień, że nie zamierzamy prowadzić takiej zagranicznej polityki handlowej, która by nam tylko jednostronnie zapewnić miała korzyści. Przeciwnie, dążymy do lojalnej współpracy gospodarczej ze wszystkimi państwami, gdyż tylko taka współpraca ożywić może międzynarodową wymianę towarów, podciętą przez wojnę światową. Pamiętać bowiem należy, że ożywienie i uzdrowienie handlu międzynarodowego prowadzi do podniesienia wewnętrznej konsumpcji państw i do sanacji kryzysu przemysłowego.

Z zagadnieniem sanacji gospodarczej wiąże się ścisła międzynarodowa polityka kredytowa. W tym względzie położenia naszego nie możemy uważać za niepomysłne wśród ogólnego ciężkiego kryzysu, przeżywanego przez całą Europę. Zdrowotność podstaw naszej struktury gospodarczej, której dowodem jest poprawa stanu naszych finansów, coraz wyraźniejsza w ostatnich czasach, stwarza dla nas korzystniejszą sytuację w zakresie międzynarodowej polityki kredytowej i zapewnia w tym względzie tym większą swobodę ruchów, że obciążenie Polski długami zewnętrznymi jest stosunkowo tak nieznaczne.

To też kredyt zagraniczny, który może nam się okazać potrzebny, nie będzie czynnikiem, poprzedzającym proces naszej sanacji gospodarczej, narzuconym za wszelką cenę, lub nawet okupionym koncesjami politycznymi, lecz będzie świadomą konsekwencją tejże sanacji, dokonywanej własnym naszym wysiłkiem w momencie przez nas wybranym i na możliwie najkorzystniejszych dla nas warunkach.

Ten punkt naszej polityki zagranicznej, do którego przywiązuję, ze zrozumiałych Panom względów, zasadniczą wagę, pragnę tu z całym naciskiem podkreślić.

To, co powiedziałem, nie wyczerpuje, ma się rozumieć, ani opisu sytuacji międzynarodowej, w jakiej się obecnie znajdujemy, ani całokształtu zadań, które stoją przed naszym resortem zagranicznym. Praca tego Urzędu, jak i innych Urzędów nie polega bynajmniej na jakichś jednorazowych posunięciach, ani też na pełnej uroku tajemniczej intrydze. Jest to wielka praca, składająca się z całego szeregu skoordynowanych ze sobą prac małych. Polega ona w pierwszym rzędzie na stałej czynności, aby na żadnym polu nic zaniedbane nie zostało. A zwracam uwagę Panów, iż wysiłek ten zrobiony zostaje przez nasz Urząd zagraniczny w warunkach wyjątkowo trudnych wobec tego, iż Państwo nasze nie posiada w opinii publicznej, która by interesy Rzeczypospolitej należycie rozumiała i która by naprawdę za nimi stale i świadomie się wypowiadała. Przeciwnie, powiedzieć to można bez przesady, iż w równej niemal mierze, jak opór, niechętny naszemu powrotowi na arenę międzynarodową, części opinii świata, utrudnia nam robotę dezorientacja opinii polskiej, nie doceniającej trudności, piętrzących się na drodze naszego Urzędu.

Operujemy przy tym w służbie dyplomatycznej i konsularnej materiałem młodym, nie mogącym z natury rzeczy mieć jeszcze ani takiego wykształcenia, ani takiej tradycji, jakie posiada służba państw innych. To też Urzędy nasze zagranicą zasługiwałyby ze strony opinii naszej raczej na wyrozumiałość, opiekę i szacunek, niżli na łatwą krytykę, jakiej stają się one często pastwą, ku wyraźnej szkodzi reprezentowanych przez nie interesów. Zwróciwszy na to uwagę Panów, proszę ich, aby nie wymagano od nas przemijających sukcesów osobistych, ani efektownych wystąpień. Praca w tej dziedzinie, jak w innych dziedzinach naszej państwowej rekonstrukcji, musi nosić charakter cichego, nieustannego wysiłku. W pracy tej chciałbym móc liczyć na to, że bardziej świadoma część naszej opinii zechce dopomagać nam rzeczowym zainteresowaniem się bronionymi przez nas sprawami.

Komisja Senatu ds. Wojskowych i Zagranicznych,
22 lipca 1926 r.

9. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Znane jest zapewne Panom to, co o naszej polityce zagranicznej w dniu wczorajszym powiedziałem na Komisji Sejmowej; nie będę zatem trudził Panów omawianiem po raz wtóry tego samego. Pragnę jedynie w uzupełnieniu wczorajszych moich wywodów zwrócić uwagę Panów na tych parę zagadnień, które wysuwają się teraz na plan pierwszy, i które są w tej chwili przedmiotem najbardziej intensywnej pracy podległego mi resortu.

Zaznaczyłem już na Sejmowej Komisji do Spraw Zagranicznych nasze zasadnicze stanowisko w aktualnych sprawach, związanych z działalnością Ligi Narodów. Na tym miejscu pragnę zaznaczyć, że projekt opracowany niedawno przez Komisję Ligi Narodów dla reorganizacji Rady nie uzyskał ostatecznej sankcji na terenie Rady Ligi, a był tylko przez nią przyjęty do wiadomości podczas ostatniej sesji. Wobec wielkiego znaczenia, jakie dla naszych interesów międzynarodowych przedstawia stała współpracownictwo Polski w Radzie Ligi, przedstawiciele nasi podczas ostatnich pertraktacji we wspomnianej Komisji owiani byli dążnością, aby o ile możliwości unikać powiększenia i tak już istniejącego kryzysu w Lidze, kryzysu, któryby w poważny sposób mógł podkopać autorytet tejże Rady.

Rząd Polski zdaje sobie dobrze sprawę z konieczności dokonania pewnych istotnych zmian w projekcie Komisji reorganizacyjnej, zwłaszcza odnośnie do art. 2-go i 3-go projektu, utrudniających, jeśli nie zupełnie uniemożliwiających, uzyskanie gwarancji stałego zasiadania w Radzie. Delegacja Polska do Komi-

sji dla reorganizacji wstrzymała się od głosowania nad tą częścią projektu. Art. 2-gi projektu Komisji uzależnia mianowicie ponowny wybór do Rady od zgody 2/3 Zgromadzenia, przy czym tylko 1/3 część niestałych członków Rady może zasiadać w niej ponownie. Wszakże takie ustalenie wybieralności na następny okres czasu miałyby następować dopiero po wygaśnięciu mandatu, a po raz pierwszy w roku 1927. W razie, gdyby ten artykuł został ostatecznie przyjęty, państwa chcące być ponownie wybrane, nie mogłyby uzyskać w tym roku żadnej gwarancji przedłużenia ich mandatu na następne trzecie. Co do art. 3-go, to ustala on, że Zgromadzenie może w każdym czasie większością 2/3 głosów przystąpić do nowych wyborów wszystkich niestałych członków Rady. Sądzę, że takie ujęcie sprawy mogłoby osłabić w znacznym stopniu atmosferę zaufania, jaka winna panować wśród członków Ligi Narodów. Delegatami Zgromadzenia w Radzie są poszczególne państwa, a nie ci, lub inni mężowie stanu. Zdezawuowanie Rady przez Zgromadzenie byłoby zdezawuowaniem państw w niej zasiadających, a każdy przyzna, że tego rodzaju kryzys zaufania byłby niesłychanie niepożądany dla Ligi.

Uważam za konieczne stworzenie takich form prawnych, które by w interesie samej Ligi Narodów pozwoliły Radzie odgrywać rolę organu Ligi, poinformowanego bezstronnie o wielkich zagadnieniach politycznych i mającego przeto dostateczny autorytet w wypadku poważniejszych trudności międzynarodowych.

Nie potrzebuję dodawać, że nigdy żaden przedstawiciel Polski nie mógł się zrzekać i nie zrzekł imieniem Polski stałego miejsca w Radzie, którego osiągnięcie pozostaje zawsze zadaniem naszej polityki.

Nie moglibyśmy oceniać optymistycznie przyszłości Europy, gdyby słuszne postulaty Polski nie znalazły należytego uwzględnienia na terenie Ligi. Fakt ten musiałby jeszcze pogłębić dzisiejszy kryzys w jej łonie i wywołać niepożądane skutki dla całej przyszłości Ligi. Rzeczpospolita Polska jest bowiem niewątpliwie dotychczas najwybitniejszym wyrazicielem zasad Ligi Narodów na Wschodzie Europy.

Żądanie Polski okazuje się tym bardziej usprawiedliwione, gdy się zważy na wielką rolę, jaką odgrywa Radia Ligi w systemie procedury pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, na podstawie Traktatów Lokarneskich. Wskaże tylko tutaj na dwa punkty układów, zawartych w Locarno, mające dla nas pierwszorzędne znaczenie. Mianowicie art. 4-ty Paktu Reńskiego nakłada na Radę Ligi obowiązek skonstatowania, czy nastąpiło pogwałcenie traktatu w wypadku ata-

ku lub inwazji. Dalej art. 19-ty Układu Arbitrażowego polsko-niemieckiego nakłada na Radę Ligi obowiązek wyszukania odpowiednich środków, w celu doprowadzenia do porozumienia między stronami w wypadku niemożności dojścia do takiego porozumienia na terenie Komisji Koncyliacyjnej.

Polska poniosła znaczne ofiary w Locarno, aby ułatwić porozumienie, mające doprowadzić do choćby częściowej stabilizacji pokojowej świata. Rząd zdaje sobie jednak dobrze sprawę z tego, że wszystkie ustępstwa muszą się kończyć tam, gdzie zaczynają się żywotne interesy Państwa, które w żadnym wypadku nie mogą być obiektem kompromisu. Muszą być koniecznie stworzone takie warunki, które umożliwiałyby funkcjonowanie całej procedury lokarneńskiej, gdy wejdzie ona w życie. Dlatego niezbędnym jest zapewnienie Polsce odpowiedniego udziału w miarodajnych instancjach, przewidzianych w pakcie Ligi i Traktatach Lokarneńskich.

Rząd w całej tej sprawie zachowuje należną czujność i stanowczość, rozumiejąc niezwykłą wagę zagadnienia, jak i niemożność przyjęcia takich kompromisów, które w szkodliwy sposób mogłyby zaciążyć na przyszłych losach Rzeczypospolitej.

Przechodząc do naszych stosunków z Niemcami, nadmieniam, że miałem możliwość w dniu wczorajszym określić ogólne wytyczne, które cechują naszą politykę wobec Rzeszy. Jest to polityką, wychodzącą z założenia, że dwa narody, sąsiadujące ze sobą na tak wielkiej przestrzeni, związane splotem tak licznych interesów i uzupełniające się w dużym stopniu pod względem gospodarczym, winny dołożyć wszelkich starań, aby ugruntować podstawy do realnej i lojalnej współpracy. Najbardziej celową metodą w takiej współpracy, wolnej od hasel demagogicznych, jest uregulowanie stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.

W tej dziedzinie mamy do rozwiązania zagadnienie o dużej doniosłości nie tylko dla Polski i Niemiec, lecz również dla idei rekonstrukcji gospodarczej Europy. Mówię o zlikwidowaniu długotrwałej wojny celnej polsko-niemieckiej przez zawarcie traktatu handlowego. Rząd zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla rozwoju naszego kraju odpowiednie uwzględnienie w tym traktacie polskich interesów gospodarczych.

O ile chodzi o Delegację Polską, mogę Panów zapewnić, że jest ona ożywiona jak najlepszą chęcią dojścia do porozumienia. Jej wytyczną jest prowadzenie rokowań w tym sensie, by kładąc nacisk na zasadnicze interesy gospodarcze, unikać wszelkich materii postronnych, mogących utrudniać tok pracy. Mam na-

dzieję, iż rokowania, prowadzone przez obie strony, że tak powiem pod kątem widzenia ściśle handlowym, doprowadzą do pomyślnego wyniku. Konkretny przebieg rokowań przedstawia się w ten sposób, iż w początku tego tygodnia Komisja taryfowo-celna wznowiła swe prace w Berlinie, po uprzednim zakończeniu pierwszego czytania obopólnych żądań zniżek taryfowych. Komisja dla osób fizycznych i prawnych została również już uruchomiona.

Splot rokowań polsko niemieckich nie ogranicza się wyłącznie do materii handlowej. Prowadzone są równocześnie w Berlinie negocjacje nad kwestiami, objętymi tak zwanym Programem Warszawskim z roku 1922, z których pewna część, została już definitywnie załatwiona. Prace nad niektórymi dalszymi kwestiami postąpiły już znacznie naprzód; do nich należą zagadnienia, powierzone Komisji aktowej i rozrachunkowej. Pragnieniem Rządu jest w możliwie prędkim tempie doprowadzić do wykończenia rozpoczętych prac w tych dziedzinach.

Poza tym Delegacja nasza w Berlinie, po podpisaniu Układu o wzajemnym ruchu granicznym, opracowuje Umowę w sprawie tranzytu przez Kluczbork i w sprawie tranzytu kolejowego z Prus Wschodnich do państw zachodnich przez Polskę i Niemcy.

Przy tej sposobności pragnę się podzielić z Panami wiadomością, którą otrzymałem w tej chwili. Mianowicie, dziś po południu, Trybunał Rozjemczy polsko-niemiecki w Gdańsku orzekł, że katastrofa kolejowa, która miała miejsce w maju ubiegłego roku pod Starogardem, nie obciąża w niczym odpowiedzialności władz polskich. Wyrok ten jest nowym dowodem, że Polska wypełnia też zarzutu swe zobowiązania tranzytowe, wypływające ze znanej Panom Konwencji Paryskiej z roku 1921. Mam nadzieję, że to dzisiejsze rozwiązanie sprawy przyczyni się do definitywnego zlikwidowania wrogiej nam propagandy w tym względzie, propagandy, która zresztą w ostatnich czasach posługiwała się coraz mniej poważnymi argumentami.

Na łamach prasy polskiej komentowane były ostatnio debaty Reichstagu Niemieckiego, domagające się wydalenia robotników polskich, którzy od szeregu lat przebywają w Niemczech. Rząd Polski nie przestaje poświęcać uwagi powyższym kwestiom. Należy podkreślić, iż ostatnio pewna część prasy niemieckiej wykazuje większe zrozumienie tego zagadnienia z punktu widzenia interesów emigracji robotniczej polskiej.

Niemniej ważnymi od stosunków naszych z Rzeszą Niemiecką są stosunki ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, o których wczoraj mówiłem w sposób bardziej ogólny.

Od kilku już miesięcy na łamach prasy spotykamy często, w ostatnich czasach niemal codziennie wiadomości o rokowaniach i rozmowach, prowadzonych przez Rząd Związku z innymi państwami, zwłaszcza z państwami Europy północno-wschodniej na temat ewentualnych paktów politycznych o nieagresji. Doprowadzenie w tej dziedzinie do pożądanego rezultatu, zwłaszcza, o ile by rezultat taki obejmował poważny kompleks państw i to kompleks, stający się do-tychczas częstokroć, terenem niesłuszných podejrzeń i zaniepokojień, miałoby bezwzględnie poważne znaczenie, zarówno dla państw, biorących w nim udział, jak i dla całego świata.

To też Rząd Polski wykazuje w tej dziedzinie maksymalne zainteresowanie i dobrą wolę, starając się współpracować w wynalezieniu formy traktatowego uwzględnienia słuszných tendencji i interesów wszystkich.

Zbędnym natomiast byłoby dążenie do zawarcia jedynie traktatu polsko-so-wieckiego o nieagresji, który wobec egzystujących pokojowych i przychylných stosunków opartých na zasadach Traktatu Ryskiego, nie znajduje należytego wy-tłumaczenia. Traktaty polityczne zawierane być winny tam, gdzie odczuwa się ich brak rzeczywisty. W przeciwnym bowiem razie, godziwe skądinąd tendencje do podkreślenia wobec świata dobrych między danymi państwami stosunków, doprowadzić mogą do wręcz negatywných rezultatów. Dochodzi wówczas bądź do zerwania wszczętych rokowań, czemu towarzyszy zwykle rozgoryczenie, bądź też do niepotrzebnego postawienia pod znak zapytania uprzednio zawar-tych traktatów.

To, co Panowie już wiedzą o rokowaniach, nawiązanych przez Związek So-cjalistycznych Republik Rad z jego sąsiadami, pozwala przypuścić, że mamy do czynienia w danym wypadku z jakimś ogólniejszym systemem. Rząd Polski ma zamiar w tej sprawie zajmować stale stanowisko bardzo wyraźne i myśleć o jej finalizacji, jedynie, gdyby okazała się ona pożyteczną i pewną. Musimy przy tym pamiętać, że powyższe interesujące zagadnienie nie wyczerpuje bynajmniej ca-łokształtu stosunków polsko-sowieckich.

Stosunki gospodarcze ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad znajdują się w ścisłym związku z polityką zagraniczną tego państwa: monopol państwo-woy handlu zewnętrznego, który jest jedną z podstaw ustroju sowieckiego, po-zwala Rządowi Związku na robienie zamówień na towary zagraniczne w tych krajach, w których jest mu to dogodnie, nie tylko ze względów gospodarczych, ale i to często w pierwszej linii, ze względów politycznych. Dlatego też rozmiar

stosunków gospodarczych między Związkiem Socjalistycznych Republik Rad a danym państwem, zwłaszcza, gdy chodzi o wysokość importu do Związku, jest w pewnej mierze wykładnikiem poprawy wzajemnych stosunków politycznych, oraz stopnia zainteresowania, które dane państwo budzi w Związku. Dobiegający kresu rok gospodarczy wykazuje dość znaczne wzmoczenie się wysokości obrotu towarowego między Polską a Związkiem. Niemniej przeto absolutna wysokość tych cyfr jest jeszcze wobec, rzeczowych możliwości nieznaczną. Na polu tein pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, o ile urodzaj tegoroczny w Związku Socjalistycznych Republik Rad dopisze, można spodziewać się, że suma obrotu handlowego polsko-sowieckiego w roku bieżącym dwukrotnie przekroczy wysokość obrotu zeszłorocznego.

W ścisłym związku z bezpośrednią wymianą towarów powstaje kwestia wzajemnych ułatwień komunikacyjnych. Pod tym względem w roku ostatnim działo się bardzo wiele na polu komunikacji kolejowej przez otwarcie nowych przejść granicznych i szereg ułatwień w przewozie i tranzycie osób i towarów. W niedługim czasie spodziewane jest uruchomienie codziennego pociągu na linii Warszawa-Moskwa, która to linia jest najkrótszym i najdogodniejszym połączeniem Zachodniej Europy ze Wschodem.

W ostatnich miesiącach stała się aktualną sprawa ułatwienia i uruchomienia komunikacji wodnej pomiędzy Pińskiem i Kijowem, względnie Ekaterynosławiem. Linia ta byłaby wielkim ułatwieniem dla transportu ładunków masowych. Prowadzimy rokowania ze Związkiem w celu zawarcia konwencji, normującej żeglugę na Prypeci, co posunęłoby znacznie naprzód wspomniane ważne zagadnienie połączenia handlowego systemów wodnych obu sąsiadujących ze sobą państw. Pragnąłbym jeszcze w niewielu słowach przedstawić Panom od dawna już im znaną i nie schodzącą z porządku dziennego sprawę wykonania Traktatu Ryskiego. Postęp zaznaczył się tu w dwóch dziedzinach prac. Jedną z nich jest będąca już na ukończeniu działalność Komisji Reewakuacyjnej, druga działalność Komisji Specjalnej, zajmującej się reewakuacją archiwów i zabytków. Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy tym, czego sfery zainteresowane spodziewały się po Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej w chwili jej utworzenia, a osiągniętymi w rzeczywistości rezultatami, zachodzi nadal poważna różnica. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, towarzyszące pracy tej Komisji, możemy w sumie być z jej plonu raczej zadowoleni. Co do Mieszanej Komisji Specjalnej, której prace, z uwagi na rozległy jej zakres działania, są znacznie

mniej zaawansowane, planujemy podpisanie ze Związkiem w najbliższym czasie umowy wykonawczej w sprawie tych obiektów, co do których obie strony doszłyby do należytego porozumienia.

Pozostaje jeszcze kilka klauzul Traktatu Ryskiego, których Rząd Związku dotychczas nie wykonał. Mam nadzieję, że Rząd ten zrozumie konieczność ścisłego i pełnego wykonania swych zobowiązań, co w oczach Rządu Polskiego będzie najlepszą gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju stosunków polsko-sowieckich.

Pozwoliłem sobie zainteresować Panów powyższymi zagadnieniami w sposób bardziej szczegółowy, chcąc ich i opinii publicznej uwagę zwrócić przede wszystkim na rzeczową treść, danych zagadnień.

Mam jednak nadzieję, że z tego, co powiedziałem wczoraj i co powiedziałem dzisiaj, opinia będzie mogła wyprowadzić także pewną syntezę, obejmującą całokształt naszych zagranicznych prac. Synteza ta w rzeczy samej obejmuje szersze jeszcze horyzonty.

Polityka zagraniczna styka się i zrasta z innymi działami polityki państwowej i tworzy z nią nierozdzielalną całość. Polityka zagraniczna, to nie tylko wojny, pokoje i sojusze, ale to także i międzynarodowy obrót towarów, a więc eksport i import danego państwa, to kredyty zewnętrzne, to dewizy, a więc stan waluty, to transport i tranzyt, to emigracja, to wreszcie cały szereg zagadnień praktycznych, codziennych, ważnych dla naszego życia wewnętrznego. Nasza opinia publiczna nie może nie interesować się polityką zagraniczną, albo interesować się nią zbyt mało. Byłoby to błędem, jaki już miewał miejsce w naszej historii. Ale opinia publiczna powinna, jak miałem to już zaszczyt wczoraj powiedzieć, interesować się przede wszystkim stroną rzeczową polityki zagranicznej, nie zaś sensacyjną jej stroną.

Tylko w takich warunkach będziemy mogli należycie sprostać ciężkim i trudnym zadaniom, jakie w dziedzinie polityki zagranicznej stawia przed nami Polska Racja Stanu.

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych,
4 stycznia 1927 r.

10. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Jestem prawdziwie zadowolony, że mam możliwość oświetlić wobec Panów najważniejsze wypadki, jakie się wydarzyły na forum polityki zagranicznej w ostatnich czasach. Jest to tym bardziej konieczne, że chwila obecna obfituje w cały szereg zjawisk, których następstwa mogą być nadzwyczaj doniosłe dla polityki Rzeczypospolitej.

Polski Minister Spraw Zagranicznych jest w tej szczęśliwej sytuacji, że polityka, którą reprezentuje na zewnątrz, wykreślona przez nasze położenie geograficzne, oparta na tradycjach wielkiej naszej historii, jest wyrazicielką opinii całego narodu.

Przekonany jestem, że niniejsze przedstawienie sytuacji utwierdzi wszystkich w tym przekonaniu, że w dziedzinie polityki zagranicznej panuje wśród wszystkich kół społeczeństwa polskiego jednolitość i niezłomność przekonań.

Wiadomym mi jest, jak wielką wagę przywiązują Panowie do stosunków naszych z Ligą Narodów. Jak Panom dobrze wiadomo, od września nasza sytuacja w Lidze uległa wybitnej zmianie przez fakt wejścia naszego do Rady Ligi i to na warunkach zupełnie wyjątkowych. Podkreślić tu muszę, że fakt otrzymania przez Polskę miejsca ponownie obieralnego był dowodem dużego zaufania do pokojowej polityki polskiej ze strony członków Ligi Narodów. Polska, wszedłszy do Rady Ligi Narodów świadomą jest praw i obowiązków, które na nią z tego powodu spłynęły. Tym bardziej odczuwam potrzebę obszerniejszego zreferowania Panom biegu najważniejszych spraw w Lidze Narodów.

Przedewszystkim jednak wyjaśnić muszę, że w grudniu roku ubiegłego w Genewie, poza posiedzeniami Rady Ligi, odbywały się równocześnie dwie inne Konferencje, a mianowicie miały miejsce codzienne niemal narady sześciu państw sygnatariuszy Paktu Reńskiego, oraz państw, zasiadających w Radzie Ambasadorów. Fakt, że jednocześnie z posiedzeniami Rady Ligi odbywały się inne tak ważne Konferencje, zajmujące się materiałami natury pokrewnej, wprowadziły pewne zamieszanie w pojęciach, co nie może być uważane za pożądany precedens z punktu widzenia autorytetu Ligi Narodów.

Polska, nie będąc reprezentowaną w Radzie Ambasadorów, oraz nie należąc do sygnatariuszy Paktu Reńskiego, nie brała udziału w obu wyżej wymienionych Konferencjach, jednakże ze względu na to, że na Konferencjach tych były omawiane sprawy, mające nader doniosłe znaczenie dla Polski, byłem w ciągłym kontakcie osobistym z miarodajnymi czynnikami tych Konferencji, będąc przez nich stale informowany o ich przebiegu, oraz wzajemnie informując je o naszym punkcie widzenia.

Rada Ligi Narodów załatwiła wszystkie sprawy, które objęte były jej porządkiem dziennym, mniej więcej zgodnie z przewidywaniami, które nakreśliłem przed samym wyjazdem do Genewy. Pozwolą Panowie, że w krótkich słowach omówię najważniejsze z pośród nich, zaczynając od tej, która była traktowana w ostatnim dniu posiedzenia Rady, a mianowicie od kwestii Komisji Inwestycyjnych Ligi.

Jak Panom wiadomo, sprawa ta związana była pośrednio ze sprawą zniesienia kontroli alianckiej nad rozbrojeniem Niemiec. Ta ostatnia była przedmiotem równoczesnych narad Rady Ambasadorów w Paryżu i Konferencji przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch, Japonii i Belgii w Genewie, o której wspomniałem przed chwilą. Na terenie Ligi wszczęła została po raz pierwszy w roku 1924.

27 września 1924 Rada Ligi uchwaliła regulamin inwestycji Ligi, zgodnie z paragrafem 213 Traktatu Wersalskiego i organizację odnośnych Komisji, co zostało następnie potwierdzone uchwałą Rady Ligi z 14 marca 1925.

Niemcy notą z 12 stycznia 1926 próbowały uzyskać pewne modyfikacje w tym regulaminie, korzystając z nader lakonicznych postanowień art. 213 Traktatu Wersalskiego. Dążyły one, poza podkreśleniem charakteru dorywczego inwestycji, do uniknięcia wprowadzenia pewnych form stałej kontroli w strefie nadreńskiej. Poza tym wskazywały Niemcy na to, że inwestycje bezpośrednie, poza obiektami wojskowymi, są niedopuszczalne z punktu widzenia Konstytucji Niemieckiej.

Rada Ligi Narodów stanowisko swoje, zajęte w uchwałach z 27 września 1924 i 14 marca 1925, podtrzymała w ogólnych liniach i sprecyzowała je w sposób następujący: 1) Rada Ligi Narodów decyduje większością głosów, stosownie do artykułu 213 Traktatu Wersalskiego, czy jest w danym wypadku potrzeba przystąpienia do inwestygacji i oznacza obiekt i rozmiary tej inwestygacji. Komisje Inwestygacyjne działają z ramienia i stosownie do instrukcji Rady, uchwalonych większością głosów; 2) ażeby inwestygacja była skuteczną, Komisja Inwestygacyjna zwróci się do osoby, wyznaczonej przez Rząd Niemiecki, albo do jego pełnomocników, którzy będą obowiązani bezzwłocznie udzielić Komisji pomocy władz administracyjnych, sądowych lub wojskowych, kompetentnych, według ustawodawstwa niemieckiego; 3) od udziału w Komisjach Inwestygacyjnych wykluczeni są przedstawiciele państwa, poddanego inwestygacji. Postanowienie to należy rozumieć w ten sposób, że wykluczeni są, nie przedstawiciele wszystkich państw, poddanych inwestygacji, ale tylko tego państwa; lub państw, na których terytorium w danym wypadku Liga zdecydowała przeprowadzić inwestygację.

Ponadto Rada Ligi uznała, iż postanowienia art. 213 Traktatu Wersalskiego o inwestygacjach, dotyczą zarówno zdemilitaryzowanej zony nadreńskiej, jak i innych części Niemiec. Postanowienia te, jak to ostatecznie w Genewie zdecydowano, nie mają przewidywać dla tej zony, czy też innych części Niemiec specjalnej kontroli, wykonywanej przez organa lokalne i stałe (*elements stables*), do czego w pewnym momencie zdawała się zmierzać polityka francuska. Taka specjalna kontrola może jednak być zaprowadzona na skutek odrębnego porozumienia państw zainteresowanych.

Jak Panom wiadomo, Konferencja Ambasadorów jest zdania, że Niemcy nie wykonały jedynie dwóch zobowiązań, powziętych w Traktacie Wersalskim w dziedzinie rozbrojenia, a mianowicie, że nie wykonały art. 170 Traktatu Wersalskiego, dotyczącego handlu bronią, i artykułów 180 i 196 odnośnie do fortyfikacji na wschodnich i południowych kresach Niemiec. Mam nadzieję, że obie te sprawy zostaną pozytywnie załatwione, zgodnie z wyraźnym brzmieniem odnośnych przepisów Traktatu Wersalskiego.

Po długich pertraktacjach przedstawiciele Rządów Belgijskiego, Niemieckiego, Francuskiego, Angielskiego, Włoskiego i Japońskiego podpisali znaną Panom Deklarację, w której postanowiono zniesienie międzysojuszniczej kontroli wojskowej 31 stycznia 1927, zaś obie wyżej wymienione niezadowolone jeszcze spr-

wy pozostawiono Radzie Ambasadorów, przewidując, że w razie, gdyby na tej drodze nie doszło do porozumienia, sprawy te wniesione będą przed Radę Ligi Narodów.

Zrozumiałem jest zadowolenie, któremu daje wyraz prasa niemiecka w związku ze zniesieniem międzysojuszniczej kontroli zbrojeń w Niemczech, z czym zresztą już od dawna się liczyliśmy.

Jeżeli chodzi o skuteczność kontroli międzysojuszniczej w porównaniu ze skutecznością inwestygacji Ligi Narodów, to niema powodów do przypuszczania, a w szczególności z naszego punktu widzenia, ażeby ta ostatnia ustępowała pierwszej, zważywszy w szczególności te ograniczone formy, w których kontrola była prowadzona w ostatnich latach. Dotyczy to zarówno inwestygacji w ogólności, jak i dwu spraw uznanych przez Międzysojuszniczą Komisję Kontrolującą za niezłaławione.

Jeżeli chodzi o nasze stanowisko, to podkreślić tu chciałbym z całym naciskiem to, na co przy każdej sposobności zwracałem uwagę, że w interesie nie tylko Polski, ale i pokoju w całej Europie jest ściśle przestrzeganie przepisów Traktatu Wersalskiego, dotyczących rozbrowienia Niemiec, które zresztą, w myśl twórców Traktatu, są wstępnym etapem do powszechnego rozbrowienia. Niewykonanie tych przepisów może utrudnić nasze i innych państw wysiłki, zmierzające do zabezpieczenia trwałego i powszechnego pokoju.

Zdaniem naszym, sprzeczne z duchem pokoju są wszelkie tendencje, dążące do stwarzania różnic między pacyfikacją wschodu a zachodu Europy. Polityka nasza, kierująca się jedynie realną oceną sytuacji, dąży i dążyć będzie do ujmowania zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego, jako zagadnienia jednolitego, nie dopuszczając do utworzenia żadnych w nim wyłomów. Aksjomat ten jest oczywisty i stanowi podstawę, istotnej i ogólnej normalizacji stosunków międzynarodowych. Jedynie na tej zasadzie może być zapoczątkowane powszechne wyrównanie stosunków europejskich, obejmujące również wyrównanie stosunków francusko-niemieckich.

Pragnę tutaj podkreślić, że zrozumienie tych przesłanek, na których musi się opierać to zbliżenie, ugruntowuje się coraz bardziej w opinii francuskiej, świadomej wagi całokształtu interesów, będących w grze. Z drugiej strony ostatnie moje rozmowy w Paryżu utwierdziły mnie w przekonaniu, że opinia francuska zdaje sobie sprawę z całego znaczenia sojuszu polsko-francuskiego nie tylko dla obu krajów, ale i dla konsolidacji pokojowych stosunków Europy.

Jest rzeczą jasną, że dla pokoju Europy kwestia stosunku Niemiec do Polski jest równie ważna.

Podstawy naszej polityki w stosunku do Rzeszy pozwoliłem sobie ująć w moim przemówieniu wobec Panów 21 lipca 1926. Stwierdziłem wówczas, że „splot interesów, łączących Polskę z Niemcami, wymaga zarówno dla dobra obu państw, jak i dla sytuacji międzynarodowej, aby między tymi krajami istniała trwała pokojowa współpraca”.

Dążąc stale i konsekwentnie do ustalenia dobrych stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, i tylko pod tym kątem widzenia, nie możemy, pomijając milczeniem pewnych niepokojących tendencji w Niemczech, które działają w kierunku zaostrzenia stosunków z nami. Tendencje te, nie wątpię, nie są ogólne i znajdują swój wyraz tylko wśród niektórych odłamów społeczeństwa niemieckiego. Niemniej uważam za niepodobne pomijać ich milczeniem z uwagi na poważne niebezpieczeństwa, które one niewątpliwie w sobie kryć mogą. Jesteśmy bowiem najgłębiej przekonani, iż, działając w ten sposób, bronimy nie tylko interesu naszego, ale i interesu całego pokoju europejskiego.

Przechodząc do innych spraw, omawianych w Genewie, załatwionych już bezpośrednio przez Radę Ligi Narodów na ostatniej sesji, pragnę wspomnieć, że w dyskusji nad kwestiami, dotyczącymi Konferencji Rozbrojeniowej, wniosek Polski w sprawie regionalnej organizacji bezpieczeństwa, odesłany został, stosownie do naszej propozycji, do plenum Komisji Przygotowawczej, która zbierze się w marcu 1927.

Co się tyczy wniosków francuskich, co do zapewnienia szybkiego funkcjonowania Rady na wypadek wybuchu konfliktu międzynarodowego i propozycji fińskiej, dotyczącej pomocy finansowej dla państwa-członka Ligi, które padłoby ofiarą agresji, to w obu tych sprawach Rada wydała szereg poleceń swojemu Komitetowi i Sekretariatowi Generalnemu, dotyczących zgromadzenia dalszych danych, które by mogły posłużyć za podstawę do ostatecznej decyzji.

W dyskusji nad sprawami rozbrojenia, w szczególności nad kwestią zwiększenia gwarancji bezpieczeństwa, wynikającej z odnośnych postanowień Paktu, nader interesujący referat wygłosił przedstawiciel Belgii, p. de Brouckère, słusznie wskazując na korzyści, jakie wyniknąć by mogły z właściwego sprecyzowania nie tylko art. 16, ale przede wszystkim art. 11 Paktu.

Referowane przeze mnie na Radzie sprawy prawne i handlu opium Rada załatwiła stosownie do naszych wniosków.

Sprawy dotyczące Wolnego Miasta Gdańska, załatwione zostały w sposób następujący:

Tak jak przewidywaliśmy, Komitet Finansowy Ligi Narodów nie uznał reform sanacyjnych Gdańska za w pełni wystarczające i uzależnił definitywne zalecenia pożyczki od spełnienia pewnych warunków, mianowicie od dalszych oszczędności i od porozumienia z Polską w sprawie udziału Gdańska we wpływach celnych i w sprawie monopolu.

Rada Ligi, zatwierdzając decyzje Komitetu Finansowego, upoważniła go do zalecenia pożyczki dla Gdańska jeszcze przed swą sesją marcową, o ile Gdańsk powyższe warunki spełni. Komitet finansowy podkreślił, że pożyczka musi mieć charakter międzynarodowy.

Z punktu widzenia sanacji Gdańska, sytuacja nie uległa tedy od września zasadniczej zmianie, momentami nowymi i bezwzględnie korzystnymi jest podkreślenie przez Ligę charakteru międzynarodowego pożyczki sanacyjnej dla Gdańska i stworzenie możliwości zalecenia jej, nie czekając do sesji marcowej. Pożyczka gdańska może być tylko międzynarodową, tzn. że weźmie w niej udział kapitał kilku państw. Uważam to za jedynie słuszne, gdyż z pożyczki dla Gdańska, ośrodka o charakterze portu, łączącego Polskę z zagranicą, nie można wyeliminować tych grup i interesów, które w pożyczce tej ewentualnie pragnęłyby partycypować.

Zgodnie z naszym stanowiskiem, pierwotny projekt Gdańska finansowania swej pożyczki wyłącznie przez banki jednego kraju uważać należy za uchylony.

Jeżeli Rada Ligi umożliwiła zalecenie pożyczki przed marcem, to dała tym samym dowód, że podobnie, jak i my, sanację Gdańska uważa za rzecz pilną. Jednakowoż trudno przemilczeć fakt, że sprawa pożyczki mogłaby być załatwiona w Genewie już w sposób definitywny, a sanacja finansów gdańskich znajdować się już w końcu ubiegłego roku w ostatecznym stadium finalizacji, gdyby Senat Wolnego Miasta nie był przed sesją genewską tracił czasu na kombinacje pożyczkowe, pozbawione realnych podstaw, bo prowadzone tak, jak gdyby Senat chciał ominąć jedynie właściwą i skuteczną drogę sanacyjną, która prowadzi przez Genewę, kombinacje nierealne, ponieważ, budowane bez porozumienia jednego z filarów sanacji Gdańska, mianowicie jego monopolu tytoniowego, przystosowanego do ustawodawstwa polskiego.

W prasie gdańskiej znalazły się informacje, jakoby Polska czyniła przeszkody sanacji gdańskiej. Wobec tego pragnę kategorycznie stwierdzić, że jest to całkowicie niezgodne z prawdą. Delegacja polska w Genewie z całym naciskiem

podkreślała, że sanację gdańską i pożyczkę dla Gdańska Rząd Polski chce popierać i ułatwiać. Polska nie ma zamiaru sprzeciwiać się pożyczce, która zapewni istotną sanację Wolnego Miasta, w myśl zaleceń Komitetu Finansowego. Lecz przede wszystkim Gdańsk winien wykonać wszystkie zalecenia oszczędnościowe Komitetu Finansowego, przeprowadzić konieczne reformy, na których opiera się sanacja finansowa. Bez oszczędności pożyczka prawdziwie sanacyjna jest nie do pomyślenia. Stwierdzamy to z tym większym naciskiem, że Polska jest jak dotąd jedynym czynnikiem, który istotnie materialnie przyczynił się do sanacji finansów gdańskich.

Gdańsk uniknął katastrofy finansowej, która by i oczywiście dla nas była nadzwyczaj niekorzystna, dzięki pomocy Polski, dzięki zwiększonym wpływom celnym.

Wyeliminowanie polityki ze spraw sanacyjnych gdańskich na pewno ułatwi ich załatwienie. Dlatego też żałować wypada, że koła miarodajne Gdańska rozpatrywały tę sprawę pod kątem widzenia sukcesów lub niepowodzeń wewnętrznych Senatu gdańskiego, chciałbym tutaj podkreślić, że w związku z pewnymi szczegółami sanacji nie jest naszym zamiarem mieszać się w czymkolwiek w sprawy wewnętrzne Gdańska, którego niezależność wewnętrzno-polityczną w pełni szanujemy.

W końcu wspomnieć pragnę, że Rada Ligi przychyliła się do wniosku Komisji Przygotowawczej do międzynarodowej Konferencji Gospodarczej i postanowiła zwołanie tej Konferencji na dzień 4 maja 1927 do Genewy. Mianowanie polskiej Delegacji na tę konferencję, uruchomienie jej Sekretariatu, przyśpieszenie tempa prac przygotowawczych i zebranie materiału, któryby umożliwił i ułatwił prace naszej Delegacji na tej Konferencji, będą przedmiotem stałej troski i wysiłków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w porozumieniu ze wszystkimi innymi zainteresowanymi Ministerstwami.

Przechodząc do zagadnień polityki międzynarodowej na Wschodzie Europy, pragnę stwierdzić, że w stosunkach naszych ze Związkiem Sowieckich Republik Rad nie zaszły w ostatnich czasach poważniejsze zmiany. Jak Panom wiadomo, jednym z ważnych zagadnień w stosunkach polsko-sowieckich jest od kilkunastu miesięcy kwestia uzupełniającego porozumienia politycznego, którego celem miałyby być dodatkowe zagwarantowanie pokoju na granicy polsko-sowieckiej, bądź też, jak to jest życzeniem Rządu Polskiego, na szerszym terenie Europy Wschodniej. Wprowadzenie w życie takiego porozumienia byłoby połączone z pożytkiem nie tylko dla Polski i Związku, ale i całej Europy.

Zaznaczyć muszę, że w toku tych pertraktacji nie było z naszej strony nigdy chęci tworzenia jakichkolwiek bloków, których ostrze byłoby zwrócone przeciwko Związkowi. Przeciwnie, Polska reprezentowała tendencje zawarcia paktu, względnie systemu paktów, które by równomiernie i jednolicie gwarantowały pokój na całym obszarze Wschodniej Europy. Natomiast polityka Związku wydawała się nieraz dążyć do zawierania paktów z poszczególnymi państwami na wschodzie Europy. Ten punkt widzenia udało się jej przeprowadzić dotychczas w stosunku do Litwy, co jednak obu stronom nie dało wielkich korzyści.

W dniu 30 października 1926 wyłuszczyłem Posłowi ZSRR w ogólnych zarysach mój pogląd na rokowania o pakt o nieagresji i stwierdziłem, że Polska gotowa jest natychmiast przystąpić do tych rokowań pod warunkiem, iż zostaną w nich uwzględnione słuszne interesy obu stron. W odpowiedzi otrzymałem od tamtej strony zawiadomienie, iż bardziej pożądanym byłoby prowadzenie ich w Moskwie, niż w Warszawie.

Natomiast 6 grudnia 1926 kwestię paktu poruszył p. Cziczeryn w rozmowie z dziennikarzami na gruncie berlińskim. O ile prasa powtórzyła ściśle słowa p. Cziczeryna, wynikałoby z nich, iż ZSRR znowu powraca do twierdzenia, insynuującego Polsce chęć tworzenia bloków antyzwiązkowych. Powiedziałem już przed chwilą, iż takich tendencji u nas niema.

Nie chciałbym ze wspomnianych berlińskich wynurzeń p. Cziczeryna wyciągać zbyt pesymistycznych wniosków. Chcę raczej wierzyć, że szczerą chęć ugruntowania pokoju istnieje nie tylko ze strony polskiej, lecz również ze strony ZSRR. Spodziewam się również, że jeżeli chodzi o analogiczne rokowania Państw Bałtyckich z Rosją, to będą one odbiciem zdrowego poczucia instynktu państwowego tych Republik.

W stosunku do ostatnich wypadków kowieńskich zachowaliśmy całkowicie spokój i postawę wyczekującą. Nie mieliśmy i nie mamy zamiaru wtrącania się do czysto wewnętrznych spraw litewskich i nasze zachowanie się w czasie ostatnich tygodni musiało o tym przekonać wszystkich, wbrew wrogiej nam propagandzie.

W dziedzinie polityki zagranicznej linia nowego Rządu Litewskiego nie jest jeszcze całkowicie dotychczas wyjaśniona. Wprawdzie z ust nowych kierowników polityki litewskiej padły w stosunku do nas słowa wyzywające, od dawna jednak przyzwyczajeni jesteśmy do demagogicznego tonu wystąpień Litwinów, obliczanego przede wszystkim na efekty w polityce wewnętrznej. Świadomość

praw naszych, potwierdzonych przez najwyższe instancje międzynarodowe, pozwalają nam spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad pretensjami terytorialnymi Litwy.

W enuncjacjach nowego Rządu Kowieńskiego parokrotnie — aczkolwiek w sposób mętny, poruszona była kwestia nawiązania stosunków gospodarczych między Polską a Litwą. Stwierdzono, iż Rząd Polski zna warunki litewskie i że są one minimalne, nie zaś maksymalne. Mogę tylko stwierdzić, że Polska była zawsze i jest gotowa do nawiązania stosunków sąsiedzkich z Litwą i że na przeszkodzie stoi tutaj jedynie teza litewska, iż panuje między nami jakiś urojony stan wojny.

Litwa musi zrozumieć, iż taki nienormalny stan, przy którym jedna strona uważa się za będącą w wojnie, trwać nie może.

Nie chcę przesądzać tutaj zagadnienia, czy i o ile sytuacja na Litwie może być uważana za ustabilizowaną, ze względu na to, że wchodziłoby tu w zakres zagadnień, dotyczących ściśle wewnętrznych spraw litewskich, pragnąłbym jedynie wspomnieć o pewnej dość charakterystycznej enuncjacji Rządu Litewskiego.

Nowy premier litewski w jednym z wywiadów stwierdził, iż Litwa nie jest narażona na niebezpieczeństwo rosyjskie, gdyż nie posiada wspólnej z Rosją granicy. W ten sposób przyznał pośrednio, iż Polska chroni Litwę przed ewentualnym niebezpieczeństwem płynącym ze Wschodu. Nie tracimy nadziei, iż prędzej czy później Litwini dojdą do uznania tej oczywistej dla nas prawdy, iż Litwa utrzymanie swej państwowości — zresztą nie tylko ze względu na stosunki na wschodzie — zawdzięcza jedynie sąsiedztwu silnej Polski.

W ogólnym rozwoju polityki światowej niepoślednie miejsce w ostatnich czasach zajęły zagadnienia, dotyczące Półwyspu Bałkańskiego. Z państwami tego półwyspu łączą Polskę stosunki szczerzej przyjaźni i wzajemnego zaufania, utrwalone już z niektórymi z nich odpowiednimi traktatami. Pragnąc utrzymania na Bałkanach, podobnie jak w innych częściach Europy, status quo, opartego o traktaty, chcielibyśmy widzieć jak najszybszą stabilizację ogólnej sytuacji w tej części Europy, widząc osiągnięcie tego celu w konsolidacji wewnętrznej każdego z Państw Bałkańskich oraz w harmonijnym ich współżyciu między sobą.

Miło mi jest wspomnieć na tym miejscu o nowym objawie pomyślnego rozwoju stosunków naszych ze Stolicą Apostolską. Powołanie Monsignore Lauri do Kolegium Kardynalskiego jest podkreśleniem wysokiego stanowiska Nuncjatury warszawskiej.

W tych dniach nastąpi uroczystość nałożenia biretu nowemu Kardynałowi przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który dziedziczy w ten sposób przywilej, posiadany przez Królów Polskich. Jest to nowym dowodem uznania ciągłości państwowych tradycji naszych.

W powyższych wywodach starałem się przedstawić Panom w sposób obiektywny ważniejsze zagadnienia obecnych przejawów na forum polityki międzynarodowej i stopień zainteresowania nimi Rządu Polskiego. Ogólne wnioski, jakie dadzą się wyprowadzić z naszej polityki zagranicznej, są zgodne z ustalonymi już naszymi tradycjami: realna ocena zjawisk międzynarodowych i dążenie do utrwalenia stanu pokoju w Europie wszędzie tam, gdzie nam go strzec i bronić wypada w naszym własnym interesie i w interesie ogółu ludzkości.

Komisja Budżetowa Sejmu, 28 kwietnia 1928 r.

11. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Zdanie moje, polegające na oświeceniu Szanownym Panom w krótkości budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest znacznie niewdzięczniejsze, niż to, które stało przed moimi kolegami.

O ile bowiem budżety poszczególnych ministerstw, przede wszystkim zaś ministerstw gospodarczych są odbiciem ich kierunku pracy i wysiłku – o tyle pozycje budżetowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych jeśli nie wcale, to w małej tylko dozie, zawierać mogą zarówno kierunek, jak i jakość naszej polityki międzynarodowej. Ponieważ sprawozdanie o pracach mego resortu będę miał zaszczyt złożyć przed ukonstytuowaną niedawno Komisją Spraw Zagranicznych, przeto wybaczą mi Panowie, że pominę te kwestie, które w budżecie odbicia nie znajdują, a które stanowić będą temat obrad Komisji dla Spraw Zagranicznych. Określę zatem tylko pokrótce potrzeby gospodarcze mego resortu, potrzeby, którym zadośćuczynienie jest konieczne bez względu na ocenę poszczególnych posunięć na terenie międzynarodowym.

Te sumy bowiem, o których uchwalenie Panów prosimy, zabezpieczają jedynie normalną pracę mego resortu, – właściwą reprezentację interesów Rzeczypospolitej, opiekę nad jej obywatelami zagranicą i dbałość o rozwój naszego udziału w międzynarodowej wymianie pracy i towarów. Bez względu zaś na możliwość różnych poglądów, co do kierunku polityki zagranicznej, wydaje mi się, iż jest rzeczą jasną, oczywistą i niemogącą podlegać dyskusji, iż nasza służba dyplomatyczna i konsularna, tj. ów instrument, jakim Polska

rozporządza w pracy międzynarodowej winien być zaopatrzony jak najlepiej, aby działać mógł jak najskuteczniej. Oszczędność w tej dziedzinie, aczkolwiek jest wszędzie wskazana, nie może być doprowadzona do przesady, choćby ze względu na wagę spraw załatwianych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w stosunku do której wydatek materialny przewidziany na ten cel jest znikomy.

Preliminarz budżetowy na rok 1928/29, jaki mają Panowie przed sobą jest wynikiem specjalnie starannej i sumiennej pracy, odbiegającej daleko od zwykłej metody ryczałtowego traktowania wyżek i niżek. Budżet ten powstał drogą indukcyjną nie zaś dedukcyjną, jest wynikiem i odbiciem potrzeb życia. Ułożeniu go poświęcono trzy miesiące nieprzerwanej mrówczej pracy. Każda z placówek pytana była o jej potrzeby, każda potrzeba musiała być udokumentowana, każda pozycja przechodziła przez staranny filtr obiektywnej oceny nie tylko czynników administracyjnych, ale i politycznych. Co każdej wyżki czy niżki stosowano metodę porównawczą, badając i oceniając wysiłki innych państw. Wreszcie całokształt w ten sposób przepracowanych potrzeb uzgodniono z możliwościami, jakimi rozporządzał Skarb Państwa.

To też kończąc ogólne uwagi na temat złożonego Wysokiej Izbie preliminarza MSZ na rok 1928 muszę prosić Panów o przyjęcie i uchwalenie projektu rządowego bez zmian. Uchwalając propozycję rządową, poprawiają Panowie sytuację materialną Reprezentantów Państwa Polskiego zagranicą, która to sytuacja, – mówię to na podstawie długoletniego osobistego doświadczenia – pozostawiała wiele do życzenia. Rozszerzą Panowie sieć konsularną i znacznie wzmocnią i polepszą opiekę nad tym obywatelem Rzeczypospolitej, który idzie na obcą ziemię – bo iść musi, ale któremu należy się ciągła i troskliwa czujność kraju macierzystego. Pozwolą Panowie na skromne aczkolwiek niezbędne inwestycje, które oszczędzą w przyszłości licznych wydatków nieprodukcyjnych. W całości zaś zapewnią Panowie Reprezentacji Polskiej na szerokim świecie to niezbędne minimum, jakiego wymaga zarówno nasz własny dobrze zrozumiany interes jak przeszłość nasza – jak, co jeszcze ważniejsza – nasza przyszłość.

A teraz pozwolą Panowie, że pokrótce przejdę poszczególne pozycje:

Dochody Ministerstwa Spraw Zagranicznych w stosunku do preliminarza na rok ubiegły wskazują na dość znaczną wyżkę – okrągło o 3 miliony złotych, tj. prawie o 40% w stosunku do preliminarza zeszłorocznego.

Przewidywanie to jest oparte na rzeczywistości. Suma przewidywana wynosi

92% wpływów z roku 1926, który nie był rokiem korzystnej koniunktury oraz 85% wpływów obliczonych według stanu faktycznego za I-e półrocze roku kalendarzowego 1927. Pomimo więc, iż nowa taryfa konsularna, która w czasie najbliższym wejdzie w życie obniża wszelkie opłaty konsularne, jakie obciążają emigrację polską, to jednak mimo to cyfra preliniowana wydaje, się być realną.

Wydatki na rok 1928/29 przewidywane są w globalnej sumie 52 378 000 zł. Suma ta przewyższa preliminarz budżetowy na rok zeszły o 12 951 524 zł. Wygląda to pozornie na nagły i wynoszący około 30% wzrost wydatków w stosunku do roku ubiegłego. Rzeczywistość jednak wygląda nieco inaczej. Już w 1926, który był okresem bardzo daleko posuniętych oszczędności – faktyczne wydatki MSZ wynosiły 41 724 000 zł, czyli więcej niż kwota uchwalona na 1927/28. W roku zeszłym podczas dyskusji budżetowej Rząd wykazał, iż np. dzięki tylko wyższym walut romańskich, jaka nastąpiła pomiędzy lipcem (kiedy budżet układano) a kwietniem (kiedy wchodził w życie) różnica kursowa pomiędzy kwotą wstawioną w preliminarzu a istotnie potrzebną wynosiła przeszło 1 milion złotych. W tej pozycji jak w szeregu innych preliminarz MSZ na rok 1927/28 był zbyt oddalony od wymogów życia, aby mógł być ściśle wykonany, na co zresztą Rząd Wysokim Izbow w toku dyskusji zarówno w Komisjach, jak i na plenum wskazywał. To też mimo nadzwyczajnych oszczędności, jakie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w roku zeszłym i tylko na ten rok zastosowało, kasując cały szereg przewidzianych w uchwalonym preliminarzu placówek i stanowisk (Kair, Sydney, Chabarowsk etc.) wydatki faktyczne w roku budżetowym 1927/28 przekroczyły znacznie kwotę 39 milionów. Różnica pomiędzy wydatkami faktycznymi roku ubiegłego, a kwotą preliniowaną na rok bieżący wyniesie tylko w budżecie zwyczajnym około 6 milionów złotych i ta tylko kwota pozwoli na wzmożenie dotychczasowej aktywności resortu Spraw Zagranicznych.

Zwyżki w poszczególnych działach budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyglądają jak następuje:

Zwyżka wynosi w stosunku do preliminarza na rok 1927/28 – 421 000 zł. Powstała ona głównie wskutek zwyżki płac urzędniczych oraz przewidzianego ustawa zabezpieczenia pracowników kontraktowych. W pewnych pozycjach, jak np. wydatki biurowe, dzięki celowej i pełnej wyśiłku pracy aparatu administracyjnego Ministerstwa, udało się nawet osiągnąć pewne zniżki wydatków pomimo niewątpliwego i znacznego wzmożenia wydajności. Przewidziano wreszcie pewne pozycje nowe a konieczne, jak kwotę 50 000 zł na wydawnictwo doku-

mentów dyplomatycznych. Rzeczpospolita Polska była dotychczas jedynym chyba państwem europejskim, które nie publikowało w formie zbioru dokumentów rezultatów swojej pracy. Zgodzą się ze mną Panowie, iż jest to konieczne zarówno dla zaznajomienia społeczeństwa naszego z tą drogą, jaką przebyć należało mu dla osiągnięcia pewnych celów, jak i dla opinii szerokiego świata, której nie tylko cele, ale i metody pracy dyplomacji polskiej powinny być znane.

Mówiąc o wydatkach na zarząd centralny MSZ, muszę zwrócić uwagę Panów na fakt, iż dzięki nadzwyczaj ostrożnej, stopniowej a celowej pracy organizacyjnej w MSZ dotąd przeprowadzonej, – ilość etatów urzędniczych została zwiększona jedynie o 4 etaty niższego stopnia pomimo, iż w łonie Departamentu Politycznego Ministerstwa powstał nowy wydział. Jedynie bardzo znaczna poprawa i uproszczenie przeprowadzone w dziedzinie administracji, pozwoliły zmniejszyć tak dalece ilość personelu pomocniczego, iż umożliwione zostało stworzenie nowego i bardzo potrzebnego organu naszej pracy politycznej i ekonomicznej.

Poza nader nielicznymi zmianami w poszczególnych pozycjach około 900 000 zł wydatków przewiduje nowa pozycja na Wydział Wojskowy w Gdańsku. Dotychczas wydatek ten znajdował miejsce w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ponieważ jednak całość kosztów na Komisariat Generalny w Gdańsku, a nawet administracja gmachów rządowych tamże zamyka się zarówno w dochodach, jak w rozchodach w budżecie Spraw Zagranicznych, uznano za właściwe ze względów porządkowych, aby wydatki na Wydział Wojskowy, stanowiące część integralną Komisariatu w Gdańsku, umieszczono zostały w dziale 2 budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zwyżka w dziale 3 budżetu zwyczajnego stanowi gros podwyżek, przewidywanych na rok przyszły. Wynosi ona w stosunku do preliminarza na rok zeszły 7 468 848 zł, w stosunku zaś do preliminarza z uwzględnieniem kredytów dodatkowych 5 736 098 złotych.

Zwracałem uwagę Szanownych Panów na nierealność przyznanych w roku zeszłym kredytów na dział budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Opłaty szacunkowe musiały być dostosowane do faktycznego, a nie teoretycznego kursu walut. Skrajne oszczędności, na jakie w dziedzinie obsady i ilości placówek zagranicznych Ministerstwo zdecydowało się w roku zeszłym, nie mogły i nie mogą być uznane za stan normalny, odpowiadający wymaganiom, jakie stawia nam nasza sytuacja międzynarodowa i nasze własne interesy. To też jak najgoręcej apeluję do Wysokiej Komisji, aby zechciała w całości uwzględnić propozycje

Rządu, przewidujące wzmożenie naszej akcji politycznej, ekonomicznej i opiekuńczej poza granicami państwa.

Siedem milionów przewidzianej zwyczajki użyte zostanie w pierwszej mierze na założenie jednego nowego poselstwa i ośmiu nowych konsulatów. Założenie poselstwa w Egipcie przewidywane było i uchwalone już w roku zeszłym, a tylko niedostateczność ogólnie przyznanych kredytów zmusiła MSZ do zaniechania uruchomienia tej placówki. W roku bieżącym uważam to za konieczne ze względu nie tylko na warunki polityczne, ale przede wszystkim na bardzo żywe stosunki ekonomiczne, jakie łączą oba kraje, a które ze względu na brak Przedstawicielstwa polskiego w Kairze nie zawsze układają się na korzyść naszego transu handlowego. Sama Łódź zakupuje w Egipcie bawełnę na kilka milionów dolarów rocznie. Natomiast eksport Polski do Egiptu nie osiągnął tych rozmiarów, jakie wydają się być możliwe. Skoro ten wzgląd ekonomiczny przyłączyć do wymagań natury politycznej, które nakazują nam utrzymanie bliskich i przyjaznych stosunków z Niepodległym Państwem Egipskim – zdaje się, iż użyteczność powołania tej nowej placówki staje się całkowicie zrozumiałą.

Placówki konsularne, jakie MSZ pragnie uruchomić w 1928 w znacznej mierze powołane są do życia dla ułatwienia i ożywienia naszego eksportu. Nie wszystkie żądania Ministerstwa Przemysłu i Handlu do resortu Spraw Zagranicznych w tej mierze skierowane mogły być uwzględnione. Sieć konsularna, jakiej wymaga konieczność wzmożenia naszego udziału w wymianie międzynarodowej nie będzie jeszcze rozbudowana zupełnie dostatecznie. W każdym razie utworzenie konsulatów w Trebizondzie i Tabryzie, tj. na szlaku handlowym do Persji, w Meksyku, w Związku Południowo-Afrykańskim i Bombaju przyczynić się musi do ożywienia i lepszego układu stosunków ekonomicznych, jakie nas już z tymi obszernymi krajami łączą.

Liczne skupienia obywateli polskich i konieczność opieki nad rozwojem emigracji wymaga utworzenia konsulatów w Sao Paulo i Winnipegu; wreszcie wicekonsulat w Użhorodzie powołany jest w celu bliższej i sprawniejszej opieki nad obywatelami polskimi, którzy w liczbie kilku tysięcy stanowią ludność osiadłą na terenie dotychczas obsługiwanym przez agencję konsularną w Koszycach.

Prócz powołania do życia nowych placówek, których potrzebę starałem się Panom uzasadnić – zwyczajka wydatków w dziale 3 budżetu powstała jeszcze wskutek podwyższenia płac urzędniczych zarówno dla urzędników etatowych, jak i dla urzędników kontraktowych. Zwyczajka ta w ogólnej sumie

wyniesie 2 350 000 zł. Jeśli przypominają sobie Panowie, iż w roku zeszłym uchwalony preliminarz wskutek różnic kursowych odbiegał od rzeczywistych i przewidzianych wydatków o przeszło milion złotych (przeważnie na uposażeniach), to rozumieją Panowie niewątpliwie, że istotnie zwyczajka wynosi tu nie 2 300 000 zł, ale zaledwie około półtora miliona złotych. Stanowi to mniej niż 10% ogółu wydatków przewidzianych na pobory. Zwyczajkę tę uważam za konieczną. Uposażenia urzędników polskich zagranicą nie mogą być niższe od pewnego poziomu, gdyż inaczej dobrowolnie deklasowalibyśmy naszą służbę dyplomatyczną. Że zaś pobory projektowane nie są wygórowane niech ilustrację dadzą Panom następujące przykłady: Urzędnik polski VI-go st. sł. pobiera we Włoszech 3 517 zł, odpowiedni urzędnik rumuński 3 900 zł, urzędnik polski tej samej rangi w Czechach – 2 124 zł, urzędnik rumuński 3 424 zł.

Ta poprawa bytu urzędników służby zagranicznej będzie miała niewątpliwie dodatnie skutki i dla samego toku służby. Ministerstwo winno wymagać od swoich pracowników zagranicznych wydatnej ruchliwości i aktywności. Aby tego wymagać, musi ich zaopatrzyć w środki niezbędne po temu. W wielu wypadkach podobne podwyżki, wychodzące ponad najprostsze minimum egzystencji w środowisku obcym – pozwolą właśnie w sposób właściwy i całkowity wyzyskać nie-spożytkowaną dostatecznie zdolność i energię niejednego pracownika.

I tu pragnę skorzystać z okazji, aby podkreślić przed Panami, iż 10-letnia praca moja w dyplomacji każe mi ocenić wysoko dobrą wolę, zapał, częstokroć nawet entuzjazm i poświęcenie, a bardzo często zaparcie się siebie, z jakim służy przeważnie na placówce odległemu krajowi przeciętny, szary i mało znany polski urzędnik dyplomatyczny i konsularny, oraz – dotychczas niejednokrotnie „głodowo” wynagradzany urzędnik kontraktowy.

Poza utworzeniem nowych placówek i poprawą bytu urzędników zwyczajka wydatków w dziale 3 powstała wskutek utworzenia szeregu nowych etatów w już istniejących placówkach. Etatów takich przewidziano w służbie konsularnej 15, w służbie dyplomatycznej 13, oraz dla innych resortów (radcowie handlowi, radcowie emigracyjni, attaches wojskowi) 9. Suma wydatków na pokrycie nowo utworzonych etatów wyniesie około 1 000 000 złotych, dokładnie 947 263 zł.

Nowe etaty służby dyplomatycznej i konsularnej przewidywane są przeważnie w niższych stopniach służbowych. W obsadzie dodatkowych stanowisk konsularnych, najwyższy przewidziany etat został w VI-ym st. sł., jest on zresztą jedyny.

W nowych etatach przewidzianych na placówkach istniejących dyplomatycznych mamy zupełnie analogiczne wyniki: tylko jeden etat w VI-ym st. sł. i jeden w VII-ym, reszta to VIII i IX. Potrzeba stworzenia powyższych nowych etatów wywołana była, jeśli chodzi o urzędy konsularne, koniecznością przerwania wprost nieznośnego stanu rzeczy. W bardzo licznych urzędach np. w ruchliwych, obciążonych dużą pracą i przynoszących zyski fiskalne konsulatach w Niemczech czy Francji: dwóch tylko przewidzianych urzędników etatowych, obowiązanych w myśl ustaw do podpisywania wszystkich aktów urzędowych – zmienić się musiało w biurokratyczne maszyny ze stratą dla innych częstokroć ważniejszych obowiązków. W urzędach dyplomatycznych uważaliśmy za właściwe umieścić na stanowiskach młodszych urzędników w IX i VIII st. sł. szereg młodszych sił, potrzebnych w każdym poszczególnym wypadku do ściśle określonego celu. Są to np. radiotelegrafści w Teheranie, urzędnik do spraw handlowych w Berlinie, naczelnik kancelarii w szeregu poselstw, wreszcie dragoman w Angorze. Wszystkie skromne zresztą żądania nasze w tej dziedzinie podyktowane zostały przez wyraźne wymagania życia i pracy.

Wreszcie w 1928 w dziale 3 przewidziane są zwyczajki, wynoszące mniej więcej po pół miliona na wydatki rzeczowo-administracyjne placówek i na inwestycje.

Tego, iż przedstawicielstwa polskie zagranicą wymagają właściwego pomieszczenia nie będę Panom uzasadniać. Zbyt wiele razy rozlegały się w tej izbie słuszne krytyki dotyczące np. zupełnie nieodpowiednich pomieszczeń dla konsulatów naszych w Paryżu, Wiedniu, Monachium. Muszę z zadowoleniem stwierdzić, iż w ciągu roku ubiegłego usunęliśmy ostatecznie braki najbardziej rażące. Ta bardzo nieznaczna w stosunku do osiągniętych rezultatów podwyżka, o jaką obecnie występujemy, pozwoli usunąć dalsze braki i uzyskać dla przedstawicielstw polskich zagranicą siedziby, jakich wymaga godność Rzeczypospolitej.

Pozycja na inwestycje jest pozycją nową, dotychczas w budżecie nie wymienianą. Zjawienie się jej powstało stąd, iż MSZ zerwało z zadawnioną tradycją zakupu sprzętu, zwłaszcza o wartości artystycznej za granicą. Sądźmy, że centralizując te zakupy w kraju, przysłużymy się nie tylko bilansowi handlowemu, ale i naszej rodzimej twórczości szczególnie w dziedzinie sztuki stosowanej.

Zdaje mi się, iż oświeiliłem Panom w sposób dostateczny, te przyczyny, jakie skłoniły mnie do uznania za potrzebne i zgłoszenia w dziale 3 budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych sumy większej o 5 736 098 niż wydatkowano w roku 1927/28.

W dziale 4 budżetu MSZ, gdzie przewidywana jest w stosunku do budżetu roku ubiegłego zwwyżka o 910 178 zł wynika ona przede wszystkim jako skutek przeniesienia pozycji na rokowania międzynarodowe z budżetu nadzwyczajnego do zwyczajnego. Musimy się pogodzić bowiem z tym faktem, iż rokowania są w obecnym stadium naszych stosunków międzynarodowych prawie codziennie no i trwają często znacznie dłużej, niżbyśmy sami tego pragnęli.

Dział 5 budżetu MSZ, obejmujący tzw. fundusze specjalne, wykazuje zwwyżkę w stosunku do preliminarza budżetowego o 1 452 153 zł. Nie będę uzasadniał tej zwwyżki, lecz wystarczy baczne spojrzenie Panów na rozwój stosunków międzynarodowych, aby zrozumieć jej potrzebę. Natomiast uważam za swój obowiązek uczynić tu inną uwagę, aby usunąć wszelkie możliwe nieporozumienia. Funduszy specjalnych nie można i nie należy uważać za wolne fundusze dyspozycyjne. Istotnie fundusz dyspozycyjny Ministerstwa wynosi zaledwie 100 000 zł na miesiąc, którymi ja osobiście dysponuję. Cała reszta, tj. 9/10 funduszy specjalnych zaangażowana jest w stałe, istniejące prace kulturalne, prasowe i oświatowe, te ostatnie w najwyższej bodaj mierze. Mogę stwierdzić, że nie jeden z Panów zdołał to już sprawdzić, jeśli stykał się z życiem polskim za granicą, że nie tyle może propaganda ile samo istnienie i zachowanie polskości wśród mas uchodźczych zawdzięcza tym kwotom, które tu figurują jako fundusze specjalne.

W budżecie nadzwyczajnym przewidziane są pozycje na budowę i zakup gmachów w dziale 1 zarząd centralny i w dziale 3 na placówkach zagranicznych.

Jak dalece budynek obecny nie odpowiada potrzebom, jakie ma Ministerstwo Spraw Zagranicznych, o tym wie chyba każdy z Panów, który był na ulicy Wierzbowej. Postawienie nowego gmachu projektowane jest na terenach dziś zajmowanych przez Szpital Ujazdowski.

Odnoszę wrażenie, że ta decyzja powzięta dzięki łaskawemu zainteresowaniu się potrzebami siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez wicepremiera p. Bartla przyspieszy regulację tego wysoce reprezentacyjnego terenu w Warszawie.

Co do budynków zagranicznych to pozwalam sobie tylko stwierdzić, że każdy dotychczasowy zakup okazał się doskonałym interesem, amortyzującym się w ciągu lat 25-30. Złymi interesami okazały się tylko pominięte okazje. Aby tego w przyszłości uniknąć, wstawiona została kwota 500 000 zł na pozycji nowej inne budowlę.

Na zakończenie moich wyjaśnień chciałem Panów zapoznać z treścią okólnika, rozesłanego do podległych Ministerstwu placówek we wrześniu roku ubie-

głego. Okólnik ten bowiem uwydatnia wyraźnie dyrektywy, jakimi kierowaliśmy się przy ocenie naszych potrzeb finansowych, i jak ich zastosowania do siebie żądamy od kierowników poszczególnych urzędów. W swej części ogólnej okólnik ten brzmi:

„Zdaje się wszakże nie ulegać wątpliwości, że mimo modyfikacji, jakie są możliwe w ogólności, budżety urzędów dyplomatycznych i konsularnych doznają zwyczajnie w niektórych wypadkach dość wysokiej.

Wobec prawdopodobieństwa tego czuję się w obowiązku zwrócenia z całym naciskiem uwagi, iż podniesienie funduszy urzędów wymaga tym surowszego stosowania zasad skrajnej oszczędności.

Podwyżka zaś uposażeń, jaką przewiduje MSZ dla urzędników etatowych, a zwłaszcza pewne podniesienie dodatków reprezentacyjnych panów kierowników urzędów zarówno dyplomatycznych, jak i konsularnych, odbija się na podniesionych wymaganiach, jakie w stosunku do całości personelu etatowego, a do kierowników urzędów w szczególności, będą przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w zakresie ich pracy stosowane.

Podwyżka udzielona na personel kontraktowy zmierza w pierwszej linii do podniesienia poborów już pracujących urzędników kontraktowych tam, gdzie to jest istotnie potrzebne, bądź ze względu na wartość zatrudnionych osób, bądź ze względu na konieczność zastąpienia osób niedostatecznie wykwalifikowanych przez personel jakościowo lepszy. Natomiast i tu, łącznie z podwyżką uposażenia, należy podnieść wymagania co do wydajności pracy. Podwyższenie ilości personelu kontraktowego może być ograniczone tylko do wypadków absolutnej konieczności. Nie ulega również wątpliwości, jak stwierdziły kilkoletnie doświadczenia, iż ilość personelu kontraktowego zwłaszcza na większych urzędach może być skutecznie zredukowana bez szkody dla toku spraw – dzięki celowemu i umiejętnemu podziałowi oraz organizacji pracy przez kierownika. To też stwarzając ogólne lepsze warunki pracy urzędów przez zwiększone budżety MSZ będzie na pozycji kontraktowych oczekiwało oszczędności w stosunku do swoich przewidywań, oszczędności, które winne być skutkiem twórczego wysiłku, włożonego przez kierowników urzędów w dobór personelu i organizację pracy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie urzędów, zatrudniających ponad pięciu urzędników kontraktowych.

Pozycja „wydatki rzeczowo-administracyjne” została również w większości urzędów podniesiona. I tutaj MSZ oczekuje, że kierownicy zdołają osiągnąć

oszczędności w porównaniu z wydatkami przewidywanymi. Pieniądze w tej rubryce przeznaczone są na to, aby całkowicie można było pokryć wydatki potrzebne. Natomiast plaga, która trapi całą naszą administrację, są wydatki niepotrzebne. I tu wgląd panów kierowników urzędów w charakter, rozmiar, aktualność, redakcję korespondencji telegraficznej, w sposób prowadzenia zakupów materiałów biurowych i inwentarza, celowość podróży służbowych itp. – dać może jako pożądaný skutek skasowanie wydatków zbędnych, które przy uważnym wglądzie w bieg spraw każdy z kierowników urzędów niewątpliwie potrafi skostatować, choćby w niewielkich rozmiarach u siebie w urzędzie.

Reasumując wytyczne powyższe co do użycia kwot, jakich przydział (wedle załącznika) projektuje MSZ dla powierzonego Panu Posłowi-Konsulowi urzędu, stwierdzić należy, iż administrowanie funduszami państwowymi, powierzonymi Pańskiej odpowiedzialności, odbijać powinno stan naszego Państwa – dziś jeszcze ubogiego, ale pełnego siły życiowej i zasobów. Ogólnym wskazaniem dla wszystkich szczebli, którymi powierzono fundusze państwowe, winno stać się zrozumienie, że nie wolno oszczędzać tam, gdzie chodzi istotnie bądź o interes, bądź o powagę i godność Państwa, nie wolno zaś wydatkować na zbyteczne gesty, ani też na wygodniejsze, wymagające mniej wysiłku, a przez to kosztowniejsze, załatwienie sprawy”.

Nie wątpię, iż te same wytyczne będą kierowały Panami przy ocenie tu zgłoszonych pozycji i dlatego z całym spokojem oddaję pod ich rozagę zgłoszony preliminarz.

Tu jednocześnie zaznaczyć, muszę, że proszę o uchwalenie budżetu w jego brzmieniu rządowym bez skreśleń, jak i ewentualnie bez podwyżek poszczególnych pozycji. Budżet mego resortu znalazł tak pełne zrozumienie jego potrzeb ze strony pana Ministra Skarbu, iż uważałbym sobie za grzech nielojalności wobec niego i wobec przykazania oszczędności, jakim Minister Skarbu w Rządzie reprezentuje, gdybym chciał skorzystać z dobrej woli Panów, jeśliby zechcieli Pano wie mój resort szczególnie troskliwą opieką otoczyć.

Komisja Sejmowa ds. Wojskowych i Zagranicznych,

18 maja 1928 r.

12. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Propozycja Panów wygłoszenia exposé polityki zagranicznej pozwala mi rozwinąć przed Panami obraz poczynąń Rządu w ubiegłym dwuletnim okresie, oraz nakreślić zamierzenia nasze na przyszłość. Ze sposobności tej z przyjemnością skorzystam, bo pragnę, by drogi, po których posuwa się polityka zagraniczna Rządu, były znane i Panom i najszerszemu ogółowi, tak w kraju, jak i poza jego granicami.

Drogi te prowadzą do jednego najwyższego celu, jakim jest utrzymanie i ugruntowanie pokoju, opartego na lojalnej i szczerzej współpracy międzynarodowej. Dlaczego tak jest, tego nie potrzebuję chyba dziś przed Panami szerzej uzasadniać. Polska polityka zagraniczna, podkreślić to śmiem z całym naciskiem, pragnie ze wszech stron zapewnić krajowi możliwość coraz owocniejszego kontynuowania zrobionego już w ostatnich latach ogromnego wysiłku w kierunku rekonstrukcji i rozwoju swej wewnętrznej struktury. Musimy nie tylko z całym napięciem energii goić głębokie rany, jakie przeszłość pozostawiła w naszym organizmie, ale nie możemy pozostać w tyle za innymi narodami, które otrząsając się ze skutków Wielkiej Wojny, szybkimi krokami dążą ku rozbudowie podstaw swej organizacji. Umacniając w wytężonej pracy organizm Państwa, przyszłym pokoleniom pozostawić musimy na mocnych podwalinach oparte dziedzictwo. Najwyższym przeto wskazaniem

naszej polityki zagranicznej może być tylko pokój, ugruntowany na najszer-
szych podstawach.

Tę przewodnią linię działalności Rządu w dziedzinie polityki zagranicznej miałem zaszczyt zobrazować w moim przemówieniu z 21 lipca 1926. Stojąc wtedy w począt-
ku swej działalności, Rząd z konieczności ograniczyć się musiał do przedstawienia
swych zamierzeń na przyszłość. W międzyczasie jednak miał możliwość wprowadze-
nia w życie wówczas zakreślonych wytycznych. Dzisiaj, po dwuletniej działalności,
Rząd wykazać się może tak dobitnymi dowodami pokojowości swych poczynań, iż
głosy krytyczne w tej mierze, jakie odzywały się swego czasu w nieżyczliwej nam
części opinii zagranicznej, zdezasuowane wymową faktów, zamilknąć musiały.

Złudne by jednak było oddanie się krajowi wyłącznie pracy wewnętrzno-or-
ganizacyjnej, gdyby wysiłki idące w tym kierunku nie miały swego odpowiednika
w polityce zagranicznej Rządu. W miarę jak siły Państwa się wzmagają, w miarę
jak tętno życia kraju poczyną bić żywiej, polityka zagraniczna dążyć musi do
tego, by Państwu zapewnić taką sytuację wśród innych narodów, jaką z uwagi na
swój ciężar gatunkowy zajmować winno.

Umocnienie międzynarodowego stanowiska Rzeczypospolitej, podniesienie
jej autorytetu wśród innych państw, służy w moim rozumieniu nie tylko intere-
som kraju, ale i ogólnym interesom pokoju, którego jedną ze szczyrych i czyn-
nie w dziele tym współczujących orędowniczek stała się Polska.

Dlatego też wysiłki Rządu skierowane były w tych dwóch latach ku umocnie-
niu stanowiska Polski w wielkiej rodzinie narodów. Przy bardziej szczegółowym
omawianiu rozwoju stosunków między Polską o poszczególnymi członkami tej
rodziny, będę miał sposobność wykazania, jakie były wyniki pracy Rządu w kie-
runku rozbudowy naszych stosunków zagranicznych. Dążyliśmy do zacieśnienia
istniejących przyjaźni z innymi narodami, staraliśmy się usilnie doprowadzić do
unormowania stosunków tam, gdzie okazała się tego potrzeba, i to tak przez oka-
zywanie zrozumienia dla interesów obcych, gdzie one dały się pogodzić z żywot-
nymi interesami Polski, jak i przez wywołanie u obcych zrozumienia dla naszych
własnych istotnych interesów.

Posuwając się po wskazanej linii umocnienia międzynarodowego stanowiska
Rzeczypospolitej, możemy powiedzieć, iż już w tym stosunkowo krótkim czasie
osiągnęliśmy pewne realne wyniki naszych poczynań. Nie chcę tutaj rozwodzić
się szerzej nad tą kwestią, co do której Panowie będą mogli wytworzyć sobie
niezawodnie należytą opinię po wysłuchaniu mych słów.

W dążeniu do rozszerzenia i pogłębienia współpracy międzynarodowej, Rząd, jako jedno z najpoważniejszych swych zadań, traktował swój udział w pracach i poczynaniach Ligi Narodów.

Wybór Polski do Rady Ligi Narodów na VII-ym Zgromadzeniu, świadcząc o wzroście autorytetu Polski na terenie międzynarodowym, był równocześnie wyrazem zaufania i wiary w korzyści, płynące z udziału i ze ścisłej współpracy Polski nad organizacją pokoju. W pełnym zrozumieniu dążącej na nas odpowiedzialności, skierowaliśmy wysiłki nasze na tym terenie nie tylko ku obronie naszych interesów, lecz i ku pracy nad zagadnieniami ogólnymi, dotyczącymi całej społeczności międzynarodowej.

Na czoło tych usiłowań wysuwa się przedłożenie przez Delegację polską na VII-ym Zgromadzeniu Ligi Narodów deklaracji potępiającej wojnę napastniczą, wniosku nie tylko będącego sukcesem moralnym pokojowej polityki Polski, lecz zarazem zwracającego w chwili szczególnie dla Ligi krytycznej, uwagę opinii całego świata na tę instytucję, jako na trybunę, z której, w harmonijnej współpracy narodów, padają podstawowe hasła pracy nad utrwaleniem dzieła pokoju i wskazówki jej realizacji.

To też z radością widzimy, iż Rząd wielkiej Republiki Amerykańskiej podjął dziś inicjatywę, pokrywającą się zupełnie z naszą propozycją zeszłoroczną. Z przyjemnością również konstatujemy, iż niektóre państwa, które jeszcze 8 miesięcy temu miały daleko idące zastrzeżenia przeciw projektowi Polski, dziś zmodyfikowały swój do tej sprawy stosunek. My ze swej strony nadal gotowi jesteśmy kroczyć po raz wytkniętej drodze. Ale oczywiście nie mogę jeszcze oświadczyć, czy Polska do ewentualnego Paktu przystąpi, a to ze względu na to, iż wobec licznych proponowanych poprawek dotąd niepodobna przewidzieć, jaka będzie jego ostateczna forma. Ze swej strony możemy już dziś sprecyzować, jakie dezyderaty mamy w tym względzie. Idą one w trzech kierunkach: 1) nowy Pakt nie może w niczym być sprzeczny z Paktem Ligi Narodów; może on najwyżej dopełniać go tam, gdzie Pakt ten niedostatecznie zabezpiecza przed wojną; 2) nowy Pakt nie powinien uniemożliwiać obrony państwa w razie napadu i 3) jeżeli jedno z państw, które podniosły Pakt, rozpocznie zaczepne kroki wojenne, wszystkie inne państwa winny być z zobowiązań swych zwolnione.

Mam przekonanie, iż propozycja pana Kelloga odpowiada pierwszemu przytoczonemu przeze mnie warunkowi. Co do dwóch następnych punktów, to z komentarzy, zawartych w mowach pana Kelloga, wnioskuję, iż nasz punkt widze-

nia pokrywa się w tym względzie z punktem widzenia wnioskodawcy. Wreszcie jedno jeszcze zastrzeżenie. Jeżeliby punkt drugi propozycji pana Kelloga, tj. zobowiązanie załatwiania sporów na drodze pokojowej, miał ulec zmianom w kierunku jego sprecyzowania, jak to się zdaje być dążeniem jednego z państw, powołanych do podpisania paktu – to wtedy musielibyśmy uwarunkować nasze przystąpienie do paktu zupełnie jasnym i kategorycznym stwierdzeniem, iż wszelkie postępowanie arbitrażowe i koncyliacyjne musi być wykonane jedynie na zasadzie istniejących traktatów.

Rząd śledzi z największym zainteresowaniem rozwój całej tej sprawy, do której przywiązujemy dużą wagę i jest w kontakcie bezpośrednim tak z naszymi aliantami, jak i z Rządem Stanów Zjednoczonych, który podjął tę doniosłą i mogącą obfitować w nader korzystne dla ludzkości owoce, inicjatywę.

Powracam do naszych poczynąń na terenie Ligi Narodów.

Współdziałał Polski w pracach Ligi i organizacji z nią związanych zaznaczył się w szerokim zakresie na terenie prac Komitetu Ekonomicznego, Komitetu ekspertów dla kodyfikacji prawa międzynarodowego, Komitetu higieny, współpracy umysłowej i całego szeregu Komisji doradczych, jak obrony dziecka i młodzieży, tranzytowej i innych. Na terenach tych Delegaci Polscy mieli możliwość żywego współdziałania z Reprezentantami innych narodów i podejmowania prac, których pomyślny postęp i rozwój przyczynia się do realizacji wielkich ideałów Paktu.

Niemniej wybitne zainteresowanie wykazuje Polska w Międzynarodowym Biurze Pracy.

Najwyższy udział Polski w działalności Ligi Narodów przejawiał się w pracach Komisji przygotowawczych do Konferencji Rozbrojeniowej i pracach Konferencji Ekonomicznej.

VIII Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu ubiegłego roku powzięło bardzo ważne uchwały w dziedzinie bezpieczeństwa. Jednogłośnie przyjęcie wniosku polskiego, potępiającego wojny napastnicze, wytworzyły nastrój, który umożliwił uchwalenie rezolucji, stwierdzającej wyraźnie, że powodzenie prac rozbrojeniowych zależy jest w pierwszej mierze od wprowadzenia w życie środków, wzmacniających poczucie bezpieczeństwa. W celu opracowania podobnych środków, Zgromadzenie zaleciło utworzenie w łonie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej specjalnego Komitetu, zwanego Komitetem Arbitrażu i Bezpieczeństwa. Stosując się do wskazań tej rezolucji, V Komisja Przygotowawcza, zwołana na IV sesję w końcu listopada 1927, wyłoniła Komitet, do

którego weszły wszystkie państwa, reprezentowane w Komisji (a więc i Polska), z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i ZSSR. Komitet odbył do tej pory dwie sesje, w grudniu był ubiegłego roku, oraz w lutym i marcu roku bieżącego. Rezultatem prac Komitetu było uchwalenie całego szeregu rezolucji i wzorów konwencji rozjemczo-koncyliacyjnych i regionalnych paktów bezpieczeństwa (nieagresji i wzajemnej pomocy), które obecnie stanowią przedmiot gruntownych badań ze strony mego resortu. Drugie czytanie tych tekstów ma nastąpić w czerwcu na trzeciej sesji Komitetu; do tego czasu Rządy będą musiały zająć wobec nich stanowisko. Po ostatecznym ich przyjęciu przez Komitet, zostaną one przedłożone IX Zgromadzeniu Ligi Narodów, które zapewne je zatwierdzi i poleci państwom, jako wzory do naśladowania. Przebieg prac Komitetu Bezpieczeństwa i jego dotychczasowe uchwały są w zasadzie zgodne ze stanowiskiem, zajętym przez Rząd Polski, odpowiadają mianowicie tezie, zawsze przez nas bronionej, że rozbrojenie jest ściśle związane i bezpieczeństwem, co zostało kilkakrotnie wyraźnie stwierdzone, między innymi także przez przedstawiciela Wielkiej Brytanii. Ze wzorów konwencji, opracowanych przez komitet, Rząd Polski największe znaczenie przywiązuje do konwencji regionalnych o nieagresji i wzajemnej pomocy, uważając, że tego rodzaju konwencje stanowią mogą efektywną gwarancję bezpieczeństwa.

Równocześnie z pracami nad bezpieczeństwem, Komisja Przygotowawcza prowadzi dalej swą działalność ściśle rozbrojeniową. Ostatnia V sesja, która zebrała się zaraz po ukończeniu II sesji Komitetu Bezpieczeństwa, i w której po raz pierwszy wzięli udział Turcy, zaproszeni przez Radę Ligi Narodów na wniosek Polski, nie posunęła formalnie naprzód sprawy rozbrojenia, ponieważ nic przystąpiła jeszcze do II czytania uchwalonych w zeszłym roku artykułów projektu Konwencji ograniczenia zbrojeń. Z okazji tej sesji odbyły się jednak ważne rozmowy między ekspertami morskimi Wielkich Mocarstw. Rozmowy te miały na celu doprowadzenie do kompromisu, któryby umożliwił przyjęcie ostatecznego tekstu projektu Konwencji.

Wspomniana sesja ograniczyła się do ogólnej debaty nad projektem ZSSR o rozbrojeniu integralnym. Projekt ten przez olbrzymią większość Delegacji uznanym został za nienadający się do szczegółowej dyskusji, ze względu na swój charakter utopijny. Rząd Polski stoi na stanowisku, że Komisja nie powinna dać się odciągnąć od może mniej efektownych, ale za to bardziej realnych prac już rozpoczętych, prac, które muszą liczyć się przede wszystkim ze stanem bezpieczeństwa.

Rząd Polski śledzi z największym zainteresowaniem przebieg spraw rozbrojeniowych na terenie Ligi, pragnąc z jednej strony współpracować w tym dziele, ale bacząc z drugiej strony, aby ograniczenie zbrojeń nie narażało niczym bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Za jedną z najważniejszych dziedzin działalności Ligi Narodów uważam jej prace ekonomiczne, które otwierają przed nią możliwości rozwoju w szerokim zakresie.

Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna, która odbyła się w maju roku zeszłego, stała się punktem wyjścia wielu ważnych poczyniń. Doniosłość jej polega na tym, że zbliżyła przedstawicieli najróżniejszych systemów i prądów gospodarczo-politycznych na wspólnej płaszczyźnie, oraz że ustaliła pewne wspólne zasady gospodarki międzynarodowej. Rezolucje Konferencji Ekonomicznej stają się powoli tym credo, które w miarę jak na to pozwala specyficzne położenie danego kraju, wszystkie państwa starają się stosować w swej praktyce polityczno-gospodarczej.

Poza tym rezultatem natury generalnej, pozostawiła Konferencja Ekonomiczna po sobie pewną spuściznę zagadnień praktycznych, które stanowią obecnie przedmiot prac organów ekonomicznych Ligi.

Komitet Ekonomiczny, w którym jesteśmy reprezentowani, złożony z przedstawicieli polityki handlowej ważniejszych państw, poszukuje obecnie rozwiązań dla usystematyzowania traktatów handlowych, zajmuje się aktywnie sprawą ujednostajnienia nomenklatury celnej.

Przygotowana przez Komitet Ekonomiczny Konferencja międzynarodowa dla zniesienia zakazów i ograniczeń przywozu i wywozu – doprowadziła do zawarcia międzynarodowej Konwencji, która będzie, miejmy nadzieję, poważnym krokiem naprzód w zniesieniu przeszkód, utrudniających międzynarodową wymianę towarów. Polska jednak, aczkolwiek zasadniczo solidaryzuje się z systemem stopniowego zniesienia reglamentacji, czego dała dowód, znosząc ostatnio długi szereg zakazów przywozu, swe ustosunkowanie się do Konwencji tej uzależnić musi od zniesienia zakazów lub ograniczeń przywozu głównych artykułów naszej wytwórczości do innych krajów. Dlatego też dużą wagę przywiązujemy do prac Komitetu Ekonomicznego nad zniesieniem ograniczeń weterynaryjnych, prac, które wzbudzają żywe zainteresowanie naszych eksporterów produktów rolnych i hodowlanych. Mamy nadzieję, że prace te organizacja ekonomiczna Ligi prowadzić będzie z równą intensywnością, pośpiechem i skutecznością, jakie

stosuje w kwestii przygotowania międzynarodowej Konwencji w sprawie traktowania cudzoziemców w poszczególnych krajach, Konwencji, której znaczenie jak i niebezpieczeństwa w pełni doceniamy; lecz podkreślić muszę, że wartość działalności ekonomicznej Ligi mierzyć będziemy wedle stopnia, w jakim potrafi ona w wszechstronnym zrozumieniu interesów państw o różnej strukturze i potrzebach gospodarczych załatwić pewne konkretne problemy jej powierzone.

Z dużym zainteresowaniem śledzić będziemy rozwój prac nowego Komitetu Doradczego Ligi dla spraw gospodarczych, który świeżo został powołany do życia przez Radę Ligi, i który ma na celu w pierwszym rzędzie ułatwienie realizacji uchwał zeszłorocznej Konferencji Ekonomicznej. Nowa ta organizacja składa się, w odróżnieniu od Komitetu Ekonomicznego, z przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, finansów, sfer robotniczych i sfer współdzielczych ważniejszych krajów. Komitet właśnie rozpoczyna swe prace; jak i w innych ciałach gospodarczych Ligi Narodów, Polska ma i w tym nowym Komitecie odpowiednie przedstawicielstwo.

Współuczestnicząc w naszkicowany przeze mnie sposób w dziele pogłębienia i unormowania międzynarodowych stosunków gospodarczych, Rząd Polski nie zaniedbuje również sprawy zaznajomienia zagranicy w sposób obiektywny z obecnym stanem gospodarczym Polski i dokonanych przez nią wysiłkach organizacyjnych na tym polu. W tym celu Rząd popiera w miarę możliwości udział naszych sfer gospodarczych w targach i wystawach zagranicą. I tak, w ciągu ostatnich dwu lat Rząd udzielił swej pomocy w zorganizowaniu udziału Polski na targach: w Sztokholmie, Lille, Brukseli, Utrechcie, Paryżu, Marsylii, Lyonie, Bordeaux, Algierze, Wiedniu, Mediolanie i Salonikach.

Przechodząc do innej dziedziny działalności Ligi Narodów, pragnę słów kilka poświęcić sprawom mniejszościowym w ich refleksach na politykę zagraniczną Rządu.

W sferze tych spraw na uwagę zasługuje przede wszystkim kwestia szkolnictwa mniejszościowego na Górnym Śląsku. Powstała ona w roku 1926, gdy z powodu nadużyć przy składaniu deklaracji o przyjęcie dzieci do szkół mniejszościowych, władze polskie, w zrozumieniu obowiązków, wypływających dla nich z postanowień Konwencji Genewskiej, zastosowały pewne zarządzenia, które wywołały petycję Volksbundu i przychylnie jej rozpatrzenie przez p. Calondera, Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska. Gdy władze polskie, w przeświadczeniu słuszności swych tez prawnych, nie uznały za możliwe podzielić pogląd w tej sprawie p. Calondera, Volksbund wniósł apel do Rady Ligi Narodów,

której decyzja z 12 marca 1927 wprowadziła tymczasowe praktyczne i słuszne rozwiązanie sprawy, zarządzając egzaminy dzieci odnośnie do ich języka przez neutralnego eksperta szwajcarskiego. Egzaminy te, na wniosek Rządu Polskiego, zastosowane zostały do wpisów dzieci na rok szkolny 1927/28. W tym to momencie Rząd Niemiecki, który przyjął decyzję Rady Ligi z 12 marca 1927 tylko jako jednorazowe załatwienie kwestii, oświadczył na sesji grudniowej Rady, że celem rozstrzygnięcia strony prawnej zagadnienia (która me była przedmiotem rozważań Rady Ligi Narodów), zwróci się z odpowiednim zapytaniem do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Wyrok Trybunału Haskiego zapadł 27 kwietnia 1928. W wyroku tym Trybunał potwierdził tezy polskie, streszczając się w tym, że szkoły mniejszościowe przeznaczone są wyłącznie dla dzieci należących do mniejszości, i że przynależność do mniejszości jest faktem, wynikającym z kryteriów obiektywnych, niezależnym od woli osoby odpowiedzialnej za wychowanie dziecka. W ten sposób Trybunał jednocześnie odrzucił tezę przeciwną, zmierzającą do ustalenia, że każdy mieszkaniec Górnego Śląska ma prawo swobodnego wyboru, według własnego uznania, dla powierzonego jego wychowaniu dziecka szkoły większościowej lub mniejszościowej.

Wyrok ten tworzył tak pożądaną jasną sytuację na Górnym Śląsku. Faktyczna przynależność do mniejszości będzie odtąd, w myśl orzeczenia Trybunału Haskiego, nieodzownym warunkiem uczęszczania dzieci do szkół mniejszościowych.

Rada Ligi w najbliższym czasie będzie miała za zadanie zastanowić się, w związku z wyrokiem wspomnianego Trybunału, nad kwestią egzaminów w swoim czasie zaprowadzonych i zdecydować, czy i ewentualnie w jakiej mierze mają być dalej utrzymane. Podkreślić pragnę, wobec sprzecznych wiadomości prasowych, że kwestia egzaminów nie była w ogóle poruszana (przez nas) w Hadze i Trybunał wobec niej również stanowiska nie zajął.

Dalszym wyrazem żywego zainteresowania Polski dla problemów ogólnego znaczenia jest z jednej strony staranie, by była ona reprezentowana na ważniejszych konferencjach międzynarodowych, zaś z drugiej udzielanie gościny u siebie konferencjom i zjazdom międzynarodowym. Z tych ostatnich wymieniam jako najważniejsze: Międzynarodową Konwencję Prawa Autorskiego (wrzesień 1926), Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej (czerwiec 1927), Międzynarodową Konferencję Unii Chemii Czystej i Stosowanej (wrzesień 1927), Międzynarodową Konferencję Unifikacji Prawa Karnego (wrzesień 1927), oraz

Zjazdy Naukowe słowiańskich lekarzy (maj 1927), geografów (czerwiec 1927) i filozofów (wrzesień 1927).

Z pomiędzy kongresów zagranicznych, w których Polska brała udział, wymienię: Konferencję Prawa Morskiego, która miała miejsce w kwietniu 1926 w Brukseli, Konferencję Tranzytową (sierpień 1927 w Genewie), Międzyparlamentarną Konferencję Gospodarczą (wrzesień 1927 w Rio de Janeiro), Konferencję dotyczącą zniesienia zakazów wwozu i wywozu (październik 1927 w Genewie), która opracowała projekt Konwencji w powyższej sprawie, podpisanej również i przez Polskę, Konferencję w sprawie utworzenia Międzynarodowego Urzędu Chemii (październik 1927 w Paryżu), która opracowała projekt Międzynarodowej Konwencji dla utworzenia w Paryżu Międzynarodowego Instytutu Chemii, wreszcie Konferencję w sprawie emigracji i imigracji w Hawanie.

Biorąc pod uwagę, że kongresy i konferencje międzynarodowe są jednym z czynników, wpływających na zacieśnienie węzłów pokojowej współpracy z innymi narodami, Polska odnosiła się przychylnie do inicjatywy zwoływania takich kongresów, oraz do uczestniczenia w nich.

Niech mi wolno będzie już w tym miejscu, zanim przystąpię do omawiania naszych stosunków z poszczególnymi państwami, wskazać na ogrom pracy dokonanej w ostatnich dwóch latach w dziedzinie normowania stosunków międzynarodowych przez rozbudowę systemu traktatów i umów, do których Polska przystąpiła, lub które w tym okresie zawarła.

A więc przeprowadzono postępowanie ratyfikacyjne kilkunastu umów zbiorowych, do których Polska przystąpiła, wśród których wymienię trzy Konwencje Haskie z 1907: o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, o prawach i zwyczajach w wojnie lądowej i o prawach i obowiązkach państw i osób neutralnych w razie wojny lądowej, dalej Międzynarodową Konwencję o zwalczaniu kontrabandy towarów alkoholowych i takąż Konwencję opiumową.

W toku znajduje się postępowanie ratyfikacyjne kilkadziesiąt tego rodzaju Konwencji, z których znaczną część Rząd skierował do Sejmu, jak Światową Konwencję Pocztową, szereg międzynarodowych porozumień, dotyczących poszczególnych stosunków pocztowych, szereg Konwencji międzynarodowych, dotyczących międzynarodowego prawa prywatnego, Konwencję Rzymską o przewlewie wierzytelności w związku z działalnością Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, międzynarodową Konwencję, dotyczącą kontroli międzynarodowego handlu bronią, amunicją, sprzętem wojennym itp.

W toku znajdują się również prace wstępne do ratyfikacji przystąpienia Polski do Konwencji Międzynarodowej o pokojowym załatwieniu sporów międzynarodowych, podpisanej w Hadze w 1907, oraz do Międzynarodowej Konwencji automobilowej i drogowej, jak również do Konwencji, dotyczących międzynarodowego uregulowania stosunków robotniczych.

Wspomniane zabiegi natury ogólnej o utrwalenie i organizację pokoju świata, staramy się uzupełnić rozwojem dobrych stosunków bilateralnych z poszczególnymi państwami. Do tego też celu służą nam przede wszystkim sojusze nasze z Francją i Rumunią, które stanowią, według mego najgłębszego przekonania, niezbędne ogniwo w łańcuchu porozumień, mających na celu utrzymanie pokoju.

Współpraca istniejąca pomiędzy Polską a Francją, a opierająca się na zrozumieniu wzajemnych interesów i najszerzej przyjaźni, ujawniła się we wszystkich dziedzinach, w których oba państwa były zainteresowane. Przede wszystkim zaś była ona ścisła i bliska na terenie Ligi Narodów i ujawniła się w zgodnych dążeniach Polski i Francji do utrwalenia i rozbudowy wzajemnych stosunków pokojowych między narodami.

Z tego też punktu widzenia zapatrujemy się na tzw. „normalizację” stosunków francusko-niemieckich. Nie może ona budzić w społeczeństwie polskim żadnych obaw. W miarę zaleczenia ran zadanych przez wojnę – musi nastąpić powrót do normalnych sąsiedzkich stosunków między narodami. Mamy jednak pewność, że odwieczna przyjaciółka nasza Francja, z którą łączy nas tyle wspólnych interesów, będzie posuwać się na tej drodze z należytą ostrożnością, stojąc wraz z nami na straży pokoju i nienaruszalności tych traktatów, na których pokój ten jest nieodłącznie oparty.

Wyrazem więzów przyjaźni, łączących Polskę i Francję, jest stały kontakt nie tylko pomiędzy sferami politycznymi, ale i również między kołami i organizacjami naukowymi, artystycznymi i społecznymi obu narodów.

Poza zbliżeniem politycznym, stwierdzić należy stały rozwój stosunków ekonomicznych pomiędzy Polską i Francją. Rozkwit gospodarczy Francji, która zajęła już z powrotem należne miejsce w życiu gospodarczym międzynarodowym, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia tych stosunków.

W dziedzinie bezpośrednich stosunków polsko-francuskich jedną z najważniejszych, której pominąć nie można, jest kwestia emigracji. Emigracja polska do Francji oparta jest jedynie na przesłankach gospodarczych i jako taka stanowi bez wątpienia jeden z czynników zbliżenia pomiędzy obu narodami. Stanowi

ona przedmiot specjalnej opieki Rządu Polskiego, którego wysiłki skierowane są do uzyskania dla swoich emigrantów możliwie najlepszych warunków egzystencji we Francji.

Druga sojuszniczka nasza Rumunia w ostatnim okresie przeżyła nader ciężkie chwile.

Śmierć nieodżałowanej pamięci wielkiego Króla Ferdynanda, jak również śmierć tak wybitnego Męża Stanu, jakim był dla Rumunii Jonel Bratianu, są stratami tej miary, które dla każdego narodu niełatwe są do powetowania. Cała nasza sympatia, całe nasze współczucie, towarzyszyły w tych ciężkich chwilach sojuszniczemu narodowi.

Z zainteresowaniem śledzimy dążenia Rumunii, zmierzające do wzmocnienia sytuacji gospodarczej, które niewątpliwie uwieńczone będą pomyślnym rezultatem, dzięki wielkim siłom żywotnym Narodu Rumuńskiego.

Pragniemy, aby przymierze polsko-rumuńskie stale się pogłębiało i przyczyniało się również do zbliżenia kulturalnego, gospodarczego i komunikacyjnego obu państw. Jedną z ważniejszych przesłanek tego rozwoju stosunków, mianowicie sprawa ostatecznego wytknięcia granicy polsko-rumuńskiej, w najbliższym już czasie będzie definitywnie załatwiona.

Przechodzę do stosunków z innymi państwami, z którymi wprawdzie nie mamy sojuszków, lecz z którymi współpracujemy harmonijnie na gruncie międzynarodowym.

Pragnąłbym na tym miejscu podkreślić znaczenie, jakie przypisujemy w całokształcie spraw politycznych europejskich, współpracy Imperium Brytyjskiego, a specjalnie Szefa polityki zagranicznej angielskiej z Ligą Narodów i jej organami. W ostatnich latach widzieliśmy dużą i nie bezowocną jego pomoc w popieraniu dążeń i celów Ligi, oraz w przeprowadzeniu spraw jej powierzonych. Bliska współpraca Anglii z Ligą Narodów może jedynie być czynnikiem wzmacniającym stabilizację stosunków europejskich, a tym samym jest dla interesów naszych i dla idei pokoju korzystna.

Nasze stosunki ekonomiczno-finansowe z Wielką Brytanią uległy w omawianym okresie dalszej poprawie. Powiedziabym, iż jest to w naturalnym biegu rzeczy, jeśli bowiem w latach uprzednich brak dostatecznej stabilizacji finansowej oddalał kapitał angielski od Polski, to obecnie przy zmienionych okolicznościach sfery angielskie, które coraz więcej z Polską się stykają, będą same mogły zdawać sobie bezpośrednio sprawę z rozwoju naszego życia gospodarczego i z naszej

własnej pracy nad jego stabilizacją. Na tym tle wytwarza się wzrost korzystnej współpracy i obopólnego zaufania.

Jednym z wyrazów zacieśnienia stosunków naszych z Imperium Brytyjskim jest projektowana w roku bieżącym rozbudowa naszej sieci konsularnej w Imperium Brytyjskim. Potrzeba założenia, względnie rozszerzenia polskich przedstawicielstw konsularnych w południowej Afryce, Australii i Indiach, wywołana jest z jednej strony koniecznością opieki nad obywatelami polskimi zagranicą i regulowania ożywiających się stosunków handlowych, z drugiej zaś potrzebą lepszego uświadomienia tych oddalonych krajów o rozwoju Polski ekonomicznym i politycznym. Co się tyczy naszych stosunków handlowych z posiadłościami brytyjskimi, to weszliśmy w okres bliższego ich uregulowania za pomocą specjalnych porozumień. Jesteśmy w trakcie odnośnych rokowań z Kanadą i ze Związkiem Południowo-Afrykańskim, które wyraziły już w tej mierze swoją zasadniczą zgodę.

Stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonymi uległy w ciągu lat ostatnich dalszemu zacieśnieniu, z którego specjalnie cieszyć nam się wypada. Ujawniło się to i w dziedzinie traktatowej przez zawarcie kilku niezbędnych umów, jak Porozumienie o Prawach Autorskich, oraz Umowa o Ekstradycji, której ratyfikacja ma być obecnie Sejmowi przedstawiona.

Ostatnio otrzymaliśmy od Stanów Zjednoczonych propozycję zawarcia Umowy Arbitrażowej i Koncyliacyjnej. Przyjęliśmy ją z zadowoleniem, nie tylko dlatego, że tego rodzaju umowy najzupełniej odpowiadają ogólnej linii politycznej Rządu, ale przede wszystkim z tego powodu, że propozycja Stanów Zjednoczonych jest jeszcze jednym niezbitym dowodem bliskiego zainteresowania się Ameryki dalszą i coraz trwalszą stabilizacją pokojową w Europie. Rokowania co do ostatecznego uzgodnienia tekstów odnośnych projektów są obecnie w toku i należy się spodziewać już w najbliższym czasie pomyślnego ich ukończenia.

Gościnne przyjęcie, jakiego doznałem podczas pobytu mego w Italii, było dowodem, iż tradycyjne więzy przyjaźni, istniejące między Narodem Włoskim a Polskim nie uległy osłabieniu.

Różne fantastyczne plotki, jakie obiegly prasę niektórych krajów w związku z tą wizytą, nie mają oczywiście żadnych podstaw. Prawdą jedynie jest to, iż stykając się często z Kierownikami państw zagranicznych, reprezentowanych w Radzie Ligi, nie miałem możliwości od dawna osobistego zetknięcia się z Premierem Mussolinim. Korzystając z pobytu mego w Rzymie, przedyskutowałem

z nim wiele kwestii, dotyczących polityki zagranicznej obu państw i z przyjemnością stwierdzić mogę, że poglądy obu Rządów na te sprawy są bardzo zbliżone. Nabrałem przekonania, iż ze strony Italii możemy liczyć na podtrzymanie naszych dążeń do utrzymania pokoju i do szerzenia zgody między narodami.

Stosunki handlowe polsko-włoskie ożywiają się w znacznym stopniu, zwłaszcza w odniesieniu do portów Adriatyckich, w których obrót z Polską ostatnio wzmógł się wielokrotnie. Podkreślić również należy ostateczne załatwienie sprawy polskiego długu wojennego w Italii, dokonane w postaci specjalnego Układu, dotyczącego jego konsolidacji i spłat. Układ ten podpisany został w Warszawie 18 grudnia 1926.

Pozwolą Panowie, iż przejdę teraz do scharakteryzowania stosunków naszych z sąsiadami, tj. do stosunków, które z natury rzeczy są najtrudniejsze i najbliższe nas obchodzą. I tu z całą stanowczością stwierdzić muszę, iż Rząd z największą gorliwością starał się, aby stosunki te się w miarę możliwości poprawiały i aby harmonizowały z dopiero co wyłożonymi ogólnymi tendencjami naszej polityki. Tu na plan pierwszy wysuwają się w chwili obecnej stosunki z Litwą – nie dlatego, iżbym przeceniał znaczenie dla nas tego państwa, lub formy i jakości naszych z nim stosunków, lecz przede wszystkim dlatego, iż toczące się z państwem tym rokowania koncentrują na sobie znaczną część uwagi nie tylko społeczeństwa polskiego, lecz i zagranicy. Niema w tym nic dziwnego, gdyż każda rzecz anormalna ściąga na siebie uwagę. A czyż można mieć wątpliwość, iż świat cały za wysoce anormalne uważać musi zjawisko, polegające na tym, iż Litwa, która przez wieki tak zgodnie i harmonijnie współżyła z Polską, obecnie gdy uzyskała swą odrębną państwowość, wzbrania się od nawiązania normalnych stosunków z Państwem Polskim.

Wprawdzie na tej drodze zrobiliśmy wielki krok naprzód przez likwidację stanu wojny, ogłoszonej jednostronnie przez Litwę, a uniemożliwiającej wszelkie sąsiedzkie stosunki między obu krajami. Likwidacja ta nastąpiła w grudniu ubiegłego roku w Genewie podczas posiedzenia Rady Ligi z udziałem osobistym Pana Marszałka Piłsudskiego. Niemniej jednak dużo jeszcze pozostaje do zrobienia na drodze do normalizacji stosunków polsko-litewskich. Wykonanie rekomendacji Rady Ligi, zalecającej „rozpoczęcie bezpośrednich rokowań w celu nawiązania stosunków, mogących zapewnić między obu sąsiednimi państwami porozumienie, od którego zależy pokój”, jest wykonane dopiero w bardzo niewielkim stopniu.

W wykonaniu grudniowej rezolucji Rady Ligi Narodów nawiązaliśmy z Rządem Litewskim bezpośrednie rokowania, które się rozpoczęły dnia 30 marca w Królewcu i obecnie prowadzone są dalej w Komisjach.

W rokowaniach tych wysunęliśmy, jako pierwszy etap porozumienia, uregulowanie spraw komunikacyjnych, jako najbardziej życiowych, a mianowicie sprawy: ruchu kolejowego, komunikacji pocztowo-telegraficznej, tranzytu i małego ruchu granicznego. W odpowiedzi na wysuniętą przez stronę litewską kwestię bezpieczeństwa, zaproponowaliśmy zawarcie Układu o Nieagresji oraz Układu Arbitrażowego. Oba przedstawione przez nas w tym względzie projekty, pomimo, iż były one wzorowane na zwykłych umowach tego typu, jakie są zazwyczaj zawierane między dwoma równymi sobie państwami, zostały odrzucone przez stronę litewską, która obiecała przedstawić swoje kontrprojekty na dzień 25 czerwca. Będziemy oczekiwać tych projektów w nadziei, iż zadowolą one obie strony.

Nim to jednak nastąpi, rozpoczęte będą prace w dwóch innych Komisjach – ekonomiczno-komunikacyjnej i prawnej. Muszę tu jednak zaznaczyć, iż godząc się ze względu na drażliwość litewską na nieporuszanie przy tych rokowaniach sprawy terytorialnej, która jest definitywnie przesądzona przez decyzję Konferencji Ambasadorów, powziętą na żądanie Litwy na zasadzie Traktatu Wersalskiego – Rząd Polski wykazał maximum ustępliwości. Nie może jednak być mowy o tym, aby przy sposobności toczących się obecnie rokowań, Rząd Litewski mógł przeprowadzić jakiegokolwiek posunięcia z naszej strony, które miałyby na celu zmianę sytuacji pod tym względem.

Wiemy, iż w warunkach, wytworzonych przez historię ostatnich lat rokowania polsko-litewskie nie są rzeczą łatwą i wymagają długiej i mozolnej pracy, niemniej jednak mamy nadzieję, iż zdrowy instynkt Narodu Litewskiego zwycięży i że Litwa zechce wnieść do rokowań z Polską tyle dobrej woli, ile my do nich wnosimy, a jeśli tak będzie, to jestem pewny, iż rokowania te będą uwieńczone dobrym skutkiem.

Polityka Rządu Polskiego w stosunku do Rzeszy Niemieckiej była nacechowana zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w stosunkach bezpośrednich, dążeniem do rozszerzenia podstawy współpracy i normalnego współżycia sąsiedzkiego, opartego na istniejących traktatach.

Powyższa współpraca w zakresie stosunków międzynarodowych uwydatniła się na terenie Ligi Narodów w związku z przystąpieniem Niemiec do niej i zaję-

ciem przez przedstawiciela Rzeszy stałego miejsca w Radzie Ligi, umożliwiając przez to bezpośrednie osobiste zetknięcie się Kierowników polityki zagranicznej obu państw na tym tak ważnym terenie międzynarodowym. Przyczyniało się to niewątpliwie też do zbliżania poglądów w bieżących zagadnieniach, istniejących między obu narodami. Kwestiom tym, dotyczącym bezpośrednio Polski i Rzeszy pragnę poświęcić tutaj specjalną uwagę.

W stosunkach z Rzeszą dążyliśmy stale do normalizacji przez usuwanie w miarę możliwości egzystujących trudności w zagadnieniach spornych, bądź też w kwestiach dotychczas nieunormowanych.

Jak Panom wiadomo, szereg spraw o charakterze prawno-rozrachunkowym pozostaje od dłuższego czasu przedmiotem rokowań Delegacji Polskiej i Niemieckiej w Berlinie. Do kompleksu tych rokowań, wymagających niezwykle gruntownego ujęcia, należą między innymi sprawy rozrachunku budżetowego, emerytur i rent, likwidacji tytułów i wierzytelności, waloryzacji zobowiązań zasiłków wojennych, podziału majątków ciał samorządowych, przeciętych granicą, wzajemnych ubezpieczeń społecznych i szereg innych. W tej dziedzinie delegacja nasza osiągnęła pewne konkretne rezultaty przez sfinalizowanie rokowań i zawarcie następujących układów: Układu w sprawach spadkowych, Układu o przejęcie rejestru stanu cywilnego, Umowy aktowej, Umowy o ubezpieczeniu pracowników kolejowych na terenie Wolnego Miasta Gdańska, Układu o przełaniu części rezerw ubezpieczeniowych na Gdańsk, Deklaracji o zwolnieniu z likwidacji pewnej kategorii wierzytelności niemieckich i uzyskanie polskich zabytków historycznych, wreszcie Układu o zasiłkach dla bezrobotnych.

W chwili obecnej finalizowane są jeszcze dwie ważne Umowy, dotyczące waloryzacji oraz ubezpieczeń społecznych.

W posuwających się równolegle do wspomnianych rokowań negocjacjach, mających za zadanie unormowanie stosunków na pograniczu polsko-niemieckim, zawarliśmy Umowę o administracji odcinka granicznego Warty, oraz analogiczną Umowę co do Drwęzy, dalej Umowę o wspólnej odprawie celnej i paszportowej na stacjach Chojnice i Tczew, Umowę o rybołówstwie na wodach granicznych, umożliwiającą zarobkowanie znacznemu odłamowi ludności pogranicznej, Umowę zabezpieczającą eksploatację wodociągu, obsługującego Górny Śląsk, (tzw. Umowa o Eksploatacji Sztolni Fryderyka). Wprowadzono w życie Konwencję graniczną polsko-niemiecką i uruchomiono przewidziane w niej Mieszane Komisje graniczne, jako organ dla współpracy w załatwianiu bieżących

spraw granicznych. Dalej opracowano instrukcję polsko-niemiecką do Układu o administracji Wałów Kwidzyńskich, która ma na celu zabezpieczenie ludności na prawym brzegu Wisły przed niebezpieczeństwem powodzi.

Poza przytoczonymi Umowami specjalnie podkreślić pragnę zawarcie w jesieni roku zeszłego 24 listopada 1927 Umowy Emigracyjnej polsko-niemieckiej, posiadającej doniosłe znaczenie dla naszego wychodźstwa sezonowego. Umowa ta uregulowała kwestię naszej emigracji do Niemiec, oraz wstrzymała usuwanie przez władze niemieckie naszych w Rzeszy osiadłych robotników rolnych. Zawarty został także tymczasowy Układ, regulujący kwestię eksportu naszego drzewa do Niemiec, w formie jednorocznego porozumienia.

Wychodząc z założenia, że podstawowym warunkiem normalnego współżycia obu państw jest uregulowanie wzajemnych stosunków gospodarczych, Rząd Polski dążył do możliwie szybkiej finalizacji rokowań handlowych polsko-niemieckich. Po zerwaniu rokowań w lutym 1927, już w marcu w rozmowach przeprowadzonych w Genewie z Ministrem Stresemannem uzgodniliśmy, iż podjęte zostaną, na razie w drodze dyplomatycznej, rozmowy, zmierzające do ustalenia zarówno zasad co do uprawnień osób fizycznych w przyszłym Traktacie Handlowym, jak i wyjaśnienia pewnych zasadniczych kwestii z dziedziny gospodarczej. Rozmowy te doprowadziły do podpisania między obu Rządami w dniu 21 lipca 1927 Protokołu, który ustalił sposób, w jaki mają być rozstrzygnięte w przyszłym Traktacie uprawnienia osób fizycznych co do prawa wjazdu, pobytu i osiedlenia obywateli obu państw.

Natomiast dalsze rozmowy dyplomatyczne w materiach gospodarczych, stanowiących istotną część każdego traktatu handlowego, natrafiały na przeszkody. Przyczyn tych trudności szukać należało w ogólnych tendencjach i nastrojach, panujący w Niemczech pośród niektórych tamtejszych sfer gospodarczych, przeciwnych traktatowi z Polską.

Dopiero po kilkumiesięcznych rozmowach przedwstępnych, prowadzonych w tym względzie pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Rządem Rzeszy, uzyskaliśmy pewne wyjaśnienia, umożliwiające dyskusję w Komisjach. Jednocześnie postanowiono miejsce rokowań przenieść z Berlina do Warszawy.

Po zebraniu się obu Delegacji w Warszawie, Rząd Polski, zgodnie z uprzednim stanowiskiem, dążył do szybkiego sfinalizowania rokowań bez względu na to, czy rokowania te doprowadzą do definitywnego, pełnego traktatu, czy też do prowizorium lub też do traktatu o zwężonych ramach. Wychodząc z powyższego

założenia, pragnęliśmy przystąpić do rzeczowej dyskusji w Komisjach, utworzonych dla zagadnień gospodarczych. Komisje te zostały utworzone w styczniu br. Muszę tutaj zaznaczyć, że o poszczególnych fazach rokowań handlowych polsko-niemieckich opinia publiczna była stale i wyczerpująco informowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Rozporządzenie nasze o przerachowaniu stawek celnych w związku ze stabilizacją złotego stworzyło realną podstawę do rokowań celnych, zapowiedziana bowiem od pewnego czasu waloryzacja ceł wytwarzała uczucie niepewności co do wysokości agia, jakie miało być wprowadzone.

Z drugiej zaś strony rozporządzenie o granicach Państwa i jego nowelizacja nie mogą wzbudzać żadnej wątpliwości, jakoby postanowienia ich zmieniały w czymkolwiek poprzednio zaciągnięte przez nas zobowiązania.

Pomimo to stwierdzić muszę, że niestety hasła, które obecnie głoszone są przez pewne wpływowe sfery społeczeństwa niemieckiego, nie mogą nastrajać mnie zbyt optymistycznie na najbliższą przyszłość, gdyż nie przyczyniają się one do wytworzenia atmosfery, niezbędnej do wydajnej współpracy.

Zasadniczą tendencją polityki polskiej w stosunku do Związku Socjalistycznych Republik Rad w ubiegłym okresie było utrzymanie poprawnych sąsiedzkich stosunków politycznych, wykonanie zobowiązań, wypływających z Traktatu Ryskiego, oraz dalszy rozwój i pogłębianie stosunków ekonomicznych.

To też przechodząc kolejno do rozpatrzenia tego, co się w każdej z tych trzech dziedzin działo, otrzymamy ogólną charakterystykę, oraz przegląd problemów, stanowiących treść stosunków polskich z ZSRR.

Stosunki polsko-związkowe w ubiegłym terminie można scharakteryzować jako na ogół normalne i poprawne. Do poprawności tych stosunków przyczyniły się w pierwszej linii toczony w Moskwie rokowania o Pakt Nieagresji. Pozostał w nich szereg niezgodzonych problemów, do których zaliczyć należy stosunek do Ligi Narodów, sprawy arbitrażu i koncyliacji, oraz zainteresowanie Polski tym, aby Pakt objął możliwie szeroko zagadnienie pacyfikacji Wschodu Europy. Mogę jednakowoż skonstatować, że jeśli rokowania te nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym skutkiem, to wynika to z zasadniczo rozbieżnego stosunku ZSRR do Ligi Narodów, oraz do kwestii arbitrażu. Niemniej jednak sama dyskusja nad Paktem o Nieagresji, aczkolwiek nie została ona, z przytoczonych dopiero co przyczyn, doprowadzona do skutku, nie mogła nie wpłynąć na wytworzenie się

przekonania, iż Polska poszukuje szczerze pokojowego, normalnego współżycia ze swym wschodnim sąsiadem.

Poza tym do poprawności stosunków polsko-związkowych przyczyniła się również w dużej mierze działalność Mieszanych Komisji lokalnych, których zadaniem jest likwidowanie na miejscu powstających na pograniczu polsko-związkowym sporów i incydentów, przez co uniknęło się powstawania całego szeregu incydentów dyplomatycznych.

Odbyto również kilka Konferencji kolejowych polsko-związkowych, na których uzgodniono cały szereg zagadnień z dziedziny komunikacji i tranzytu, ostatnio zaś, dzięki porozumieniu obu stron, zaprowadzono bezprzeładunkową komunikację towarową.

Przechodząc z kolei do drugiego działu stosunków polsko-związkowych, tj. do stanu wykonania Traktatu Ryskiego, należy stwierdzić, że aczkolwiek daleko jeszcze jesteśmy niestety od całkowitego wykonania wszystkich zaciągniętych przez ZSRR zobowiązań, dotyczących przede wszystkim spraw natury materialnej, nie można jednak pominąć milczeniem prac Mieszanej Komisji Specjalnej.

Dzięki tej Komisji uzyskaliśmy zwrot całego szeregu cennych zabytków kulturalnych i archiwalnych.

Poza tym zawarto 16 listopada 1927 tak zwaną Umowę Generalną, obejmującą zwrot resztek mienia polskiego kulturalnego, oraz zwrot części archiwów państwowych. Umowa ta jest obecnie w toku wykonywania, i jak Panom wiadomo, ostatnimi czasy przybyło do Polski 26 arrasów i ogółem 150 skrzyń z Leningradu i Moskwy z muzealiami, jako to: sztandary, chorągwie, broń starożytna, Szczerbiec, pamiątki po Królu Janie Sobieskim itd. Następny transport ma objąć zbiory numizmatyczne, poczym nastąpi zwrot archiwów państwowych.

Przechodząc wreszcie do trzeciego i ostatniego działu stosunków polsko-związkowych, tj. stosunków ekonomicznych, należy przede wszystkim podkreślić różnorodność struktury politycznej, socjalnej, ekonomicznej itd., utrudniających w bardzo dużej mierze rozwój normalnych stosunków gospodarczych. Istnienie w ZSRR monopolu handlu zagranicznego, który usuwa wszelkie możliwości prowadzenia z ZSRR handlu w inny sposób, niż za pośrednictwem Związkowego organu handlowego państwowego, który się nie raz kieruje względami nie tylko ekonomicznymi, wymaga przełamywania wielu przeszkód. Nie bacząc jednak na nie i w tej ostatniej dziedzinie osiągnięto pewne dodatnie rezultaty, bowiem wzajemny obrót handlowy między

Polską i ZSRR z roku na rok wzrasta. Do wzmożenia tego obrotu przyczynia się ożywiona działalność polsko-sowieckiej Izby Handlowej, oraz polsko-sowieckiego Towarzystwa dla handlu z ZSRR (Sowpoltorg). Wreszcie należy podkreślić, że jesteśmy na ukończeniu prac przygotowawczych do Traktatu handlowego i że w bliskim czasie spodziewać się należy rokowań w powyższej sprawie. Przechodząc do oceny naszych stosunków z Czechosłowacją, pragnąłbym zaznaczyć, iż w dalszym ciągu rozwijały się one w duchu zgodnej sąsiedzkiej współpracy nad realizacją i dopełnieniem zawartych w 1925 umów, stwarzając w ten sposób trwałą podstawę dla kulturalnego i gospodarczego zbliżenia się pomiędzy obydwoma krajami.

Przedewszystkim chciałbym tu podkreślić, iż w omawianym okresie weszła w życie 6 listopada 1926 Konwencja Handlowa, wraz z dwoma dopełniającymi ją Protokółami oraz Umowami, Kolejową i Weterynaryjną. W rozwinięciu Umowy Kolejowej została zawarta umowa regulująca szczegółowo sprawy komunikacji polsko-czechosłowackiej, podpisanej 30 maja 1927. Drobne zmiany w Umowie Handlowej wprowadza III Protokół dodatkowy, podpisany 9 lutego 1928. W dniu 23 lipca 1927 weszła w życie Umowa Lotnicza, po jej odpowiednim uzupełnieniu drogą wymiany not. W wykonaniu tzw. Umowy Likwidacyjnej z 23 kwietnia 1925, regulującej sprawy wynikłe z podziału Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu, zostały podpisane 8 lutego 1927 cztery Umowy, dotyczące udostępnienia i podziału odnośnych materiałów archiwalnych. Weszły one w życie 7 lutego 1928. Należy się spodziewać, iż w wykonaniu przepisów pomienionej Umowy Likwidacyjnej, zostanie opracowany szereg dalszych konwencji i układów. Zagadnienia te są obecnie w fazie wymiany zdań pomiędzy obu Rządami.

Rozpoczęta w myśl odnośnych rezolucji Rady Ambasadorów z 5 lipca 1920, 3 sierpnia 1923 i 22 maja 1924, delimitacja polsko-czechosłowacka została definitywnie zakończona. Rada Ambasadorów przyjęła operat graniczny złożony jej wraz z protokołem zdawczym przez Komisję Delimitacyjną, stwierdzając następnie w rezolucji z 27 października 1927 zakończenie delimitacji. Równolegle z pracami nad wytyczeniem granicy polsko-czechosłowackiej przygotowany był szereg umów regulujących stosunki graniczne. Z umów tych zostały już podpisane 18 lutego 1928 Umowy o regulacji rzeki Olszy i Umowa o rybołówstwie na wodach granicznych i ochronie ryb. Reszta Umów z tej dziedziny znajduje się w opracowaniu, z których jako najważniejszą wymienię Statut Graniczny wraz z aneksami o administracji Dunajca i Popradu.

Z Państwami Bałtyckimi stosunki zacieśniły się w ubiegłym okresie w prawdziwym zrozumieniu wspólnych interesów. Zarówno na terenie ekonomicznym, jak i na terenie kulturalnym nastąpiło zbliżenie, które dziś już normalnie się rozwija.

Estonia, z którą łączą nas szczególnie serdeczne stosunki, obchodziła niedawno uroczystości 10-o lecie swej niepodległości. Wraz z Finlandią i Łotwą Rząd Polski wysłał swą Delegację na te uroczystości. Gościnne przyjęcie, jakiego tam doznała nasza Delegacja, było dalszym dowodem obopólnej sympatii, jaką łączy oba nasze narody.

W lutym 1927 podpisaliśmy z Estonią Traktat Handlowy i Nawigacyjny, który Parlament Estoński już ratyfikował, a którego wejście w życie uzależnione jest już tylko od przyjęcia go przez Panów. Nie wątpię, że w najbliższym czasie Sejm zechce go ratyfikować.

Z Finlandią stosunki rozwijają się pomyślnie. Sprawa przyjęcia jej do Rady Ligi Narodów, jako członka, została poparta przez Polskę, a współpracy z nią na tym terenie nie należy niedoceniać.

W dziedzinie naszych zawsze szczerze przyjaznych stosunków z Danią i Szwecją należy podnieść dalsze ich wzmocnienie przez zawarcie Umów concyliacyjno-arbitrażowych, które w ciągu zeszłego roku otrzymały moc obowiązującą. Wejście w życie Umowy Handlowej z Norwegią, uzupełnionej niedawno podpisanym protokołem dodatkowym, pozwoli nam również na pogłębienie przyjaznych stosunków, jakie nas łączą z tym Królestwem i stworzy realną podstawę konkretnego zainteresowania wzajemnego obu państw.

Wzajemne obroty handlowe z państwami skandynawskimi wykazują w ostatnich latach stały i znaczny rozwój i świadczą pomyślnie o naszej ekspansji gospodarczej. Należy przy tym zaznaczyć, że towary kierowane są niemal wyłącznie drogą morską, co daje tym obrotom tak wielce pożądaną charakter bezpośrednich stosunków handlowych i zapewnia frachty dla własnych marynarek handlowych oraz rozwój portów naszych. Podkreślić pragnę w związku z tym, że pierwszą Umowę o uznaniu świadectw pomiarowych okrętów zawarliśmy w listopadzie ubiegłego roku ze Szwecją. Zbliżenie komunikacyjne daje rękojmię stałego rozwoju wzajemnych stosunków i wzajemnego zainteresowania się na polu gospodarczym i finansowym. Jako dowód tego zainteresowania może posłużyć ostatnio zanotowany fakt coraz większej dążności kapitałów skandynawskich do szukania lokaty w Polsce.

Dla dopełnienia obrazu stosunków naszych z państwami europejskimi pozostaje mi dodać, iż zapowiedziana ratyfikacja Paktu Przyjaźni i Traktatu Arbitra-

żowego pomiędzy Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców przez Jugosłowiańską Skupczynę stworzy nową podstawę dla dalszego rozwoju więzów przyjaźni między dwoma bratnimi narodami, przy czym wyrażam nadzieję, iż wzajemne stosunki nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i ekonomicznej układać się będą coraz pomyślniej.

Porozumienie prowizoryczne z Bułgarią w sprawach handlowych i nawigacyjnych, podpisane w Sofii 29 kwietnia 1925 r., weszło w życie 12 lutego 1927. Stanowi ono podstawę prawną naszych wzajemnych stosunków handlowych.

Dla dotkniętej klęską trzęsienia ziemi Grecji, jak i Bułgarii, odczuwa Rząd Polski i całe społeczeństwo szczere współczucie, któremu dało wyraz m.in. w akcji Czerwonego Krzyża na rzecz ofiar. Pakt ten zacieśnić powinien jeszcze przyjazne stosunki, łączące oba nasze kraje.

Stosunki nasze polityczne i gospodarcze z Austrią w zasadniczych swych zarysach nie uległy zmianie i rozwijają się na ogół pomyślnie.

W związku z waloryzacją ciał w Polsce, znajdujemy się w trakcie rozmów i rokowań handlowych z Austrią, przy czym po naszej stronie przyznaniem Austrii większych kontyngentów na niektóre towary przed zakończeniem rokowań, dałszy dowód chęci ugodowego wyrównania pewnych niewygód, wyłaniających się dla Austrii z zarządzanej waloryzacji ciał.

Dążymy do tego, aby przy uwzględnieniu życzeń austriackich przeprowadzić niektóre postulaty naszego eksportu rolniczego.

Stosunki nasze z Węgrami rozwijają się pomyślnie i nie wątpię, że przyjaźń obu narodów pogłębioną jeszcze zostanie przez podpisanie Konwencji Arbitrażowo-Koncyliacyjnej, której zawarcie Węgry w ostatnich dniach nam zaproponowały.

Pozwolą Panowie, iż na chwilę zwrócę ich uwagę w stronę stosunków naszych z Państwami Dalekiego i Bliskiego Wschodu. I w tej dziedzinie musimy stwierdzić, iż wysiłki nasze wydają pewne owoce.

Stosunki nasze z Japonią, oparte na szczerzej i tradycyjnej przyjaźni, wykazują ożywienie zwłaszcza na polu ekonomicznym, na którym daje się zauważyć stały i pomyślny rozwój stosunków handlowych. Eksport nasz do Japonii wykazuje w ostatnich dwóch latach stosunkowo znaczny wzrost. W szczególności pragnę zwrócić uwagę na rozwój eksportu przędzy wełnianej z Łodzi i wyrobów metalurgicznych, jak rur i szyn.

W końcu marca odbyła się piękna manifestacja wdzięczności Narodu polskiego dla Armii japońskiej za jej działania, łączące się przyczynowo z odzyskaniem

niepodległości przez Polskę. Dnia 28 marca 1928 Chargé d'Affaires RP w Tokio wręczył uroczysto 51 krzyży Virtuti Militari najwybitniejszym przedstawicielom Armii i Floty japońskiej.

Od dłuższego czasu Rząd Polski pracuje nad zawarciem traktatu z Chinami, który unormowałby położenie prawne naszych obywateli w Chinach w sensie równouprawnienia ich z innymi cudzoziemcami. Obecnie obywatele nasi pozbawieni są np. swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, gdyż paszporty nasze w Chinach nie są uznawane. Traktat ten uwzględniłby dążenia narodu chińskiego, gdyż oparły ma być o zasadę równouprawnienia Chin w stosunkach międzynarodowych na podstawie zupełnej wzajemności i klauzuli największego uprzywilejowania. Pertraktacje dobiegają do końca i mam nadzieję, że pomimo trudności spowodowanych wewnętrznym położeniem Chin w niedalekiej przyszłości traktat ten zostanie podpisany.

W stosunkach naszych z krajami Bliskiego Wschodu nie mogę pominąć dwóch faktów, podkreślających pomyślny ich rozwój. Bytność Królewskiej Pary Afgańskiej w Warszawie po wizytach w Rzymie, Londynie, Paryżu i Berlinie świadczy o zainteresowaniu, jakie Polska wzbudza w krajach azjatyckich. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych Traktatu Przyjaźni polsko-afgańskiej, która się przy tej okazji odbyła, utrwaliła ostatecznie podstawy polityczne, na których stosunki polsko-afgańskie będą się w przyszłości odbywały.

Dłuższy pobyt w Warszawie Ministra Spraw Zagranicznych Persji p. Ansari pozwolił nam usunąć ostatecznie pewne trudności, jakie stawały na drodze ratyfikacji Konwencji Handlowej polsko-perskiej. W wyniku rozmów z Ministrem Ansarim doszliśmy do definitywnego porozumienia co do Konwencji. Polska będzie, jako jedyne obce państwo poza Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, posiadała Traktat Handlowy z Persją, który niebawem zostanie przedstawiony Panom do ratyfikowania.

Wreszcie zaznaczyć muszę, iż stosunki nasze z Turcją rozwijają się jak najpomyślniej. Najwymowniejszym może dowodem tego stanu rzeczy jest fakt, że na skutek propozycji polskiej Turcja została zaproszona do wzięcia udziału w pracach Komitetu Przygotowawczego do Konwencji Rozbrojeniowej. Rząd Polski uważał udział Turcji w tych pracach za niezbędny, nie tylko ze względu na charakter stosunków polsko-tureckich, ale i ze względów zasadniczych rozszerzenia prac Komitetu przez wciągnięcie doń państw, nie biorących w nim dotąd udziału, a zainteresowanych w sprawie powszechnego pokoju.

Obraz naszych stosunków zagranicznych byłby niekompletny, gdybym nie wspomniał o stosunkach ze Stolicą Apostolską. Stosunki Polski ze Stolicą Apostolską rozwijają się w tradycyjnej atmosferze serdeczności z naszej strony oparte na głębokiej czci, jaką żywimy dla Głowy Kościoła Katolickiego, Papieża Piusa XI, który część swej działalności rozwijał przed niedawnym czasem wśród nas i ze szczególną życzliwością do naszego Państwa się odnosi. Jednym z dowodów tej życzliwości Ojca Świętego niechaj będzie fakt wznowienia dawnego przywileju Królów Polskich, polegającego na wręczeniu biretu kardynalskiego nowo mianowanym Kardynałom polskim przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prace nad wykonaniem Konkordatu są w toku i mogą dać wyraz nadziei, iż przeprowadzone zostaną ku obustronnemu zadowoleniu.

W zakresie stosunków wyznaniowych, doniosłe również znaczenie przypisywać należy uznaniu Autokefalii Cerkwi Prawosławnej w Polsce przez wszystkie samodzielne, czyli Autokefaliczne Kościoły Wschodnie, z wyjątkiem jedynie Cerkwi Rosyjskiej, której wewnętrzne rozbieżności i brak miarodajnej władzy kościelnej stanowią zapewne przeszkodę dla naśladowania w tym względzie innych Kościołów Wschodnich. Zeszłoroczna podróż Metropolity Dionizego do Konstantynopola, Aten, Aleksandrii, Jerozolimy, Antiochii, Belgradu i Bukaresztu przyniosła całkowite wyjaśnienie opinii świata prawosławnego w odniesieniu do spraw Cerkwi w Polsce. Z naciskiem stwierdzić pragnę, że pomiędzy opinią Rządu, a opinią najbardziej miarodajnych czynników Kościoła Wschodniego zachodzi zupełna zgodność poglądów co do definitywnego i ściśle w myśl kanonów przeprowadzonego usamodzielnienia Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Starłem się nakreślić przed Panami w zbyt długim może i zbyt szczegółowym sprawozdaniu obraz naszych stosunków zagranicznych. Obraz ten daje Panom nie tylko sprawozdanie z tego co w tej dziedzinie zostało zrobione, lecz i te główne wytyczne, które przyświecały dotąd i nadal przyświecać będą działalności Rządu Polskiego w tej dziedzinie. Wytyczne te dają się streścić w dwóch przesłankach: 1) utrzymanie pokoju przez starania o dobre stosunki z poszczególnymi narodami i przez pracę nad umocnieniem międzynarodowych instytucji, mających na celu organizację pokoju, 2) praca nad podniesieniem znaczenia, wpływu i prestiżu Polski na zewnątrz.

Mam nadzieję, że tak pojęte zadania nasze znajdą poparcie Wysokiego Sejmu.

Komisja Senatu ds. Wojskowych i Zagranicznych,
25 maja 1928 r.

13. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Przed kilku dniami miałem sposobność nakreślenia Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych obrazu poczynañ Rządu w dziedzinie polityki zagranicznej w ubiegłym dwuletnim okresie. Zobrazowałem przy tym nieco szerzej stosunki nasze z poszczególnymi państwami, jak również udział nasz w pracach, dokonanych w tym czasie przez organizmy międzynarodowe.

Nie chciałbym dzisiaj powracać wobec Panów do tego samego przedstawienia spraw znanych Panom z mego poprzedniego przemówienia, lecz pragnąłbym w uzupełnieniu swych ostatnich wywodów przedstawić im w sposób bardziej syntetyczny problemy, które niejako stanowią oś polityki zagranicznej Rzeczypospolitej i są wskaźnikiem układania się naszych stosunków z innymi państwami.

Po tej linii myśli się posuwając, chciałbym zastanowić się bliżej nad zasadniczą kwestią, której Rząd podporządkował poczynania i zamierzenia w powierzzonej mi dziedzinie swej polityki, tj. nad problemem organizacji pokoju w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Celem organizacji pokoju w moim zrozumieniu jest stworzenie takiego układu stosunków politycznych wśród państw, tworzących rodzinę narodów, aby każde z nich mogło przy najszerzej pojętych gwarancjach pokoju oddawać się twórczej pracy nad rozwojem swych wartości wewnętrznych i zasobów tak, aby ta praca zesumowana zapewniła ludzkości stały i ogólny postęp cywilizacji.

Dążeniem każdego narodu niepodległego jest ulepszanie podstaw własnego bytu materialnego, a w nierozzerwalnym związku z tym zapewnienie najżywotniejszym swym interesom skutecznej obrony na polu międzynarodowym. W tej płaszczyźnie więc leżą punkty styczne i skrzyżowania linii rozwojowych i poczynań poszczególnych narodów.

Od odwiecznych czasów polityka zagraniczna uważana była jako jedno z kardynalnych zadań każdego rządu. Tym więcej zatem w czasach nowoczesnych, kiedy rozbudowa dróg komunikacyjnych zbliżała do siebie narody, przed polityką zagraniczną stawiały nowe i coraz bardziej różnorodne zadania. Jak dalece ważne dla każdego państwa, a zarazem jak dalece trudne jest celowe prowadzenie polityki zagranicznej przez poszczególne państwa, tego dowodem są wydarzenia lat poprzedzających Wielką Wojnę.

Różne momenty wskazują na to, że było możliwe uniknąć tej największej od początku świata rzezi ludzkości przy innym nastawieniu kierunku polityki zagranicznej, prowadzonej przed wojną przez niektóre państwa. Zrozumiałe jest, że ludzkość po zakończeniu tej strasznej wojny, wycieńczona do ostateczności pod względem moralnym i materialnym, łaknęła przede wszystkim jednego: to jest pokoju. Powiedzieć można stanowczo, to pragnienie pokoju było również szczere w najszerszych warstwach narodów zwycięskich, jak i zwyciężonych. Dlatego też, gdy ten pokój definitywnie zaistniał, przypuszczać należało, że przeszliśmy w nową fazę twórczej polityki pokojowej o tyle doskonalszej od dawnej, że opartej na tak tragicznych doświadczeniach, wykazujących potworność konsekwencji, jakie za sobą pociągać może polityka zagraniczna, oparta na mylnych przesłankach.

Historia lat powojennych wykazuje, jak głęboko tkwi w ludzkości to pragnienie pokoju. Trudno by było przytoczyć nazwiska tych wszystkich mężów stanu, wyliczyć rządy, organizacje etc., które nieskończone ofiary poniosły w kierunku niesienia i utrwalenia pokoju. Zbyt mało czasu dzieli nas jeszcze od tych momentów, w których szlachetni ludzie z najróżniejszych zakątków świata podejmowali się gigantycznego wysiłku, jakim jest prowadzenie wykołejonej przez wojnę ludzkości do normalnego współżycia i przeistoczenia jej umysłowości w kierunku pokoju.

W tej dziedzinie poczynania były już wielkie. Niezliczone kongresy, konferencje, porozumienia i traktaty starały się odbudować powoli cegła po cegle zniszczone gmachy pokoju, a raczej więcej jeszcze zbudować nowy gmach, oparty na

fundamentach pewniejszych i spoistszych od tych, które stanowiły podwaliny przedwojennego współżycia narodów.

W tej pracy odrodzenia poczęły się jednak wkrótce zarysowywać dwie sprzeczne z sobą tendencje, a mianowicie: pracy konstruktywnej i pracy destruktywnej, pokrytej płaszczykiem pokojowości.

Trudności takie nieraz uwydatniały się na wspomnianych kongresach, konferencjach etc. i utrudniały dojście do pożądanego celu, albo też założenie ich paczyły, trudności te wynikały właśnie z tej różnicy tendencji. Powiedziałbym, że w tym leży jądro zagadnienia, które nas wszystkich interesuje, tj. w braku jednolitej linii powojennej polityki międzynarodowej. Brak tej linii, której stworzenie jest obecnie jednym z najważniejszych zadań ludzkości, charakteryzuje – zdaje mi się – poczynania na arenie międzynarodowej w latach ostatnich. Jaskrawość tego niepomysłnego stanu rzeczy, przyćmiewanego nieraz przez hasła demagogiczne, uwydatniała się szczególnie wówczas, gdy ludzkość przystępowała ofiarnie do rozwiązania zagadnień ważnych dla ogółu społeczności narodów. Wspomnę tu choćby o dwóch takich zagadnieniach, mianowicie o rozbrojeniu i o akcji pojednawczej.

W Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych miałem możność dość szczegółowo przedstawić sprawę rozbrojenia, nad którą tak pilnie od dłuższego czasu pracują przedstawiciele poszczególnych państw. Niestety prace te posuwają się bardzo powoli i natrafiają na wielkie trudności, z tego powodu, że coraz wyraźniej zaczynają się uwydatniać pewne tendencje skierowania całego tego zagadnienia na tory, mające za cel raczej głoszenie haseł demagogicznych, niż realne rozwiązanie tego problemu w interesie ogólnym.

Jeżeli zaś chodzi o akcję pojednawczą między narodami, mającą za zadanie unikanie zbrojnych konfliktów drogą pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, to – jak Panom wiadomo – poczynania, w tym kierunku skierowane, wykazać się mogą już obfitym plonem. Wprowadzenie w życie całego szeregu traktatów koncyliacyjnych i arbitrażowych bezwzględnie przyczynić się musi do ułatwienia poszczególnym państwom rozwiązania w drodze pokojowej spornych kwestii tam, gdzie droga dyplomatyczna nie mogła osiągnąć swego celu.

Jednakże i tutaj nie jesteśmy pozbawieni przykrych doświadczeń. Szlachetne wysiłki, dążące do rozwoju akcji pojednawczej wśród narodów, nadużywane są od czasu do czasu przez czynniki, które chcą pod tym sztandarem przemycić tendencje, idące w kierunku podważenia podstaw powojennego porządku świa-

ta. Czynniki te, niepouczone widać dostatecznie strasznymi doświadczeniami ostatniej wojny, nie zdają sobie może sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, jakie kryją w sobie powyższe ich tendencje.

Pragnąłbym słów parę powiedzieć o roli, jaką Rzeczpospolita Polska odegrała w tej wielkiej akcji rozbudowy pokoju i stworzenia nowoczesnej polityki międzynarodowej. Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu tak dawniej, jak i dzisiaj, posiada szczególne znaczenie dla pokoju Europy jako jeden z ważnych bastionów bezpieczeństwa narodów. Podobnie, jak szereg poczyniń wielkich mężów stanu dawnej Polski, w celu ugruntowania pokoju na wschodzie, tak i traktat pokojowy, zawarty przez nas z ZSRR w Rydze w 1921, stanowi fakt pierwszorzędного znaczenia dla struktury, w której ramach mieści się życie narodów. Świadomi naszej misji na wschodzie Europy nie daliśmy się upoić świetnym zwycięstwem orężnym, lecz, rządząc się umiarkowaniem, zawarliśmy traktat oparty na zasadzie oszczędzania przeciwnika. Wykazaliśmy przez to w dostatecznej mierze, że dalekie nam są egoistyczne cele, a chodzi nam przede wszystkim o stworzenie dla nowego życia podstaw, mogących zabezpieczyć powszechny spokój.

Również i na Zachód oczy nasze były skierowane. Pragnęliśmy i tam przyczynić się jak najwydatniej do rozbudowy organizacji pokojowej. Świadomi faktu, że nasze położenie geograficzne, jak też i doświadczenia ubiegłego stulecia dały nam szczególnie głęboką znajomość zagadnień, stanowiących jedną z osi takiej akcji organizacyjnej, nie uchylaliśmy się od najofiarniejszej współpracy wszędzie tam, gdzie dążono do ugruntowania pokoju. Na konferencjach, których przebieg i rezultaty stanowiąc będą ważną kartę powojennej historii świata, braliśmy najczynniejszy udział, wykazując wielkie umiarkowanie, a zarazem tendencje do najgłębszego, i realnego zgłębiania zagadnień bezpieczeństwa i pokoju.

Niestety, nie osiągnęliśmy jeszcze takiego poczucia wzajemnej przyjaźni i szacunku pomiędzy narodami, aby umożliwić działanie w pełnej mierze tego czynnika moralnego, jednak wierzę najmocniej, że akcja nasza, prowadzona także i w tym kierunku, nie będzie płonną i że obecna inicjatywa amerykańska przyczyni się do jej rozwoju. O stosunku naszym do propozycji Stanów Zjednoczonych miałem sposobność szczegółowo mówić przed tygodniem przed Komisją Zagraniczną Sejmu. Nie chcąc więc obecnie się powtarzać, ograniczę się do zaznaczenia, że jeżeli tekst propozycji amerykańskiej mógł jakieś wątpliwości budzić przez swój ramowy charakter, to wątpliwości te zostały zasadniczo usu-

nięte, dzięki przemówieniu Sekretarza Stanu Kelloga w New Yorku 28 kwietnia. Wobec tego, że warunki proponowanego paktu w niczym w treści swojej nie przeczą zaciągniętym przez nas zobowiązaniom międzynarodowym, chodziłoby więc jedynie o to, aby słowa Sekretarza Stanu Kelloga nabrały mocy obowiązującej dla wszystkich, którzy pakt ten podpiszą.

Jednym z głównych filarów, na którym opierać się musi sklepienie organizacji pokoju jest międzynarodowa współpraca ekonomiczna, polityka rekonstrukcji, a raczej dalszej rekonwalescencji światowego organizmu gospodarczego, zniszczonego przez wielką wojnę.

Międzynarodowa współpraca ekonomiczna stała się w latach ostatnich niezmierznie aktualnym tematem rozważań. Gwałtowna perturbacja i kilkuletnia przerwa w stosunkach międzynarodowych postawiły na porządku dziennym konieczność szybkiego ich wznowienia, a zatem potrzebę planowego wysiłku. Ta potrzeba planowości, wybalansowania sił i interesów – oto główna cecha powojennych wysiłków. Przy opracowywaniu programu działania w tej dziedzinie, należy uwzględnić fakt doniosłego znaczenia, a mianowicie powojenny potężny wzrost koncentracji przemysłowej i finansowej. Fakt ten ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż dzięki tej ewolucji koncentracyjnej, włożono w ręce nielicznych osób, stojących na czele zablokowanych interesów gospodarczych, olbrzymi wpływ na kształtowanie się gospodarczego życia powojennego.

Podobnie, jak wielkie problemy polityczne stanowią zagadnienia gospodarcze, treść polityki zagranicznej poszczególnych państw, problemy podziału surowców, problemy eksportu, problemy międzynarodowego krążenia kapitałów i emigracji sięgają dziś głęboko w życie narodów – rzesze istnień ludzkich zależą od ich rozwiązania. Polityczne znaczenie mas ludności, bezpośrednio w tych problemach zainteresowanych, stale wzrasta we wszystkich krajach. Potęga gospodarcza państwa idzie do tego stopnia w parze z jego potęgą polityczną, że polityka zagraniczna, która by za tymi problemami nie śledziła i która by nie szukała rozwiązania międzynarodowych problemów gospodarczych, w harmonii z wewnętrzną polityką gospodarczą nie zasługiwałaby na miano polityki państwa doby dzisiejszej.

Czy potrzebnym jest wchodzić w szczegóły tej interdependencji? Przykładowo tylko wspomnę, jak ścisła, prawie chronologiczna łączność zachodzi między podpisaniem międzynarodowego porozumienia stalowego, a zawarciem Traktatu Handlowego francusko-niemieckiego. Traktat ten uważany jest za jedną

z podstaw normalizacji stosunków francusko-niemieckich, o której wspominałem w Sejmie. Jeśli mówi się dziś o odprężeniu w stosunkach politycznych między poszczególnymi państwami, to w dużej nie chcę twierdzić, że wyłącznej mierze – dzieje się to dlatego, że sprzeczne interesy przemysłów różnych gałęzi, dalej finansów etc., znajdują się na drodze do wyrównania ich kooperacji. I u nas mamy do zanotowania dążności do porozumienia gospodarczego między poszczególnymi gałęziami przemysłu polskiego z odpowiednimi ugrupowaniami przemysłu zagranicznego. Zagadnienia te, ściśle związane z naszą polityką traktatową i naszą ekspansją wywozową, wymagają i znajdują pełne zrozumienie w Rządzie i wśród sfer zainteresowanych.

W dziedzinie finansowej droga do stabilizacji, czy to o własnych siłach – jak Belgia, Polska, Niemcy, Francja, czy z pomocą Ligi, jak Austria, Węgry, Grecja, prowadzi przez kooperację międzynarodową, przez współpracę kredytową Banków Emisyjnych, przez porozumienie rynków pieniężnych.

Doniosłość międzynarodowa tych esencjonalnych dla życia państwowego zagadnień jest oczywista. W żadnej może dziedzinie polityczno-gospodarczej prawo z zakresu fizyki o naczyniach połączonych nie działa z równą precyzją i szybkością, jak w dziedzinie współzależności gospodarczej. Coraz częściej wielkie operacje finansowe są prowadzone łącznie przez szereg krajów. Przykład tego znajdujemy także w naszych stosunkach, gdzie kredyty Bankowi Polskiemu zostały udzielone przez Banki Emisyjne New Yorku, Londynu, Paryża, Berlina, Amsterdamu etc. Pożyczka stabilizacyjna polska została rozmieszczona na rynkach kilku krajów. Fakt międzynarodowej kooperacji finansowej uważamy dla Polski za zjawisko pomyślne. Należy uważać za fakt doniosły i pożądany, że do koncertu finansowego wnosi swój głos Francja, dzięki dziełu stabilizacji dokonanemu przez p. Poincaré. Pragniemy – rzecz oczywista – dalszego pogłębiania współpracy finansowej wzrostu wpływów tych państw, których dążności pokojowe są niewątpliwe. Nie potrzebuję chyba dodawać, że również i w naszym interesie leży porozumienie i wspólna akcja tych dwóch ośrodków, w których po wojnie skoncentrowała się lwia część akcji kredytowej. Mam tu na myśli New York i Londyn. Wierzmy, że kooperacja finansowa Anglii i Ameryki byłaby z korzyścią i na naszym terenie, że byłaby punktem wyjścia do dalszych operacji kredytowych i że zwiększyłaby nasze związki ze światem anglosaskim.

Kiedy już mowa o stosunkach finansowych, to niepodobna nie wspomnieć o sprawie, która może mieć duży wpływ na ogólny bieg polityki międzyna-

rodowej. Chcę mówić o odszkodowaniach wojennych i o tzw. Planie Dawesa. Jak Panom wiadomo, na zasadzie tego planu Niemcy płacą pewne roczne raty, które idą na rachunek odszkodowań. Suma globalna tych ostatnich nie jest jeszcze określona. Otóż przelewanie znacznych tych rat corocznie nie może nie wywrzeć pewnego wpływu na życie ekonomiczne Europy. Z tego też względu dają się słyszeć, coraz częstsze głosy, domagające się rewizji Planu Dawesa.

Nie ulega wątpliwości, iż płatnicy, według wszelkiego prawdo podobieństwa, starać się będą o taką rewizję w dwóch kierunkach. Przede wszystkim chodzić im będzie o ustalenie możliwie najniższej sumy odszkodowań, a po wtóre o znalezienie kredytów na uregulowanie tak ustanowionej sumy. Sprawy te mają dwa, że się tak wyrażę, refleksy, które nas mogą dotyczyć. Jeden – to ogólne skutki ekonomiczno-finansowe, które musi za sobą pociągnąć taka zmiana i tak wielka operacja finansowa, a drugi – bardziej bezpośredni – to sprawy polityczne, jakie mogą z tym być związane. Dziś sprawa cała jest jeszcze zbyt płynna i nieskonkretyzowana, abym o niej mógł szczegółowo mówić. Chcę tylko zwrócić na nią uwagę Panów i poruszyć specjalnie jedną rzecz, która może być ze sprawą tą łączona, to jest sprawę okupacji Nadrenii. Jak Panom wiadomo, ewakuacja ta według Traktatu Wersalskiego związana jest ze spłatą odszkodowań i z ogólnym stanem bezpieczeństwa. Otóż ta druga sprawa dotyczy bezpośrednio – i, nie wdając się w szczegóły, już obecnie pragnę zaznaczyć, że Polska nie może być co do tego obojętna.

W trzeciej dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych w handlu zagranicznym również nakreślić pragnę poczynania Rządu.

Działalność Międzynarodowej Izby Handlowej, Konferencji Międzyparlamentarnych i wielu innych pokrewnych zrzeszeń znajduje echo w pracach ekonomicznych Ligi Narodów, odzwierciedlających dążenia państw, które liberalizm gospodarczy wysuwają na czoło swego programu ekonomicznego. O gospodarczej działalności Ligi Narodów, a w szczególności o Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, wypowiedziałem się już przed Komisją Spraw Zagranicznych Sejmu. Tutaj powtórzyć pragnę, że w pełni świadomości i z najlepszą wolą i wiarą bierzemy i nadal przyjmować chcemy czynny udział we wszystkich pracach ekonomicznych międzynarodowych, szczególnie Ligi Narodów, niezależnie od tego, czy dotyczą one spraw handlowych, czy też uregulowania sprawy traktowania cudzoziemców, czego doniosłość i pożyteczność rozumiemy.

Pragnę dalej zaznaczyć, że uchwały Konferencji Ekonomicznej, oparte na zasadzie wolnego obrotu, znajdują pełną aprobatę Rządu Polskiego o ile oczywiście stosowane będą wszechstronnie. Rozumiemy bowiem doskonale, że żaden kraj nie jest dzisiaj samowystarczalny, że trzeba kupować zagranicą, by móc zagranicą sprzedawać.

Jednakowoż zastanowić nam się wypada nad istotnym charakterem wysuwanych haseł. Należy baczyć, by doprowadzone do superlatywu, nie były one również złudne, jak pewne maksymalistyczne projekty w dziedzinie rozbrojenia, które raczej szkodzą, niż są pomocne dla międzynarodowej współpracy.

Musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że istnieje funkcjonalny, powszechnie uznawany związek pomiędzy wymianą produktów przemysłowych, a wymianą surowców. Nie możemy przemilczeć również, że panaceum skrajnego liberalizmu zalecone jest krajom przemysłowo słabszym przez państwa gospodarczo potężne i uprzemysłowione.

W Europie tendencja przeważa do stosowania liberalizmu ekonomicznego prawie wyłącznie w obrocie wytworami przemysłowymi z pominięciem produktów rolnych i hodowlanych. Stwierdzam, że takie stawianie kwestii jest dla nas nie do przyjęcia. Godzi ono tak samo w żywotne interesy Polski, jak np. – powrót do pełnego wolnego handlu niektórymi artykułami (np. barwnikami), jest nie do przyjęcia dla Anglii. Pragnę jednak również stanowczo stwierdzić, że skoro tylko inne kraje zaczną stosować te same zasady w stosunku do naszych artykułów eksportowych, Polska przestanie powściągać swe szczere zamiary wolnohandlowe i powróci w pełni do swej liberalnej polityki sprzed 1925, kiedy to poza kilku artykułami luksusowymi nie istniały u nas żadne zakazy przywozu.

Zresztą Rząd Polski zniósł już, jak Panom wiadomo, dużą część swych zakazów przywozu towarów. Pragnę tutaj zaznaczyć, że Polska podpisała Konwencję Międzynarodową o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu, opracowaną pod auspicjami Ligi Narodów. Mimo to nie możemy się zgodzić na to, aby zasada wolnego obrotu rozumiana być mogła w ten sposób, że może zostać utrzymany w niektórych krajach zakaz przywozu węgla, że pod pretekstem przepisów weterynaryjnych można krępować wolny przywóz naszych artykułów hodowlanych i rolnych, stanowiących główne pozycje naszego mało zróżniczkowanego eksportu, że zakaz wywozu np. łomu żelaznego miałby być uznany za słuszny, a z drugiej strony, że ograniczenia, jakie my stawiamy importowi pewnych artykułów przemysłowych, miałyby być nieusprawiedliwione. A taką byłaby sytuacja,

gdybyśmy dziś przystąpili do pełnego wykonania Konwencji.

Postępujący w ostatnich latach i miesiącach rozwój i rozbudowa życia gospodarczego Polski, stabilizacja jej stosunków finansowych oraz dalsze konsekwencje stosowania podstawowych wytycznych naszego programu gospodarczego, co stwierdził znawca stosunków naszych p. Dewey w swym ostatnim raporcie, stwarza dobre widoki pracy naszej na szerszej płaszczyźnie gospodarczej.

Taki stan rzeczy pozwala nam brać coraz to czynniejszy udział we wszelkiej międzynarodowej akcji gospodarczej, a jednocześnie powoduje, że współudział ten staje się coraz bardziej bezpośrednim i wydajnym.

Nie zapominajmy jednak, że ta międzynarodowa współpraca ekonomiczna nie powinna być frazesem, lecz musi stopniowo przyoblekać się w rzeczywistość i na rzeczywistości się opierać. Dla kraju, jak Polska, międzynarodowe stosunki handlowe mają mniejszy promień rozpiętości, niż dla państw bardziej gospodarczo rozwiniętych. Dla nas stosunki w dziedzinie handlu zagranicznego – to na razie przynajmniej, przede wszystkim stosunki z krajami niedaleko od nas leżącymi.

Z dwoma naszymi bliskimi rynkami zbytu unormowanie stosunków handlowych jest niestety jednak trudne.

Na wschodzie sąsiadujemy na przestrzeni przeszło 1500 kilometrów z państwem, którego specjalny ustrój polityczny wewnętrzny sprzeciwia się normalnemu rozwojowi stosunków gospodarczych, opartych na swobodnej wymianie dóbr. Stosunki gospodarcze między Polską a ZSRR z natury rzeczy ograniczać się muszą do ściśle reglamentowanego przez państwo handlu, który nie może w żadnym stopniu odpowiadać normalnym potrzebom i możliwościom obydwóch organizmów gospodarczych. Wystarczy tutaj przytoczyć kilka cyfr, dotyczących naszego obrotu handlowego ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, by przekonać się o tym.

Wartość obrotów towarów między Polską a ZSRR wynosiła ogółem:

w 1924/25 —	7,5	milionów	dolarów
w 1925/26 —	5,5	„	„
w 1926/27 —	10,5	„	„

Jak Panowie widzicie, mimo iż obroty handlowe między Polską a ZSRR wzrastają, są one jednak nie wielkie w porównaniu z sumą tych obrotów, które były

dokonywane przed wojną między ziemiami byłego Królestwa Polskiego i byłego Imperium Rosyjskim. Również podkreślić należy, ujawniające się od 1925 zjawisko zmniejszenia się polskiego wywozu do ZSRR.

Czemu przypisać należy oba wzmiankowane przejawy?

Zdaniem moim dwie najważniejsze przyczyny działają hamująco na rozwój tych handlowych stosunków. Pierwsza z nich polega na tym, iż Rząd Związkowy obroty handlowe z państwami innymi prowadzi nie pod kątem widzenia ściśle gospodarczym, ale pod kątem widzenia politycznym, czyli innymi słowy czyni zakupy tam, gdzie do tego skłaniają go takie czy inne względy, wypływające ze wskazań polityki i taktyki międzynarodowej. Handel sowiecki, będąc narzędziem polityki zagranicznej Rządu Sowietów, gdzie w dużym stopniu po nierównej płaszczyźnie i nie zawsze kieruje się przestankami słuszności gospodarczej. Drugim hamującym czynnikiem w rozwoju stosunków handlowych między Polską a ZSRR jest, jak już wyżej zaznaczyłem, gospodarcza i polityczna struktura Związku Sowieckiego, czyli innymi słowy, zasada monopolu handlu zagranicznego. Prowadzenie tego handlu za pośrednictwem jednego organu państwowego z wykluczeniem wszelkiej inicjatywy prywatnej, tak niezbędnej dla rozwoju handlu, wymaga pokonywania całego szeregu trudności biurokratycznych, które często odstraszały naszych kupców i przemysłowców.

Ze strony zachodniej graniczy Polska z państwem o wybitnie intensywną produkcję przemysłową, która zmusza je do szukania coraz to nowych rynków zbytu dla nadmiaru swoich wyrobów przemysłowych. Odbudowująca się po wojnie Polska, będąca w znacznej mierze krajem rolniczym, doskonale uzupełniać się może ze swoim zachodnim sąsiadem. Zdawałoby się więc, że obydwie organizmy gospodarcze Polski i Niemiec winny znaleźć łatwo szeroką platformę do wzajemnego porozumienia, które by doprowadziło do normalizacji obopólnych stosunków handlowych, opartych na swobodnej wymianie towarów.

Wychodząc z tego założenia, Rząd Polski dążył stale do finalizowania rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki, podkreślając zarazem, że problemy gospodarcze, które interesują oba państwa, stanowią istotną część tych rokowań, oraz podstawową treść przyszłego traktatu, unikając przy tym w miarę możliwości, przy regulowaniu wzajemnych stosunków gospodarczych, wiązania ich bezpośrednio z aktualnymi zagadnieniami politycznymi. Wymiana towarów pomiędzy Polską a Niemcami przed wojną celną np. w roku 1924, a więc w czasie, kiedy pojemność rynku polskiego przez skutki wojny była jeszcze bardzo

nikłą, wyrażała się w cyfrze przeszło 1 miliarda fr. zł. Jest to dowodem, że w normalnych warunkach obrót ten może być olbrzymi i że oba państwa winny wejść na drogę normalnych stosunków handlowych, opartych na traktacie, służącym oczywiście tylko gospodarczym interesom obu państw.

Jak Panom wiadomo, rokowania handlowe natrafiły na poważne przeszkody z chwilą zastosowania wojny celnej, wynikłej z powodu wprowadzenia w Niemczech zarządzeń, uniemożliwiających import polskiego węgla. W toku dalszych rokowań stałe natrafialiśmy na piętrzące się trudności, wywołane faktem, że system reglamentacji oraz zakazów ze strony niemieckiej uderzał w nasze najistotniejsze i najważniejsze postulaty gospodarcze.

W tym stanie rzeczy rozumiałem jest, że Polska broniąc się przed zalewem produktów zagranicznych, za które strona przeciwna przyznać nie jest skłonna wystarczających ekwiwalentów, zmuszona jest zastosowywać pewne zarządzenia ochronne. Utrudnienia reglamentacyjne niemieckie, uniemożliwiające przeprowadzenie naszych najistotniejszych postulatów gospodarczych, jak eksportu stałego kontyngentu węgla, oraz produktów hodowlanych do Niemiec, przypisać należy w głównej mierze wpływom pewnych sfer politycznych.

Pragnąc oprzeć traktat handlowy polsko-niemiecki na możliwie szerokich podstawach, Rząd Polski gotów był zawsze zmienić ten nienormalny stan rzeczy. Oczywiście nieodzownym warunkiem zniesienia ograniczeń z naszej strony musiałyby być równowartościowe koncesje niemieckie i uwzględnienie naszych zasadniczych postulatów gospodarczych. Niestety, dotychczasowe rokowania handlowe nie doprowadziły pod tym względem do pozytywnego wyniku.

Kiedy u naszych sąsiadów zwycięży przekonanie, że w dziedzinie gospodarczej wszelkie ustępstwa z jednej strony możliwe są tylko, gdy odpowiadać będą równoznacznym koncesjom z drugiej, wtedy dojście do porozumienia nie będzie już przedstawiać żadnych poważnych trudności.

Z powyższego przedstawienia naszych ogólnych wytycznych polityczno-gospodarczych oraz trudności, na jakie natrafiamy w uregulowaniu stosunków handlowych z naszymi dwoma głównymi sąsiadami – widzą Panowie jak olbrzymia istnieje rozbieżność między teorią, głoszoną na arenie międzynarodowej, a praktyką, stosowaną przez niektóre państwa. Ta rozbieżność jest powodem, że mimo zdecydowanej naszej woli stosowania zasad niekrępowanej wymiany ekonomicznej, w obecnych warunkach musimy szukać drogi pośredniej, musimy czekać, aby zasady te stosowane były wobec naszych produktów. Z całym naci-

skiem podkreślam, że nastawienie ogólne naszej polityki handlowej jest zgodne z hasłami dziś głoszonymi, że w polityce Rządu Polskiego niema tendencji do prohibicjonizmu, że zniesienie przeszkód w handlu międzynarodowym leży w naszym interesie, że jednakże musimy żądać równego odnoszenia się w praktyce do tych zasad państw zainteresowanych w szerszej kolaboracji gospodarczej z Polską.

Zwróciwszy uwagę Panów na zagadnienia gospodarcze, jako na jedną z ważniejszych dziedzin, w których objawia się współpraca między członkami rodziny narodów, nie chciałbym tu pominąć innej dziedziny, może równie ważnej z punktu widzenia tej międzynarodowej kolaboracji, jaką są poczynania w kierunku wzajemnego poznania kulturalnego wartości poszczególnych narodów.

Zadaniu temu służy powołany do życia przez Ligę Narodów Instytut Międzynarodowej Współpracy Umysłowej, w którym Rząd Polski posiada stałego Delegata, biorącego równocześnie udział w pracach Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Umysłowej w Warszawie. Instytut ten poświęcił swą uwagę zagadnieniu, naszym zdaniem, bardzo ważnemu dla wzajemnej penetracji intelektualnej narodów i dał inicjatywę w sprawie międzynarodowej wymiany profesorów. W wyniku poczynañ, podjętych w tym kierunku w roku bieżącym, cały szereg profesorów szwajcarskich wygłasza wykłady w Polsce, podczas gdy profesorowie polscy wyjadą w tym celu do Szwajcarii. Szereg innych akcji z dziedziny międzynarodowej współpracy intelektualnej którymi zajmuje się Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Umysłowej, jako to: wystawy, wydawnictwa naukowych dzieł polskich w językach obcych, wycieczki naukowe itp. znajdują w Rządzie zachętę, jako kroki w kierunku zbliżenia międzynarodowego. Niemniej uwagę poświęcić należy nawiązaniu stosunków naukowych i wymiennych z poważnymi zagranicznymi Instytutami o charakterze polityczno-naukowym. Co się tyczy tego zagadnienia, to postanowiliśmy nie pozostawać w tyle za innymi narodami i kierując w tym duchu swe prace, nawiązaliśmy ściślejszy kontakt naszych instytucji z Królewskim Instytutem do Badań Spraw Międzynarodowych w Londynie, Office de Documentation w Paryżu, Instytutem Wschodniej Europy w Rzymie, paryską reprezentacją Amerykańskiego Instytutu Carnegie itd. Stosunki z powyższymi Instytutami znalazły swój wyraz w odwiedzinach całego szeregu ich przedstawicieli w Polsce, które miały miejsce w ostatnich czasach. Ze znaczną ilością instytutów amerykańskich, angielskich, czechosłowackich, francuskich, niemieckich itd. odbywa się stała i ożywiona wymiana publikacji.

Obraz polityki zagranicznej Rządu, jaki starałem się nakreślić w ostatnim swym przemówieniu w Sejmowej Komisji do Spraw Zagranicznych i w dzisiejszych swych wywodach, nie byłby kompletny, gdyby, obok dziedzin już poruszanych, nie poświęcił w zakończeniu kilku słów zagadnieniu opieki nad naszymi obywatelami zagranicą.

Przedstawiając w lipcu 1926 program Rządu w tej dziedzinie, zapowiedziałem pogłębienie i umocnienie tej opieki, zarówno przez rozszerzenie sieci traktatów międzynarodowych, jak i przez rozwój naszych organów wykonawczych zagranicą. Dziś przedstawić mogę cały szereg realnych wyników, osiągniętych w ostatnich dwóch latach w obu wymienionych kierunkach.

Podpisaliśmy dwie nowe Konwencje Konsularne, mianowicie z Jugosławią 6 marca 1927 oraz z Turcją 25 marca 1927. Ostatnia została już przez Turcję ratyfikowana. Również ratyfikował 3 lutego 1928 Senat francuski Konwencję Konsularną polsko-francuską. Wreszcie w dniach najbliższych mamy przystąpić do sfinalizowania Konwencji Konsularnej z Belgią. Toczą się dalej rokowania o zawarcie Konwencji Handlowo-Konsularnej ze Stanami Zjednoczonymi. Część konsularna tego układu posiada specjalne znaczenie ze względu na naszą emigrację za Oceanem. Wszystkie zawarte przez nas umowy konsularne odznaczają się pewnymi wspólnymi rysami, tak że możemy stwierdzić, że kształtuje się typ polskiej konwencji konsularnej, który służyć będzie i na przyszłość jako podstawa do innych rokowań; tą drogą zamierzamy doprowadzić w zakresie przepisów ogólnych i technicznych do ujednolajnienia polskiego konwencyjnego prawa konsularnego. Sprawność opieki nad obywatelem naszym zagranicą zależy oczywiście, obok podniesienia intensywności pracy placówek konsularnych i Ministerstwa, nad czym nieustannie pracujemy, od rozrostu sieci konsularnych. Stwierdzić muszę, że rozrost ten w ostatnich dwóch latach posiadał rozmiary zadawalające. Powstały trzy nowe konsulaty etatowe, a mianowicie w Kijowie, Leningradzie, Tyflisie i powstał również szereg konsulatów honorowych tam, gdzie na razie uruchomienie placówek etatowych okazało się ze względów budżetowych niemożliwym. Przewiduje się w niedalekiej przyszłości uruchomienie konsulatu w Sao Paulo; Winnipeg, Sydney, Capetown, Meksyku, Trebizondzie, Bombaju, Szanghaju, wicekonsulatów w Tabryzie i Użhorodzie oraz wydziałów konsularnych przy poselstwach w Kairze i Pekinie.

Specjalną opieką Rząd otacza i będzie nadal otaczał tę kategorię obywateli polskich, którą określamy nazwą emigracji, tj. tę rzeszę obywateli polskich za-

granicą, (głównie w Niemczech, Francji i Ameryce), złożoną z pracowników, którzy udają się zagranicę, aby tam podjąć pracę i znaleźć zarobek i utrzymanie. Nieznajomość języka miejscowego, obyczajów miejscowych, przepisów obcych zmusza tych naszych emigrantów do szukania pomocy, poparcia i rad u swego konsula.

Zdaję sobie sprawę dokładnie, jak to zaznaczyłem w swym przemówieniu w Komisji Sejmowej przed dwoma laty, z ogromnego znaczenia, jakie posiada dla Polski wielomilionowa rzesza jej obywateli, żyjących za granicą. Rząd stara się niezmiennie o dostosowanie naszej służby konsularnej do zadań społeczno-narodowych w odniesieniu do wychodźstwa. Obok Rząd uważał za swe zadanie unormowanie w układach z innymi państwami położenia prawnego naszego uchodźstwa. Z wyników, osiągniętych w tej dziedzinie, wymienić mogę Umowę polsko-niemiecką, podpisaną 29 listopada 1927 w sprawie polskich robotników rolnych, która reguluje zasadniczo całokształt kwestji, związanych z wykonaniem pracy i pobytem polskich robotników rolnych w Niemczech. Poza tym podpisana została Umowa z Rzeszą Niemiecką 5 lipca 1927 w sprawie równomiernego traktowania obywateli polskich z niemieckimi w dziedzinie ubezpieczeń od bezrobocia, z Francją 3 listopada 1926 w sprawie, repatriacji chorych obywateli polskich i kosztów leczenia, oraz ze Stanem Federalnym w Brazylii w Sao Paulo 19 lutego 1927 w sprawie imigracji robotników polskich na plantacje kawowe. Nie chciałbym zajmować uwagi Panów wszystkimi szczegółami, charakteryzującymi sposób wykonania opieki społecznej przez konsulaty polskie nad obywatelem polskim, przebywającym zagranicą. Bilansując jednakże dotychczasowe wyniki tej pracy, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, mogę stwierdzić, że praca ta osiągnęła możliwie najwyższe napięcie i że zyskała zaszczytne wyróżnienie w opinii międzynarodowej. Podstawą jej i momentem, wdającym jej praktyczne znaczenie, jest zasada bezpośredniego ile możliwości zetknięcia się konsula i jego współpracowników z emigrantem.

Uważając jednak, że opiekę nad wychodźcą sprawować winny nie wyłącznie organa urzędowe, lecz w harmonijnym z nimi współdziałaniu również i organizacje społeczne, konsulaty starają się dać zachętę do powstania stowarzyszeń tzw. Opiek Polskich, które mają za zadanie przychodzić z pomocą rzeszy emigrantów, pośrednicząc w wyszukiwaniu pracy, starając się o urządzenia schronisk, o umieszczenie w szpitalach itp. Najwięcej Opiek Polskich znajduje się we Francji.

Obok naszkicowanych zadań społecznych konsulowie nasi rozwijają wytężoną pracę w kierunku zapewnienia polskiemu wychodźstwu trwałej możliwości rozwoju kultury i oświaty i utrzymania łączności duchowej z Ojczyzną. Na odpowiednim bowiem podłożu psychicznym może dopiero być mowa o tym, by wielomilionowy odłam Narodu Polskiego, żyjący na obczyźnie, utrzymujący się w przywiązaniu do polskości, reprezentował w świecie kulturę Polski i moc twórczą i mógł zaznaczyć swą wagę w zbliżeniu między narodami, wśród których sam zdobywa swe środki do życia, a Narodem Polskim.

Staralem się przedstawić Panom pokrótce te główne dziedziny, w których rozwija się działalność mego resortu bezpośrednio lub też te, w których kolaboruje on z innymi resortami, których pieczy powierzone są interesy gospodarcze naszego Państwa. To też z natury rzeczy przedstawienie przeze mnie spraw ekonomicznych nie było ani wyczerpujące, ani wszechstronne. Chodziło mi jedynie o scharakteryzowanie tej łączności, jaka zachodzi pomiędzy zjawiskami ekonomicznymi a polityką zagraniczną. Połączenie tego co powiedziałem w Komisji Sejmowej, z tym co miałem dopiero co zaszczyt przedłożyć Panom, stworzy mniej więcej pełny obraz naszych stosunków i poczynąń na arenie międzynarodowej, które powinny być nacechowane duchem jedności tj. we wszystkich swych dziedzinach dążyć powinny do tego samego celu tj. do utrzymania pokoju i do wzmożenia stanowiska Rzeczypospolitej na zewnątrz.

Komisja Budżetowa Senatu,

30 maja 1928 r.

14. AUGUST ZALESKI

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Sejmie wyrażono ze stron kilku opinię, że z tej właśnie okazji odbyć się winna w Komisjach Budżetowych obu Izb obszerna dyskusja nad całokształtem polityki zagranicznej. Aczkolwiek zwyczaj ten jest stosowany w kilku państwach, to jednak wydaje się, iż przeniesienie go, wbrew dotychczasowej polityce do zwyczajów parlamentarnych polskich, odbiłby się, być może, więcej ujemnie, niż dodatnio.

Łączenie dyskusji nad polityką zagraniczną z dyskusją nad budżetem MSZ jest trudne przede wszystkim dlatego, że polityka ta nie znajduje właściwie w budżecie odbicia. Zgodzą się Panowie ze mną, że istnienie naszych placówek dyplomatycznych nie przesądza całkowicie tego, jaką politykę w danym państwie prowadzi Rząd. Zgodzą się Panowie również, że trudno pomyśleć, aby ochłodzenie stosunków z jakimś państwem pociągnęło za sobą zmniejszenie uposażeń polskich urzędów dyplomatycznych w tym kraju.

Aczkolwiek więc nie da się zaprzeczyć, że pewne filiacje pomiędzy polityką zagraniczną, a budżetem placówek dyplomatycznych niewątpliwie istnieją, to jednak zdaje się, że traktowanie budżetów tych urzędów, z natury rzeczy w 80% personalnego, pod kątem widzenia polityki, będzie rzeczą raczej szkodliwą, niż dodatnią.

Pewne próby, jakie w tym kierunku dały się dotychczas zaobserwować, jak np. od dwóch lat powtarzający się wniosek, aby znieść nasze przedstawiciel-

stwo przy Lidze Narodów, właśnie ze względów na polityczny charakter, nadawany mu przez wnioskodawców, niewątpliwie nie ułatwia ani Rządowi, ani Wysokim Izdom rzeczowej dyskusji nad tym pieniądzem państwowym, który poświęcamy potrzebom reprezentacji zagranicznej państwa.

Oprócz tego zasadniczego motywu, dla którego nie uważałbym za celowe przeprowadzenie dyskusji o polityce zagranicznej przy debacie budżetowej, jest jeszcze wzgląd inny. Funkcje MSZ nie ograniczają się bowiem do czystej polityki. Poza tą główną funkcją organizm Ministerstwa, które reprezentuję spełnia zadanie może nie nastroczające tylu okazji do efektownych przemówień, ale tym niemniej ważne i odpowiedzialne. Opieka nad obywatelem zagranicą, opieka administracyjna, prawna i kulturalna, co więcej szereg prac organizacyjnych w odniesieniu do naszego wychodźstwa – oto zagadnienia pierwszorzędnej wagi, zagadnienia, znajdujące odbicie znacznie pełniejsze w pozycjach budżetowych, niż nasze posunięcia dyplomatyczne. Tu niejedno można zobaczyć, wyczytać i ocenić właśnie z cyfr preliminarza. Dalej inną, również ważną, aczkolwiek mało efektowną pracą, wykonywaną przez organa MSZ jest codzienna praca ekonomiczna: reprezentacja za granicą naszego przemysłu, rolnictwa i handlu, żywa co dzień wzrastająca współpraca przy organizacji naszego eksportu. Praca ta jest bardzo trudna i częstokroć niewdzięczna na skutek braku tradycji, która by wewnątrz i zewnątrz odnośnie miejsce dla Polski w międzynarodowej wymianie towarów zapewniała. I w tej dziedzinie cyfry budżetowe stanowią zwierciadło znacznie dokładniejsze, niż w dziedzinie czystej dyplomacji.

Nie wątpię, że znakomity znawca spraw ekonomicznych, jakim jest Referent budżetu MSZ, podzieli się na ten temat z Wysoką Komisją szeregiem uwag, bardziej może interesujących niż ja bym to uczynić potrafił. To też pozwolę Panowie, iż w przemówieniu dzisiejszym pomnę sprawy polityczne, a zatrzymam się jedynie nad ściśle rzeczową analizą zgłoszonego do Izby preliminarza.

Aby mogli Szanowni Panowie ocenić wysiłki, jakie ponosi państwo na swoją służbę zagraniczną, nie tylko w skali absolutnej, ale i we względnej, pozwolę sobie przytoczyć następujące dane cyfrowe.

Wydatki na MSZ wynosiły: W roku 1924 – 1,369% ogółu wydatków, 1925 – 0,934% ogółu wydatków, w 1926 – 0,934% ogółu wydatków, w 1927 – 1,055% ogółu wydatków, w 1928 – 1,096% ogółu wydatków, łącznie z przedsiębiorstwami i monopolami.

Jak Panowie widzą, kwota przeznaczona w roku bieżącym na potrzeby służby zagranicznej Rzeczypospolitej, aczkolwiek wyższa znacznie niż w roku poprzednim, w cyfrach absolutnych – procentowo nie odbiega jednak od ogólnego tempa rozwoju finansów polskich.

Być może, że interesuje tu Panów inna cyfra, a mianowicie teoretyczna cyfra wydatków, zapewniająca dostateczne, bez braków funkcjonowanie służby zagranicznej Ministerstwa.

Organy administracyjne MSZ zadały sobie w roku ubiegłym trud zapreliminowania i szczegółowego obliczenia tej teoretycznej kwoty normalnej z punktu widzenia potrzeb. Wypadła ona na 63 miliony zł. Jest to liczba orientacyjna, którą należałoby zachować w pamięci. Zbliżać się do niej będzie można tylko stopniowo i powoli, w miarę możliwości finansowych. Ale tylko cyfra orientacyjna służyć może do pewnej ryczałtowej oceny możliwości, jakimi rozporządzać będzie corocznie nasza służba zagraniczna.

I tak np. jeśli w ubiegłym roku budżetowym MSZ otrzymało środki, pozwalające mu na rozwinięcie dwóch trzecich potrzebnej pracy, to w bieżącym okresie budżetowym winno już pracować na pięć szóstych idealnej wydajności. Podział wewnętrzny budżetu MSZ na poszczególne działy i paragrafy nie jest i nie może być jeszcze bynajmniej ani idealny, ani normalny. Na sumę ryczałtową nie wpływa to jednak, gdyż oszczędności, jakie w pewnych działach z biegiem czasu dały się osiągnąć, – będą niewątpliwie w całości pochłonięte przez konieczność dalszej rozbudowy przedstawicielstwa polskiego zagranicą.

Dzisiaj przez czas jeszcze dłuższy (10 do 15 lat) w budżecie MSZ będą musiały być w tej czy innej formie przewidywane wydatki inwestycyjne: na zakup nieruchomości, oraz niezbędnego inwentarza wewnętrznego dla przedstawicielstw Polski zagranicą oraz dla centrali. Wydatki te po dłuższym dopiero okresie czasu mogą zacząć spadać.

Podobnie spadać mogą wydatki, będące konsekwencją powstania oraz ustalenia granic Państwa Polskiego. Być może również, iż drogą reform w dziedzinie pracy kancelaryjnej osiągnąć się da oszczędność na personelu pomocniczym oraz podróżach kurierskich.

Przecież na okres znacznie dłuższy, niż lat 10-15 przewidywać należy, iż przedstawicielstwo polskie za granicą będzie musiało co do ilości placówek wzrastać, a to na skutek trzech przyczyn: 1-o faktu emigracji polskiej oraz konieczności opieki nad nią; 2-o konieczności coraz szerszego zastępowania polskich interesów gospodarczych

(przede wszystkim eksportu płodów rolnych i przemysłowych) za granicą; 3-o coraz ciśniejszego zazębiania się ze sobą interesów międzynarodowych.

Stwierdzić zarazem należy, iż o ile w dziedzinie zastępstwa interesów politycznych Rzeczypospolitej Polskiej niezbędne minimum reprezentacji dyplomatycznej istniało i istnieje, o tyle w dziedzinie opieki nad emigracją, oraz zastępstwa polskich interesów gospodarczych polska sieć urzędów dyplomatyczno-konsularnych była i jest absolutnie niedostateczną. Analizując tedy z punktu widzenia normalizacji budżetu, wzrost wydatków na rok 1928-29, muszę wykazać, iż wzrost w Dziale 1 (Zarząd Centralny) wynosi 984 709 czyli 2,75%; wzrost w Dziale 2 (Komisariacie w Gdańsku) – 765 095 czyli 85,78%; ale ten wzrost w całości przypisać należy przeniesieniu sumy 870 000 z budżetu wojkowego do budżetu MSZ. Bez przeniesienia tej sumy budżet Działu 2 byłby mniejszy o sumę 104 905 zł, wzrost w Dziale 4 (Rokowania i zobowiązania międzynarodowe) wynosi 971 837 czyli 35,99%; wzrost w Dziale 5 (Fundusze specjalne) wynosi 1 389 570 czyli 13,9%; wzrost w Dziale 3 (Urzędy Zagraniczne) wynosi 8 539 368 czyli 37,94%

Jak widzą Panowie, wzrost budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych idzie w parze z jego normalizacją.

Trzy czwarte nowych wydatków, ściśle biorąc 8 539 368 zł, na 12 951 524 zł, przeznaczona została na stworzenie nowych i lepsze zaopatrzenie istniejących urzędów zagranicznych. Innymi słowy nowe wydatki przeznaczone zostają na to, aby reprezentacja polska za granicą stała na skromnym, lecz odpowiednim poziomie, abyśmy byli obecni wszędzie tam, gdzie jest nasz wychodźca, któremu opieki Rzeczpospolita odmawiać nie ma prawa, abyśmy dalej w sposób coraz pełniejszy organizowali zbyt wytworów naszej pracy, naszego rolnika i robotnika na rynkach światowych, nie ograniczając się do przedwojennych nienormalnych, bo zbyt zacieśnionych dróg naszego zbytu i wreszcie na to, aby coraz szersza sieć naszych placówek zagranicznych skutecznie zwalczała te kłamstwa o Polsce, jakie z wielkim uporem i systematycznością tam zwłaszcza, gdzie jesteśmy nieobecni, umieją szerzyć wrogie rozrostowi Rzeczypospolitej siły.

To też pozwolą Panowie, że pozostawiając Szanownemu Referentowi budżetu MSZ, z ramienia Komisji szczegółową analizę poszczególnych pozycji, zajmę się wobec Panów tylko bliższym jeszcze omówieniem Działu 3 budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zwyżka w Dziale 3 budżetu MSZ zwyczajnego wynosi w stosunku do prelimi-

narza na rok 1927-28 – 7 468 848 zł, w stosunku do preliminarza na rok 1927-28 z uwzględnieniem dodatkowych kredytów 5 736 098 zł. Ta ostatnia zwwyżka powstała z następujących pozycji: a) powołanie do życia nowych urzędów – 1 531 356 – 26,69%, b) różne wydatki 185 000 – 3,22%, c) podwyżka na urzędy dotychczas istniejące – 4 020 000 – 70,09%.

Przegrupowując tę sumę otrzymamy: na rozbudowę aparatu MSZ za granicą (nowe urzędy i nowe etaty) – 2 353 356, na ułatwienie warunków pracy dotychczas istniejącemu aparatowi (podwyżki uposażeń, personel kontraktowy, wydatki rzeczowo-administracyjne) – 2 879 581.

Czyli mniej więcej tyleż dołożono na polepszenie warunków pracy dotychczasowego aparatu, ile na rozbudowę nowego.

Powstanie nowych placówek tłumaczy się samo przez się. Tworzymy 10 nowych placówek, w tym jedno poselstwo w Kairze i 9 konsulatów. Placówki te bądź są tworzone na terenie naszej naturalnej ekspansji przemysłowej w kierunku Bliskiego Wschodu i Południa, jak poselstwo w Kairze i konsulaty: w Trebizondzie, Tabryzie i Bombaju, – bądź w środowiskach wychodźczych już istniejących, czy też mających widoki rozwoju, jak konsulaty w Winnipegu, Sao Paulo, Sydney, Capetown i Meksyku. Jeśli kto z Panów zechce się zapoznać z cyframi importu i eksportu polskiego z i do krajów tak prawdziwie egzotycznych, jak Indie i Meksyk, ten niewątpliwie nabierze przekonania, że życie gospodarcze zwłaszcza niestety w dziedzinie importu nie chce się liczyć z ową pozorną egzotycznością. To też interwencja państwowa konieczna w dziedzinie emigracji zdaje się być bardzo potrzebna i w dziedzinie życia gospodarczego, aby naszą wymianę z całym szeregiem egzotycznych krajów uczynić bardziej racjonalną.

Tu może warto przytoczyć pewne cyfry porównawcze. Według nowego budżetu polska służba zagraniczna liczyć będzie 31 poselstw i 62 konsulaty. Czechosłowacja, kraj nieemigracyjny liczy poselstw 25 i konsulatów 69. Niemcy w 1927 posiadały poselstw 49, konsulatów 116, przy czym budżet na rok 1928 projektował nowych 5 konsulatów. Jeśli chodzi o miejsca, w których projektujemy powołanie do życia nowych placówek, to też stwierdzić muszę z przykrością, że opóźniamy się w stosunku do naszego słowiańskiego sąsiada, gdyż Czechosłowacja ma już od kilku lat poselstwo w Kairze, generalne konsulaty w Meksyku i Sydney, konsulaty w Sao Paulo, Capetown i Bombaju.

Ta ilustracja wskazuje Panom, iż w rozbudowie naszej sieci zagranicznej w roku bieżącym raczej wyrabiamy zaniedbania lat poprzednich, aniżeli propo-

nujemy rozrost nadmierny. Co więcej, sędzę, że jeśli możliwości finansowe pozwolą – w roku przyszłym kontynuować będziemy tę planowo rozpoczętą rozbudowę. Przypuszczam, iż nie tylko cyfry bezpośrednich dochodów, ale i bardziej korzystny układ bilansów handlowych z krajami, w których posiadamy wystarczającą reprezentację wykaże, iż wydatki te są wydatkami celowymi i ekonomicznie z nadwyżką produkcyjnymi.

Dalsza zwyczajka wydatków na urzędy zagraniczne poza nowostworzonymi placówkami i etatami powstała, jak już Panom mówiłem, na skutek pozycji, przeznaczonych dla ułatwienia pracy urzędów już istniejących. Zwyczajka ta rozkłada się: na podwyższenie pensji urzędników etatowych 1 429 580 zł, kontaktowych 910 000 zł, wydatków rzeczowo-administracyjnych 540 000 zł.

Zwyczajka wydatków na urzędników kontraktowych wynika przede wszystkim z chęci zerwania z głodowymi uposażeniami. Ale oprócz tego w szeregu placówek, przede wszystkim na placówkach konsularnych we Francji i Niemczech, zwiększamy nieco nasz personel kontraktowy. Ma to miejsce wszędzie tam, gdzie emigracja nosi charakter wychodźstwa roboczego rolnego. Brak bowiem tam zgrupowania emigrantów w większych skupieniach, mających względnie dogodną komunikację z placówkami konsularnymi. Rozrzućni niewielkimi grupami po prowincji, po wsiach i folwarkach polscy robotnicy rolni wymagają może tym żywszej opieki. To też uznaliśmy za właściwe nie czekać biernie aż po przez liczne trudności zdołają oni dotrzeć do przedstawicielstw swego państwa. Postanowiliśmy natomiast, że Państwo samo winno wyjść im naprzeciw. W tym celu stworzono już w roku minionym za inicjatywą naszego Konsula Generalnego w Paryżu, instytucję urzędników objazdowych, którzy docierają do najbardziej odległych zapadłych kątów, gdzie pracuje uchodźca polski niosąc mu opiekę prawną i dowód czynnego zainteresowania Rządu losem obywateli. W roku bieżącym instytucję tę przenosimy do szeregu innych konsulatów i sędzę, że podzielę Panowie moje zdanie, że jest to wydatek wynikający nie tylko z potrzeby, ale i obowiązku, jaki mamy wobec tych naszych współobywateli, których los zmusza do szukania pracy poza granicami Ojczyzny.

Wzrost wydatków rzeczowo-administracyjnych jest pozycją najmniej zależną od naszej własnej woli. Jest to skutek rosnącej w szeregu krajów ogólnej drożyzny, szczególnie zaś dość gwałtownego likwidowania ustaw o ochronie lokatorów i stąd następującej nagłej zwyczajki czynszów. Wzrostowi wydatków kategorii rzeczowo-administracyjnych możemy zapobiegać w jeden tylko sposób – przez celowe inwestycje.

Do jakiego stopnia inwestycje te w niektórych wypadkach mogą się szybko opłacić, ocenia Panowie niewątpliwie na następującym przykładzie: przewóz mebli wyższego urzędnika, przeniesionego z Warszawy dajmy na to do Belgradu wynosi około 11 000 zł. Wedle obowiązujących przepisów do tej sumy Skarb jest mu obowiązany refundować koszty przewozu. Ponieważ po pewnym czasie tenże urzędnik będzie odwołany, transport powtórny kosztować będzie analogiczną sumę. Tymczasem kwota 22 000 zł wystarczy niewątpliwie na nabycie w kraju i przesłanie na miejsce jednego bardzo pięknego kompletu mebli do tegoż urzędu. Innymi słowy kilkakrotne mianowanie i odwołanie posłów na placówki niedostatecznie urządzone wywołuje wydatek nieprodukcyjny równy sumie – potrzebnej na urządzenie tych placówek.

To też wyteżona działalność administracji MSZ, zmierzająca drogą zakupów urządzeń wewnętrznych w kraju, jest pożądaną nie tylko ze względu na bilans handlowy, nie tylko na ożywienie naszego przemysłu w dziedzinie sztuki stosowanej – ale jest właściwie najodpowiedniejszą formą oszczędności w dziedzinie wydatków rzeczowych.

Podobnie rzeczy się mają, jeśli chodzi o zakup własnych gmachów dla placówek naszych za granicą. Aczkolwiek amortyzacja nie jest tutaj tak szybka, jak w zakresie urządzeń wewnętrznych, jednak następuje ona wedle obliczeń przeciętnie w ciągu 25-35 lat. Ta szybsza niż zazwyczaj amortyzacja następuje z kilku względów, związanych z przywilejami służby dyplomatycznej.

Wynajmując lokal dla swej reprezentacji zagranicznej, Ministerstwo płacąc czynsz opłacać musi nie tylko normalne oprocentowanie kapitałów, ale także wszystkie świadczenia na tym kapitale i dochodzie ciążące. Płacąc czynsz, płaci się jednocześnie za właściciela podatek od nieruchomości, podatek dochodowy i całą wielką masę innych podatków. Ponieważ zaś gmachy poselstw w ogromnej większości państw zwolnione są od opłat podatkowych na rzecz tych państw, więc już to samo stwarza wyjątkowo pomyślną koniunkturę dla szybkiej amortyzacji.

Z tego też względu polecam szczególnej rozprawie Panów budżet nadzwyczajny Dz. 3, Spłata raty zobowiązań hipotecznych od obiektów już nabytych stanowi nasz obowiązek i nie może ulegać dyskusji. Natomiast w Sejmie wypowiedziano pewne wątpliwości co do celowości budowy, względnie zakupu nowych gmachów w Sofii i Bernie. Zdaniem moim owe bardzo zresztą skromne sumy, jakie na ten cel przewidziane zostały, opłacą się podwójnie. Opłacą się raz w drodze szybszej niż gdzieindziej amortyzacji, o której Panom mówiłem. Po wtóre

opłacać się jeszcze dlatego, że tylko we własnych gmachach przeprowadzać można celowo, pięknie i na stałe, te instalacje wewnętrzne, których brak zmusza nas po prostu do wyrzucania pieniędzy w błoto, gdyż trudno nazwać inaczej owo przewożenie prywatnych mebli na około kuli ziemskiej, jakieśmy dotychczas z musu stosowali.

Obiecałem nie zaprzętać zbyt długo uwagi Panów, tym bardziej, że p. Senator Januszewski zechciał poświęcić wiele czasu, aby zapoznać się zupełnie dokładnie z potrzebami mego resortu i zna go dokładnie. Szczegółowymi zaś wyjaśnieniami, jako osoba zupełnie kompetentna, może służyć Panom w każdej chwili p. Dyr. Matuszewski. To też zatrzymam się jeszcze na jednej tylko części budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, tj. na funduszach specjalnych.

Uważam za właściwe powiedzieć słów kilka na ten temat, ponieważ w Komisji Budżetowej Sejmowej podczas posiedzeń, na których nie mogłem być obecny z powodu choroby, wyrażano wątpliwości, czy cała suma funduszy specjalnych była w moim rozporządzeniu, oraz czy część tych funduszy nie idzie na cele, nie związane z polityką zagraniczną. Nie chcę tu pozostawiać jakichkolwiek niejasności. Przeciwnie, pragnę się wobec Wysokiej Izby zastrzec przeciw podobnym plotkom. Oświadczam tedy, że fundusze Specjalne dysponowane są całkowicie według mojej wiedzy i woli i użycie ich znajduje się pod kontrolą organów, jakie ja w tym celu powołuję.

Rzecz prosta, fundusze specjalne dlatego umieszczone są w odrębnym dziale, że dyskusja nad zamierzeniami co do ich użycia z powodów łatwo zrozumiałych nie może mieć miejsca. Nie wątpię przecie, że niejeden z Panów, ci zwłaszcza, którzy brali udział w pracy społecznej na terenie zagranicznym, mogli niejednokrotnie zaobserwować osobiście, na co i jak, fundusz specjalny jest wydawany. Ci właśnie z Panów będą mogli najlepiej zaświadczyć, że liczne poczynania wielkiej doniosłości doszły do skutku właśnie przez odpowiednie zużycie przyznanych Ministerstwu Spraw Zagranicznych kwot.

Mimo to, że dysponowanie funduszem specjalnym nie ulega i ulegać nie powinno dyskusji, będąc, kwestią zaufania do Ministra – pozwolę sobie podać dzisiaj Panom – nie tytułem sprawozdania, ale tytułem ilustracji, kilka cyfr, dotyczących naszych wydatków zeszłorocznych. Może skuteczniej, niż co innego, zapobiegną one rozsiewaniu niewłaściwych pogłosek.

Otóż kongresy i zjazdy międzynarodowe, jakie coraz częściej ze względu na kurtuazję odbywać się poczynają w Warszawie, obciążają fundusze specjalne.

W roku zeszłym przyjęliśmy takich kongresów 6, mianowicie: Kongres Medycyny Wojskowej, Konferencja Przedstawicieli Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, Zjazd Geografów i Etnografów, Międzynarodowy Kongres Chemii, Zjazd Lekarzy Słowiańskich i Zjazd Stowarzyszenia „Pax Romana”. Koszta, jakie z tego tytułu spadły na fundusze specjalne Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyniosły przeszło 230 000 zł, a kongresy, to jest jedna tylko część życia międzynarodowego. Dalszy przykład – wystawy: 3 wystawy przemysłowe (w Mediolanie, Lille i Salonikach) pociągnęły za sobą wydatki 106 000 zł. Dwie wystawy artystyczne (Muzyczna we Frankfurcie i Plastyczna w Helsingforsie) 40 000 zł. Wystawa Prasowa w Kolonii 40 000 zł. Jeszcze jeden przykład: zgodnie z umową pomiędzy Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego a Ministerstwem Spraw Zagranicznych. MSZ subsydiuje te sportowe spotkania międzynarodowe, które mają znaczenie propagandowe. Na ten cel w roku ubiegłym wydano około 200 000 zł z bardzo dodatnim zresztą skutkiem. Udział Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ufundowaniu Biblioteki Polskiej w Paryżu w zachowaniu i użytkowaniu drogoceńszej spuścizny po emigracji z 1831 – wyniósł w roku zeszłym około 200 000 zł.

Jeżeli zestawia Panowie te sumy, to okaże się, że około 1/10 funduszy specjalnych przyznanych MSZ na zeszły okres budżetowy zostało wyczerpane przez te nieliczne i co więcej sporadyczne wypadki. Wystarczy więc uprzytomnić sobie ciężką, codzienną stałą pracę w dziedzinie propagandy i informacji, w dziedzinie opieki kulturalnej i oświatowej nad naszym wychodźstwem, w dziedzinie polityki wreszcie, którą to pracę prowadzić musimy bez przerw i załamań – aby zrozumieć, że wszelkie fantastyczne przypuszczenia, dotyczące funduszy specjalnych są i muszą być a priori fałszywe, bo realność życia nie zostawia na nie miejsca.

Kończąc moje uwagi muszę prosić Wysoką Komisję, podobnie jak to uczyniłem w Sejmie, aby zechciała przyjąć przedłożenie rządowe. Wydatki, jakie zgłaszamy, aczkolwiek większe niż w roku ubiegłym, stanowią tylko normalny i ostrożny rozwój aparatu służby zagranicznej, jaki jest Polsce potrzebny. To też z całą stanowczością musiałbym się przeciwstawić jakimkolwiek bądź skreśleniom. Natomiast względy ogólnej polityki finansowej, jakie wiążą mnie z równą siłą jak wiązać winny każdego z Panów, każą mi się z równym przekonaniem przeciwstawić wszelkim zwyczajom wydatków.

Wnoszę zatem o przyjęcie budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w brzmieniu uchwalonym przez Budżetową Komisję Sejmu bez zmian.

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych,
15 stycznia 1929 r.

15. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Sądzę, że nie wezmą mi Panowie za złe, że tym razem odstąpię od uświęconego zwyczajem schematu exposé Ministra Spraw Zagranicznych i że zamiast pobieżnego przeglądu polityki polskiej w stosunku do wszystkich niemal państw obcych, ograniczę się do bardziej obszernego i bardziej szczegółowego przedstawienia Panom kilku problematów naszej polityki zagranicznej, które w ostatnich czasach wysunęły się na czoło innych. Uczynię to ze względu przede wszystkim na to, iż ani ogólna sytuacja międzynarodowa, ani nasza polityka od ostatniego esposé, jakie zaledwie kilka miesięcy temu udałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Komisji nie uległy zasadniczym zmianom. Oczywiście nie wyklucza to dyskusji nad innymi tematami, które Panowie będziecie następnie uważali za właściwe poruszyć.

Pozwolą Panowie, że zacznę od Litwy.

Rok z górą już minął od czasu kiedy zostaliśmy oskarżeni przez Rząd Litewski przed Wysokim Trybunałem Rady Ligi Narodów na podstawie art. 11 Paktu nie tylko o prześladowanie mniejszości litewskiej w Polsce, lecz też o przygotowywanie zamachu na całość i niepodległość Litwy.

Przypominają sobie Panowie, że powodem do pierwszej części oskarżenia był fakt aresztowania kilkunastu Litwinów w Polsce za ich antypaństwową działalność oraz zamknięcie kilkunastu szkół litewskich, ponieważ nie odpowiadały one warunkom pedagogicznym, stawianym wszystkim szkołom. Powodu do oskar-

żenia nas o przygotowanie zamachu na niepodległość ani Rada Ligi Narodów, ani my, pomimo skrupulatnych poszukiwań, odnaleźć nie zdołaliśmy. Argumenty Rządu p. Voldemarasa w tej materii sprowadzały się do kilku plotek prasowych.

W odpowiedzi na skargę litewską, na grudniowej sesji 1927 zaproponowaliśmy Radzie Ligi skierowanie oskarżenia o naruszenia przez nas zobowiązań mniejszościowych na drogę zwykłej ligowej procedury mniejszościowej, ponadto, opierając się na tym samym art. 11 Paktu, którego użył a właściwie nadużył p. Voldemaras dla oparcia na nim swej skargi, zwróciliśmy uwagę Rady na niebezpieczeństwo, jakie dla pokoju płynąć mogło z głoszonego przez Rząd Litewski stanu wojny między Litwą a Polską.

Rezolucja Rady, owa słynna rezolucja z dnia 10 grudnia 1927 dała nam całkowitą satysfakcję. Rezolucja ta: primo, odesłała skargę mniejszościową na drogę zwykłej procedury; secundo, zmusiła Litwę do wyrzeczenia się stanu wojny; tertio, stwierdziła, że Polska zobowiązuje się szanować całość i niepodległość Litwy, co do czego zresztą żadnych wątpliwości nie mogło być i nie było wśród Rady Ligi i wreszcie co najważniejsze: Rada poszła dalej i zaleciła obu stronom wszczęcie najrychlej rokowań celem nawiązania między obu państwami stosunków takich, jakie powinny egzystować między dwoma państwami, członkami Ligi Narodów.

W tej ostatniej stypulacji leżał i leży punkt ciężkości naszych pertraktacji z Litwą. Rada nałożyła na oba państwa obowiązek nie tylko rychłego wszczęcia rokowań, lecz też wyraźny obowiązek doprowadzenia ich do pomyślnego wyniku, tj. do nawiązania wzajemnych normalnych stosunków.

Tak ja przynajmniej rozumiałem i rozumiem tę rezolucję; tak ją rozumiał sprawozdawca Rady p. Beelearts van Blokland, co podkreślił, wyjaśniając ją jeszcze w swym wrześnieowym raporcie; tak też rezolucję tą pojmowała Rada, aprobując powyższy raport, nie tak widocznie jednak pojmował i pojmuje ją Rząd Litewski. Nie tylko nie śpieszył się on do wszczęcia rokowań, które mogły się rozpocząć w styczniu, rozpoczęły się formalnie w początku kwietnia, a faktycznie znacznie później, lecz po ich rozpoczęciu czynił co mógł, by przewlec i by jak najdalej odsunąć ten dzień, w którym przedstawiciele Polski i Litwy mogliby się zjawić przed Radą i powiedzieć jej: „wykonaliśmy wasze zalecenie — pomiędzy Polską a Litwą istnieje — ta „bonne entente”, od której zależy pokój powszechny i o której mówi Pakt Ligi Narodów”.

Nie będę Panom opisywał tych sposobów i metod, którymi posiłkuje się p. Voldemaras, celem niedopuszczenia do wykonania przyjętej przezeń uroczyscie

rezolucji Rady Ligi. Ciekawych odsyłam do ogłoszonych przez nas trzech tomów, zawierających dokumenty, dotyczące naszych rokowań.

Zapewniam Panów, że jest to lektura na ogół bardzo zajmująca, choć miejscami mocno monotonna. W każdym razie, nie może ulegać wątpliwości, że jeśli chodzi o formalne wyniki rokowań polsko-litewskich, to są one do dzisiaj niemal żadne.

Po roku rokowań, i rokowań bynajmniej nie łatwych, zawarliśmy jedną jedyną niewielką Konwencję o Ruchu Granicznym. Konwencja ta jest tylko ułamkiem projektu normalnej umowy o ruchu granicznym, projektu, który w swoim czasie Delegacji litewskiej przedstawiliśmy, i który w szerokiej mierze uwzględniał interesy ludności nadgranicznej. Zadość czyni ona potrzebom jedynie nader nieznacznej części ludności pasa nadgranicznego. Mimo to jako pierwsza konwencja zawarta z Litwą, jako precedens, posiada ona dla nas dość duże znaczenie. Inne nasze projekty umów komunikacyjnych, umowy kolejowej i pocztowo-telegraficznej, projekty najbardziej typowe, oparte na istniejących i obowiązujących obie strony umowach międzynarodowych, spotkał jeszcze mniej przyjemny los od losu naszego projektu umowy o ruchu granicznym. Zostały one całkowicie odrzucone przez Rząd Litewski, który nie chce się zgodzić na bezpośrednią komunikację między Polską a Litwą, lecz proponuje nam komunikację przez państwa trzecie.

Oczywiście wszystkie te projekty w najbliższych miesiącach przedstawimy ponownie Rządowi Litewskiemu za pośrednictwem Komisji Doradczej Technicznej dla Spraw Komunikacji i Tranzytu, która na podstawie rezolucji ostatniej Rady ligi ma zająć się trudnościami, które w dziedzinie komunikacji powstały w ciągu rokowań polsko-litewskich.

Jak widzicie Panowie, dość dalecy jeszcze jesteśmy od nawiązania normalnych stosunków z Litwą. Dość dalecy jeszcze jesteśmy od zawarcia takich umów, jak umowa konsularna, o obywatelstwie, o osiedleniu, handlowa itp.

Nie dziwiłbym się przeto, gdyby ktoś z Panów w ciągu dyskusji nad moim exposé, wyraził wątpliwość co do słuszności polityki Rządu, uprawianej od roku w stosunku do Litwy, tak jak nie zdziwię się dochodzącym mnie z różnych stron głosom niecierpliwej krytyki. Nie dziwię się tym głosom po pierwsze dlatego, że niecierpliwość jest cechą ludzką nader szeroko rozpowszechnioną, a po drugie dlatego, że ci niecierpliwi czy zniecierpliwieni krytycy nie mają możliwości objęcia całokształtu naszej polityki litewskiej – w związku z resztą naszej polityki zagra-

nicznej, a przez to samo nie są w stanie zdać sobie ściśle sprawy tak z ujemnych, jak i z dodatnich stron naszej polityki wobec Litwy.

Nasza metoda postępowania w stosunku do Litwy ma za podstawę cierpliwość, wytrwałość i konsekwencję. Nie wątpię ani na chwilę, że metody działania, oparte na tych trzech kardynalnych cnotach każdej rozsądnej polityki, są na ogół mało efektowne, zapewniam jednak Panów, że są one zawsze niemal jedynie skuteczne – sądzę również, iż na pewno zdajecie sobie sprawę Panowie, orientując się dobrze w całości obecnych stosunków międzynarodowych, że inne metody działania w stosunku do Kowna, niż te, które dotychczas stosujemy, są niewskazane.

Zresztą, zastanawiając się głębiej nad rozwojem stosunków polsko-litewskich w ubiegłym roku, rozważając wyniki naszych rokowań, musimy przyjść do przekonania, że choć formalnie rok ten niewiele przyniósł, to jednak istotne nasze zyski polityczne w tej materii są dość znaczne.

Bowiem czyż nie jest zyskiem fakt, że potrafiliśmy dzięki naszej prostej, jasnej i konsekwentnej polityce w sprawie litewskiej pozyskać zaufanie ogromnej części opinii świata, zaufanie, którego niestety przedtem w tej sprawie niewiele posiadaliśmy.

Czy nie jest również zyskiem naszym pewna ewolucja umysłowa w stosunku do Polski, którą obserwować możemy na Litwie wśród politycznie myślącej części społeczeństwa, gdzie coraz bardziej gruntuje się przekonanie, że nawiązanie stosunków z Polską jest rzeczą nieuniknioną a nawet pożyteczną dla Litwy?

Wszystko to są oczywiście zyski moralne, które zmierzyć czy zważyć się nie dają, lecz które we właściwym momencie mogą uwydatnić się ze znaczną siłą w odpowiednich swych skutkach.

Co się tyczy dalszego rozwoju sprawy polsko-litewskiej – to nie bawiąc się w prorocтва – jedno tylko mogę Panom powiedzieć: wszelkimi możliwymi pokojowymi drogami dążyć będziemy do rychłej realizacji zalecenia Rady Ligi z 10 grudnia 1927, tj. do nawiązania normalnych, dobrych, sąsiedzkich stosunków z Litwą.

Będziemy starali się doprowadzić do pozytywnych rezultatów, zapowiedziane w Królewcu rokowania handlowe, będziemy usiłowali przy pomocy Komisji Doradczej Technicznej dla Spraw Komunikacji i Tranzytu, nawiązać zerwaną od dziesięciu lat komunikację między ziemiami polskimi i litewskimi.

Mamy rozsądną nadzieję, że wysiłki nasze nie okażą się bezpłodnymi, mamy nadzieję, że Rada Ligi Narodów, rozumiejąc, iż spór polsko-litewski na terenie

Ligi stał się już dziś właściwie sporem między Radą a Litwą, dopomoże nam skutecznie w naszych wysiłkach. Spodziewam się też, iż Naród Litewski zrozumie, że opór jego Rządu przeciwko nawiązaniu normalnych stosunków, stosunków, jakie winny łączyć dwa państwa należące do Ligi, jest nie tylko niezgodne z Paktem Ligi i rezolucją Rady z 10 grudnia, nie tylko narusza interesy państw trzecich, lecz również przynosi znaczne szkody moralne i materialne Państwu Litewskiemu.

Spodziewam się, że Litwa zrozumie, że Rząd Litewski walczy w tej chwili nie z Polską, narzucającą jakoby gwałtem normalne stosunki z sobą, lecz z rozwojem współczesnego życia międzynarodowego, z potężnymi moralnymi siłami, które dążą do bratania narodów, a nie do ich dzielenia i otaczania chińskim murem, że usiłuje on płynąć pod głęboki prąd historyczny, którego zwalczenie jest niezmiernie trudne, jeśli nie zgoła beznadziejne.

Dlatego też spokojnie i pogodnie patrzę na przyszłość stosunków polsko-litewskich, cierpliwie i wy trwale postępując raz obraną i w moim przekonaniu, jedynie słuszną drogą. Nie zrażając się przeszkodami, które na drodze tej spotykamy, niewątpliwie dojdziemy do celu, który sobie wytknęliśmy, do celu, którym jest przyjazne, sąsiedzkie współżycie Polski z Litwą.

Przejdę teraz do innego zagadnienia lub raczej do kompleksu zagadnień, które znajdują się obecnie na czołowym miejscu naszej polityki zagranicznej.

Nieraz miałem już możność przedstawić Panom nasze zasadnicze i trwałe tendencje do zacieśnienia sąsiedzkich stosunków, do zbliżenia i kolaboracji na międzynarodowym terenie z Niemcami. Dzisiaj macie Panowie prawo zwrócić się do mnie z zapytaniem, dlaczego zbliżenie owo odbywa się tak powoli i dlaczego spotyka ono na swej drodze tak duże trudności.

Nie będę Panom mówił o tym, o czym wszyscy Panowie wiecie, że mimo wszystko normalizacja stosunków naszych z Niemcami postępuje naprzód, że np. zawarliśmy dotychczas z Rzeszą rekordową prawie ilość 101 poszczególnych umów. To są wszystko rzeczy znane, mimo to jednak odpowiem Panom, tak jest, praca nad zbliżeniem idzie nad wyraz powoli i spotyka na swej drodze poważne przeszkody.

Powody tej powolności i przeszkody te znajdują się w opinii publicznej obu Narodów, powiadam obu, bo nie będę przeczył, że i w opinii publicznej polskiej, pomnącej udział w rozbiorach Rzeczypospolitej, długie lata ucisku i wreszcie stanowisko Niemiec po naszym zmartwychwstaniu, istnieje w stosunku do Nie-

mieć nieufność, ale bynajmniej nie nienawiść. Robię tę różnicę dla podkreślenia, że niema w naszej opinii publicznej zasadniczo nieprzychylnego do Niemiec stosunku, i że owa zrozumiała niechęć, o której wspomniałem, dałaby się zapewne drogą powstania nowych pozytywnych faktów w stosunkach polsko-niemieckich usunąć. Opinia publiczna polska, przekonany jestem, przygotowana jest do dokonania takiego zwrotu. Inaczej jednak, zdaje mi się, sprawa się przedstawia z opinią publiczną niemiecką.

Jest rzeczą znamionną, że każde niemal polskie wystąpienie na terenie międzynarodowym, nawet o ile bezpośrednio nie dotyczy ono Niemiec, wywołuje w ostatnich czasach na gruncie niemieckim istną burzę. Wydaje się, jak gdyby opinia publiczna niemiecka oczekiwała stale tylko pretekstu, żeby dać w pełni wyraz swojej w stosunku do odrodzonego Państwa i do Narodu Polskiego niechęci. Sądzę, iż jest naszym obowiązkiem zastanowić się, jakie są powody takiego stanu rzeczy.

Powody te są wielorakie.

W pierwszym rzędzie przyczynia się do tego stanu rzeczy szeroko w Niemczech rozpowszechniona propaganda na rzecz rewizji wschodnich granic Rzeszy – propaganda ta, niestety, opiera się nie tylko na jednostkach i organizacjach prywatnych. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że propaganda ta, wyraźnie niezgodna z literą i duchem Paktu Ligi Narodów, nie tylko jest poważną przeszkodą do pożądanego przez nas zbliżenia między Rzeszą a Polską, lecz też przeszkodą do ogólnej stabilizacji stosunków w Europie. Stwarza ona w opinii niemieckiej szkodliwą iluzję możliwości pokojowej rewizji granic, iluzję, która jednak w pewnych warunkach może spowodować poważne komplikacje międzynarodowe – wbrew nawet życzeniom i nadziejom jej twórców.

Mam przecież nadzieję, nadzieję, opartą na cechującej Naród Niemiecki trzeźwości i realizmie, oraz na niewątpliwie szczerze pokojowych tendencjach obecnego Rządu Rzeszy, że propaganda rewizjonistyczna nie tylko nie będzie rosnąć, lecz przeciwnie, stopniowo zmniejszać się będzie.

Sądzę, że już dzisiaj wielu poważnych polityków niemieckich jest przekonanych, że rewizjonistyczna teza niemiecka jest absolutnie niemożliwa do przeprowadzenia przed jakimkolwiek trybunałem międzynarodowym, że argumenty, które na rzecz tej tezy przytoczyć można, nie wytrzymują nawet dość powierzchownej krytyki, i że, najważniejsze, epoka kurczenia się terytoriów zamieszkałych przez narody słowiańskie skończyła się bezpowrotnie.

Drugą poważną przyczyną, która sprawia, że stosunki polsko-niemieckie nie układają się tak, jakbyśmy tego pragnęli, jest zagadnienie mniejszościowe.

Opinia publiczna w Niemczech jest źle i niedostatecznie informowana o położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce – stąd fantastyczne zgoda nieraz poglądy na losy tej mniejszości, stąd fałszywe wnioski, do których znaczna część opinii niemieckiej w sprawach mniejszościowych dochodzi.

Z drugiej strony, opinia ta zdaje się zapominać całkowicie o tym fakcie, że w granicach Rzeszy znajduje się mniejszość polska, co najmniej tak liczna, jak mniejszość niemiecka w Polsce, i że mniejszości polskie, pod względem zapewnienia jej swobodnego rozwoju kulturalnego, bez porównania gorzej się dzieje, niżli mniejszości niemieckiej.

Sądzę jednak, proszę Panów, że świadomość tego faktu, jak i świadomość konieczności równomiernego traktowania obu tych mniejszości, dość szybko pogłębiać się będzie w opinii publicznej Niemiec. W miarę zaś pogłębienia się tej świadomości, trudność, jaką na drodze do porozumienia niemiecko-polskiego jest problemat mniejszościowy, szybko zmniejszać się zacznie. Myślę, proszę Panów, że poważna, obiektywna, wszechstronna dyskusja na tematy mniejszościowe na takim międzynarodowym forum, jakim jest Liga Narodów, ułatwić może usunięcie nieporozumień polsko-niemieckich na tle mniejszościowym powstających. Dlatego też rad jestem, iż na ostatniej sesji Rady w Lugano, pan Minister Stresemann obiecał zainicjować rozważenie Rady na temat zagadnienia mniejszościowego w ogóle, oraz na temat położenia mniejszości w poszczególnych krajach.

Mam nadzieję, że p. Stresemann obietnicy swej dotrzyma, z mej strony już parokrotnie publicznie oświadczyłem, że nie mam nic przeciwko dalszemu doskonaleniu i rozwijaniu istniejącego systemu międzynarodowej ochrony mniejszości, pod warunkiem, rzecz prosta, generalizacji tego systemu i rozciągnięcia go na wszystkich członków Ligi.

Z ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów wyniosłem wrażenie, że szereg innych państw podziela moje stanowisko.

Zastanawiając się nad przyczynami nieprzyjaznego nastroju opinii publicznej niemieckiej do Polski, niepodobna pominąć dość szeroko rozpowszechniającego się w Niemczech poglądu, że Polska stara się utrudnić stosunek między Niemcami a swą aliantką Francją. Pogląd zgoda bezpodstawny i oparty na gruntownej nieznanomości wytycznych polskiej polityki zagranicznej. Nigdy nie czyniliśmy

i czynić nie będziemy trudności dążeniom Rzeszy do porozumienia z Francją, ponieważ jesteśmy głęboko przekonani, iż celem i wynikiem przyjaźni niemiecko-francuskiej nie może być i nie będzie osłabienie przyjaźni polsko-francuskiej, opartej na dostatecznie mocnych fundamentach dawnej tradycji wspólnych interesów obu Państw i głębokiej sympatii obu Narodów. Nie wątpię też, że powoli opinia niemiecka zrozumie, że właśnie posiadanie alianta w postaci Polski umożliwi Francji zbliżenie się do Rzeszy.

Dobrą ilustracją nieznamości w Niemczech tendencji polskiej polityki w stosunku do zagadnienia francusko-niemieckiego były niesłychane ataki prasy niemieckiej na moje przemówienie, które wygłosiłem w czerwcu roku ubiegłego w Paryżu, a które dotyczyło przedterminowej ewakuacji Nadrenii przez wojska alianckie. Już wielokrotnie miałem sposobność podkreślać, że nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy sprzeciwiać się tej ewakuacji, co jednak bynajmniej nie wyklucza faktu, że w sprawie tej jesteśmy poważnie zainteresowani. Zainteresowania nasze w kwestii reparacji i gwarancji bezpieczeństwa są dostatecznie jasne i znane i wypływają z odnośnych paragrafów Traktatu Pokojowego. W kwestiach reparacyjnych zainteresowania nasze wyrażają się w pewnej wysokości cyfrach, zaś w kwestii bezpieczeństwa mamy prawo i obowiązek domagać się, aby przy najmniej nie powstało na świecie wrażenie, iż inną miarę przykładą się do bezpieczeństwa na Zachodzie, a inną na Wschodzie Europy.

Wreszcie, mówiąc o przyczynach niechęci Niemiec do Polski, pamiętać muszę o tej psychologicznej niejako konieczności istnienia nienawiści, konieczności, która powstała w Niemczech skutkiem niepomysłnego dla tego państwa wyniku Wielkiej Wojny.

Sądzę, że jasne są dla Panów intencje, które spowodowały mnie do sformułowania tutaj szeregu pewnego rodzaju zarzutów pod adresem części opinii publicznej Niemiec.

Uczyniłem to w tym celu, aby drogę, prowadzącą do porozumienia i współpracy międzynarodowej między Polską a Rzeszą oczyścić z przeszkód, które na niej się znajdują. W przekonaniu moim, od tego porozumienia zależy definitywna stabilizacja stosunków i umysłów w środkowej, a nawet i zachodniej Europie, od tego porozumienia zależy nie tylko trwały pokój, lecz też rozwój i rozkwit ekonomiczny i kulturalny tej części świata. Oświadczam też Panom, że do tego porozumienia, do tej współpracy Rząd zdecydowanie, szczerze i wytrwale dąży i dążyć będzie.

Naród Niemiecki z niebywałą wytrwałością i wysiłkiem prowadził wojnę i przez długi czas jej trwania znosił cierpliwie niesłychane prywacie. Kiedy więc wojna ta, wbrew oczekiwaniom niemieckim, zakończyła się klęską Niemiec, powstała jak gdyby psychologiczna potrzeba jakiejś nienawiści. W miarę normalizacji stosunków na Zachodzie potrzeba ta znajdowała sobie zadośćuczynienie w naszym jedynie kierunku. My staliśmy się wbrew naszej woli i bez naszej winy, ofiarą tej naturalnej konieczności. Ale, proszę Panów, od wojny przeszło już dziesięć lat, Niemcy odbudowały swoje życie polityczne i gospodarcze, i owa potrzeba nienawiści staje się coraz to mniejszą; w końcu stanie się ona, mam nadzieję, przeżytkiem, i tego momentu polska Racja Stanu oczekuje z niesłabnącą cierpliwością.

Na razie jednak konstatuję, iż każdy prawie ewenement w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich odbija się niestety w niemieckiej opinii publicznej nowym wybuchem niechęci do Polski.

Możemy to zaobserwować w związku z toczącymi się mozolnie rokowaniami handlowymi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawarcie traktatu handlowego z Niemcami leży w naszym interesie, tak samo zresztą jak i w interesie Rzeszy, i że jest ono jednym z ważniejszych zadań naszej polityki międzynarodowej. Polska pragnie tego traktatu, ale pragnie ona takiego traktatu, który by w sposób należyty uwzględniał interesy ekonomiczne obu stron; któryby tym samem dawał gwarancję żywotności. Podpisanie byle jakiej umowy nic dla nas nie przedstawia. Chcemy anomalię wojny celnej niemiecko-polskiej przerwać i zawrzeć z Rzeszą rzetelne pakt, które byśmy byli w stanie rzetelnie w zgodzie z własnymi interesami wykonywać. Nie będę tej dziedziny szczegółowo poruszał. Została ona bowiem już niejednokrotnie oświetlona przez mego kolegę, Pana Ministra Przemysłu i Handlu. Pragnę jedynie mimochodem zaznaczyć, iż pomimo wartości, jaką rynek polski przedstawia dla przemysłu niemieckiego, wartości, wyrażającej się chociażby w tym, iż dziś, pomimo wojny celnej, eksport Niemiec do Polski wynosi około 3/5 byłego eksportu przedwojennego Niemiec do całego Imperium Wszechrosyjskiego, stanowiącego ongiś piątą część świata, spotykamy w tych rokowaniach ze strony niemieckiej cały szereg naprawdę nieuzasadnionych pretensji. Zacytuję tu dla przykładu jedną tylko z nich, a mianowicie pretensję, abyśmy na korzyść zachodnich portów niemieckich, posiadających własny Hinterland, upośledzili nasz port w Gdyni i związany ściśle z Rzecząpospolitą port gdański. Czy potrzebuję stwierdzać, że tego nie zrobimy, że nie możemy i nie

chcemy krzywdzić rozbudowanego przez nas z takim nakładem energii własnego ujścia do morza, ani też Wolnego Miasta, które nawet, jeśli czasem wbrew własnym interesom wchodziło w konflikt z Rzeczpospolitą, niemniej przeto ma prawo liczyć na jej pełną opiekę. W związku z tą sprawą prasa niemiecka poruszała trudną sytuację Królewca. Lecz, proszę Panów, trudności Królewca wynikają właśnie z braku dostatecznych stosunków ekonomicznych polsko-niemieckich. Wiemy wszyscy, że Gdynia i Gdańsk są dla życia ekonomicznego Polski niewystarczające, i że w szczególności wschodnie połacie naszego kraju najchętniej korzystałyby, nie przynosząc Gdyni i Gdańskowi żadnej szkody, z portu królewieckiego, gdyby nie owa niechęć ze strony niemieckiej, która normalizację stosunków z Polską utrudnia. Właśnie dookoła rokowań handlowych polsko-niemieckich, które, rozsądnie biorąc, powinny były wykazać i utrwalić w obu krajach przekonanie o zyskach, jakie one z traktatu wyciągnąć mogą, wytworzył się, najniesłuszniej w świecie, w opinii publicznej niemieckiej niechętny, utrudniający samą robotę nastrój w stosunku do Polski.

Te same dążenia do utrwalenia pokoju i umocnienia przyjaznych stosunków, które znajdują wyraz w naszej polityce niemieckiej, ożywiają również naszą politykę w stosunku do Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Dlatego też z zadowoleniem przyjęliśmy propozycję Rządu Sowieckiego, zmierzającą do możliwie rychłego wprowadzenia w życie Paktu Kellogga.

Miałem już parokrotnie możność publicznie wyrażania mych poglądów na ten Pakt. Nie potrzebuję więc przekonywać Panów, że odpowiada on całkowicie, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, polityce Rządu Polskiego, że od dawna jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami zawartej w nim idei.

Pakt paryski, w moim przekonaniu, stwarza nader poważne gwarancje moralne dla pokoju świata w ogóle, dla pokoju zaś Europy w szczególności. Sądzę, proszę Panów, że między innymi, gwarancja moralna dla pokoju, którą nam daje fakt, że promotorem i uczestnikiem tego Paktu jest wielka Republika Północno-Amerykańska, nie może być przez nas niedoceniony.

Zważywszy nasz powszechnie znany stosunek do Paktu Kellogga, przypuszczam, że nikt nie może mieć najlżejszej nawet wątpliwości co do życzliwego ustosunkowania się naszego do możliwości regionalnego wejścia w życie tego traktatu.

Dwa zastrzeżenia, które umieściliśmy w naszej ostatniej nocie, w odpowiedzi na propozycję ZSRR, są chyba dla wszystkich ludzi dobrej wiary dostatecznie

zrozumiałe, nie kryją w sobie żadnych ubocznych myśli ani celów. Jasnym jest i prostym, dlaczego przed przystąpieniem do Protokołu proponowanego przez Pana Litwinowa, porozumieć się pragnęliśmy z innymi sygnatariuszami Paktu, zrozumiałem też jest, dlaczego Polska, nie od dzisiaj zresztą, stoi na stanowisku niezbędności jednoczesnego wejścia w życie Paktu o nieagresji pomiędzy ZSRR a wszystkimi tego Związku zachodnimi sąsiadami, z którymi łączą nas bądź stosunki ścisłego aliansu, jak z Rumunią, bądź też szczerą przyjaźń, jak z Państwami Bałtyckimi i Finlandią. Sądzę, że w tej materii bardziej szczegółowe wyjaśnienia są zbędne.

Mam nadzieję, że obydwie nasze zastrzeżenia staną się już w najbliższym czasie bezprzedmiotowe. Wówczas niezwłocznie podpiszemy Protokół, proponowany przez Rząd Moskiewski. Mam nadzieję również, że z chwilą wejścia w życie Paktu o nieagresji między Polską a ZSRR, oba Rządy, Sowiecki i Polski, nie poprzestając na tym, w dalszym ciągu nie będą ustawać w swych wysiłkach i zabiegach, celem utrwalenia dobrych sąsiedzkich stosunków i wytworzenia zaufania między obu krajami.

Oto najważniejsze kwestie, jakie stanowiły prace Ministra Spraw Zagranicznych od chwili mego ostatniego exposé w tej Wysokiej Komisji. Wiem, iż obraz, jaki Panom przedłożyłem, jest niepełny; jest on takim z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, iż całokształt prac mego resortu jest tak wielostronny i tak wielki, iż nie daje się ująć w ramy jednego, z natury rzeczy ograniczonego przez czas, sprawozdania, po drugie dlatego, iż, jak to miałem możliwość zaznaczyć na początku, nie chciałem powtarzać tego, co w poprzednich moich przemówieniach już mówiłem i co pozostało od tej pory nie zmiennym. Wybrałem więc tylko rzeczy najważniejsze. Jak Panowie widzą łączy je wszystkie jedna wspólna cecha. Cechą tą jest nieustanna troska o rozwój normalnych stosunków ze wszystkimi państwami i współpracę z nimi nad utrzymaniem i organizacją tak umiłowanego przez wszystkie warstwy Narodu Polskiego pokoju.

Komisja Senatu ds. Wojskowych i Zagranicznych,
10 lutego 1929 r.

16. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Już w maju roku zeszłego pozwoliłem sobie przedstawić Panom pewne poglądy na stosunek nasz do międzynarodowej kolaboracji ekonomicznej, którą określiłem jako jeden z filarów pokoju świata. Gdy dziś stoję przed Panami pragnąłbym dalej rozwinąć program, który wówczas nakreśliłem.

Przesłanki naszej polityki w tym zakresie pozostają bez zmiany. Co więcej, bardziej niż kiedykolwiek odczuwamy w tej dziedzinie coraz silniejszą więź międzynarodową współzależności. Jak nić Ariadny przewija się we wszystkich poczynaniach naszych i naszych sąsiadów i ich z kolei sąsiadów, sięgając poprzez morza, konieczność wzajemnego zrozumienia się, liczenia się z sobą, uzupełniania się, – konieczność solidarności ekonomicznej.

Pojęcie izolowanej polityki gospodarczej zanikać musi, gdy zważy się np. jak głęboko sięga w Europie wzajemne zaangażowanie kapitałów, że do kilkumiliardowej sumy dochodzą prywatne wierzytelności amerykańskie w naszej części świata, że uregulowanie sprawy reparacji, która dotyka przecież centrów nerwowych najpotężniejszych narodów Europy, nie jest praktycznie do pomyślenia inaczej jak w płaszczyźnie interkontynentalnej współpracy finansowo-gospodarczej.

Uniwersalność współpracy gospodarczej międzynarodowej uważam za konieczny warunek jej sukcesu. Nie jest to bynajmniej teoretycznym postulatem.

Dla przykładu pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na aktualne próby rozwiązania niektórych z obecnych trudności w handlu międzynarodowym drogą akcji kolektywnej państw w kierunku wspólnego równoczesnego obniżenia taryf celnych na pewne wybrane artykuły handlu światowego. System do którego te próby zmierzają nie oznacza bynajmniej równego obniżenia cła wszędzie. Przeciwnie przewidziane jest obniżenie taryf według pewnych regionów gospodarczych tak, aby interesy lub położenie specjalne poszczególnych państw, czy grup państw były uwzględnione. Jest to proszę Panów jak gdyby próba regionalnego rozbrojenia celnego. Jednakowoż taka akcja kolektywna tylko wtedy będzie miała rację bytu, jeśli w rezultacie uda się wyrównać korzyści i straty, jakie dla poszczególnych krajów z niej wyniknąć mogą. Do pomyślenia jest ona zatem tylko wtedy, gdy wszystkie poważne zainteresowane państwa w niej udział wezmą.

Jeśli np. mowa jest o wspólnym obniżeniu cła na cement, a wielkie rynki zbytu dla cementu europejskiego, i w dużej mierze i polskiego, jakimi są państwa południowo-amerykańskie mają tą akcją nie być objęte, mają przy swym wysokim ciele pozostać, to takie częściowe, wewnątrzno-europejskie, że się tak wyrażę, obniżenie taryf celnych przez akcję kolektywną prawdziwego pożytku nikomu prawie nie przyniesie i za realne uważane być nie może. Mógłbym tutaj zacytować i inny przykład jak – aluminium, gdzie porozumienie, co do wspólnego obniżenia cła w państwach europejskich, do pomyślenia jest tylko, w harmonii ze Stanami Zjednoczonymi, co do produkcji tego metalu.

W moim mniemaniu akcja kolektywna państw w kierunku wspólnego obniżenia taryf celnych mimo piętrzących się na tej drodze trudności, że wspomnę tylko o trudnościach polityki traktatowej i trudnościach, wynikających ze stosowania klauzuli największego uprzywilejowania etc., na poparcie Polski zasługuje bo nowe horyzonty otwiera, lecz pod warunkiem powszechności udziału wszystkich ważniejszych czynnie i biernie zainteresowanych państw. Jest i drugi warunek, który już nie tylko do udziału naszego w powyższej akcji kolektywnej, przykładowo przeze mnie zacytowanej się odnosi, ale panuje nad całym stosunkiem naszym do międzynarodowej kolaboracji gospodarczej. Już w maju roku ubiegłego wspomniałem Panom o konieczności równomiernego traktowania w płaszczyźnie międzynarodowej postulatów rolnictwa eksportującego swe płody i o przesadzie żądań wolno handlowych państw wysoko uprzemysłowionych. Stwierdzam tutaj z całym naciskiem, podobnie jak to już uczyniłem publicznie na Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu 1928, że równowaga między tymi

obu tendencjami znaleziona być musi, że Polska jako jedno z wielkich państw rolniczych żąda wyrównania ofiar i zysków w kolaboracji międzynarodowej jako warunku swego czynnego w niej udziału. Liberalizm w dziedzinie przemysłowo-celnej jest nie do pomyślenia bez zwiększenia wolności handlu w dziedzinie rolnej. Mylą się ci, którzy sądzą, że w powojennej Europie w opinii świata będą długo jeszcze mogli ukrywać swój daleko posunięty protekcjonizm rolny pod płaszczykiem pięknych haseł wolnego handlu dla produktów przemysłowych, a więc dla swej ekspansji.

Tak więc stwierdzam, że program naszej akcji w zakresie międzynarodowej kolaboracji gospodarczej opiera się na dwóch warunkach: powszechności udziału oraz wyrównaniu ofiar i korzyści między poszczególnymi państwami. Jak Panowie widzą, realizacja tej współpracy gospodarczej natrafia na trudności wszędzie i we wszystkich państwach. Przyczyny tego są różnorakie, zależnie od tak różnorodnych interesów państw, często od trudności nagięcia się do nowych koncepcji i oswojenia się z nowymi horyzontami.

Niemniej jednak solidarność i kolaboracja ekonomiczna leży w interesie Polski i dlatego pod wyżej wspomnianymi przeze mnie warunkami staramy się zbliżyć do niej krok za krokiem i nadać jej kształty coraz realniejsze, ponieważ jesteśmy silnie i bezpośrednio w niej zainteresowani, gdyż obejmuje ona coraz liczniejsze dziedziny naszego życia gospodarczego. Dlatego też uważam za konieczne tyle uwagi jej poświęcać i tak pilnie ją śledzić w moim resorcie.

Jeśli zagadnienia te nazwą Panowie szerszym kręgiem naszych zainteresowań gospodarczo-politycznych, to istnieje i węższy krąg naszej akcji w tej dziedzinie, mam na myśli stosunki handlowe z naszymi sąsiadami. I do tych spraw przystępujemy oczywiście przede wszystkim pod kątem widzenia naszego interesu, ale też w pełni świadomości tego interesu uważamy, że traktaty handlowe, jakie zawieramy, to jak gdyby stopnie na drodze do tej międzynarodowej solidarności gospodarczej o której wyżej mówiłem.

Traktaty nasze – to elementy gospodarczej organizacji pokoju.

W Komisji Sejmowej wypowiedziałem się o traktacie handlowym z Niemcami. Rząd Polski pragnie zawarcia tego traktatu, gdyż uważa, że umowa handlowa oparta na równowadze świadczeń i korzyści obustronnych leży w interesie tak Polski, jak i Niemiec.

Pragnę w tej chwili raz jeszcze dać wyraz nadziei, że uda się nam pokonać trudności, na jakie napotykały dotychczas nasze rokowania i wyjść z atmosfery

nieporozumień, o których wspomniałem w moim przemówieniu przed Komisją Sejmową. Mam również nadzieję, że zawarcie traktatu pozwoli nam wnieść do stosunków polsko-niemieckich pewne momenty konstruktywne, tworząc podstawę dla naszej ekonomicznej współpracy owocnej dla obu państw.

Jeżeli przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami napotykamy na pewne trudności, płynące z politycznych nastrojów pewnych kół niemieckich i z pseudo-gospodarczych obiekcji, to uregulowanie stosunków handlowych z ZSRR, jest może jeszcze bardziej skomplikowane. Do tych samych dwóch momentów utrudniających porozumienie z Niemcami dochodzi nader ważki element, a mianowicie: zasadnicza różnorodność systemów polityki handlowej sowieckiej i naszej. Fakt ten sprawia, że przyszłe rokowania handlowe i ewentualny traktat z ZSRR zajmować będą miejsce zupełnie specjalne wśród naszych umów handlowych i że porównywane być z nimi oczywiście nie mogą. Jest to tym bardziej zrozumiałe, jeśli zważy się, jak wielkie znaczenie dla przyszłych stosunków handlowych z ZSRR, mieć będzie znalezienie odpowiedniego mechanizmu kredytowego umożliwiającego funkcjonowanie wymiany między obu krajami.

Stwierdzam tutaj, że mimo tych trudności Rząd Polski pragnie traktatu handlowego z ZSRR i że dążymy szczerze do jego zawarcia. Traktat handlowy, któryby regulował kontyngenty towarowe obu krajów, precyzował zamówienia przemysłowe, zawierał klauzulę największego uprzywilejowania w ramach obowiązujące go w ZSRR systemu handlu zagranicznego, normował uprawnienia osób i realizował wolność tranzytu, leży w istotnym interesie obu państw. Mamy głębokie przekonanie i nadzieję, że Protokół podpisany 9 lutego w Moskwie przyczyni się do rozjaśnienia atmosfery politycznej i że umożliwi w niedalekiej przyszłości wejście rokowań handlowych z ZSRR w stadium realne.

Mówiąc o naszych dążeniach do uregulowania stosunków handlowych między Polską a jej sąsiadami, nie mogę pominąć naszych rokowań na ten temat z Litwą.

Ogólna polityka nasza w stosunku do Litwy jest Panom znana. Cierpliwość, wytrwałość i spokój „cnoty kardynalne”, jakie cechują nasze postępowanie w innych sprawach litewskich, stosujemy w sprawie nawiązania normalnych stosunków handlowych z Litwą, których Rząd Polski pragnie bardzo szczerze. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby w okresie, gdy całe gospodarstwo światowe dąży do wzmacniania międzynarodowej wymiany, gdy Konferencja Ekonomiczna i wszystkie prace Komitetu Ekonomicznego Ligi zalecają rozwój i normalizację

międzypaństwowych stosunków gospodarczych, aby między Polską a Litwą istnieć miała próżnia handlowo-polityczna, aby stosunki między tymi dwoma krajami nie mogły zostać uregulowane w drodze pełnego, normalnego traktatu.

Na Konferencji Królewieckiej p. Voldemaras zaproponował ograniczyć nasze rokowania do układów nad umową handlową i obiecał przedłożyć nam swój projekt tej umowy. Rząd Polski dotąd czeka na ten dokument. Chciałbym móc mieć nadzieję, że zwłoka ta została wyzyskana przez Rząd Litewski, by ponownie zbadać korzyści, jakie wynikną dla Litwy z normalizacji jej stosunków z Polską i że projekt, który nam będzie przedłożony, stanowić będzie postęp w stosunku do rozmów królewieckich i genewskich. Traktat handlowy polsko-litewski nie powinien być jedynie ulegalizowaniem tych bardzo specjalnych form wymiany towarowej, jaka odbywa się obecnie przez granicę polsko-litewską; nie może on dotyczyć wyłącznie wymiany towarów z wykluczeniem obustronnych uprawnień dla osób fizycznych i prawnych. Byłby to układ abstrakcyjny i martwy zarazem. Z naszego punktu widzenia przyszły traktat z Litwą, powinien odpowiadać naszej nieziennej doktrynie w materii traktatowej i zawierać, tak jak inne traktaty między państwami europejskimi, normalne ogólnie przyjęte klauzule regulujące wzajemne położenie prawne obywateli obu stron.

Tymczasem jednak czekając na projekt litewski prowadzimy aktywne rokowania z szeregiem państw. Wspomnę tylko o będących na dobrej drodze negocjacjach z Francją, o rokowaniach z Grecją, Łotwą, o zawartych już porozumieniach z Czechami i Węgrami, o bliskich układach z Jugosławią.

Mówiąc o rozwoju, utrwaleniu i organizowaniu międzynarodowych stosunków ekonomicznych ani na chwilę zapominając nie możemy, że koniecznym jej warunkiem jest trwały pokój – inaczej mówiąc podstawą międzynarodowej organizacji ekonomicznej – musi być organizacja bezpieczeństwa narodów. Tak jak w dziedzinie ekonomicznej, tak i w dziedzinie pokoju międzynarodowa interdependencja państw staje się coraz bardziej jasną i wyraźną, coraz bardziej opinia polityczna wszystkich niemal krajów zdaje sobie sprawę z tego, że mowy być nie może o zapewnieniu trwałego pokoju poszczególnych państw bez zapewnienia pokoju innych.

Dzisiaj po doświadczeniu Wielkiej Wojny, kiedy pół świata znalazło się w jednym lub drugim z obozów państw wojujących, ulegać nie może wątpliwości, że tendencja do generalizacji jest jak gdyby prawem naturalnym współczesnej wojny, że lokalizacja każdego nieomal wybuchu wojennego na kontynencie eu-

ropejskim jest rzeczą niemal absolutnie wykluczoną. Dlatego też trudno byłoby chyba dziś znaleźć państwo, które by mogło spokojnie sobie patrzeć na niebezpieczeństwo wojny, zagrażające nie tylko jego sąsiadom, lecz nawet państwom geograficznie daleko od niego położonym.

Trudno by chyba było znaleźć dziś męża stanu, któryby kierując nawą zagranicznej polityki swego państwa powtarzał za Lukrecjuszem:

Sauve mari magno turbantibus aequora ventis
E terra magnum alterius spectare laborem.
Suave etiam belli certamina magna tueri
Per campos instructa, tua sine parte pericli...

Odpowiednikiem powszechnie tej stale wzrastającej we wszystkich krajach świadomości solidarności bezpieczeństwa wszystkich narodów, zależności gwarancji pokoju każdego państwa od zapewnienia pokoju innych państw, jest wzmagający się, nieustający wysiłek do międzynarodowej organizacji pokoju.

Doniosłym wyrazem tych dążeń było stworzenie Ligi Narodów.

Pakt Ligi Narodów, aczkolwiek nie zapewnił znękanemu Wielką Wojną światu ostatecznego, doskonałego bezpieczeństwa, jednakże niewątpliwie położył trwałe fundamenty, na których budować można gmach pokoju powszechnego. Widzieliśmy jak już w pięć lat po zakończeniu tych fundamentów zdawało się przez chwilę, że budowniczym pokoju powszechnego udało się wznieść tryumfalny potężny aere perrenius łuk braterstwa narodów.

W entuzjastycznym porywie najszlachetniejszych uczuć ludzkich, 50 przedstawicielstw państw członków Ligi Narodów przyjęło jednomyślnie Protokół Genewski zbudowany na potężnych filarach bezpieczeństwa, sankcji i arbitrażu, protokół ten był skończonym i harmonijnym we wszystkich swych częściach dopełnieniem Paktu Ligi Narodów.

Protokół Genewski miał na celu wypełnienie luk i braków Paktu Ligi tak, ażeby wszystkie wojny zostały zakazane, zaś zatargi międzynarodowe były rozstrzygane wyłącznie w sposób pokojowy. Dlatego Protokół oparł się na następujących podstawach:

Wszelka wojna agresywna, tj. nie mająca charakteru ani wojny obronnej, ani też akcji kolektywnej Ligi Narodów, uznana została za zbrodnię międzynarodową i bezwzględnie jako taka zakazana.

Wszystkie spory między państwami poddane być miały pod rozstrzygnięcie kompetentnych organów międzynarodowych, jak np. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, Komitet Arbitrów lub Rada Ligi. Decyzje tych organów miały być ostateczne i obowiązujące dla stron.

W razie jeżeli jakieś państwo pogwałciłoby zakaz wojen, wówczas wszystkie państwa, które podpisały Protokół byłyby obowiązane przedsięwziąć wspólną akcję wojskową, ekonomiczną i finansową w celu przyścia z pomocą ofierze napaści.

Wówczas na V Zgromadzeniu Ligi Narodów wielu przyjaciółom pokoju здаwać się mogło, że nowa era rozpoczęła się w historii ludzkości, że wojna ostatecznie i bezpowrotnie została skazana na wygnanie ze stosunków międzynarodowych, że każdy, kto do wojny chciałby się uciec, musiałby się natknąć na groźny wał nieubłaganych sankcji kolektywnych międzynarodowych.

Niestety, jak Panowie wiecie, rzeczywistość przyniosła rozczarowanie i nam i szczerym przyjaciółom pokoju Protokół Genewski upadł. Upadł rzec można pod ciężarem własnej doskonałości. Upadł, bowiem nie nadszedł był jeszcze czas na konstruowanie dachu wielkiej budowli genewskiej wówczas, kiedy fundamenty jej jeszcze należycie umocnione nie były.

Protokół upadł, jednak nie ustawały odtąd wysiłki w celu stopniowego, część po części wprowadzenia go w życie. W tych wysiłkach i Polska pewną odegrała rolę.

Odbudowanie Protokołu leży w interesie Polski tak, jak i w interesie innych państw, które stanu swego bezpieczeństwa nie uważają za idealny, i które nie dążą do przewrotu obecnie istniejącego stanu politycznego świata. Protokół dawał maksymalną gwarancję utrzymania pokoju. Odbudowa Protokołu daje się pomyśleć w dwojaki sposób: 1-o albo przez realizowanie poszczególnych zasad Protokołu w odrębnych traktatach powszechnych, 2-o albo też jako odbudowywanie całości Protokołu niejako w miniaturze drogą traktatów regionalnych, obejmujących tylko kilka państw. Po pierwszej drodze szła propozycja Polski zgłoszona na VIII Zgromadzeniu. Propozycja ta wyodrębniła z Protokołu Genewskiego zasadę powszechnej nieagresji, zasadę, że wszystkie wojny są zakazane. Ta sama zasada znalazła wyraz w Pakcie Kellogga, który w treści swej zgodny jest całkowicie z propozycją polską.

Można jednak odbudowywać od razu wszystkie zasady protokołu jednocześnie, ale zamiast na skalę uniwersalną jedynie na skalę regionalną.

Rząd Polski zgłosił w 1926 roku na Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej wniosek, aby Rada Ligi Narodów przestudiowała kwestię systemu regionalnego wzajemnej pomocy. Komisja Przygotowawcza wniosek ten odesłała do Rady, a Rada Ligi odłożyła jego przestudiowanie do czasu kiedy prace techniczne Komisji Przygotowawczej posuną się naprzód. Od tego czasu sprawa umów regionalnych stała się nader aktualną, ponieważ tzw. Komitet Arbitrażu i Bezpieczeństwa, Podkomitet polityczno-prawny Komisji Przygotowawczej, zajął się tą sprawą i opracował nawet wzór umowy tego rodzaju (tzw. model D), dosyć wiernie powtarzający dyspozycje Paktu Reńskiego.

IX Zgromadzenie opracowany przez Komitet Arbitrażu i Bezpieczeństwa wzór traktatu o wzajemnej pomocy zatwierdziło, polecając go uwadze państw i upoważniając te ostatnie do zwrócenia się do Rady Ligi o pośredniczenie w negocjacjach mających na celu zawarcie traktatu regionalnego, wzorowanego na tym modelu. Model ten opiera się na zasadach Protokołu Genewskiego: według tej umowy 1-o wszystkie spory mają być rozstrzygane w drodze pokojowej, 2-o wojny między stronami są bezwzględnie zakazane, 3-o o ile by ten zakaz został naruszony przez jedną stronę na niekorzyść innej wówczas pozostali sygnatariusze obowiązani są dać pomoc ofierze napadu.

Mam nadzieję proszę Panów, że zalecenie ostatniego Zgromadzenia nie pozostanie martwą literą, że państwa pragnące szczerze umocnienia bezpieczeństwa i pokoju powszechnego poważnie odniosą się do realizacji tego zalecenia.

Dlatego też rad jestem, że Sejm nasz w ostatniej rezolucji swej w sprawie wzmocnienia bezpieczeństwa Państwa Polskiego zwrócił swą uwagę również i na ten projekt traktatu, o którym wspomniałem.

Nie sądzę proszę Panów, żeby chwila w której nasz kontyngent pokryje się siecią układów regionalnych była bliska, sądzę jednak, że już w tej chwili w tym kierunku powinny iść wysiłki państw pragnących stabilizacji stosunków europejskich i ugruntowania pokoju w tej części świata. Sądzę również, że w obecnych warunkach jedynie drogą zawierania tego typu układu dojść będzie można do urzeczywistnienia generalnego układu w rodzaju Protokołu Genewskiego, którego cele i zasady powinny zawsze zostać naszymi drogowskazami na trudnej drodze do definitywnego zabezpieczenia pokoju powszechnego wiodącej.

Komisja Budżetowa Sejmu,
24 stycznia 1930 r.

17. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Powołując się na precedensy z lat poprzednich korzystam z okazji dyskusji budżetowej, by mieć możność omówienia pracy mego resortu z punktu widzenia administracji urzędu. Zwyczaj ten, wprowadzony od szeregu lat, a oddzielający sprawy polityczne, omawiane i dyskutowane na Komisji Spraw Zagranicznych od zagadnień budżetowo-administracyjnych, dał w praktyce rezultaty niezwykle dodatnie, gdyż abstrahując dyskusję budżetową od zagadnień polityki zagranicznej państwa, pozwala wnikać w sprawy techniki i organizacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zanim przejdę do motywacji cyfr, które mają Panowie w preliminarzu budżetowym, pragnę w krótkości zwrócić uwagę Panów na te zagadnienia charakteru organizacyjnego lub technicznego, które w ciągu ostatniego roku przeprowadzono na terenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, stosownie do życzeń wyrażonych w roku zeszłym podczas dyskusji budżetowej w tej Komisji.

Wielokrotnie miałem możność podkreślić w swych przemówieniach doniosłość spraw ekonomicznych przy ocenie całości polityki zagranicznej. Zazębie nie to staje się z każdym rokiem coraz silniejsze i wymaga odpowiednich przekształceń zarówno w organizacji centrali w Warszawie, jako też placówek poza krajem. Ostatni rok naszej pracy w tym względzie, posunął te sprawy w sposób bardzo wybitny naprzód, dając dzisiaj istotne podstawy do pracy ekonomicznej placówek niezbędnej dla ekspansji polityki gospodarczej Polski na zewnątrz.

W lutym 1929 odbył się w Warszawie z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych a przy współudziale Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Instytutu Eksportowego zjazd radców handlowych. Zjazd ten dał nam podstawy do opracowania instrukcji o ekonomicznej działalności urzędów konsularnych oraz o czynnościach radców handlowych. Instrukcje te w sposób zasadniczy określają kompetencje radców i konsulów, precyzują metodę i sposoby działalności tych urzędów, co dotychczas nie było ściśle określone; często zachodziły fakty, że radcowie wykonywali czynności wchodzące w zakres pracy konsulów i odwrotnie. Myślą przewodnią nowej instrukcji jest powierzenie radcom handlowym całokształtu informacji gospodarczych z danego terenu, mogących służyć za podstawę polityki ekonomicznej Polski w stosunku do danego kraju, podczas gdy konsulowie mają za zadanie szczegółowe przepracowanie swojego rejonu pod względem ekonomicznym, celem wprowadzenia tam polskiego eksportera.

Instrukcje te, wprowadzone w życie z dniem 1 września 1929, uruchamiają w sposób właściwy i dla państwa korzystny aparat służby zagranicznej, składający się z 12 radców handlowych, 69 konsulatów i 10 wydziałów konsularnych przy poselstwach.

Umyślnie zatrzymuję się szerzej nad tą sprawą żywotną dla interesów Polski, gdyż dodatnie jej rezultaty można zaobserwować już dzisiaj, w parę miesięcy zaledwie po wejściu w życie odnośnych rozporządzeń. Jeśli się mówi o zagadnieniach ekonomicznych to dużym krokiem naprzód w uproszczeniu techniki naszych stosunków gospodarczych z państwami obcymi – jest wprowadzenie nowych przepisów o świadectwach pochodzenia, które ujmują te sprawy w formę prostą i znacznie ułatwiają pracę.

Dalszym dużym uproszczeniem technicznej pracy urzędów naszych jest wydanie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych *Zbioru Przepisów Konsularnych*, których część pierwsza ukazała się w druku, a część druga i trzecia wyjdą w najbliższych miesiącach. W ten sposób każdy urzędnik może mieć pod ręką całość tych wszystkich okólników, przepisów i instrukcji.

Jedną z największych bolączek w organizacji służby dyplomatyczno-konsularnej jest dobór i wykształcenie odpowiedniego personelu. W tym względzie poczyniliśmy w ostatnim roku duży krok naprzód, przygotowując materiały do przepisów dla urzędników służby dyplomatyczno-konsularnej, które to przepisy w sposób ściśle określony będą przewidywały, między innymi, sprawy tak istotne jak kolejne odbywanie przez urzędników służby w centrali i zagranicą i tak

dalej. Przypuszczam, iż w najbliższym czasie przepisy te zostaną zatwierdzone i pozwolą nam przygotować sobie w przyszłości zastępy odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.

Jako część przygotowawczą do tej pracy, został wydany w maju roku ubiegłego okólnik w sprawie praktyki w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, normujący ściśle sposób, w jaki praktykanci mają się zapoznać ze wszystkimi działami pracy Ministerstwa. Dopiero po odbyciu tego rodzaju praktyki i po uzyskaniu dodatnich kwalifikacji dany praktykant może być dopuszczony do egzaminu dyplomatyczno-konsularnego.

Na uwagę zasługuje w roku bieżącym działalność wydawnicza Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jako wydawnictwa oficjalne ukazały się: *Sprawozdanie konferencji ekonomicznej międzynarodowej*, czwarta część *Dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Polski do Gdańska*, wspomniany już *Zbiór Przepisów Konsularnych. Katalog wystawy M. S. Z. na Powszechnej Wystawie Krajowej*, wreszcie ilustracja archiwalna do działu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Powszechnej Wystawie Krajowej pod tytułem *Dyplomacja dawnej Polski*. W druku znajduje się rocznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych i II-a część *Przepisów konsularnych*.

Prócz tego Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyczynia się do wydania szeregu książek z zakresu prawa międzynarodowego, historii dyplomatycznej, ekonomiki i tym podobne, czy to przez pokrycie części kosztów druku, czy to przez zakupienie pewnej ilości egzemplarzy, w które zaopatrywane są placówki zagraniczne Rzeczypospolitej.

W roku sprawozdawczym wydane zostały na tych warunkach, między innymi, książki następujące: Stefan Glazer – *Okupacja niemiecka na Litwie w latach 1915-1918, Stosunki prawne*, dr Julian Makowski – *Kwestia litewska, studium prawne*, Szymon Rundsztajn – *Ćwiczenia praktyczne z prawa międzynarodowego*, dr Julian Makowski – *Zobowiązania międzynarodowe Polski 1919-1929*.

Z innych dziedzin pragnę zwrócić uwagę na uregulowanie ubezpieczenia pracowników kontraktowych zagranicą w myśl obojętnej ustawy, co początkowo wprowadzało wiele trudności, gdyż przepisy ustawy opracowanej dla pracowników w kraju były bardzo trudne do zrealizowania za granicą.

Jeśli chodzi o sprawy administracji funduszami na placówkach, to rok ostatni przyniósł w nich zasadnicze i poważne usprawnienie, mianowicie po omówieniu całości sprawy z Najwyższą Izbą Kontroli Ministerstwo przystąpiło w sposób bar-

dzo radykalny do likwidacji tak zwanych sum pozabudżetowych, które w sposób dotkliwy utrudniały normalne prowadzenie rachunkowości. W bieżącym roku budżetowym sumy te, wiszące czasem od szeregu lat, znikły prawie całkowicie, oczyszczając stan rachunków urzędów zagranicznych. Opierając się na przeprowadzonych inspekcjach placówek zagranicznych odbytych przez delegowanych w tym celu urzędników centrali (w ciągu roku 1929 odbyto 48 inspekcji na 98 istniejących placówek), muszę stwierdzić, a przypuszczam, że i przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli przyzna mi w tym rację, że stan gospodarki naszych urzędów poprawił się niezwykle, a tym samem sprawność ich pod względem administracyjnym wzrosła bardzo znacznie.

Obecnie przystępuje do omówienia budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok 1930/31 z punktu widzenia cyfrowego.

Preliminowana cyfra dochodów wynosi 13 150 000 zł czyli o 1 000 000 zł więcej niż w roku zeszłym. Zwyżka ta motywowana jest większą ilością obrotów konsularnych, przeważnie powiększeniem się ilości wiz i świadectw pochodzenia, które mimo obniżenia taryfy opłat konsularnych stale daje zwyżkę dochodów.

Ogólna suma wydatków wynosi 56 440 000 zł, których szczegółowe rozbiście znajdują Panowie w poszczególnych działach budżetu. Przypominam, że ogólna suma wydatków za rok 1929/30 wynosi 55 390 861 zł, z czego wynika, że w pozycji wydatków Ministerstwo preliminuje na rok przyszły o 1 049 139 zł więcej niż obecnie. W związku jednak z preliminarzowaniem dochodów Ministerstwa o 1 000 000 zł więcej faktyczna zwyżka budżetu na rok 1930/31 przedstawia się w sumie 49 139 zł. Jeśli jednak uwzględnimy dwie nowe pozycje, narzucone nam ustawowo, a które nie były włączone do budżetu roku 1929/30, a mianowicie: 15% dodatek dla urzędników wynoszący 375 000 zł oraz sumę, którą Ministerstwo musi płacić w związku z ubezpieczeniem pracowników kontraktowych, a która wynosi około złotych 200 000, to ostateczna ogólna suma wydatków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w roku 1930/31 będzie o 525 000 zł, niższa, niż w roku obecnym.

Fakt zniesienia budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok przyszły podkreślam jako jedną z konieczności państwowych, narzuconych nam przez ogólną oszczędnościową politykę Rządu. Jednocześnie jednak muszę podkreślić, że cyfra wydatków państwa poświęcona służbie zagranicznej nie jest wystarczająca i powinna być o kilka milionów wyższa, by zaspokoić wszystkie potrzeby istniejącej obecnie sieci placówek dyplomatyczno-konsularnych. To też w przy-

szłości w miarę poprawiania się sytuacji finansowej państwa, będzie trzeba dążyć do odpowiedniego zwiększenia wydatków.

Jakaż jest ogólna myśl przewodnia układu budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok 1930/31? Jeśli Panowie przejrzą szczegółowo poszczególne działy budżetu zarówno zwyczajnego, jak i nadzwyczajnego, to Panowie zauważą, że prawie wszystkie z wyjątkiem działu *Urzędy zagraniczne* uległy zmniejszeniu i to dość znacznemu celem podwyższenia najważniejszego dla służby odcinka, to jest placówek zagranicznych. Postanowiliśmy zrezygnować z wielu bardzo potrzebnych poczynañ, by w ten sposób uzyskać pewną poprawę warunków na placówkach zagranicznych, to jest na właściwym aparacie, który pod kierunkiem centrali rozgrywa zagadnienia polityki zagranicznej Polski. I dalej wewnątrz już działu III *Urzędy zagraniczne* zredukowaliśmy o 789 000 zł budżet nadzwyczajny, przeznaczony na budowle zagraniczne, by uzyskać zwyczaję 1 795 465 zł w budżecie zwyczajnym, poprawiając, w ten sposób w pewnym stopniu warunki uposażeniowe, materialne i opieki nad emigracją na placówkach zagranicznych.

Nim umotywuję zwiększenie wydatków na dziale *Urzędy zagraniczne* pragnę przede wszystkim zaznaczyć, iż w roku 1930/31 przewidujemy ogółem 100 placówek zagranicznych. Istniejące dotąd przy przedstawicielstwach dyplomatycznych w Rzymie, Konstantynopolu i Budapeszcie wydziały konsularne zostały wyodrębnione, jako samodzielne placówki konsularne, a to wobec znacznego wzrostu ich czynności. Skasowaniu ze względów oszczędnościowych uległy przewidywane w roku obecnym placówki w Lizbonie i Trebizondzie, natomiast jedyną nową placówką, jaką organizujemy w przyszłym roku budżetowym jest konsulat w Tuluzie, a to z powodu konieczności roztoczenia większej opieki nad licznie rozsiąną w tym terenie polską emigracją rolniczą.

Oszczędnościowy moment w organizacji służby zagranicznej uwidacznia się również w fakcie, iż ilość etatów służby zagranicznej, przewidywana w roku 1930/31 wynosi o jeden mniej, niż w roku obecnym mimo uwzględnienia w nowej tabeli etatów przedstawicielstwa naszego w Nankinie i radcy emigracyjnego w Argentynie, niewidocznych w tabeli na rok obecny.

Zwiększenie wydatków na dziale III budżetu zwyczajnego *Urzędy zagraniczne* motywuje się koniecznością podwyżki uposażeń urzędników etatowych w tych państwach, w których, jak to praktyka wykazała, uposażenia dotychczasowe były tak niskie, że nie mogły zabezpieczyć minimum egzystencji naszych urzędników tam rezydujących. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Stanów Zjednoczo-

nych Ameryki Północnej, Czechosłowacji, Argentyny i Austrii, a ogółem daje cyfrę 257 000 zł. Poza tym pewną zwyżkę wydatków wywołują normalne awanse urzędników etatowych, przebywających na placówkach zagranicznych w związku z wysługą lat, co daje około 130 000 zł jednocześnie z koniecznością podwyższenia uposażeń urzędników etatowych, idzie w parze niezbędna zwyżka wynagrodzeń urzędników kontraktowych, którzy na nieszczęście są dotąd płatni w sposób bardzo niewystarczający. O ile bowiem urzędnicy etatowi i kontraktowi tego samego stopnia służbowego w kraju otrzymują pobory jednakowe, a jedyną różnicą pomiędzy nimi jest inny stosunek prawny do państwa, o tyle urzędnicy kontraktowi zagranicą są płatni nieskończenie niżej, niż analogiczne stopnie służbowe urzędników etatowych. Podwyższenie uposażeń tej kategorii urzędników jest stałą troską Ministerstwa i z roku na rok staramy się uposażenia te podnieść. Na ten cel łącznie z pokryciem sum na przymusowe ubezpieczenie urzędników kontraktowych, prelinujemy zwiększenie wydatków o 450 000 zł.

W miarę rozwoju działalności naszych placówek zagranicznych, wzrastają też i ich potrzeby charakteru rzeczowo-administracyjnego. Na pierwszym miejscu postawić tu należy kwestię lokalową. Z jednej strony zawarte przed szeregiem lat kontrakty wygasają, co wywołuje konieczność ich odnowienia na warunkach znacznie mniej dla Skarbu korzystnych niż w ubiegłym czasie inflacyjnym. Z drugiej strony dążymy stale do wynajmowania lokali odpowiadających pod każdym względem potrzebom placówek. W ten sposób posiadamy obecnie prawie wszystkie nasze urzędy zagraniczne umieszczone w odpowiednich lokalach, co jednak pociąga za sobą znaczne zwiększenie kosztów. Ogółem na tego rodzaju potrzeby urzędów zagranicznych prelinujemy o 520 465 zł więcej niż w budżecie obecnym.

Na specjalną uwagę zasługuje rozwój pracy naszych urzędów konsularnych nad sprawami opieki nad emigracją.

Pracując w ścisłym kontakcie z Głównym Urzędem Emigracyjnym, Ministerstwo projektuje w roku przyszłym zasadnicze uporządkowanie wydatków, charakteru osobowego i rzeczowego odnośnie do tej dziedziny pracy konsulatów. Preliminując na ten cel zwyżkę wydatków o 458 000 zł Ministerstwo zaspokoi najważniejsze potrzeby pracy nad emigracją w kierunku zwiększenia personelu urzędników objazdowych, opłacanie kosztów tych rozjazdów do większych skupień emigracyjnych i opłacanie innych wydatków z tym działem pracy związanych.

Oto są składniki podwyższenia wydatków w dziale *Urzędy zagraniczne* budżetu zwyczajnego.

Chcąc zaspokoić te potrzeby musieliśmy, między innymi silnie zredukować budżet nadzwyczajny tegoż działu, a mianowicie paragraf przeznaczony na budowlę za granicą. Redukcja ta wynosi 789 000 zł i niewątpliwie odbija się szkodliwie na najślusniejszej polityce administracyjnej, polegającej na zasadzie, że najbardziej celowym wydatkiem w tym zakresie jest kupowanie na własność państwa gmachów dla naszych urzędów zagranicznych.

W roku bieżącym ukończyliśmy spłaty kupna gmachu Ambasady polskiej w Paryżu, kupna gmachu Poselstwa w Bernie oraz ukończyliśmy budowę gmachu Poselstwa w Angorze. Poza tym kupiliśmy gmach dla Poselstwa naszego w Bukareszcie, oraz gmach Poselstwa w Hadze i gmach dla Konsulatu R.P. w Dyneburgu, przy czym reszta należności na te dwa ostatnie gmachy wypłacona zostanie w przyszłym roku budżetowymi. Na przyszły rok projektujemy rozpoczęcie budowy gmachu Poselstwa w Sofii.

By wyczerpać sprawy placówek zagranicznych pragnę zwrócić uwagę Panów iż, stosownie do życzenia Wysokiej Komisji, umieściliśmy w preliminarzu specjalną tablicę, zawierającą wykaz miesięcznych uposażeń w urzędach zagranicznych.

Wydatki Centrali wzrosły w tych pozycjach, gdzie wchodzi w grę 15% dodatek o którym już mówiłem. Poza tym jednak ogólna ilość etatów Centrali zmniejszona została o 3, mimo iż 4 urzędników z kontraktu przeniesiono na etat.

Inne paragrafy tego działu budżetu pozostają bez zmiany w stosunku do budżetu obecnego, względnie wykazują drobne zniżki.

W budżecie nadzwyczajnym Centrali nie prelinujemy na razie sumy na rozpoczęcie budowy gmachu Ministerstwa w Warszawie. (W roku obecnym suma ta wynosiła 200 000 zł). Chciałbym jednak jak najsilniej podkreślić, że ta konieczna redukcja budżetowa bynajmniej nie stoi w związku ze zrezygnowaniem ze strony Ministerstwa z budowy własnego gmachu, bowiem wielokrotnie już miałem sposobność podkreślić jak konieczne dla normalnych potrzeb pracy, jest posiadanie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych właściwego pomieszczenia. To też w roku obecnym prace przygotowawcze do budowy gmachu posunęły się znacznie naprzód. Opracowany został szczegółowo program konkursu na budowę gmachu, a następnie odbył się sam konkurs, który dał dość interesujące rezultaty. Ostatecznie projekt profesora Świerczyńskiego, który uzyskał pierwszą nagrodę, został zasadniczo aprobowany do budowy, a obecnie są w toku prace nad szczegółowym przepracowaniem tego projektu. Mam przeto głęboką na-

dzieję, że w najbliższej przyszłości, skoro tylko warunki finansowe państwa na to pozwolą, rozpoczniemy w niedalekim sąsiedztwie Wysokiego Sejmu budowę nowego gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dział IV budżetu *Wykonanie Traktatów Pokoju i Umów Międzynarodowych* przewiduje ogólną dość znaczną niżkę, wynoszącą na budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym przeszło 100 000 zł, przy czym większe niżki wykazują: Delegacja do Mieszanych Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej (100 000 zł); Delegacja do Komisji Granicznej Polsko-Rumuńskiej (32 600 zł), skasowanie jednego etatu w Stałej Komisji Pojednawczej Polsko-Niemieckiej (11 100 zł), oraz preliniuje-
my zmniejszenie o 40 000 zł składkę do Sekretariatu Ligi Narodów. Jednocześnie przewidziano pewną zwwyżkę w budżecie nadzwyczajnym tego działu, a to głównie dla przedstawicielstwa przy Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym na Górnym Śląsku.

Dział V budżetu Ministerstwa *Fundusze Specjalne* pozostaje na przyszły rok niezmieniony w stosunku do roku obecnego.

Zobrazowawszy Wysokiej Komisji preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok 1930/31 podkreślam rzeczowy, celowy i oszczędny jego układ. Zwracam uwagę na troskę Ministerstwa, by fundusze przekazane przez ciała ustawodawcze dla resortu polityki zagranicznej były właściwie zużytkowane i by zaspokoili choćby w części te potrzeby, jakie samo życie nasuwa.

Mając ten właśnie wzgląd na celu, mam zaszczyt prosić Wysoką Komisję o zatwierdzenie preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok 1930/31 w przedłożeniu rządowym.

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych,
31 stycznia 1930 r.

18. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Od chwili mego ostatniego exposé, wygłoszonego przed Panami 15 stycznia 1929, zaszło wiele wydarzeń w polityce światowej, które muszę i mogę nazwać wydarzeniami wielkiej wagi.

Dwie konferencje haskie, konferencja rozbrojeniowa morska, powtórne nawiązanie stosunków dyplomatycznych Wielkiej Brytanii z ZSRR, obszerna i wzmożona działalność Ligi Narodów w zakresie porozumień i normalizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych, akcja teŝe Ligi w zakresie rozbrojenia i przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej oraz wydarzenie tak wielkiego i doniosłego znaczenia, jak porozumienie osiągnięte między Watykanem a Królestwem Italii, – oto część zaledwie tych faktów, jakie znamionują rok ubiegły, stawiając go w pierwszym rzędzie lat obfitujących w wydarzenia doniosłe, wydarzenia, których konsekwencje mogą znaleźć swój dalszy ciąg i rozwiązanie zarówno w roku bieżącym jak i stać się wskaźnikami polityki międzynarodowej na okres najbliższy.

Szczegółowe omówienie tych doniosłych faktów nie jest możliwe w mym dzisiejszym przemówieniu. Ilustrując jednak Szanownym Panom naszą politykę zagraniczną i nasze ustosunkowanie się do tych wydarzeń, postaram się syntetycznie uwypuklić całokształt aktualnej polityki międzynarodowej i wnioski, jakie wysunąć się winny z tej ogólnej sytuacji dla polityki polskiej.

Proszę Panów, sądzę, że nie od rzeczy również będzie podkreślenie tych ideologicznych wytycznych, jakie przyświecały zagranicznej polityce polskiej, zarówno w roku ostatnim, jak i w ciągu tego przeszło trzyletniego okresu, podczas którego pełnię urząd Ministra Spraw Zagranicznych.

W całym tym okresie politykę naszą znamionuje przede wszystkim ciągłość i świadomość konieczności niezmiennego zachowania, jako naszej naczelnej linii – idei pokojowości.

Idea pokoju, jego zachowanie i umocnienie, to kanony polskiej ideologii, zra-
stające się jednocześnie i nierozdzielnie z polską racją stanu.

Ta równoległość naszej ideologii z naszym interesem państwowym jest jednym z najlepszych dowodów naszej szczerości w dążeniu do powszechnego trwałego pokoju, a szczerości tej nie zachwieją ani nie podważą ci, którzy w celach i zamierzeniach nam wrogich świadomie wykoślawiać chcą w opinii międzynarodowej cele i zadania polityki polskiej. Polska dość ma za sobą dowodów swej dobrej woli, aby musiała tłumaczyć co pewien czas swą historyczną rolę dla pokoju wszechświatowego w ogóle, a na Wschodzie Europy w szczególności.

Dość przypomnieć tylko w ostatnich latach takie inicjatywy, jak nasz wniosek na Zgromadzenie Ligi Narodów, domagający się potępienia wojny. Ten wniosek polski był wówczas inicjatywą pokojową, z której wyłoniły się tak doniosłe fakty, jak wspomniany Pakt Kellogga i Pakt Moskiewski, tak zwany Pakt Litwinowa.

Dziś cytuję tylko te dwa momenty. W ciągu ostatnich lat żywiej i dosadniej uwy-
puklające rolę pokojową – i w ogóle rolę i znaczenie Polski w polityce światowej.

Pragnienie pokoju stało się żywiołowym dążeniem całej ludzkości w ciągu lat ostatnich. Jest to objaw naturalny, zrozumiały, po tych hekatombach złożonych z krwi, życia i mienia ludzkiego w ostatniej wojnie. Groza jej i bolesny koszmar nie opuściły serc całych rodzin ludzkich – to też pragnienie jej niepowtarzalności stało się psychologicznym podłożem myślenia i odczuwania całych rzesz, całych mas obywateli niemal we wszystkich narodach i państwach.

Myśl o zapobieżeniu wojnie, o normalizacji stosunków, o pacyfikacji powszechnej, myśl o uniemożliwieniu napaści i o potępieniu, ukaraniu i ukróceniu ewentualnego napastnika – to naczelna myśl polityczna lat ostatnich. Nad jej ucieleśnieniem kategorycznym i praktycznym zrealizowaniem zarówno w prawnej, jak i w realnej postaci sankcji gwarantujących pokój, pracują nie tylko gabinety dyplomatyczne i konferencje międzynarodowe, ale również wielkie masy społeczeństw, co jest niewątpliwie równie ważne i niezbędne.

Ta olbrzymia moralna i polityczna współpraca międzynarodowa stanowi bezsprzecznie dziś nakaz dla tych, którzy w stosunkach między narodami odgrywają rolę urzędowych wykładników interesów państwowych i ideologii narodowych, i którzy dla tej wielkiej idei umiłowania i ugruntowania pokoju, nie zapominając, rzecz prostą – o jednoczesnej konieczności gwarancji bezpieczeństwa, pracują i pracować będą.

Jak już wspomniałem, w pracy tej Polska nie daje się nikomu wyprzedzić, – naród nasz, miłujący pracę i pokój nikomu nie zagraża, na nikogo nie czyha.

Naród nasz realnie, pozytywnie miłujący pokój chce go widzieć silnym, opartym o gwarancje istotne i dlatego nie tylko z zainteresowaniem, ale i z gorącym poparciem odnosi się do zabiegów mężów stanu innych państw i mocarstw, pracujących często z wielkim wyężeniem sił dla znalezienia istotnych form, w których jurysdykcja międzynarodowa mogłaby pomieścić niezbędne gwarancje i sankcje, stawiające dzieło trwałości pokoju na rzeczywiście potężnych podstawach.

Jeśli więc jeszcze raz czynię nawrót do wspomnianych już pokojowych inicjatyw polskich na terenie międzynarodowym, to dla tym ściślejszego uwypuklenia, że te pokojowe inicjatywy naszego Rządu znajdowały niewątpliwie szerokie i głębokie zrozumienie, uznanie i podtrzymanie w masach narodu polskiego.

W przemówieniu swoim ograniczam się do najkonieczniejszej syntezy. Z syntezy tej wynika, że tak, jak w dziejach naszej Ojczyzny jeszcze z przed jej upadku wielokrotnie spełnialiśmy czyny, których dobrodziejstwa, choć może często nie doceniając ich wagi – odczuwała cała Europa, tak i dziś wierni tej tradycji wracamy do należnej nam pozycji w świecie i mamy za sobą w ostatnich latach czyny i akty, które dla całokształtu polityki, dla dobra wielu narodów i pokoju zapisują imię Polski złotymi zgłoskami zasługi. Ta zasługa i to znaczenie naszego państwa doceniane są coraz szerzej, torują nam one drogę w pochodzie ku szczytom uznania dla naszego państwa. Objawy tej świadomości spotykamy coraz częściej. Nieomal jednogłośny wybór Polski do Rady Ligi Narodów we wrześniu 1929, wybór bez sprzeciwów i tak triumfalny liczbowo świadczy nie tylko o naszych zasługach, jakie mamy niezaprzeczenie w pracach Ligi, ale również o ustaleniu się przekonania, że przy stole obrad międzynarodowych obecność Polski została uznana za konieczną.

Ale i poza terenem Ligi Narodów mamy do zanotowania ten wzrost autorytetu naszego państwa, a takie fakty, jak podniesienie poselstw: Wielkiej Bry-

tanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki do godności ambasad nie są objawem przelotnej kurtuazji, to znak ugruntowania się u Rządów i wśród społeczeństw tych państw pojęcia o znaczenia Państwa Polskiego we współczesnym ustroju świata.

Ilość zawartych przez Polskę traktatów arbitrażowych, handlowych i umów międzynarodowych w ciągu ostatnich lat i miesięcy najlepiej również wykazuje nie tylko aktywność naszej pracy w tym kierunku, ale również jak szerokie, coraz szersze kręgi zatacza pragnienie posiadania z Polską jak najściślejszych, najbezpośredniejszych stosunków we wszystkich dziedzinach stosunków międzynarodowych.

Przy tej okazji muszę również wspomnieć o licznych przyjazdach do Polski wielu Ministrów zaprzyjaźnionych z nami państw. Ministrowie: Francji, Szwecji, Belgii, Czechosłowacji, Norwegii, Łotwy, Estonii, Finlandii, Rumunii, Jugosławii, a również byli Ministrowie i wybitni politycy, reprezentujący: Anglię, Italię, Japonię zwiedzili Polskę, dając wyraz swym przybyciem nie tylko sympatii, ale i zainteresowania dla naszego państwa i narodu. Gościliśmy również przedstawicieli floty włoskiej, a w niedługim czasie gościć będziemy Ministra Spraw Zagranicznych Italii, tego tak bliskiego sercu naszemu państwa łacińskiego, którego wybitny i życzliwy współudział przy ustalaniu naszych granic wschodnich niezapomnianymi zgłoszkami wyrzuty został w sercach naszego narodu.

Mamy również zapowiadzaną wizytę Naczelnika Państwa Estońskiego Prezydenta Strandmanna. Wizyta ta, choć będzie miała charakter ściśle kurtuazyjny, nie stojąc w związku z żadnymi rokowaniami, ani też układami pomiędzy Polską a Estonią, będzie jednak wyrazem stale zacieśniającej się przyjaźni polsko-estońskiej. Rezultaty te, proszę Panów, uważam, jako poważny krok na drodze do wprowadzenia Polski na należne jej miejsce w międzynarodowym zespole narodów. Wielowiekowa nieobecność Państwa Polskiego, jako czynnika decydującego w polityce światowej nie da się tak łatwo usunąć i zatrzeć: jest tu do odrobienia duża droga, długi okres czasu, – to stanowisko, jakie należne jest państwu naszemu ze względu na jego odwieczne niezapomniane przez historię zasługi oraz na jego rolę dzisiejszą, nie może dać się odzyskać od razu. Powoli, systematycznie, krok za krokiem musimy przywrócić tę rolę, jaką Polska zajmowała przed swą katastrofą. Odzyskanie tego znaczenia, tego moralnego wpływu jest i musi być jedną z wytycznych naszej polityki zagranicznej. Musimy sobie zdawać sprawę, że nie jest to rzeczą łatwą, że nie jest to kwestia dni ani miesięcy,

musimy zdawać sobie sprawę, że na tej drodze niejednego z moich następców napotka na trudności, a nawet na kontrakcję.

Tym niemniej tę właśnie linię odzyskania odpowiedniego stanowiska międzynarodowego dla Rzeczypospolitej Polskiej musimy uznać za jedną z podstawowych wytycznych naszej polityki. Doceniając trudności, jakie jeszcze mamy do przełamania, doceniając odległość, jaką jeszcze mamy do przebycia, musimy jednak również docenić to, co na tej drodze już osiągnięto, już zdobyto. Na tej drodze musimy się spotkać często z niezyczliwym zdziwieniem, często z niebezpiecznym dziedzictwem. Tym dziedzictwem bliższym, bardziej bezpośrednim, są różne braki, niedociągnięcia, pominięcia, a nawet złośliwe zastrzeżenia, jakimi nas obarczyły liczne traktaty i umowy już powersalskie – że tak powiem. Nie będę się wdawał dziś w szczegółową analizę tych aktów, ale każdy kto się z nimi bliżej zapozna, kto zetknie się czynnie z naszą polityką zagraniczną przekona się z ilu interpretacjami musimy się często borykać, zaczynając od Wersalu poprzez Spa, aż do Locarna dochodząc. To trudne dziedzictwo, jakie Polska otrzymała właśnie dlatego, że głos jej w pierwszych latach powojennych był nowością nawet dla tych, co znakomicie przy odzyskaniu naszego bytu państwowego współpracowali – wiele kłopotów przyczyniło i przyczyni nam jeszcze. Jak Panowie wiedzą, do tych dziedzictw należą tak zwane Traktaty Mniejszościowe. Kwestia ochrony mniejszości w omawianym okresie nabrała szczególnej doniosłości, a w pracach, jakie miały miejsce w tej sprawie zaznaczył się żywy udział Polski.

Jak Panowie pamiętają, na sesji Rady Ligi, która odbyła się w Lugano w grudniu 1928, w długim umotywowanym exposé wykazałem te wszystkie trudności i zaognienia, jakie powstają między większościami a mniejszościami wówczas, gdy traktaty mniejszościowe są wykorzystywane, jako broń polityczna, jako instrument agitacji przeciw państwu, a nie jako dokument prawny, zapewniający mniejszościom pewne gwarancje kulturalne i narodowe, w swoim czasie, przy omawianiu całokształtu stosunków polsko-niemieckich w moim exposé z 15 stycznia 1929 miałem zaszczyt zakomunikować Wysokiej Komisji Sejmowej do Spraw Zagranicznych ówczesną odpowiedź Ministra Stresemanna, złożoną właśnie w Lugano, a domagającą się zainicjowania rozważenia przez Radę zagadnienia mniejszościowego w ogóle oraz omówienia położenia mniejszości w poszczególnych krajach.

Jak Panom wiadomo, w dziedzinie gwarancji Ligi dla mniejszości przeciwstały się sobie dwie tezy: jedna dążyła do rozbudowy zobowiązań mniejszościowych państw posiadających już zobowiązania, uważając to za środek poprawy

obecnego stanu rzeczy, druga zaś, godząc się na pewne modyfikacje w dotychczasowej procedurze nie uważała za dopuszczalne jakiegokolwiek rozszerzenia dotychczasowych – przyjętych zresztą dobrowolnie – zasad proceduralnych. W tej materii niejednokrotnie miałem możność oświadczyć, że na żadne innowacje w procedurze mniejszościowej, wychodzące poza traktaty mniejszościowe zgodzić się nie możemy inaczej, jak tylko pod warunkiem generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Na stanowisku Polski stanęły i inne państwa równie jak i ona zainteresowane w kwestii mniejszości, dając wyraz tej solidarności zapatrywać we wspólnej akcji na terenie Ligi. Przeprowadzona na kilku posiedzeniach Rady obszerna dyskusja nad tym problemem oświeciła sposób, w jaki Rada Ligi pojmuje ciążące na niej na podstawie traktatów obowiązki względem mniejszości. Wszyscy zgodni byli z tym, że sprawa ochrony mniejszości nie może instrumentem polityki, a mniejszości zwracając się do Rady, winny mieć „czyste ręce”.

Znalazło to wyraz w znanym Panom Raporcie Trzech, złożonym Radzie Ligi w Madrycie. Mam wszelkie prawo przypuszczać, że tak Raport Trzech, jak i dyskusja, która przy tej sposobności rozwinęła, wyjaśniły, dostatecznie politykom pragnącym poprzez traktaty mniejszościowe osiągnąć cele z ochroną mniejszości nie wspólnego nie mające, że byt mniejszości nie polega tylko na rozbudowie gwarancji międzynarodowych i stwarzaniu sił odśrodkowych w państwie przez szukanie obrony przeciw własnemu państwu w zwracaniu się do instancji międzynarodowych, lecz że celem traktatów mniejszościowych było stworzenie dla mniejszości podstawy do lojalnej współpracy z państwem, którego są obywatelami. Dyskusja ostatnią wykazała mniejszościom, że zasadą, którą winny pielęgnować jest konieczność wypełniania ciążących na nich obowiązków i zrozumienia, że przy korzystaniu z równych praw dobro i siła ich państwa jest równocześnie dobrem ich własnym. Dyskusja ta, również wywołana przez kwestionowanie istniejącego stanu rzeczy i stosowanej procedury doprowadziła do wyjaśnienia sprawy oraz do wniosków, które, w niczym nie zmieniając obowiązującej procedury, wykazały tylko głęboką słuszność bronionych przez nas tez. Drobne uzupełnienia niezbędne tak często, jako korektywy życia we wszystkich przepisach, wprowadzane do utartego postępowania, uwidocznily tylko plastyczniej zalety stosowanej dotychczas procedury. Wynik ostatecznej tej debaty mniejszościowej, akceptowany został przez całą Radę, a więc i przez Niemcy, które uprzednio stale kwestionowały zasadnicze założenie stosowanej procedury, dążąc do jej gruntownej zmiany i występując z projektami tych zmian.

Drugą sprawą wielce dla nas żywotną, a nieraz stawiającą nam niejake trudności, są stosunki polsko-gdańskie. Nasz stosunek do Wolnego Miasta Gdańska opierał i opierać się będzie na zasadach życzliwości i poparcia interesów Gdańska w myśl wytycznych, którym wielokrotnie dawałem wyraz i które zostały podkreślone przez pana Premiera Bartla podczas jego pobytu w Gdańsku.

Przykładem zgodnej współpracy polsko-gdańskiej niechaj będzie Konferencja Haska, na której uzyskaliśmy od Mocarstw wierzyielskich skreślenie bardzo poważnej kwoty zobowiązań Wolnego Miasta, bo sięgającej aż 160 milionów marek złotych. Sukces ten, który Gdańsk zawdzięcza zapobiegliwości senatora finansowego Wolnego Miasta Gdańska, pana Kamnitzera i akcji dyplomatycznej polskiej, można by istotnie nazwać, jak to czyni jedno z pism gdańskich, największą zdobyczą dla Gdańska od chwili jego istnienia. Ten szczęśliwy fakt dla Gdańska, fakt korzyści tak namacalnej, wypływającej ze współpracy i ze współakcji z Polską zbiegł się nieomal chronologicznie z 10-leciem Traktatu Wersalskiego i z 10-leciem Ligi Narodów, której jubileuszowa sesja Rady zakończyła się zaledwie przed paru dniami. Na tej jubileuszowej sesji Rady Ligi zaszczyt przewodniczenia przypadł w udziale Polsce.

Liga Narodów w 1920 roku była jeszcze tylko wielką niewiadomą, budzącą uśmiech ironiczny u jednych, złość u innych, u wielu zaś entuzjazm. W ciągu tych 10 lat Liga z abstrakcji, z ideowej koncepcji stała się rzeczywistością, z którą muszą się poważnie liczyć. Przez nieustanną i wydatną pracę nad konsolidacją pokoju i nad rozwojem współpracy międzynarodowej Liga Narodów zdobyła sobie wielki autorytet i stała się dla olbrzymiej większości państw środkowym punktem zagadnień międzynarodowych.

Z problemów, którymi zajmuje się Liga Narodów, dziś może najaktualniejszy jest problem rozbrojeniowy. Na swej ostatniej sesji w kwietniu 1929 Przygotowawcza Komisja Rozbrojeniowa posunęła bardzo daleko naprzód swe prace nad projektem konwencji o ograniczeniu i redukcji zbrojeń. Wiele trudności w dziedzinie ograniczenia zbrojeń lądowych zostało już usuniętych. Przede wszystkim Komisja ustaliła, że konwencja rozbrojeniowa będzie dotyczyła tylko sił zbrojnych na stopie pokojowej, natomiast nie obejmuje tak zwanych rezerw wyszkolonych. W tej sprawie zwyciężył zatem pogląd Francji, Italii i Polski.

W sprawie ograniczenia materiałów wojennych wyłoniły się na Komisji dwie tezy, z których jedna dążyła do ograniczenia bezpośredniego przez ustalenie ilości materiałów, podczas gdy druga zmierzała do ograniczenia pośredniego przez

ustalenie wysokości budżetów wojskowych. Polska przychyliła się do drugiej tezy. Wobec niemożności uzgodnienia tych dwóch sprzecznych opinii Komisja przygotowawcza stanęła na stanowisku nieograniczania materiałów wojennych, lecz tylko zobowiązania państw do periodycznego ogłaszania stanu posiadanych przez nich zapasów materiału wojennego. Sprawa ta nie została jednak jeszcze definitywnie przesądzona i może być jeszcze raz przedyskutowana przez Komisję. Na swej ostatniej sesji Komisja nie zajęła się jeszcze sprawą kontroli nad wykonaniem przyszłej konwencji o ograniczeniu zbrojeń. Kwestia ta będzie poddana pod obrady Komisji na następnej sesji. Po załatwieniu sprawy redukcji zbrojeń lądowych Komisja przerwała swą sesję nie mogąc z kolei zająć się sprawą redukcji zbrojeń morskich z powodu rozbieżności wśród pięciu potęg morskich. Wznowienie prac Komisji uzależnione jest zatem od usunięcia różnic w tych poglądach. Jak wiadomo z inicjatywy Wielkiej Brytanii została zwołana do Londynu i rozpoczęła 21 stycznia swe prace Konferencja Głównych Mocarstw morskich, której celem jest właśnie wyjaśnienie poglądów tych państw na kwestię redukcji zbrojeń morskich, a zatem także umożliwienie dalszych prac Przygotowawczej Komisji Rozbrojeniowej. O ile konferencja londyńska doprowadzi do usunięcia obecnie istniejących dużych rozbieżności w zapatrywaniu państw, które biorą w niej udział to w takim razie stosunkowo w niedługim czasie zostanie zapewne znowu zwołana Przygotowawcza Komisja Rozbrojeniowa, celem wykończenia projektu konwencji o ograniczeniu zbrojeń.

Polska, jako członek Ligi Narodów, nie może zapominać o tym, że podstawą pracy rozbrojeniowej jest i musi zostać art. 8 Paktu, który stanowi jedyne zobowiązanie w tej dziedzinie członków Ligi Narodów. Rząd polski gotów jest wykonać swe zobowiązanie zaciągnięte w art. 8 na równi z innymi członkami Ligi, to jest gotów jest zgodzić się na zredukowanie swych zbrojeń do minimum, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym Polski i z wykonaniem zobowiązań międzynarodowych, wynikających ze wspólnej akcji. Wydaje się rzeczą oczywistą, że zwiększenie w drodze międzynarodowej bezpieczeństwa państw pozwoliłoby im na zaciągnięcie dalej idących zobowiązań co do redukcji ich sił zbrojnych. Dlatego też należy żałować, że Liga Narodów poniechała od 1924 prac nad rozwojem gwarancji międzynarodowych. Podczas kiedy Protokół Genewski traktował równorzędnie, trzy wiążące się w jedną całość logiczną problemy, mianowicie: bezpieczeństwo, arbitraż i rozbrojenie, to późniejsze prace Ligi Narodów dotyczyły niemal wyłącznie tylko rozbrojenia i arbitrażu, natomiast pozosta-

wiono odłogiem kwestię bezpieczeństwa. Ta luka w pracach Ligi Narodów jest tym więcej godna pożałowania, że utrudnia ona także prace rozbrojeniowe. To też Rząd polski widziałby chętnie wznowienie prac nad zagadnieniem gwarancji międzynarodowych w duchu Protokołu Genewskiego, którego zasadom Polska pozostała wierna.

Na ostatniej sesji Rada Ligi Narodów mianowała Komitet złożony z 11 osób, którego zadaniem będzie opracowanie poprawek do faktu Ligi Narodów, celem uzgodnienia go z Paktem Kellogga. Jak wiadomo między tymi dwoma dokumentami istnieje pewna rozbieżność, bo podczas, gdy Pakt Kellogga zakazuje wszelkich wojen, Pakt Ligi zezwala na walkę orężną w pewnych sytuacjach określonych w art. 12, 13 i 15. Zdaniem Rządu polskiego te postanowienia Paktu Ligi, które zezwalają na prowadzenie wojny zostały uchylone przez Pakt Kellogga w stosunkach między tymi członkami Ligi Narodów, którzy podpisali także Pakt Kellogga. Jednakże Rząd polski chętnie zgodzi się na wszelkie poprawki do Paktu Ligi, które będzie uważał za niezbędne celem usunięcia nawet literalnej sprzeczności między Paktem Ligi a Paktem Kellogga. Polska będzie miała możliwość szczegółowego przedstawienia swego poglądu na tę sprawę w czasie obrad Komitetu Jedenastu, w skład którego wszedł także nasz stały delegat przy Lidze Narodów.

Działalność ekonomiczna Ligi Narodów napotyka ostatnio na dużo trudności, wynikające z rozbieżności struktur gospodarczych członków Ligi. Oczywiście nie jest rzeczą łatwą pogodzenie interesów państw przemysłowych z interesami państw rolniczych, państw o silnych finansach i państw o słabym rozwoju finansowym, ale mimo wielkich trudności Liga nie powinna ustać w wysiłkach ku zbliżeniu gospodarczemu narodów, które stanowi jeden z głównych warunków całości pokoju. Rząd polski bierze czynny udział we wszystkich pracach międzynarodowych zmierzających do zapewnienia zgodnej współpracy gospodarczej wszystkich państw i stara się zawsze o oparcie tych prac na jedynie zdrowej i trwałej podstawie, jaką jest uwzględnienie w jednakowym stopniu wszystkich wchodzących w grę interesów ekonomicznych, tak, aby nie zachodziło niebezpieczeństwo zahamowania rozwoju gospodarczego jednych państw, celem ułatwienia tego rozwoju innym. Na mocy uchwały ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów, zbiera się 17 lutego Międzynarodowa Konferencja, mająca na celu uchwalenie rozejmu celnego. Polska chce szczerze współpracować w dojściu do skutku rozejmu celnego, czego zresztą dała dowód, deklarując swój udział w konferencji, ale oczywiście pod samo

przez się zrozumiałym warunkiem, że ewentualna konwencja o rozejmie celnym uwzględni także specjalną sytuację państw rolniczych i państw o strukturze mieszanej, a nie tylko interesy wielkich państw przemysłowych.

Widzimy więc, że w Lidze Narodów Polska bierze czynny udział we wszystkich dziedzinach jej pracy, tak na terenie politycznym, ekonomicznym, kulturalnym, jak i społecznym. Przy tej okazji możemy uprzytomnić sobie, jak daleką odbyliśmy drogę od chwili, gdy na początku istnienia Ligi zasiadaliśmy przy stole Rady przeważnie tylko jako oskarżeni, lub gdy udział nasz w Radzie znajdował zaledwie kilku zwolenników głosujących na nas.

Ale nie tylko na terenie Ligi Narodów mamy do zanotowania pewne postępy na drodze do likwidacji niektórych trudności, odziedziczonych z przeszłości.

Jak Panom wiadomo, Konferencja Haska, zwłaszcza pierwsza jej faza, miała dwojaki charakter: charakter polityczny i charakter finansowy.

Pod polityczną stroną konferencji rozumiem kwestię przedterminowej ewakuacji Nadrenii. Odnosnie do tego problemu Rząd dzisiejszy znalazł się obarczony pewnymi decyzjami międzynarodowymi, utrudniającymi mu wolność jego ruchów i poczynań. Mam tużaj na myśli Pakt Reński, który dla tych lub innych powodów nad którymi bliżej tutaj zastanawiać się nie pragnę, nie został przez Polskę podpisany. Liczba państw, posiadających efektywną decyzję w kwestii ewakuacji, była zatem ściśle ograniczona.

Uwydatniło się to już na konferencji w Locarno, gdzie kwestia okupacji Nadrenii omawiana była przez wspomniane państwa bez naszego udziału. W ten sposób stworzony precedens dał podstawę do decyzji wrześniowej 1928, odnoszącej się do kwestii wszczęcia rozmów między powyższymi państwami a Niemcami w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenii.

Nie należy zapominać, proszę Panów, właśnie o tym przy omawianiu sprawy ewakuacji, że mówimy o fakcie przedterminowej, a więc przyśpieszonej tylko o lat parę ewakuacji, że nastąpiłaby ona nieuchronnie we względnie niezbyt odległym już terminie, zgodnie z postanowieniami, jakie na siebie nałożyły strony podpisujące Traktat Wersalski.

Należy tutaj dodać, iż problematy natury finansowej zaczęły się na terenie międzynarodowym wybijać na pierwszy plan i coraz bardziej zajmować opinię publiczną.

Decyzja Mocarstw, o której powyżej wspomniałem, liczyła się i liczyć się musiała oczywiście z tym nastrojem, który widział w fakcie okupacji pewnego ro-

dzaju przeżytek, nie mający już dostatecznej racji istnieniu wobec postępującej normalizacji stosunków w Europie, a zwłaszcza po doprowadzeniu do ustalenia dzieła likwidacji finansowych skutków wojny.

Myśl, ta niezawodnie kierowała umysłami tych czynników, które, decydując bezpośrednio o losach okupacji, stały na stanowisku, iż po zakończeniu działalności Komisji Rozbrojeniowej w Niemczech dalsza okupacja służyć może jedynie jako gwarancja wykonywania postanowień finansowych traktatu.

Pragnę w związku z tym przypomnieć, iż w lutym roku zeszłego Szanowni Panowie, wobec zagadnienia przedterminowej ewakuacji Nadrenii, zastanawiali się nad wpływem, jaki fakt ten wyrzucić może na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Równocześnie we wniosku przyjętym przez Sejm wezwali Panowie Rząd do przedsięwzięcia na terenie międzynarodowym odpowiedniej akcji dla skutecznego zabezpieczenia naszych interesów w tej dziedzinie.

Pragnę tutaj stwierdzić, iż zawarte w rezolucji sejmowej sugestie o czynienie przez Rząd polski zabiegów, celem wprowadzenia w życie zaleceń IX Zgromadzenia Ligi Narodów co do zawierania umów międzypaństwowych według wzorów, proponowanych przez Komitet do Spraw Arbitrażu i Bezpieczeństwa, mimo zabiegów Rządu polskiego nie znalazły dotychczas możliwości takiej realizacji, która by odpowiadała celom wytkniętym przez wnioskodawców.

Biorąc powyższe wszystkie elementy pod uwagę i wobec konieczności ustosunkowania się naszego do sytuacji, jaką zbliżający się termin zasadniczej zmiany w warunkach gwarancji bezpieczeństwa, wynikających z odnośnych postanowień Traktatu Wersalskiego, wytworzy – cała nasza polityka zagraniczna pod tym kątem widzenia ujęta i skierowana została.

W pierwszej linii dotyczy to naszego stosunku z Francją.

Kiedy o stosunkach tych mówię, to muszę zaznaczyć, że stosunki te rozwijają się stale coraz lepiej, stwarzając coraz intensywniejszą kolaborację, opartą nie tylko na wzajemnych uczuciach sympatii i przyjaźni, ale i na wzajemnym zrozumieniu i jednakowym ustosunkowaniu się do wielu międzynarodowych zagadnień pierwszorzędnej wagi.

Na tle tych zagadnień współpraca naszego Ministerstwa z Francją była jak najprzyjaźniejsza, a kontakt jak najściślejszy. Wyrażało się to w bezpośredniej mojej pracy na terenie Ligi Narodów i konferencjach międzynarodowych z francuskim Ministrem Spraw Zagranicznych; wyrażało się to również w wielokrotnej

przyjaznej wymianie zdań i opinii we wszystkich niemal ważniejszych kwestiach politycznych przed ustosunkowaniem się do nich naszych państw.

We współpracy na gruncie międzynarodowym podkreślić należy naszą wzajemną dążność do skonsolidowania i pogłębienia stosunków pokojowych w Europie. Przede wszystkim muszę zaznaczyć wzajemną chęć ugruntowania pokojowych stosunków z wspólnym sąsiadem, Rzeszą Niemiecką. Dążność ta zarówno u nas, jak we Francji opiera się na ideologii porozumienia i uświadomienia sobie konieczności zorganizowanego pokojowego wysiłku w celu pokonania piętrzących się trudności doby powojennej. Opiera się ona również na solidarnym zrozumieniu zbieżności wielu interesów zwaśnionych dotąd narodów oraz na poszukiwaniu rozsądnego kompromisu między sprzecznymi nieraz tendencjami.

Mam wrażenie, proszę Panów, że sprawę tę musimy traktować niezwykle otwarcie i z wyzbyciem się tendencyjnej nadczułości.

Musimy sobie uzmysłwić, że opinia francuska, pragnąca w najszerszych swych warstwach utrwalenia i umocnienia pokoju, jako warunek niezbędny umocnienia się tej normalizacji, widzi konieczność rozsądnego uregulowania swoich stosunków politycznych i gospodarczych z Niemcami. Płyne to zarówno z pragnienia i głębokiej ideologicznej wiary w hasło pokoju, jak też z potrzeb życia dnia codziennego, z chęci odnalezienia takich warunków bytu, które by nie mąciły codziennego spokoju rodzin francuskich. To pragnienie unormowania stosunków z Niemcami ze strony społeczeństwa francuskiego jest dziś w tym społeczeństwie bardzo silne, głębokie i powiedziałbym, naturalne. Zdając sobie sprawę jak najdokładniej z pragnienia normalizacji, jakie się zarysowuje obecnie w społeczeństwie francuskim i doceniając jego charakter zarówno na zasadzie oficjalnych rozmów i oświadczeń, jak i opierając się na znajomości ducha narodu francuskiego i jego głębokiej przyjaźni dla narodu polskiego, mogę wyrazić jak najgłębsze przeświadczenie, że porozumienie francusko-niemieckie w niczym nie może osłabić przyjaźni polsko-francuskiej, opartej na dostatecznie mocnych fundamentach dawnej tradycji, wspólnych interesach i głębokiej sympatii, jaka łączy oba państwa i narody.

Sądzę, że do najpierwszych fundamentów równowagi politycznej Europy i światowego pokoju – należy właśnie osiągnięcie rozumnego porozumienia francusko-niemieckiego i polsko-niemieckiego. Są to dwie równoległe akcje, które mogą i powinny właśnie nastąpić, w niczym nie osłabiając istniejącej współpracy i sojuszu, przeciwnie, umacniając je tylko jeszcze jedną bardzo żywotną więzią.

Na terenie pierwszej Konferencji Haskiej Polska miała możliwość omówienia szczegółowo i z największą otwartością z przedstawicielami Rządu francuskiego wszystkich problemów, interesujących wzajemnie nasze dwa państwa; jak Panowie sobie przypominają we wspólnie wydanym wówczas komunikacie stwierdziliśmy z francuskim Ministrem Spraw Zagranicznych wspólność naszych poglądów na te problemy i nakreśliliśmy linię dla dalszej naszej harmonijnej współpracy.

Przypomnę Panom przy tej okazji również, iż w trzy tygodnie po zakończeniu pierwszej Konferencji Haskiej, wydelegowany do Polski przez gabinet francuski Minister Bonefous, nakreślił w oficjalnym oświadczeniu niedwuznacznie podstawy sojuszu polsko-francuskiego. Uznając powody, które zmuszają Polskę do stałego wysuwania na plan pierwszy idei, że polityka pokoju opierać się może jedynie na wzajemnym uczuciu bezpieczeństwa między poszczególnymi narodami, Minister francuski oświadczył uroczyście, że zarówno co do tej idei, jak i w innych sprawach, solidarność między Francją a Polską jest zupełna. Pan Minister Bonnefous powołał się przy tym na niedawno przedtem wygłoszoną mowę przez francuskiego Prezesa Rady Ministrów na zebraniu Ligi Narodów w Genewie, stwierdzając, że zadokumentowała ona solidarność tę wobec wszystkich tych, którzy skłonni byłiby o tym powątpiewać.

Naród polski i naród francuski – zaznaczył wówczas Minister – myślą i czują jednakowo, co jest najpewniejszym sposobem wykonywania aliansu.

Ta nasza współpraca polsko-francuska, mająca na celu umocnienie bezpieczeństwa, nakreślona w rozmowach moich na Konferencji Haskiej, o których wspomniałem, w dalszym ciągu się rozwija i to w formie całkiem konkretnej.

Przechodzę teraz do problemów finansowych, dotyczących Polski, które były przedmiotem obrad Konferencji Haskiej.

Zmuszony jestem cofnąć się tutaj wstecz do Traktatu Wersalskiego, aby móc Panom wyjaśnić specjalną sytuację Polski w kwestiach reparacyjnych. Traktat Wersalski, jak wiadomo, nie przyznał Polsce bezpośrednich praw do reparacji, ponieważ Polska nie została uznana jako państwo, które było w stanie wojny z Niemcami w okresie 1914-1918 na podstawie formalnej deklaracji wojennej. Natomiast Traktat Wersalski nałożył na nas z tytułu przejętego mienia niemieckiego państwowego, położonego na Górnym Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu, ciężary finansowe, zapisane na nasz debet w Komisji Odszkodowań. Pozycja powyższa wynosi około 2 i pół miliarda marek niemieckich.

Dalej Traktat w Saint Germain obciążył nasze konto w Komisji Odszkodowań za mienie państwowe cedowane, położone na terytorium Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

Suma ta wynosi półtora miliarda koron złotych.

Wreszcie wskutek postanowień dodatkowych do Traktatu w Saint Germain, Polska zobowiązana została do udziału w części tak zwanego „długu wyzwolenia”, nałożonego na państwa sukcesyjne. Suma przypadająca na Polskę obraca się w kwocie 228 milionów franków w złocie.

Podczas konferencji w Spa w 1920, w chwili kiedy, jak wiadomo, toczyliśmy najostrzejsze walki na naszym froncie wschodnim, kwestia reparacyjna Polski była również rozpatrywana.

Wówczas to potwierdzono fakt, iż Polska nie ma prawa do odszkodowań, natomiast wzięto pod uwagę naszą trudną sytuację, wynikającą ze strat wojennych i rewindykację powyższych sum miliardowych pozostawiono do późniejszego uregulowania.

Na konferencji w Hadze i w okresie ją poprzedzającym wysiłki nasze zmierzały w tym kierunku, by uzyskać od Głównych Mocarstw wierzycielskich skreślenie powyższych sum, ciężących poważnie na naszej hipotece i na naszym kredycie.

Zasady, zawarte w raporcie ekspertów, zwane Planem Young'a uwzględniały do pewnego stopnia powyższą sytuację Polski, wychodząc z założenia, iż należy doprowadzić do całkowitego i definitywnego załatwienia problemu odszkodowań i wyeliminowania wszelkich wiszących na państwach pretensji przez szeroko ujęte wzajemne skreślenia obopólnych zobowiązań finansowych.

Raport ekspertów ustalił wysokość sumy całkowitego długu niemieckiego, wszystkie annuitety oraz ich podział między państwa wierzycielskie, mające prawo do odszkodowań. Polsce przypadła w udziale tylko drobna część w annuitetach z tytułu restytucji, ponieważ – jak powyżej wspomniałem, prawa Polski do odszkodowań nie zostały uznane.

Plan Younga – tak samo jak i Plan Dawesa, przyjął zasadę, iż Niemcy poza annuitetami nie są zmuszone do żadnych dalszych wypłat na rzecz państw wierzycielskich, wypłat, wynikających z wojny, lub traktatu pokoju. Tym samym pretensje nasze państwowe i osób prywatnych do Rzeszy Niemieckiej, zawisłe przed Mieszanym Trybunałem Rozjemczym w Paryżu, albo na terenie rokowań bezpośrednich polsko-niemieckich nie mogły być, od czasu wejścia w życie Planu

Dawesa honorowane, podczas gdy analogiczne pretensje Niemiec musiały być przez Polskę zaspakajane.

Delegacja nasza na pierwszą konferencję w Hadze złożyła deklarację, że Polska będzie jedynie mogła przystąpić do Planu, o ile Niemcy zrezygnują ze wszystkich pretensji do Polski i to zarówno państwowych, jak i prywatnych. Sprawa ta przeszła następnie na teren Komisji dla Spraw Likwidacji Przeszłości, zasiadającej w Paryżu, a mającej uregulować z jednej strony sprawę renuncjacji, z drugiej zaś strony sprawę likwidacji mienia niemieckiego. Komisja ta nie osiągnęła ogólnego porozumienia w tych materiach, natomiast doprowadziła do szeregu porozumień pomiędzy Niemcami a państwami wierzycielskimi, które następnie zostały złożone Konferencji Haskiej.

Taka jest, jak Panowie widzą, geneza porozumienia polsko-niemieckiego, podpisanego w Warszawie 31 października 1929. Porozumienie to opiera się na następujących zasadach. Rząd niemiecki rezygnuje z wszelkich pretensji państwowych i prywatnych do Polski, wynikających z wojny i traktatu pokoju, podczas gdy Polska – ze swej strony – uznaje stan, wytworzony przez zasadę Planu Younga, że poza ratami żadna wypłata ze strony Niemiec nie może być wymagana. Poza tym Polska, w myśl odnośnych postanowień działu IX Planu Younga zobowiązała się do zaprzestania dalszych likwidacji mienia niemieckiego, znajdującego się w Polsce.

Jak już powyżej wskazałem, Plan Younga ogólnej formuły renuncjacji ze strony niemieckiej, która byłaby dostosowana dla naszej specjalnej sytuacji, nie zawiera. Odrębność sytuacji naszej polega na tym, że pretensje niemieckie są w przeważnej mierze pretensjami prywatnymi, co wynika z faktu, że Traktat Wersalski nałożył na Polskę obowiązek bezpośredniego regulowania swych stosunków z obywatelami niemieckimi, których majątki podlegają likwidacji, podczas gdy inne alianckie państwa załatwiały swoje rachunki z tego tytułu na podstawie traktatu za pośrednictwem Komisji Odszkodowań.

W tej płaszczyźnie porozumienie polsko-niemieckie musiało przybrać szerszy zakres, obejmujący szereg sporów, istniejących we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich.

Wychodziliśmy przy tym z założenia, że przystępujemy z naszym zachodnim sąsiadem do generalnego wyczyszczenia sporów w powyższych dziedzinach na zasadach, przyjętych przez Mocarstwa w Planie Ekspertów, a które zmierzają do wytworzenia atmosfery zaufania i pokojowej współpracy sąsiedzkiej między narodami.

Oba Rządy dobrze zrozumiały konieczność położenia kresu licznym procesom, toczącym się od szeregu lat między obu państwami na terenie międzynarodowym, a których skutkiem było jedynie wywołanie atmosfery niepokoju bez osiągnięcia jakichkolwiek praktycznych rezultatów. W ten sposób obie strony uregulowały w powyższym porozumieniu sporną między nimi sprawę Bauerbank'u gdańskiego, na który Rząd Rzeszy przełał swego czasu uprawnienia Komisji Kolonizacyjnej, dotyczące prawa odkupu w kontraktach rentowych oraz należności, które koloniści byli winni płacić w formie rent Komisji Kolonizacyjnej.

W zamian za uznanie całokształtu naszych uprawnień wynikających z tego tytułu, Rząd polski zgodził się nie korzystać z prawa odkupu przy dziedziczeniu, o ile spadkobiercami są dziedzice pierwszego lub drugiego stopnia. Rzecz prosta, że Rząd polski zastrzegł sobie, iż postanowienie to nie dotyczy osób karanych za zbrodnie lub występki, oraz, że wszelkie inne zastrzeżone w dawnych kontraktach rentowych powody stosowania prawa odkupu, pozostają całkowicie w mocy.

Idąc dalej po linii eliminowania sporów między obu państwami Rząd niemiecki przyjął propozycję Rządu polskiego wycofania z instancji międzypaństwowych szeregu spraw, dotyczących spornego obywatelstwa, a dalej polubownego załatwienia pozostałych.

Nie będę dłużej rozwodził się nad treścią tej umowy, gdyż postanowienia jej już są z publikacji w Niemczech i w Polsce znane. Uważam, iż merytoryczną dyskusję nad jej treścią najcelowiej byłoby przeprowadzić dopiero wówczas, gdy Rząd wniesie ją celem, ratyfikacji łącznie z innymi umowami, podpisanymi przez nas w Hadze, Wysokiemu Sejmowi.

Zaznaczam przy tym, że w myśl postanowień, zawartych w układzie, podpisanym w Hadze ma nastąpić wpierw ratyfikacja przez parlament Rzeszy Umów Haskich, zanim parlamenty państw wierzycielskich przystąpią ze swej strony do dyskusji nad nimi. Rząd polski w tym względzie zastosuje się, rzecz prosta, do tych postanowień, które będą przestrzegane przez państwa alianckie.

Umowy podpisane przez Polskę w Hadze doprowadziły do skreślenia sum, obciążających nas z tytułu mienia cedowanego państwowego, niemieckiego, mienia cedowanego austriackiego i „długu wyzwolenia”, o których mówiłem przed chwilą.

W związku z umową, podpisaną między państwami wierzycielskimi a Austrią, zawierającą również postanowienia wzajemnej renuncjacji pretensji, zawarliśmy

w Hadze porozumienia oddzielne, które dają nam korzyści gospodarcze w dziedzinie eksportu naszego, oraz pewne korzyści skarbowe.

Wreszcie w związku z ogólnym uregulowaniem wszelkich zobowiązań między państwowych, uregulowaliśmy również na warunkach dogodnych w stosunku do Wielkiej Brytanii, Francji i Italii nasz dług z tytułu okupacji terenów plebiscytowych Górnego Śląska i Prus Wschodnich.

Proszę Panów – Konferencja Haska przynosi nam zwolnienie definitywne z wszelkich ciążących na nas zobowiązań na konto reparacji. W ten sposób wychodzimy z hipoteką czystą.

Nie potrzebuję chyba Panom wskazywać, jakie niebezpieczeństwo stanowiły powyższe miliardowe kwoty, obciążające nasz majątek narodowy.

Jak Panom wiadomo – handlowe rokowania polsko-niemieckie posunęły się tak daleko naprzód, że pozostała właściwie tylko jedna kwestia natury zasadniczej do rozstrzygnięcia, ażeby doprowadzić do finalizacji układu. Jest to kwestia zbytu trzody chlewnej na rynku niemieckim. Pod tym względem Stro na niemiecka wysunęła wobec nas pewne koncepcje, odbiegające od ogólnie przyjętych zasad w umowach handlowych. Dlatego też kwestia ta stała się przedmiotem bardzo zawilej dyskusji i szczegółowych badań. Wiedzą Panowie dobrze, że Rząd polski stoi stale na stanowisku zakończenia rokowań o traktat handlowy, dążąc do unormowania i w tej dziedzinie stosunków ze swym zachodnim sąsiadem.

Długotrwałe rokowania zbytnio już się przewlekły. Rozumiemy bardzo dobrze, iż tego stanu niepewności przedłużać dalej nie możemy. Najbliższe dnię przyniosą nam prawdopodobnie ostateczną decyzję: albo traktat zostanie zawarty, albo też rokowania zostaną uznane za niecelowe i delegacja rozwiązana.

Proszę Panów – starałem się zilustrować Panom o ile można syntetycznie i bez zbytniego zagłębiania się w szczegóły, naszą politykę w związku z zagadnieniami jakie nas łączą z całym Zachodem. Przesunąłem przed Panami część tych trudności i obciążeń, jakimi jesteśmy obarczeni od chwili powstania naszego państwa. Traktaty i umowy międzynarodowe, zawierane w okresie, gdy odrodzona Polska jeszcze nie okrzepła, gdy dłużej od innych państw ludność jej miała sen zmacony hukami armat, gdy brakło jej jeszcze i miecza i pług, musiały pomijać wiele naszych państwowych konieczności, musiały w swych paragrafach kryć wiele trudności, a nawet niebezpieczeństw dla młodego państwa.

Od tej troski wolni byliśmy na Wschodzie.

Traktat Ryski nie zawierał w sobie tego typu zobowiązań, jak te, o których mówiłem w stosunku do Zachodu.

Opierając się na tym traktacie, Polska, w stosunku do Związku Socjalistycznych Republik Rad, postawiła sobie za zadanie pogłębienie poprawnych stosunków politycznych, rozbudowanie stosunków ekonomicznych oraz dalsze wykonywanie zobowiązań, wynikających z Traktatu Ryskiego, przy czym tendencje pokojowe Polski i chęć regulowania ewentualnie powstających tarć jedynie drogą pokojową z wykluczeniem wszelkich możliwości zbrojnych interwencji, znalazły swój wyraz w podpisaniu Protokołu Litwinowa.

Stosunki polsko-związkowe w ubiegłym terminie można scharakteryzować na ogół jako normalne i poprawne, pomijając ostatnio powstałe zaognienie, mam nadzieję, że przejściowe z racji zapowiedzianych procesów kijowskich.

Przechodząc do omówienia rozwoju stosunków ekonomicznych z ZSRR w ubiegłym okresie, muszę podkreślić ich znaczny rozwój pomimo nieistnienia traktatu handlowego.

Bilans handlowy za 10 miesięcy 1929 wykazuje wywóz do Rosji w wysokości 61,5 milionów złotych, przywóz 32 milionów złotych, to znaczy saldo dodatnie wynosi 29,5 milionów zł, podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego przy dwukrotnie mniejszym obrocie saldo ujemne wynosiło 2,8 milionów zł.

Tegoroczny wzrost eksportu dotyczy głównie wyrobów hutniczych, który w pewnych dziedzinach żelaza stwarza z ZSRR poważnego odbiorcę, a z Polski czyni najpoważniejszego dostawcę dla Związku Sowieckiego.

W innych dziedzinach eksportu trudno się jeszcze wypowiedzieć, czy ZSRR docenia już dziś przemysł polski, lekceważony przez tyle lat i pomijany przy rozmowieniach zagranicznych. W każdym razie zaznaczam, że rozwój eksportu do Rosji znajduje pełne poparcie i zrozumienie czynników rządowych.

Rozwój stosunków handlowych z ZSRR znalazł swój wyraz również w dziedzinie importu z Rosji w postaci rud i ryb, ten ostatni dzięki liberalnie traktowanej polskiej polityce weterynaryjnej.

Obok faktów pozytywnych nie mogę przemilczeć pewnych wypadków cofnięcia się w tył i tak na przykład ze względu na trudne warunki pracy musiała być zlikwidowana jedna z koncesji polskich na terenie ZSRR.

Polityka tranzytowa Sowietów jest w ogóle tym punktem, który najdotkliwiej jest wyczuwany przez polskie sfery gospodarcze na niekorzyść Polski, w istocie

bowiem zachodzi wyraźna różnica pomiędzy liberalnym traktowaniem tranzytu towarów sowieckich przez Polskę, a polityką ZSRR w tej dziedzinie.

Przechodząc do omówienia spraw, związanych z wykonaniem postanowień Traktatu Ryskiego – muszę stwierdzić, że w dalszym ciągu pozostają nieuregulowane sowieckie zobowiązania finansowe wynikające z art. 13 i 14 traktatu, oraz jak to już zaznaczyłem wyżej, sprawy tranzytu przez Sowiety dla polskich towarów, wynikające z art. 22 tegoż traktatu.

Poza tym Delegacja polska w Mieszanej Komisji Specjalnej w Leningradzie przeprowadziła w roku ubiegłym szereg prac, opartych na Układzie Generalnym z 16 listopada 1927, a mianowicie dokonała szeregu rewindykacji archiwów, bibliotek, muzealiów i mienia prywatnego. Pozostaje natomiast jeszcze do wykonania w dziedzinie archiwów rewindykacja akt poszczególnych Ministerstw, materiałów statystycznych, oraz akt organów byłej administracji.

W dziedzinie bibliotek i muzealiów – rewindykacja z Leningradzkiej Biblioteki księgozbiorów Załuskich, rękopisów inkunabułów, druków i sztychów, będących kulturalnym dorobkiem szeregu pokoleń polskich.

Zdając sobie sprawę z tego, jak wielką wagę przywiązuje społeczeństwo polskie do odzyskania tych drogich nam zabytków, mogę Panów zapewnić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych uczyni wszelkie możliwe starania celem wyrewindykowania w możliwie krótkim czasie pozostających tam jeszcze historycznych obiektów.

Jak Panowie mogli sobie zdać sprawę z faktów, które tu oświetliłem, w polityce naszej pomimo trudności, pomimo wielu korektyw, jakie musieliśmy w tym naszym dziedzictwie przeprowadzać, posuwaliśmy się i posuwamy się stale naprzód.

Dużo jeszcze mamy do dokonania, wiele przeciwieństw polscy Ministrowie Spraw Zagranicznych będą musieli usunąć. Krok za krokiem bez fanfaronady, ale w wyteżonej a często znoej pracy musimy postępować, aby państwu naszemu należne mu miejsce zabezpieczyć i autorytet jego stale podnosić i rozszerzać.

Wierzę, że jest to droga, po której polityka nasza może się potoczyć, uzyskując wielkie rezultaty, ale dla ich osiągnięcia dwa są niezbędne warunki: pierwszy, to aby naród cały stanął do tej pracy i aby zrozumiał, że wielkiej naszej sile liczbowej, wielkiej rozległości naszego kraju winien odpowiadać i stan ekonomiczny oraz poczucie świadomości politycznej i umiłowanie odrodzonego państwa – kierownicy naszej polityki wsparci o taką wolę i współpracę narodu, niewątpli-

wie zawsze silni będą w swych wystąpieniach na zewnątrz moralną siłą całego narodu, co znakomicie przyczyni się do powodzenia ich poczynąń.

Drugi warunek – to niezbędne wyodrębnienie polityki zagranicznej od wewnętrznych naszych sporów i waśni, nawet tych sporów, które mogą być uważane za poważne spory i różnice poglądów na istotę ustrojowych naszych zagadnień.

Powinniśmy precz od siebie odsunąć spory i rozbieżności, gdy przed forum zagranicznym interesu całego państwa bronimy.

Gdy wierni tym dwóm warunkom wszyscy wyteżymy siły w dbałości o zewnętrzny autorytet państwa, to nie tylko Polska cała, ale i jej obywatele będą się cieszyli powagą w Europie i świecie.

Komisja Senatu ds. Wojskowych i Zagranicznych,
18 lutego 1930 r.

19. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Dwa tygodnie temu miałem zaszczyt przed Sejmową Komisją do Spraw Zagranicznych omówić główne wydarzenia z naszej polityki zagranicznej za ostatnie miesiące.

Podkreśliłem wówczas, że naczelną podstawą zarówno czynników oficjalnych, jak i całego narodu, jest nasze pragnienie utrwalenia się pokoju na całym świecie.

Sądzę, że politykę naszą jest już dość znana i wypróbowana. Czy to będą państwa tak bliskie nam, jak sojuszniczka nasza Rumunia, czy to tak serdecznymi węzłami przyjaźni związana z nami Estonia, którą podczas ostatniej tak miłej nam wizyty swego Prezydenta Strandmana mogła się przekonać o głębi naszej serdecznej przyjaźni, czy to inne, a bliskie nam państwa Bałtyku, czy też wschodniej i centralnej Europy – wszystkie one wiedzą, że mogą liczyć na solidarną i wytrwałą współpracę Państwa Polskiego, zawsze, gdy szczęście, dobrobyt i bezpieczeństwo ludów w pracy pokojowej trzeba utrzymywać.

Pragniemy stanąć przed historią w wieńcu tych zaprzyjaźnionych z nami państw, jako niezmordowany i niedający się nikomu wyprzedzić pracownik na polu zbliżenia, poznawania się i wzajemnego poszanowania narodów. Mam wrażenie, proszę Panów, że te nasze tendencje i tę pracę doceniają i należycie uznają wszyscy ci właśnie, nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi.

To też nie będę więcej o tym mówił, a przejdę do tego działu pracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który jest pracą szarą, codzienną, często poruszającą sprawy drobne, ale jakże niesłychanie żywotne i jak głęboko wnikające w życie olbrzymich mas. Tę pracę, pozbawioną błyskotliwości, często niedocenianą, wykonują nasze placówki konsularne. Praca to niesłychanie trudna, prowadzona często za pomocą środków tak niewystarczających, że zdolna jest zaspokoić zaledwie jedną setną potrzeb tych, którzy poza granicami państwa do jego urzędów o pomoc się zgłaszają. Praca ta czasami ściąga na jej wykonawców niezасłużone krytyki w znacznej mierze spowodowane właśnie niemożliwością zaspokojenia wszystkich petentów i wypełnienia wielu spraw z powodu niedostateczności środków. Rzadko się natomiast zdarza, aby działalność nawet najbardziej intensywna w tej dziedzinie pracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych spotykała się z pochwałami. Obywatele, których interesy zabezpieczono, których obroniono lub sprzed których usunięto troski i kłopoty, jakie na nich poza granicami państwa spadają, uważają to za rzecz normalną i z tego powodu o tym się nie słyszy. Praca ta i takie właśnie jej wykonywanie jest obowiązkiem naszych placówek zagranicznych, dla których w wielu wypadkach dobre spełnianie tego obowiązku jest właśnie jedyną nagrodą. Takie spełnianie obowiązków jest właśnie normalną służbą państwową. Jeśli wspominam dzisiaj o tych mało znanych pracownikach, to tylko dlatego, aby podkreślić, że dobrze spełniane przez nich obowiązki zapisuje się na dobro państwa i autorytetowi tego państwa wśród mas emigracyjnych przysparza blasku i powagi. Mówiąc o tym, co jest dobre, nie chcę przemilczać, że na tych trudnych, wymagających wielkiego doświadczenia i zrównoważenia stanowiskach mogą się zdarzać i wypadki ujemne. Są one i będą wyjątkami, a zmierzać zawsze będziemy, aby nie pozostały bez naprawy, gdyż zdajemy sobie doskonale sprawę z wielkiej wagi naszej służby konsularnej i z odpowiedzialności, jaką ona nakłada na naszych pracowników w tym dziale.

Fakt, iż mniej więcej czwarta część naszych rodaków zmuszona jest żyć poza granicami państwa, najlepiej uwydatnia, jak wielkim zagadnieniem jest dla nas opieka nad emigracją. Emigracji naszej przyświecać winny wielkie hasła pracowitości, uczciwości, i poszanowania swej godności narodowej, wyrażające się w ich dzielnym i przynoszącym nam zaszczyt życiu codziennym. Nie pragniemy, aby, gdziekolwiek będą, setki czy tysiące naszych obywateli, żyjących na terenach innych państw, stawały się dla tych państw cierniem w organizmie państwowym. Pragniemy, aby emigracja nasza była masowym łącznikiem, a nie

zaporą między nami a społeczeństwami, wśród których żyje. Ale, stawiając tak wysokie wymagania naszej emigracji, musimy również czuwać i dbać, aby jej prawa gospodarcze i narodowe były jak najsilniej zabezpieczone i aby nie działa im się nigdzie żadna krzywda.

Jak Panowie widzą, zakres tej pracy, którą na początku swego przemówienia nazwałem szarą, jest wielkim zagadnieniem nie zawsze docenianym, nie tylko w masach ludności, mających to szczęście, że pracę znalazły na własnej niwie swojego państwa. Skala pracy wśród naszej emigracji i zakres opieki, jaka się jej od nas należy, jest niesłychanie rozległa. Staram się przy wydatnej pomocy centralnych władz, kierujących naszą służbą konsularną, usprawniać jej działalność, aby duch obywatelskiej społecznej pomocy ożywił wszystkie instytucje, wszystkie nasze biura konsularne rozrzucone po szerokim świecie.

W ostatnich czasach, a specjalnie w roku ubiegłym dała się wyraźnie zaznaczyć potrzeba coraz większego wysiłku służby konsularnej, w kierunku rozwinięcia i usystematyzowania opieki nad coraz liczniejszą rzeszą obywateli naszych, pozostających zagranicą, z drugiej zaś strony w kierunku intensyfikacji i racjonalizacji stosunków gospodarczych. Najbardziej racjonalne i oszczędne zadośćuczynienie tym potrzebom da się osiągnąć: 1) przez stopniowe coraz dalej posunięte odciążenie służby konsularnej od mało produktywnych funkcji formalno-administracyjnych; 2) przez uporządkowanie, a w przyszłości – mam nadzieję – znaczne uproszczenie przepisów i zarządzeń, normujących organizację i pracę konsulatów; 3) przez taką reorganizację pracy w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, która pozwoli – bez powiększenia personelu – zadośćuczynić potrzebom rozrastającej się coraz działalności placówek zagranicznych. Konkretnie biorąc zrobiliśmy w ostatnim roku w powyższych kierunkach poważne postępy. Funkcje formalne i administracyjne konsulatów zostały częściowo ograniczone, częściowo zaś znacznie uproszczone, dzięki załatwianiu szeregu spraw bezpośrednio z urzędami administracyjnymi z pominięciem zarządów centralnych. Mam poważną nadzieję, że najbliższy rok pozwoli nam zrobić dalsze kroki w tej dziedzinie przez pewne zmiany w traktowaniu sprawy i paszportów zagranicznych.

Praca nad uproszczeniem i usystematyzowaniem przepisów konsularnych zaznaczyła się wydaniem w druku pierwszego tomu tych przepisów – niebawem wyjdzie tom II i ostatni. Zbiór obejmuje w systematycznym porządku całość zarządzeń Ministerstwa Spraw Zagranicznych w poszczególnych dziedzi-

nach pracy konsularnej wraz ze spisami ustaw i rozporządzeń, jako też umów międzypaństwowych, obowiązujących w danej materii. Zbiór ten nie tylko ułatwi urzędowanie konsulatów, ale stanowić będzie podstawę do następnej systematycznej już budowy prawa konsularnego.

Wreszcie pewna, stosunkowo nieznaczna reorganizacja, przeprowadzona wewnątrz Departamentu konsularnego, pozwoliła na zupełne skoncentrowanie spraw opieki kulturalnej i społecznej w wydziale ogólnokonsularnym oraz spraw związanych z działalnością ekonomiczną placówek konsularnych w wydziale administracyjno-konsularnym. Reforma ta pozwoliła zadośćuczynić niemal całkowicie potrzebie podniesienia sprężystości kierownictwa tymi działami pracy w związku z ich bardzo intensywnym rozwojem na placówkach, z drugiej strony przyczyniła się znacznie do zacieśnienia i racjonalizacji współpracy mego resortu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwem Oświecenia Publicznego, oraz z Ministerstwem Przemysłu i Handlu i Państwowym Instytutem Eksportowym.

Nie wszystkie jednak wysuwane przez życie potrzeby dadzą się załatwić tak prostymi i niekosztownymi środkami. Znaczne liczebne podnoszenie się z roku na rok rzesz emigracji polskiej, które w najbliższej przyszłości będzie prawdopodobnie stałe się rozwijało, stawia nas wobec absolutnej konieczności dalszego rozwijania sieci placówek konsularnych zarówno przez otwieranie nowych urzędów, jak przez rozbudowę już egzystujących. Dość powiedzieć, że w tak rozległych i ważnych dla nas krajach emigracyjnych jak Brazylia, Argentyna i Kanada mamy w sumie 4 tylko konsulaty, a w paru republikach południowej Ameryki, których tereny mogłyby być interesujące dla naszej emigracji nie mamy nie tylko konsulatów, ale nawet poselstw. Z drugiej strony oczekujemy w najbliższym roku znacznego zwiększenia się rzeszy emigrantów we Francji.

Powyższe warunki spowodowały stworzenie stanowiska radcy emigracyjnego dla Argentyny i Brazylii, oraz zorganizowanie na rok 1930/31 nowego konsulatu we Francji, w Tuluzie – ośrodka emigracji rolnej, a także etatyzowanie dotychczasowego honorowego konsulatu w ks. Luxemburg, przez które przepływa znaczna część naszej emigracji.

W roku przyszłym będę musiał zapewne wystąpić z dalszymi wnioskami, mającymi na celu rozbudowę sieci konsularnej, zwłaszcza w południowej Ameryce.

Uruchomione w roku ubiegłym konsulaty generalne w Capetown i Dublinie spełniają pożytecznie zadania polityczne i ekonomiczno-propagandowe, dla których zostały zorganizowane.

Jeżeli chodzi o merytoryczną analizę pracy służby konsulatów w dziedzinie opieki kulturalnej i społecznej, to muszę stwierdzić, że akcja ta wywołuje dodatni oddźwięk zarówno w społeczeństwie w kraju, jak i w skupieniach polskich za granicą.

Stwierdzić muszę dalej, iż podległe mi urzędy polskie za granicą i tak bezpośrednio, jako też i za pomocą licznych instytucji społecznych, wspomaganych przez Rząd i społeczeństwo polskie, postawiły działalność opiekuńczą nad rzeszami naszej emigracji na wysokim poziomie i zakres jej rozszerzają w miarę sił i możliwości budżetowych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ścisłym porozumieniu z innymi resortami, szczególnie z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej stara się, by w krajach, w których Polacy pracują, byt ich był zabezpieczony międzypaństwowymi umowami, gwarantującymi w pierwszym rzędzie całkowite zrównanie naszego emigranta z pracownikiem miejscowym pod względem praw, należytego wynagrodzenia za pracę, jako też i świadczeń, wynikających z miejscowych ustawodawstw społecznych. W końcu roku ubiegłego zawarta została konwencja z Francją, regulująca ostatecznie sprawy świadczeń ubezpieczeniowych dla robotników naszych, pracujących we francuskim przemyśle górniczym. W okresie wstępnych rokowań dyplomatycznych znajduje się konwencja emigracyjna polsko-belgijska, która ujmie w ramy międzypaństwowej umowy bardzo liczne problemy pracy i życia polskich robotników, coraz liczniej napływających do Belgii. Odpowiednie organy podległego mi Ministerstwa badają w tej chwili możliwości dalszych umów międzypaństwowych, które by zawarowały prawa polskim emigrantom, jako też i możliwości udoskonalenia istniejących umów, które nie odpowiadają już zmieniającym się potrzebom mas pracowników polskich zagranicą.

Kwestia pracy nie wyczerpuje jednak zagadnienia bytu materialnego polskiego wychodźcy. Część znaczna wychodźców żyje z pracy najemnej jako okres przejściowy na drodze do zagospodarowania się na roli. W licznych krajach obcych mamy już bardzo znaczny stan polskiego posiadania rolnego, a ponieważ rolnik nasz zyskał sobie reputację znakomitego pioniera, wytrwale i umiejętnie torującego ścieżki kultury gospodarczej w krajach mało zagospodarowanych, powstają zagadnienia zarezerwowania niektórych terenów dla dalszego rozwoju polskiego rolnictwa. Problemem systematycznej polskiej akcji kolonizacyjnej w krajach, w których istnieje możliwość dla nas w tym względzie, jest w tej chwili przedmiotem poważnych badań i studiów.

Jeśli chodzi o zagadnienie opieki kulturalnej, to na czoło tych zagadnień wysuwa się zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą, którego rozwiązanie będzie stanowiło o tym, czy emigracja nasza, dążąc do podniesienia się na wyższy poziom życia kulturalnego, ma się wynarodowić czy nie. Jako skutek wspólnych zabiegów zainteresowanych czynników powiększono w ostatnich czasach bardzo wydatnie możliwości kształcenia się dzieci polskich, przebywających zagranicami Polski w języku ich ojców, pogłębiania znajomości dziejów własnego narodu i jego literatury.

Obok oświaty, przedmiot troski naszej stanowi odpowiednie udostępnienie masom polskim kształcenia się pozaszkolnego, rozwój uświadamienia narodowego i podniesienie kulturalne rzesz polskiego narodu zagranicą.

Wspólnymi wysiłkami powiększono więc kadry nauczycieli, instruktorów oświatowych i ochroniarek, instruktorów teatralnych, sportowych i śpiewaczych. Dla celów pozaszkolnego kształcenia się Polaków zagranicą, Ministerstwo Spraw Zagranicznych wspólnie z całym szeregiem instytucji oświatowych, wysyła książki dla bibliotek, przezrocza do odczytów i inne pomoce oświatowe.

Bardzo wydatnie zaznaczyła się też troska o opiekę duszpasterską, dla zaspokojenia potrzeb religijnych Polaków za granicą. W tym względzie, tak moje Ministerstwo, jako też inne zainteresowane resorty, kolaborują z Jego Eminencją ks. Prymasem Polski, zajmującym się opieką duszpasterską w katolickich osiedlach polskich za granicą. Ogólna ilość duszpasterzy, pracujących na terenach zagranicznych wśród Polaków, została bardzo znacznie powiększona.

W zakresie tej opieki Ministerstwo reguluje sprawy stosunków księży polskich, czy to katolickich, czy innych wyznań, do naszych urzędów zagranicznych. Ministerstwo przyczyniło się do dokonania objazdów misyjnych poszczególnych skupień polskich.

Specjalną gałąź pracy w zakresie akcji opiekuńczej stanowi piecza nad zabezpieczeniem oszczędności, składanych przez Polonię zagraniczną. W tej chwili jesteśmy już po otwarciu we Francji filii PKO, w których wychodźstwo polskie może bezpiecznie lokować swe oszczędności.

Drugim niezmiernie żywym działem pracy służby konsularnej jest działalność gospodarcza i gospodarczo-propagandowa.

I tu także wyłoniły się pewne nowe potrzeby, którym musieliśmy uczynić zadość. W pierwszym rządzie musieliśmy dostosować służbę konsularną do wymagań postępującej naprzód pracy nad rozwojem naszego wywozu, której głównym

ogniskiem jest Państwowy Instytut Eksportowy. Bardzo bogaty materiał orientacyjny dał w tej materii zjazd radców handlowych naszych poselstw i niektórych konsulatów.

Mogę stwierdzić, że już od paru miesięcy dezyderaty przez zjazd sformułowane, zostały w pełni przeprowadzone w życie. Opierając się w pracy gospodarczej na nowych przepisach i zmienionej nieco organizacji, konsulaty nasze już obecnie najzupełniej zadawalająco spełniają podwójną rolę informatorów zagranicy o Polsce i polskich sfer gospodarczych o zagranicy. Na dorobku informacyjnym służby konsularnej zostało też w znacznej mierze oparte wielkie i pożyteczne działo, wydane przez Państwowy Instytut Eksportowy pod tytułem *Rynki zbytu*.

Dalszy rozwój gospodarczej pracy sieci konsularnej można osiągnąć z jednej strony przez umacnianie jej kontaktów z ośrodkami życia gospodarczego kraju, z drugiej przez uzupełnienie egzystującej sieci konsulatów etatowych szeregiem konsulatów honorowych, które w pewnym zakresie mogą doskonale spełniać funkcje gospodarcze. Takich konsulatów mamy już 38; sądzę, że w ciągu nadchodzącego roku ilość ich znacznie się powiększy. Jest to jednak tylko drobna część tej działalności ekonomicznej, w której Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ciągu ubiegłego roku współpracowało z Ministerstwem Skarbu, oraz Ministerstwem Przemysłu i Handlu na terenie międzynarodowym.

Rozbieżności wypływające z różnych struktur gospodarczych poszczególnych państw, z ich skali bogactw naturalnych, z ich zdolności finansowych, często mają w sobie pierwiastki konfliktu. Usuwanie tych konfliktów było w ostatnich miesiącach jednym z głównych zagadnień międzynarodowej polityki gospodarczej. Na tym terenie również staraliśmy się bronić interesów Państwa naszego, nie zapominając jednak o konieczności międzynarodowej współpracy gospodarczej i o znalezieniu możliwie jak najlepszych stosunków nawet z tymi państwami, których interes pozornie, na pierwszy rzut oka czasem wydawał się nie do pogodzenia z wytycznymi naszej polityki gospodarczej.

Stosunek nasz do poczynąń gospodarczych międzynarodowych o charakterze porozumień wielostronnych winien być pozytywny. Zasadę tę już niejednokrotnie miałem zaszczyt przedstawić. Polska jako coraz ważniejszy czynnik w koncercie międzynarodowym państw, zasadę powyższą od początku międzynarodowej kolaboracji zawsze konsekwentnie przeprowadzała.

Spotykamy często sceptycyzm co do tego zbiorowego wysiłku. Krytyczne ustosunkowanie się do prac gospodarczych, przedsięwziętych na terenie między-

narodowym nowego typu, w szczególności prac zbiorowych, odbywających się pod auspicjami Ligi Narodów, jakkolwiek czasem ma pewne podstawy, nie jest jednak należycie i gruntownie uzasadnione. Jasne jest, że opatrzonej w pancerne mury celne, uzbrojonej w groźne rygory zakazów wwozu i wywozu całego szeregu towarów pierwszej potrzeby, operującej najdalej posuniętymi pomysłami protekcjonizmu Europy, natychmiast rozbroić się nie da. W tej uniwersalnej akcji wyzwalającej z karbów protekcjonizmu poszczególne gospodarstwa społeczne, należy posuwać się krok za krokiem. Wspomnieć należy szczęśliwe posunięcia na tej drodze, jak pozytywne opracowanie szematu [schematu] międzynarodowej nomenklatury celnej, owocną, choć może nieco zbyt teoretyczną działalność organów Ligi, jak Komitetu Ekonomicznego i Doradczego Komitetu Ekonomicznego, akcję międzynarodową w dziedzinie uporządkowania stosunków w górnictwie, ostatnio zawartą konwencję o uregulowaniu handlu skórą i kośćmi, akcję w kierunku zunifikowania prawa czekowego i wekslowego, działalność Komitetu Finansowego Ligi, wreszcie współpracę finansową, aby akcji tej na przyszłość przychylne horoskopy wróżyć.

Wprawdzie do ostatnio opracowanej na konferencji grudniowej w Paryżu i ratyfikowanej już przez wiele państw Konwencji o zakazie wywozu i wwozu pewne warunki nie pozwoliły nam jeszcze przystąpić i udział Polski uzależniony jest od rozciągnięcia tej Konwencji na zniesienie wszelkich w ogóle reglamentacji, nawet ukrytych pod pozorem niewinnych przepisów administracyjnych na przykład, przepisów weterynaryjnych, jak również od konieczności zniesienia zastrzeżenia co do wyjątków na niektóre towary, wyłączonych spod działania Konwencji, nie mniej jednak, mam nadzieję, że trudności te dadzą się pokonać, i Rząd polski będzie w możności Konwencję tę wprowadzić w życie.

Wreszcie dziś stoimy w przededniu doniosłych rokowań gospodarczych w Genewie, w których to rokowaniach weźmie udział bezpośrednio wielu kierowników polityki gospodarczej państw – kilkunastu Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Finansów – konferencji o rozejmie celnym. Polska do konferencji tej dużą przywiązuje wagę, gdyż w niej widzi urzeczywistnienie momentu tak pożądaną stabilizacji wymiany międzynarodowej. Również sądzić należy, że w nadchodzącym zjeździe w Genewie spotkanie na gruncie wzajemnego porozumienia kierowników życia gospodarczego wielu państw Europy spowoduje dalszy etap i nowe szanse rozwoju w międzynarodowym życiu gospodarczym.

Poza porozumieniami wielostronnymi na terenie zbliżenia gospodarczego, nie małą rolę w dziedzinie stabilizacji stosunków gospodarczych w Europie odegrały w ostatnich czasach także i Układy Haskie.

Zanim przejdę do omówienia spraw specjalnie interesujących Polskę w tych układach, pragnąłbym poświęcić parę uwag zagadnieniu zasadniczego stosunku Polski do całokształtu Układów Haskich, oraz wyjaśnić, dlaczego oceniam pozytywnie podpisane ostatnio umowy międzynarodowe z punktu widzenia gospodarczych interesów Rzeczypospolitej.

Od pierwszej nieomal chwili, gdy na porządku dziennym życia międzynarodowego zjawiała się sprawa znalezienia definitywnego sposobu uregulowania problemu odszkodowań, polityka polska wobec tych dążeń zajęła całkowicie pozytywny i twórczy stosunek.

Wynika on z następujących przesłanek:

Nad całokształtem życia finansowego, a co za tym idzie, i gospodarczego Europy powojennej, ciążył od szeregu lat niezmiernie ujemny stan całkowitej niemal płynności rozrachunków między państwami z tytułu wojny i traktatów pokojowych.

Żadne bodaj z państw europejskich nie znało dokładnej i dostatecznej sumy swych zobowiązań oraz nie miało sprecyzowanych w formie układów wysokości swych wierzytelności. Ponieważ zaś przy tym w grę wchodziły sumy miliardowe, ponieważ wysokość sum tych i warunki spłaty były przedmiotem przetargu, ponieważ centralnym zagadnieniem uregulowania tych rozrachunków była sprawa zdolności płatniczych dłużników, życie finansowo-gospodarcze Europy było periodycznie od 10 lat niepokojone walkami polityczno-finansowymi o ustalenie definitywnych zasad rozrachunku powojennego. Aby zrozumieć, jak stan powyższy ujemnie wpływał na stabilizację współpracy finansowej międzynarodowej, dość jest przypomnieć kilka faktów z ostatnich lat: płynność kursu podstawowych walut europejskich, periodycznie powtarzające się pogłoski o niezdolności płatniczej Rzeszy, nieregulowanie rozrachunków między Aliantami i Ameryką itp.

Stan dezorganizacji i braku normalnej pokojowej współpracy międzynarodowej w dziedzinie wielkich zagadnień finansowych odczuwa Polska w sposób wyjątkowo dotkliwy, jako kraj intensywnie rozbudowujący życie gospodarcze i przebudowujący je w dostosowaniu do zmienionych warunków egzystencji.

Bo przecież czynnikiem decydującym dla praktycznej realizacji naczelnego postulatu życia Polski – pokojowego rozwoju jej sił twórczych – jest normalny ob-

rót na rynkach finansowych świata, gdyż w rezultacie przynieść on musi Polsce potaniecie kredytów. Oto przesłanki – rzecz prosta – podane w najogólniejszym zarysie, dlaczego idea definitywnej regulacji zobowiązań wzajemnych znalazła w polityce naszej gorące poparcie. Dokonanie wbrew piętrzącym się trudnościom tak olbrzymiego i jedynego w swoim rodzaju rozrachunku międzypaństwowego, który został urzeczywistniony ostatnio w Hadze, należy przeto uważać za fakt niezwyklej doniosłości i całkowicie pozytywny.

Stworzono nawet instytucję o charakterze międzynarodowym, nazwaną Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych, która ma ułatwić przeprowadzenie wzajemnego uregulowania zobowiązań wynikających z Układów Haskich.

Polska ustosunkowuje się do instytucji tej zupełnie pozytywnie, winna bowiem zająć swe miejsce w tym finansowym organizmie międzynarodowym.

Są jednak ponadto jeszcze motywy natury specjalnej, dla których oceniam Układy Haskie za pomyślne dla interesów polskich.

Jak z cyfr cytowanych już przeze mnie w Komisji Sejmowej Panowie się dowiedzieli, hipoteka polska była obciążona szeregiem wielkich sum z tytułu mienia państwowego, przejętego przez Polskę w byłym Zaborze pruskim i austriackim, oraz z tytułu długu wyzwolenia tak zwanych *dettes de libérations*. Ogólna suma zobowiązań Państwa Polskiego wobec Komisji Odszkodowań wynosiła sumę 8 miliardów zł. Zobowiązaniom tym Polska, która nie miała prawa bezpośredniego swych pretensji do odszkodowań.

Przez długi szereg lat akcja Rządu polskiego i jej przedstawiciela w Komisji Odszkodowań szła w kierunku wykazania, że Polska – jako tak silnie dotknięta przez operacje wojenne — powinna być uwolniona od powyższych ciężarów.

Podpisane ostatnio Układy w Hadze odpowiadają całkowicie tej zasadniczej tezie polskiej. Przez Układy w Hadze wykaz długów Rzeczypospolitej wobec wierzycieli został zwolniony od zobowiązań 8 miliardów zł.

Jeśli zaś nadmienię, że w tym samym czasie podpisaliśmy umowy regulujące spłaty długów za utrzymanie wojsk na terenach plebiscytowych oraz zawarliśmy układ z Francją o konsolidacji i warunkach spłaty długu wojennego, to stwierdzić należy, że w związku z Konferencją Haską wyjaśniliśmy wszystkie niemal płynne pozycje w naszych stosunkach finansowych, wynikających z wojny i traktatów.

Wobec przyznanej Austrii przez Wielkie Mocarstwa renuncjacji zobowiązań reparacyjnych, do których przystąpiła również Polska, delegacji naszej udało się w osobnej umowie z Austrią uregulować niektóre sprawy natury finansowej,

w szczególności sprawę przedwojennych rent austrowęgierskich i obligacji kolejowych.

Do rzędu tych umów, wyjaśniających nasze stosunki finansowe należy jeszcze Umowa Warszawska z Niemcami.

Rząd polski od lat kilku dążył w bezpośrednich rokowaniach z Rzeszą do dokonania generalnego rozrachunku wzajemnych pretensji na zasadzie szeroko pojętej kompensaty w drodze zawarcia tak zwanego Układu clearingowego. Napotkaliśmy jednak na trudności, ponieważ Strona niemiecka, opierając się na swej sytuacji prawnej, wyrażonej w Planie Dawesa, okazywała mało chęci do zakończenia rokowań w tej dziedzinie.

Plan Younga przejął z Planu Dawesa wyżej wspomniane postanowienie, jednocześnie jednak zalecił porozumienie pomiędzy zainteresowanymi Rządami a Niemcami, co do zrzeczenia się ich pretensji finansowych.

W wyniku przeprowadzonych negocjacji zawarte zostało – jak Panom wiadomo – w Warszawie, 31 października 1929 porozumienie z Rzeszą Niemiecką, które, idąc po myśli zasadniczego stanowiska polskiego, objęło wzajemną renuncjacją wszelkie pretensje zarówno Rządów, jak i ich obywateli, wynikające z wojny i traktatów.

Wystarczy to, by uświadomić sobie, jak doniosły i rozległy zakres zagadnień i sporów objęty został w porozumieniu polsko-niemieckim. Poważne jest również jego znaczenie polityczne, gdyż usuwa ono w sposób ostateczny ze stosunków obydwóch sąsiadujących ze sobą państw wielką ilość sporów i wynikających z nich drażniących konfliktów.

Porozumienie polsko-niemieckie odpowiada stale i konsekwentnie przez Rząd polski wyznawanej polityce, dążącej do definitywnej stabilizacji stosunków w środkowej Europie, co jest najpewniejszą i najskuteczniejszą rękojmą ustalenia trwałego pokoju. O wspomnianych umowach będą Panowie mieli możliwość szczegółowego wypowiedzenia się w chwili, gdy będą one przedstawione Izbie Ustawodawczej do ratyfikacji, co nastąpi niezwłocznie po ratyfikowaniu ich przez odpowiednie władze Rzeszy Niemieckiej. Dziś ograniczam się jedynie do krótkiego ich streszczenia, aby wskazać ich miejsce w całokształcie naszej zagranicznej polityki ekonomicznej.

Poza ogólnymi konwencjami, o których mówiłem przed chwilą, oraz poza Umowami Haskimi, zawarliśmy szereg umów bilateralnych, a z paru państwami prowadzimy nadal pertraktacje dla zawarcia takich umów.

Tutaj na plan pierwszy wysuwa się umowa z Francją. Umowa ta zastąpi obowiązującą dotychczas Konwencję z 1924, która od dłuższego już czasu nie odpowiadała rzeczywistym potrzebom obu państw.

Nowa Konwencja Handlowa oparta jest na zasadzie ogólnej klauzuli największego uprzywilejowania, przyznanej obecnie przez Strony wzajemnie bez żadnych ograniczeń, co stanowi znaczny krok naprzód, gdyż w związku z ogólnymi zasadami francuskiej polityki ekonomicznej, zakazującej do niedawna jeszcze udzielania pełnej klauzuli największego uprzywilejowania, w konwencji dotychczasowej posiadaliśmy klauzulę ograniczoną do niektórych jedynie artykułów.

W dziedzinie interesujących nas najbardziej postanowień celnych, uzyskaliśmy znaczne korzyści. Przede wszystkim w miejsce obowiązujących uprzednio zniżek konwencyjnych Francja przyznała Polsce taryfę minimalną dla wszystkich artykułów, a na niektóre z nich udzieliła zniżek poniżej stawek minimalnych. Jednocześnie Rząd francuski zobowiązał się do poczynienia pewnych ułatwień dla eksportu towarów polskich na rynki francuskie.

Niezależnie od Konwencji Handlowej, w tym samym dniu podpisana została Konwencja Weterynaryjna, regulująca eksport do Francji artykułów hodowlanych, co stanowi dla nas zagadnienie o poważnym znaczeniu gospodarczym.

Oprócz tej umowy z Francją, zawarliśmy 28 grudnia umowę handlową z Portugalią, która udzieliła nam klauzuli największego uprzywilejowania.

Z Czechosłowacją stosunki gospodarcze zostały ujęte w ścisłe ramy konwencyjne, wytworzone przez zawarcie Umowy Handlowej, oraz dopełniających ją Układów specjalnych.

Na marginesie Umów Haskich udało się nam również osiągnąć korzyści gospodarcze w dziedzinie wywozu naszej trzody chlewnej do Austrii przez uregulowanie tej kwestii na okres lat trzech w granicach ustalonych normami przewidzianymi w odośnych umowach na rok 1929. Nadto uzyskaliśmy od Austrii przyrzeczenie życzliwego stosowania przepisów weterynaryjnych przy dowozie do tego państwa trzody chlewnej i mięsa.

Zawarliśmy również w Rydze 12 lutego 1929 Umowę Handlową polsko-łotewską. Przyczyniła się ona do wzmożenia obrotu towarowego między obydwoma krajami. Równocześnie zawarta została z Łotwą Umowa Kolejowa, która ustaliła zasady bezpośredniej komunikacji towarowej i osobowej pomiędzy Polską a Łotwą, ułatwiając Polsce korzystanie z portów łotewskich.

Z Estonią podpisany został 5 lipca 1929 dodatkowy protokół do Umowy Handlowej, nie zawierający istotnych zmian tej umowy i mający charakter jedynie formalny. Z Rumunią podpisaliśmy 4 września w Warszawie protokół, regulujący szereg spraw aktualnych, komunikacyjnych i handlowych, stanowiący wstęp do mającej niebawem nastąpić rewizji Konwencji Handlowej polsko-rumuńskiej z 1921.

W dziedzinie komunikacyjnej zawarliśmy z Rumunią 6 Układów Kolejowych, dotyczących czy to komunikacji bezpośredniej, czy tranzytowej, czy też w przedmiocie odbudowy linii kolejowych. Odbyla się również w styczniu konferencja lotnicza w Warszawie, która zakończyła się parafovaniem Konwencji Lotniczej.

Wszystkie wymienione umowy z Rumunią stanowią pierwszy krok ku urzeczywistnieniu wspólnego obu krajom dążenia nie tylko do ułatwienia i spotęgowania wzajemnej wymiany handlowej, ale również do pełnego wykorzystania ich położenia geograficznego przez zrobienie z nich wielkiego szlaku, łączącego poprzez Polskę i Rumunię południowy wschód Europy z krajami, okalającymi Bałtyk. Z innych układów zawartych z naszą sojuszniczką wspomnę jeszcze o podpisaniu Konwencji Konsularnej (17 grudnia 1929) oraz o pomocy sądowej w sprawach cywilnych (19 grudnia 1929) nie licząc odrębnych porozumień w sprawach drobniejszych, jak uregulowanie małego ruchu granicznego (7 grudnia 1929) lub mającego swoją wagę dla utrzymania przyjacielskich stosunków, a będącej w trakcie załatwiania kwestii odszkodowania dla obywateli polskich w Rumunii.

Obecnie jesteśmy w trakcie opracowywania i przygotowywania traktatów handlowych z Hiszpanią, Jugosławią, Grecją. Przewidujemy bliskie zawarcie Konwencji Weterynaryjnej z Italią.

Rokowania o zawarcie Traktatu Handlowego, Przyjaźni i Konsularnego ze Stanami Zjednoczonymi, poszły w roku ubiegłym naprzód w szybkim tempie, i przewiduję, że jesteśmy już w ich końcowej fazie. Zawarcie tego traktatu będzie miało duże znaczenie dla naszych stosunków ekonomicznych i handlowych, a także dla opieki nad wychodźstwem, gdyż w jego części konsularnej uzyskamy rozszerzenie uprawnień konsułów w wykonywaniu tej opieki.

Co do rokowań o traktat handlowy z Niemcami, to powołując się na oświadczenie moje w tym przedmiocie, złożone na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, pragnę zaznaczyć, że nader skomplikowany charakter koncepcji, wysuwanych przez Stronę niemiecką w sprawie ujęcia zagadnienia eksportu

trzody chlewnej do Niemiec, spowodował konieczność bardzo ścisłych badań z naszej strony, do których przystąpiliśmy z przywołaniem przedstawicieli naszych kół zainteresowanych. Koncepcja niemiecka opiera się na zasadzie umowy syndykackiej, mającej gwarantować odbiór na z góry ustalonych warunkach dla przewidzianego kontyngentu. Niezależnie od tego pracujemy nad redakcją ostateczną poszczególnych części traktatu uzgodnionych już w komisjach.

Z przedstawionego przed chwilą krótkiego obrazu naszych stosunków gospodarczych z poszczególnymi krajami wynika, że Polska zawarła już szereg umów i porozumień gospodarczych, a obecnie jest w przededniu zawarcia wielu nowych traktatów tego rodzaju, co z równoczesnymi negocjacjami na terenie gospodarczym w sprawie porozumień wielostronnych, daje wyraz dążenia Polski do zbliżenia gospodarczego zarówno z jej sąsiadami, jak i innymi państwami.

Z zestawienia układów dwustronnych i wielostronnych również jasno wynika, że na drodze do tak upragnionej przez Polskę stabilizacji warunków ekonomicznych międzynarodowych, powstaje konieczność coraz głębszego zastanawiania się nad możliwościami realizowania idei układów regionalnych, o których również już miałem nieraz zaszczyt wspominać. Takie układy regionalne Polski przede wszystkim pomiędzy państwami o strukturze gospodarczej podobnej, nie negując układów wielostronnych, mogą stać się szybszym czynnikiem w urzeczywistnieniu równowagi gospodarczej Europy oraz wielkim postępem na drodze do gruntowania powszechnego pokoju, do którego Polska we wszystkich swych poczynaniach międzynarodowych wytrwale dąży.

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych,
10 stycznia 1931 r.

20. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Od ostatniego mego sprawozdania przed Komisją Sejmową do Spraw Zagranicznych miałem kilkakrotnie już sposobność dać wyraz wobec opinii publicznej moim zapatrywaniom na niektóre zasadniczej wagi kwestie z dziedziny zagadnień polityki międzynarodowej.

Chwila obecna specjalnie nadaje się do podzielenia się z Panami oceną sytuacji międzynarodowej, nad którą ciąży poważny kryzys natury materialnej i psychicznej.

Pragnę przedstawić Panom nasze wysiłki w poszczególnych dziedzinach stosunków międzynarodowych i oświetlić cele, do których stale polityka polska zmierza, oraz środki, którymi się przy realizacji celów tych posługuje.

Staję dzisiaj przed Panami w tym przeświadczeniu, tak ważnym dla skutecznej obrony interesów państwa na terenie zagranicznym, że polityka zagraniczna polska opierać się może bardziej niż kiedykolwiek na skonsolidowanych siłach narodu, reprezentowanych w Wysokich Izbach.

Wystarczy mi tu przypomnieć, iż mimo różnic poglądów i zapatrywań politycznych, społeczeństwo polskie z całą stanowczością dawało dowody swej jednomyślności, gdy chodziło o kateryczne przeciwstawienie się zakusom, zmierzającym do naruszenia praw naszych.

Chciałbym również, ażeby zdawano sobie jasno sprawę z podstawowych wytycznych, na których opiera się polska racja stanu. Niezawodnie zmierzamy

w naszej ewolucji wewnętrznej do coraz silniejszego skonsolidowania się naszej struktury państwowej i zespolenia wszystkich sił narodowych ku wzmocnieniu autorytetu i siły państwa.

Konsekwentna ta ewolucja państwowości polskiej jest rezultatem zdrowego i silnego poczucia narodowego społeczeństwa, które, mimo licznych trudności, spotykanych na swej drodze, ze zrozumieniem swych narodowych ideałów idzie za hasłami, prowadzącymi go do dalszego rozwoju i potęgi, a mającymi na celu zapewnienie Polsce należnego jej miejsca wśród narodów świata.

Wzrost ten siły wewnętrznej jednak używamy na zewnątrz jedynie, by wspólnie ze wszystkimi państwami, szczerze zmierzającymi do ugruntowania pokojowego współżycia narodów, pracować nad realizacją tych wzniosłych celów.

Mylne są zetem wszelkie insynuacje o rzekomych naszych sprzecznych z tymi zasadami zamiarach.

Twierdzenia takie mają źródło swe jedynie u tych czynników, które, budując swoje koncepcje polityczne i szukając szczęścia dla swoich narodów kosztem cudzych żywotnych interesów, usiłują wpoić w opinię publiczną, że zamiary takie właśnie po naszej istnieją stronie.

Cechą charakterystyczną polskiej polityki zagranicznej jest pokojowość, gdyż jest ona wynikiem głęboko odczutyh ideałów i potrzeb narodu.

Zanim przejdę do przedstawienia Panom konkretnych poczynañ naszych w polityce zagranicznej, pragnę w kilku słowach zwrócić uwagę na pewne zjawiska, które w chwili obecnej dotkliwie ciążą nad sytuacją międzynarodową.

Jesteśmy wszyscy świadkami ogarniającego wszystkie niemal państwa kryzysu gospodarczego. Kryzys ten w stosunkach politycznych między państwami stwarza sytuację, którą określiłbym jako narastanie w życiu międzynarodowym nastrojów niepokoju, ten kryzys gospodarczy, przejawiający się przede wszystkim w nadprodukcji wszechświatowej, a który jest skutkiem bezpośrednim katalizmu wojennego, oddziałująca siłą faktów na życie polityczne i społeczne w poszczególnych państwach, budząc nastroje niezadowolenia, które ujawniają się nie tylko w stosunkach wewnętrznych, lecz które przenoszą się również na płaszczyznę międzynarodową.

Oddziaływanie kryzysu ekonomicznego na stosunki polityczne wytwarza w konsekwencji nastrój psychiczny, w którym zamiast szukać istotnych przyczyn ciężkiej sytuacji, którą odczuwają w większej lub mniejszej mierze wszystkie narody, w pewnych środowiskach politycznych międzynarodowych ujawniają się

tendencje, zmierzające do naprawy tej sytuacji drogą zmian politycznych kosztem innych państw. Nie potrzebuję chyba wykazywać całego niebezpieczeństwa, jakie się kryje w podobnym psychologicznym nastawieniu. Byłaby to droga, prowadząca do większego jeszcze kataklizmu, niż ten, którego skutki świat obecnie po dwunastu latach jeszcze odczuwa.

Proszę Panów, wszechświatowy kryzys gospodarczy należy leczyć przede wszystkim środkami ekonomicznymi, posługując się przy tym koniecznym czynnikiem, jakim jest poczucie zaufania w stosunkach międzynarodowych.

Wszelkie tendencje, zmierzające do zachwiania tego poczucia, pogrążają świat przez stwarzanie atmosfery niepewności, w jeszcze głębszą depresję ekonomiczną i stwarzają niebezpieczną w swych skutkach psychozę.

W zrozumieniu konieczności skutecznego przeciwdziałania temu wysoce niebezpiecznemu zjawisku, Rząd polski nie tylko chętnie przyłączał się do wszelkich poczynań międzynarodowych, mających na celu złagodzenie istniejącego kryzysu gospodarczego, ale również podjął inicjatywę pewnych regionalnych porozumień, zmierzających do tegoż samego celu.

Prace nad zbliżeniem gospodarczym międzynarodowym na terenie Ligi znajdują się obecnie w stadium poszukiwania nowych dróg i środków, jakimi byłoby możliwe zrealizować zasady podstawowej konferencji ekonomicznej 1927.

Dotychczas podpisane zostały niektóre konwencje i umowy w tej dziedzinie, które jednak w obecnej sytuacji gospodarczej nie wszystkie dają się na razie w praktyce zrealizować. Wartość jednak tych konwencji jest bezsporna i pewna ich część już obecnie obowiązuje, względnie w najbliższej przyszłości obowiązywać zacznie.

Zgodnie z wyżej wspomnianymi swymi wytycznymi, Rząd polski współpracował nad ustaleniem znacznej liczby tych konwencji. Z pośród nich pragnąłbym zwrócić uwagę na Międzynarodową Konwencję Handlową z 24 marca 1930, która zmierza do stabilizacji stawek celnych.

Konwencja ta, której cel wynikał jasno z jej zasadniczego założenia, wykazała jaskrawo, jak wielkie są jeszcze przeszkody na drodze do zrealizowania podstawowych zasad ekonomicznych, mających na celu złagodzenie kryzysu przez ułatwioną wymianę towarową międzynarodową. Konwencja ta, mimo zdecydowanej tendencji jej autorów, nie powstrzymała szeregu państw od wprowadzenia podwyżek celnych, wobec czego Polska stanęła wobec konieczności przywróce-

nia zachwianej równowagi przez przeprowadzenie również ze swej strony pewnych zmian w swej taryfie celnej.

W tym stanie rzeczy nie widzę trudności co do ratyfikacji przez Polskę tej konwencji.

Podobnie sprawa się przedstawia o ile chodzi o ratyfikację konwencji, zawartych w Genewie, o stabilizacji stawek celnych na skórę i kości, konwencji o ujednostajnieniu nomenklatury celnej, konwencji o uproszczeniu formalności celnych, o statystykach ekonomicznych, wreszcie protokołu i konwencji o handlowych sądach arbitrażowych.

Ale zdajemy sobie sprawę, iż wobec różnorodności struktury gospodarczej poszczególnych państw zastosowanie w praktyce jednolitych zasad ekonomicznych, obowiązujących nie jednolity zespół państw napotyka na poważne trudności.

To też Rząd polski w zrozumieniu, że zagadnieniem najistotniejszym może być konieczność właściwej oceny doniosłości kryzysu rolniczego w państwach europejskich, posiadających nadwyżki eksportowe, w zrozumieniu, że bez wzmoczenia wydajnego siły kupnej stumilionowej przeszło ludności rolniczej krajów, położonych od Bałtyku, aż po dorzecze Dunaju, nie ma uzdrowienia sytuacji gospodarczej w Europie współczesnej, podjął inicjatywę nawiązania bliższej współpracy między szeregiem państw rolniczych Europy południowej i wschodniej. Wysiłki te znalazły swój wyraz w kolejnych konferencjach państw rolniczych w Warszawie i Bukareszcie.

Porozumienia te mają na celu w pierwszym rzędzie reorganizację i racjonalizację produkcji rolnej, uzgodnienie handlu artykułami tej produkcji przez jego lepsze zorganizowanie i usunięcie tak szkodliwej wzajemnej konkurencji, wreszcie jako pierwszy etap tej akcji znalezienie środków kredytowych, umożliwiających zrealizowanie tego wielkiego i dla ekonomiki światowej tak niezbędnego planu. Cała ta akcja ma na celu poprawę znajdującego się w stanie kryzysu rolnictwa, a przez to podniesienie siły kupnej zubożałej ludności krajów rolniczych. Tym sposobem celem tej akcji jest nie tylko poprawa gospodarcza krajów o strukturze rolniczej, ale również i krajów uprzemysłowionych. Poprawa bowiem siły finansowej ludności krajów rolniczych wzmoże, rzecz jasna, w dużym stopniu zapotrzebowanie tej ludności na artykuły przemysłowe w krajach uprzemysłowionych.

Poza pracami na konferencjach, w których brali udział przedstawiciele licznych państw, – w dwustronnych rokowaniach z poszczególnymi państwami pol-

ska polityka realizowała swój zasadniczy program pogłębiania i rozszerzania współpracy pokojowej z możliwie największą ilością państw.

87 umów, zawartych w ostatnim czasokresie przez Polskę z szeregiem państw, a regulujących doniosłe i najróżnorodniejsze zagadnienia z dziedziny gospodarczej, finansowej, komunikacyjnej, prawnej itp. są realizacją właśnie stałego i konkretnego dążenia Rządu polskiego do pogłębienia swych stosunków z innymi państwami i do przyczynienia się w ten sposób ze swej strony do rozbudowy tak koniecznej współpracy międzynarodowej. Część tych umów mam i zaszczyt przedłożyć Panom już obecnie z prośbą o przychylne rozpatrzenie wniosków ratyfikacyjnych.

Pozostałe umowy zostaną przedłożone w czasie najbliższym.

Z pośród tych umów pragnąłbym w pierwszej linii wymienić 14 konwencji handlowych lub protokółów dodatkowych do uprzednio zawartych konwencji z Francją, Niemcami, Chinami, Portugalią, Łotwą, Grecją, Persją, Hiszpanią, Egiptem, Rumunią oraz z Czechosłowacją, Jugosławią, Estonią i Węgrami, poza tym konwencje weterynaryjne z Italią, Francją i Belgią. Przy poszczególnych wnioskach i uzasadnieniach ratyfikacyjnych, oraz podczas odnośnej dyskusji, na podstawie wyjaśnień Panów Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa będą Panowie w możności szczegółowo zapoznać się z konkretnymi postanowieniami poszczególnych umów, oraz ocenić ich znaczenie dla różnych dziedzin życia gospodarczego Polski. Dzisiaj cytuję w ogólnych zarysach Panom tylko poszczególne grupy zawartych przez Rząd polski w ostatnim czasokresie porozumień międzynarodowych, dla lepszego zobrazowania kierunków, w jakich szły wysiłki zagranicznej polityki gospodarczej państwa. O nowej konwencji handlowej z Francją miałem już zaszczyt szczegółowego informowania Panów, podkreślając jej doniosłe znaczenie dla zacieśnienia współpracy również i w tej dziedzinie z naszą sojuszniczką, z którą, z przyjemnością to stwierdzić mogę, nasze stosunki rozwijają się coraz lepiej i nabierają coraz bardziej cech harmonijnej kolaboracji.

Czuję się w obowiązku natomiast zatrzymać się nieco szczegółowiej przy podpisanej 17 marca 1930 umowie handlowej z Rzeszą Niemiecką.

Na poszczególne fazy długoletnich i mozolnych negocjacji nad tą umową miałem już kilkakrotnie sposobność wypowiadać moje zapatrywania.

Od chwili jej podpisania zaszły pewne pociągnięcia w polityce gospodarczej naszego zachodniego sąsiada, zwięzające podstawy tej umowy. Dlatego

byliśmy zmuszeni poczynić pewne zarządzenia, zmierzające do przywrócenia równowagi, naruszonej celnymi pociągnięciami Rządu Rzeszy. Mimo tego stanu rzeczy, który nie odpowiadał naszym zamiarom w okresie ustalania zasadniczych podstaw umowy, mającej za swój główny cel normalizację i ułatwienie wzajemnego obrotu towarowego między Polską i Niemcami, Rząd polski jednakże zdecydował się przedłożyć Wysokim Izbom do ratyfikacji Umowę Gospodarczą polsko-niemiecką, stałym bowiem dążeniem Rządu polskiego jest normalizacja stosunków gospodarczych między Polską a innymi państwami.

Od tej zasadniczej swojej tezy Rząd polski, mimo niejednokrotnie nie do przewyżnienia wydających się trudności, nigdy nie odstępował, dając w długoletnich rokowaniach z Niemcami publiczne dowody dobrej swej chęci znajdowania możliwych do przyjęcia dla obydwu stron kompromisów.

Mimo licznych głosów, upatrujących niejednokrotnie w wojnie celnej polsko-niemieckiej jedynie pewne korzyści dla usamodzielnienia się naszego organizmu gospodarczego Rząd polski stanął na stanowisku, że ten nienormalny stan między dwoma państwami, pod tyloma względami wzajemnie się gospodarczo uzupełniającymi, długo trwać nie może bez szkody dla stron obu.

Podobnymi kierując się motywami, celem uniknięcia zaostrzenia wojny celnej, Rząd polski zwrócił się też ostatnio z wiadomą Panom propozycją do Rządu niemieckiego, by przedłużyć prowizorium drzewne polsko-niemieckie do czasu wejścia w życie umowy handlowej. Nie z naszej winy zatem przez nieprzyjęcie tej propozycji dotychczasowa współpraca polsko-niemiecka w tej dziedzinie gospodarczej została przerwana.

Życie gospodarcze, rozważone z punktu widzenia stosunków danego państwa w odniesieniu do innych, ma tę właściwą cechę, iż wskazuje na szeroką współzależność poszczególnych splatających się interesów.

Tę zasadę handlową polityka traktatowa musi w szerokiej mierze uwzględniać. Dlatego szereg z powyżej przytoczonych Panom konwencji handlowych jest pod względem działania swych postanowień ze sobą związany i tworzy w pewnej mierze wzajemnie uzupełniającą się całość.

Zaznaczam jeszcze, iż mając na względzie interesy naszego rolnictwa, ciężko nawiedzonego obecnym kryzysem, Rząd polski czynił energiczne zabiegi, by stworzyć umowne ułatwienia dla eksportu naszej produkcji hodowlanej.

Zabiegi te uzewnętrzniły się zarówno w aktywnej współpracy naszej delegacji w Genewie przy realizowaniu i mających międzynarodowo obowiązywać przepisów weterynaryjnych, jak i w stosunkach bezpośrednich naszych z innymi państwami, o czym świadczą zawarte przez nas dwustronne konwencje weterynaryjne.

Drugi kompleks umów, który mam zaszczyt przedłożyć Wysokim Izmom do ratyfikacji, dotyczy zagadnień z dziedziny uregulowania kompleksu międzynarodowych spraw finansowych, w których również Polska wysoce była zainteresowana.

W dzisiejszych skomplikowanych warunkach kredytowych, w jakich znajduje się przeważna część państw, definitywne uregulowanie płynnych wzajemnych międzynarodowych zobowiązań i pretensji finansowych, wynikających ze skutków wojny i traktatów jest konieczną przesłanką normalizacji stosunków wzajemnego zaufania na rynkach kredytowych, tak niezbędnego dla walki z obecnym kryzysem, do czego dążyć powinny wszystkie państwa. Wychodząc z tych założeń Rząd polski konsekwentnie od szeregu lat czynny brał udział na terenie międzynarodowym w pracach, zmierzających do ostatecznego uregulowania tego tak bardzo zawiłego problemu.

W tych pracach Polska bezpośrednio zainteresowana była z uwagi na pewne wynikające z traktów rozliczenia zarówno w stosunku do Głównych Państw Alianckich, jak i do Niemiec, oraz do państw sukcesyjnych byłej Monarchii Austro-Węgierskiej.

Muszę tu zaznaczyć, że chodziło w danym wypadku o znalezienie sposobu definitywnego skreślenia z obciążającego konto Polski obowiązku spłaty sum, sięgających kwoty około 8 miliardów złotych.

Rezultatem tych wysiłków naszych było podpisanie przez Polskę kompleksów tak zwanych Umów Haskich oraz porozumień z nich wynikających. Szczegółowe uzasadnienie tego doniosłego całokształtu umów uzyskają Panowie poza wnioskami ratyfikacyjnymi i przemówieniem, które miałem zaszczyt wygłosić przed Komisją dla Spraw Zagranicznych Sejmu 31 stycznia 1930 w toku oddzielnych dyskusji nad ratyfikacją.

Pragnę jednak stwierdzić tutaj raz jeszcze, że poza zlikwidowaniem przez powyższe umowy bardzo znacznej ilości procesów zawisłych przed instancjami międzynarodowymi, które obciążały nasz kredyt materialnie i politycznie, uzyskaliśmy przede wszystkim skreślenie z naszej hipoteki powyższych poważnych ciężarów finansowych.

Nie mogę nie podkreślić przy tej sposobności wybitnych zasług, które w dziesięcioletniej swojej pracy nad tymi problemami położył delegat Rządu polskiego przy Komisji Odszkodowań w Paryżu, pan Jan Mrozowski, prezes Sądu Najwyższego.

W związku z powyższymi umowami załatwiliśmy również nasze rozrachunki z Francją, Wielką Brytanią i Italią, dotyczące należności za administrację terytoriów plebiscytowych. Również doprowadziliśmy do załatwienia w rokowaniach z Francją kwestię konsolidacji naszego długu wojennego, który to układ Panowie również znajdują we wnioskach ratyfikacyjnych.

Wreszcie mówiąc o umowach, dotyczących zagadnienia finansowego pozwalam sobie zwrócić uwagę Panów na konieczność, w związku z pewnymi biegnącymi terminami, szybkiej decyzji co do ratyfikacji Umowy Waloryzacyjnej polsko-niemieckiej, która to umowa zresztą została już przyjęta swego czasu jednogłośnie przez poprzedni Sejm, nie zdołała jednak przejść przez procedurę ratyfikacyjną Senatu.

Poza tym, w ostatnim okresie Rząd polski, w dążeniu do ułatwienia wymiany towarowej i osobowej między Polską a innymi państwami, przywiązując do tego zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i gospodarczego wielkie znaczenie, zawarł szereg umów, regulujących komunikację i tranzyt Polski przez inne kraje, oraz tranzyt obcy przez Polskę. Wspomnę tutaj o szeregu umów, zawartych w tej dziedzinie na przykład z sojuszniczką naszą Rumunią i z Łotwą, wnoszących szereg ułatwień w warunkach komunikacyjnych w kierunkach północnym i południowym. Z uwagi na doniosłość dla Rzeszy Niemieckiej kwestii tranzytu przez Polskę, Rząd polski poczynił szereg nowych ułatwień w ruchu tranzytowym przez Pomorze. I tak rozszerzyliśmy między innymi w drodze wymiany not umowę w sprawę ułatwień w komunikacji tranzytowej przez Firchau [Wierzchow] Chojnice – Tczew – Malbork; dalej 21 listopada 1930 umowę o dalszych ułatwieniach w komunikacji przez Pomorze.

Szybki rozwój międzynarodowych połączeń lotniczych spowodował Rząd polski do specjalnie aktywnego zajęcia się tym zagadnieniem, dla zabezpieczenia Polsce, jako krajowi o poważnym znaczeniu tranzytowym, należytego miejsca przy ustaleniu wielkich międzynarodowych powietrznych arterii komunikacyjnych.

Dążenie to znalazło swój wyraz między innymi w umowach zawartych ostatnio z Francją, Rumunią i Austrią.

Wreszcie przez zawarcie szeregu umów dotyczących żeglugi morskiej polityka nasza, zdążająca do rozwoju naszej komunikacji morskiej doznała dalszej konsekwentnej rozbudowy.

Nie będę Panów tutaj obarczał szczegółowym wyliczeniem naszych licznych negocjacji, których wyrazem są zawarte konwencje, na przykład w dziedzinie uregulowania ruchu granicznego, opieki społecznej, praw konsularnych.

Pozwoliłem sobie przed Panami naszkicować w szerokim ujęciu obraz poczyniń naszych i wyników w dziedzinie międzynarodowych wysiłków nad normalizacją życia ekonomicznego narodów, czego Europa tak bardzo łaknie.

Postawiłem to zagadnienie świadomie na pierwszym planie, ponieważ jest to problemat, który obciąża nie tylko kolektywnie wszystkie narody, lecz dociera do poszczególnych jednostek.

Jednakże ponad tą strukturą materialną narodów góruje, w ich wzajemnych stosunkach moment znacznie mniej uchwytny, abstrakcyjny bardziej, lecz nie mniej decydujący, czynnik moralny, który w przejawach swych kolektywnych nadaje kierunek dla narodów i przez to nabiera decydującego znaczenia w stosunkach międzypaństwowych.

Na ten czynnik, przy obecnym obciążeniu atmosfery międzynarodowej, staje się rzeczą konieczną zwrócić jak najbaczniejszą uwagę. Widzimy, iż najwybitniejsi mężowie stanu w polityce międzynarodowej, górujący ponad resztą społeczeństwa przygnębionego przez codzienne troski wytěżają wszystkie swe siły dla wyprowadzenia narodów europejskich przez wspólną harmonijną planową ich współpracę na drogę lepszej przyszłości. To też Rząd polski z całym zrozumieniem doniosłości takich wysiłków międzynarodowych nie przestaje czynnie przy realizacji zamierzeń tych współdziałać.

Znany jest Panom aktywny udział Polski we wszelkich pracach, związanych z ideami Ligi Narodów, która już dzisiaj wykazać się może tak znamiennym dorobkiem w dziedzinie rozwoju pokojowego współżycia narodów.

Wniosła inicjatywa francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych, zmierzająca przez stworzenie porozumienia państw Europy do zacieśnienia pokojowej współpracy między państwami europejskimi, doznała ze strony Rządu polskiego jak najżyczliwszego przyjęcia. W dalszym ciągu starać się będziemy czynnie współdziałać nad urzeczywistnieniem zasad, na których opiera się ta koncepcja, kierując się wytycznymi określonymi w odpowiedzi Rządu polskiego udzielonej Rządowi francuskiemu na jego memorandum w tej sprawie. Rząd polski stanął

na stanowisku, że głównym celem takiej akcji winno być wzmożenie poczucia bezpieczeństwa, który jest niezbędnym warunkiem dla zdrowego rozwoju stosunków na naszym kontynencie.

Czy można bowiem wyobrazić sobie istotnie twórczą i trwałą, realnymi wynikami uwieńczoną pracę w poszczególnych dziedzinach stosunków między państwowymi bez tego decydującego czynnika, jakim jest poszanowanie zobowiązań i wynikająca z tego atmosfera wzajemnego zaufania.

Fakt ten znajduje swoje jaskrawe potwierdzenie przy tak aktualnym w chwili obecnej zagadnieniu rozbrojenia. W tej dziedzinie weszliśmy w okres poważnych prac na terenie Ligi Narodów. Rozpoczynający się rok 1931 oddziela nas od projektowanej daty powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Będzie on zatem rokiem wyteżonej przygotowawczej pracy w tej dziedzinie.

Jak Panom wiadomo, akcja rozbrojeniowa Ligi Narodów wypływa z art. 8 Paktu Ligi, który nakłada na wszystkich jej członków obowiązek ograniczenia zbrojeń do minimum, na jakie pozwala bezpieczeństwo narodowe.

Ta zasada, uzależniająca rozbrojenie od bezpieczeństwa, odpowiada najzupełniej stanowisku, jakie od pierwszej chwili Polska zajęła w sprawie rozbrojenia i którego stale i konsekwentnie broniła i bronić będzie. Polska z sympatią odnosi się do akcji rozbrojeniowej, największym jej pragnieniem jest, aby nastąpiła powszechna i daleko idąca redukcja zbrojeń, ale oczywiście pod warunkiem, żeby to zmniejszenie zbrojeń w niczym nie zagrażało naszemu bezpieczeństwu.

W przekonaniu Rządu polskiego warunek ten mógłby być skutecznie wypełniony przez utworzenie organizacji pokoju, przewidzianej w Protokole Genewskim, który powiązał w jedną całość trzy zasady zapewniające pokój powszechny to jest arbitraż, wzajemną pomoc i rozbrojenie. Wzajemna pomoc, czyli sankcje stosowane w ramach powszechnych lub regionalnych przeciw napastnikowi byłaby materialną gwarancją pokoju i bezpieczeństwa. Niestety Protokół nie doczekał się realizacji. Wprawdzie niektóre części jego ocalały i rozbudowują się, a więc zasada arbitrażu rozpowszechnia się coraz bardziej. Pakt Kellogga obowiązuje prawie wszystkie państwa, szereg państw między innymi Polska podpisały traktat pomocy finansowej dla kraju napadniętego – ale to wszystko nie zapewnia jeszcze efektywnego bezpieczeństwa, które by mogło pozwolić na znaczne obniżenie poziomu obecnych zbrojeń, tym bardziej, że jesteśmy świadkami niepokojącego w ostatnich czasach wzrostu agresywnego nacjonalizmu wśród znacznych odłamów opinii narodów. W tych warunkach nikt nie może się



dziwić, że odrzucamy wszelkie zbyt radykalne propozycje rozbrojeniowe, które by niebezpiecznie osłabiły naszą narodową obronę.

Ta troska o bezpieczeństwo nie zwalnia nas jednak od obowiązku szczerej współpracy w akcji rozbrojeniowej, obowiązku wypływającego z przynależności naszej do Ligi Narodów. Uznajemy konieczność uczynienia pierwszego kroku na drodze do rozbrojenia, a chociaż dla powodów, które właśnie wyłuszczyłem, krok ten nie może być w obecnych warunkach bardzo śmiały i radykalny, tym niemniej może stanowić pewien etap. W przyszłości, gdyby warunki bezpieczeństwa polepszyły się, będzie można przejść do następnego etapu, w myśl kardynalnej, dla nas zasady: tyle rozbrojenia ile bezpieczeństwa.

Stwierdzam z głębokim zadowoleniem, że to nasze zasadnicze stanowisko spotykało się zawsze, z przychylnym przyjęciem ze strony Komisji Przygotowawczej. Poza tym słuszność naszych tez znalazła wielokrotne uznanie w licznych rezolucjach dorocznych Zgromadzeń Ligi Narodów, podkreślających związek istniejący między rozbrojeniem a bezpieczeństwem. Wyłonienie z Komisji Przygotowawczej specjalnego Komitetu Bezpieczeństwa było zewnętrznym wyrazem uznania tej zasady.

Projekt konwencji, jaki został ostatecznie upracowany w zeszłym miesiącu, stanowi poważną podstawę dla prac przyszłej konferencji. Stanowi on wprawdzie tylko ramy, które konferencja wypełni treścią w postaci cyfr, ale w każdym razie określa dokładnie metody i według których ma nastąpić ograniczenie i, o ile możliwości, zmniejszenie zbrojeń. Podkreślam tu słowo „ograniczenie”, które projekt konwencji odróżnia od pojęcia zmniejszenia. Ograniczenie znaczy, że Konwencja ustali poziomy cyfrowe różnych kategorii i elementów zbrojeń, których kontrahenci zobowiązują się nie przekraczać, ale poziomy te nie muszą być koniecznie niższe od stanu dotychczasowego.

Głównym celem pierwszej konwencji rozbrojeniowej w pojęciu większości członków Komisji Przygotowawczej ma być ograniczenie zbrojeń poszczególnych państw i wstrzymanie raz na zawsze wyścigu zbrojeń. Doniosły ten cel będzie w pełni osiągnięty, jeżeli Konwencja w brzmieniu projektu Komisji wejdzie w życie. Projekt Konwencji ogranicza stany liczebne wojska w służbie czynnej, tonaż floty wojennej, materiał lotniczy, ogranicza wydatki na zbrojenia, a w szczególności na utrzymanie, zakup i fabrykację materiału lądowego, ogranicza wreszcie trwanie służby wojskowej w armiach o systemie poborowym. Ponadto ustanawia bardzo szczegółowy system ujawniania informacji o zbrojeniach i stwarza w po-





staci Stałej Komisji Rozbrojeniowej międzynarodowy organ kontroli o dość szerokich uprawnieniach w kierunku strzeżenia wykonywania Konwencji. Wbrew żądaniu zwolenników radykalnego rozbrojenia, nie liczących się z rzeczywistym stanem bezpieczeństwa międzynarodowego, Komisja nie ograniczyła ani rezerw wyszkolonych, ani liczby rocznego kontyngentu rekruta i odrzuciła również bezpośrednie ograniczenie materiału wojennego lądowego. Pragnę skonstatować, że projekt konwencji w niczym nie zmienia wojskowych postanowień traktatów pokojowych i stwierdza przeciwnie, że właśnie istnienie i przestrzeganie tych postanowień umożliwi szeregowi państw przystąpienie do konwencji.

Co do rezerwy, jaką Polska i kilka innych państw poczyniły w sprawie stosunku Związku Sowieckiego do przyszłej Konwencji, wyjaśniam, że Rządowi polskiemu chodzi jedynie o zapewnienie sobie możliwości niewiązania się postanowieniami Konwencji w razie, gdyby nasz wschodni sąsiad do Konwencji nie przystąpił na tych samych co my warunkach. O nic więcej nie chodzi; zdaje mi się, że to nasze stanowisko jest zupełnie zrozumiałe i nie może w żaden sposób być uważane jako krok nieprzyjazny dla Rządu ZSRR. Bardzo często się zdarza, że jedno państwo uzależnia ratyfikację jakiejś konwencji od jej ratyfikacji przez pewne ściśle określone inne państwo. Nie wywołuje to zazwyczaj żadnych nieporozumień. Mam nadzieję, że i w tym wypadku nasze stanowisko znajdzie pełne zrozumienie.

Jest przecież wiadome, że wytyczną naszej polityki zagranicznej odnośnie do ZSRR jest stale dążenie do rozbudowy wzajemnych dobrych stosunków tak w dziedzinie politycznej jak i ekonomicznej.

Wszelkie inicjatywy idące w tym kierunku, jak to miało miejsce z tak zwanym Paktem Litwinowa, Znajdą zawsze u Rządu polskiego chętną gotowość do współdziałania nad ich realizacją.

Na zakończenie pragnąłbym zwrócić specjalną uwagę Panów na zagadnienie mniejszości narodowych, tak bardzo aktualne w chwili obecnej. Stanowisko Polski w tej sprawie, które miałem zaszczyt niejednokrotnie uzasadniać na terenie międzynarodowym jest, że mniejszościom narodowym należy zapewnić pełną swobodę rozwoju właściwości narodowych, wyznaniowych i kulturalnych. Stanowisko to, nie tylko jest oparte na polskich tradycjach tolerancji w tej dziedzinie, lecz również podyktowane jest szczerą troską o los naszych współbraci, znajdujących się poza granicami naszego państwa.

W tym też zrozumieniu stoimy na stanowisku lojalnego wykonywania postanowień, wypływających z przyjętych zobowiązań międzynarodowych.



Muszę jednak przy tej sposobności z całą stanowczością stwierdzić, że Rząd polski przeciwstawi się zdecydowanie i energicznie, wszelkim próbom używania sprawy mniejszości dla celów ubocznych i akcji antypaństwowej.

Niestety, stajemy znowu w obliczu wystąpień naszego zachodniego sąsiada na tle mniejszościowym, które przez formę, jaką przybrały, oraz przez środki, jakimi się posługują, zdają się dążyć do przeniesienia tego zagadnienia z płaszczyzny ściśle rzeczowych rozważań na teren ogólnopolityczny. Wątpię, by podobna taktyka leżała w interesie samych mniejszości i ich dobrego współżycia ze społeczeństwem polskim. Jakże wyobrazić sobie, by społeczeństwo polskie przykro nie odczuwało tych ciągłych wystąpień po drugiej stronie naszej granicy, skierowanych przeciwko wszystkiemu co polskie, starających się umniejszyć i podkopywać nasz autorytet w świecie, a co gorsze nawet mierzących w integralność naszego państwa.

Dużo wykazujemy cierpliwości i zimnej krwi, jednakże nie należy zapominać o tym, że szczując z jednej strony, trudno żądać od strony przeciwnej miłości.

Stanowisko nasze określiliśmy wyraźnie w nocie, którą miałem zaszczyt przesłać w imieniu Rządu do Sekretariatu Ligi Narodów i z której członkowie Rady Ligi przekonać się będą mogli o faktycznym stanie rzeczy na skutek najściślejszych dochodzeń, przeprowadzonych przez czynniki miarodajne polskie, jak również o powziętych już zarządzeniach Rządu polskiego w tej dziedzinie zarówno administracyjnych, jak i sądowych.

Z odpowiedzi naszej wynika jasno szczere dążenie Polski do lojalnego wyjaśnienia sytuacji i usunięcia wszelkich powodów tarć lub nieporozumień między społeczeństwem polskim a mniejszością.

Podobnie jak w innych dziedzinach, tak również w tym wypadku, jak już miałem zaszczyt dziś Panom wykazać, kroczymy w naszej polityce zagranicznej po linii szczerej współpracy międzynarodowej.

W zrozumieniu naszej odpowiedzialności oraz poczuciu naszej opartej na jednomyślnym stanowisku całego społeczeństwa siły, nie ustaniemy w naszych wysiłkach w celu ułatwienia stosunków z naszym zachodnim sąsiadem.

W tym poczuciu pozwoliłem sobie Panom przedłożyć do ratyfikacji umowy polsko-niemieckie, które pośrednio również dla mniejszości narodowych mają swoje znaczenie. Działając w ten sposób, jesteście przeświadczeni, że powinniśmy znaleźć pełne zrozumienie tych wszystkich państw, które oparły swoją politykę zagraniczną na szczerym przestrzeganiu wzniosłych zasad zawartych w Pakcie Ligi Narodów.

Komisja Senatu ds. Wojskowych i Zagranicznych,
4 lutego 1931 r.

21. AUGUST ZALESKI EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

W przemówieniu, jakie miałem zaszczyt wygłosić parę tygodni temu w Sejmowej Komisji do Spraw Zagranicznych, starałem się dać możliwie zwięzły obraz ogólnej sytuacji międzynarodowej i naszkicować na jej tle poczynania w tej dziedzinie Rządu polskiego. Od tej chwili jednak zaszło wiele faktów, które postaram się dziś przedstawić Panom. Większość tych faktów wiąże się z sesją Rady Ligi oraz pierwszym posiedzeniem Komisji Studiów Unii Europejskiej, które to oba posiedzenia odbyły się świeżo w Genewie.

Nim jednak przystąpię do opisu i oceny prac tych zebrań, pragnę Panów zawiadomić o odnowieniu przez nas przymierza naszego z Rumunią, które nastąpiło w Genewie w wilgę zebrania Komisji Europejskiej. W związku z tym aktem powstało wiele fantastycznych pogłosek, którym rzeczywistość zadała kłam najzupełniejszy. Rezultatem jednej bardzo krótkiej rozmowy było podpisanie bez zmian dotychczasowego traktatu z tą jedynie różnicą, iż opuszczono w nowym tekście klauzulę, zapowiadającą zawarcie traktatu arbitrażowego; klauzula ta bowiem stała się zbędną wobec tego, iż została już wykonana. Atmosfera szczerzej, obustronnej życzliwości, w jakiej odbyły się rokowania moje z premierem rumuńskim panem Mironescu, stanowi dodatkową rękojmię, iż jak dotąd, tak i nadal, stosunki z naszą sojuszniczką kształtować się będą przyjaźnie na drodze utrzymania pokoju, tak bardzo potrzebnego dla obu narodów i dla całego świata.

Znana Panom inicjatywa pana Brianda porozumienia europejskiego, podjęta na Zgromadzeniu Ligi Narodów w 1929, memorandum w tej sprawie Rządu francuskiego, w maju roku ubiegłego, jak również odpowiedzi Rządów państw europejskich na to memorandum, znalazły swój dalszy ciąg na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu roku ubiegłego. XI Zgromadzenie Ligi Narodów powzięło rezolucję, w której, podkreślając wielkie znaczenie, jakie wzajemne porozumienie państw europejskich we wszystkich dziedzinach prac międzynarodowych ma dla pokoju świata, oraz podzielając konieczność takiej współpracy w ramach Ligi Narodów w całkowitym jej uzgodnieniu z Paktem, – powołało do życia Komisję Studiów Unii Europejskiej, której zadaniem jest przestudiowanie tego problemu i przedłożenie odpowiednich wniosków przyszłemu Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Pierwsze posiedzenie Komisji Studiów Porozumienia Europejskiego, na przewodniczącego której powołano Ministra Spraw Zagranicznych Francji pana Brianda, odbyło się w czasie ostatniego Zgromadzenia Ligi. Na posiedzeniu tym postanowiono, aby na następną sesję Komisji Europejskiej, która miała się odbyć w czasie styczniowej Rady Ligi Narodów, zebrać za pośrednictwem Sekretariatu materiał do dyskusji oraz rozpatrzyć sprawę dopuszczenia do Komisji Europejskiej również państw europejskich, nie będących członkami Ligi, oraz państw pozaeuropejskich.

Drugie zatem posiedzenie Komisji Europejskiej odbyło się w czasie ostatniej Rady Ligi Narodów między 16 a 21 stycznia 1931 w Genewie.

Zgodnie z decyzją posiedzenia organizacyjnego, poszczególne państwa zgłosiły swoje wnioski i uwagi, które weszły na porządek dzienny posiedzenia. Ciężka sytuacja gospodarcza we wszystkich niemal państwach sprawiła, iż siłą faktu większość obrad Komisji Europejskiej poświęcona została głównie zagadnieniom gospodarczym i dyskusja obracała się nad badaniem środków i sposobów zlagodzenia obecnego ciężkiego stadium kryzysu.

Już na samym początku studiów nad zagadnieniem Unii Europejskiej okazało się słuszne stanowisko polskie, wyrażone w odpowiedzi na memorandum Rządu francuskiego, iż w badaniu możliwości zrealizowania idei Unii Europejskiej najprzód zająć się należy sprawami gospodarczymi, a dopiero potem przestudiować polityczne kształty Związku Paneuropejskiego.

Obrady Komisji Europejskiej objęły trzy najważniejsze zagadnienia:

- 1) sprawę formalnie proceduralną, – a w istocie swej polityczną – dopuszczenia państw europejskich nie członków Ligi do Komisji Europejskiej;

2) badanie obecnego stanu kryzysu gospodarczego i możliwości jego załagodzenia;

3) prace organizacyjne Związku Paneuropejskiego.

1) W sprawie dopuszczenia do prac Komisji Europejskiej również państw europejskich, nie będących członkami Ligi Narodów, Komisja po żywej dyskusji i po zbadaniu przez specjalnie do tego powołany komitet, postanowiła zaprosić do studiów nad badaniem kryzysu gospodarczego, które interesuje całość państw europejskich, również ZSRR, Turcję i Islandię – państwa, nie będące członkami Ligi.

2) W studium nad badaniem kryzysu gospodarczego Komisja w pierwszym rzędzie wysłuchała raportu przewodniczącego ostatniej międzynarodowej Konferencji Gospodarczej nad obecnym stanem prac w dziedzinie ułatwienia wzajemnej wymiany i zbliżenia gospodarczego państw, które to prace odbywają się w przeważnej części pod auspicjami Ligi Narodów. Raport ten uwypuklił obraz prac Ligi w tej dziedzinie od czasów wielkiej konferencji ekonomicznej w 1927, której zalecenia i uchwały do dziś dnia są zasadniczą podstawą metod i sposobów realizowania międzynarodowego zbliżenia gospodarczego.

Okazało się, że mimo wspólnych deklaracji i jednomyślnych rezolucji przedstawicieli 50 państw, reprezentowanych na tej konferencji, większość jej zaleceń do tej pory nie przybrała realnych kształtów. Konferencja w 1927 za główny sposób zbliżenia i ułatwienia wymiany gospodarczej międzynarodowej uznała konieczność zawarcia wielostronnych zobowiązań w kierunku obniżenia nadmiernie wskutek warunków powojennych wzniesionych murów celnych. Okres pierwszych dwóch lat po konferencji wykazał jednak znów w wielu państwach tendencję do protekcjonizmu, a jeśli chodzi o akcję zbiorową w kierunku zaleceń konferencji ekonomicznej w 1927, to poza niewielkim rezultatem (Konwencja, stabilizująca cła na skórę i kości) nic nie świadczyło o możliwościach realizacji w dalszym ciągu uchwał konferencji w tej dziedzinie.

Wobec trudności, jakie akcja ta napotkała, Zgromadzenie 1929 przystąpiło do badania nowych metod w realizowaniu ułatwienia wymiany międzynarodowej.

Opracowano na specjalnej konferencji tak zwaną konwencję o rozejmie celnym, która miała na celu stabilizację na okres roku wszystkich traktatów handlowych dwustronnych i wprowadzenia dużych ograniczeń w autonomicznym podnoszeniu stawek celnych. Jednocześnie na tej samej konferencji opracowano obszerny program prac, przewidujących w rezultacie swym obniżenie barier cel-

nych oraz zniesienie protekcjonizmu administracyjnego w postaci premii wszelkiego rodzaju, ograniczeń weterynaryjnych i temu podobnych restrykcji natury ściśle gospodarczej, które to prace miały odbyć się w spokojnej atmosferze rozejmu gospodarczego.

Niestety, zwołana w tej sprawie specjalna konferencja gospodarcza w listopadzie 1930 do Genewy wykazała, że istniejące obecnie trudności gospodarcze nie pozwalają na żadną akcję zbiorową w tym kierunku, a nawet wspomniana Konwencja handlowa, mająca być jednocześnie wstępem do tych prac, ratyfikowana została jedynie przez 7 państw i wejście jej w życie odroczone zostało na kilka miesięcy. Zarówno propozycja państw wolno-handlowych, Anglii i Holandii, przystąpienia do rokowań o obniżenie stawek celnych, jak również żądanie państw rolniczych środkowej i południowo-wschodniej Europy ułatwienia zbytu ich produktów rolniczych okazały się niemożliwe do rozważań w skali rokowań wielostronnych w obecnych warunkach gospodarczych.

W rezultacie, mimo czteroletnich wysiłków, od czasu konferencji ekonomicznej w 1927 realizowanie współpracy gospodarczej nie posunęło się naprzód, odwrotnie, wzrastający coraz bardziej protekcjonalizm prowadzi do zaniku ostatnich przejawów wolności handlowej, spotykanych już teraz w nielicznych tylko państwach.

W warunkach walki gospodarczej nie sposób myśleć o realizowaniu jakichkolwiek form współzycia międzynarodowego, zważywszy, iż ułatwienie stosunków gospodarczych jest warunkiem sine qua non zbliżenia państw. Dlatego też temu zagadnieniu w pierwszym rządzie uwagę poświęcić należy. Wprowadzenie w życie konwencji handlowej genewskiej, a przez nią rozejmu i stabilizacji obecnych stosunków gospodarczych jest wstępem i pierwszym warunkiem nawrotu od obecnego stanu zbrojeń ekonomicznych do nowych rokowań, które jednak tylko wtedy będą mogły być owocne, o ile zaistnieje powszechna wola obniżenia barier celnych.

Na skutek przytoczonych uwag i konkluzji raportu, Komisji Europejska uchwaliła rezolucję, wzywającą państwa do jak najszybszego ratyfikowania konwencji handlowej z 24 marca 1930 i wyraziła życzenie, aby rokowania dwustronne, będące w toku, w następstwie ostatniej konferencji genewskiej były w dalszym ciągu jak najaktywniej kontynuowane.

Zgodnie z tą uchwałą Rząd polski w najbliższym czasie ma zamiar przedłożyć ciałom ustawodawczym wspomnianą Konwencję handlową do ratyfikacji. Muszę

jednak zaznaczyć, jak to już wielokrotnie miałem możność robić w Genewie, iż w naszym przekonaniu wszelka akcja na tej drodze może dać rezultaty realne tylko o tyle, o ile korzyści i ofiary, jakie stąd wynikną dla różnych państw, będą równomiernie rozdzielone. W przeciwnym razie bowiem niema żadnej nadziei, aby jakakolwiek ogólna akcja gospodarcza się udała.

W dalszej dyskusji nad kryzysem gospodarczym, która obracała się głównie koło zagadnień rolniczych, jako głównego źródła obecnego niedomagania gospodarczego, Komisja Europejska powzięła decyzję zwołania w możliwie naj-szybszym czasie posiedzenia, na którym zainteresowane państwa Europy, eksportujące, jak i importujące produkty rolnicze, zastanowią się nad sposobami zbytu nadwyżki produktów rolniczych ze zbiorów 1930. Jednocześnie Komisja Europejska wyraziła życzenie, aby na mającą się zebrać w marcu 1931 konferencję zbożową w Rzymie, przybyli również przedstawiciele państw zamorskich celem zbadania całokształtu zagadnienia obecnej nadprodukcji w rolnictwie. Prócz tego Komisja Europejska powołała specjalny komitet, który ma za zadanie prze-studiowanie wszelkich możliwych sposobów, łącznie z zagadnieniami celnymi, zmierzających do znalezienia możliwości zbytu nadprodukcji rolniczej państw europejskich.

Bardzo znamienne i, miejmy nadzieję, realne w skutkach okazały się obrady Komisji Europejskiej w sprawie kredytów rolniczych. Komisja stwierdziła, że sprawa ta dojrzała dostatecznie, aby opracować zupełnie dokładny plan zorganizowania takich kredytów. Opracowaniem tego planu ma zająć się Komitet Finansowy Ligi Narodów. Niezależnie jednak od tego, Komisja Europejska powołała specjalny komitet, złożony z 11-u członków, do którego wszedł i przedstawiciel Polski, a który ma być w stałym kontakcie z Komitetem Finansowym Ligi, aby szczegółowy plan zarówno pod względem finansowym, jak i prawnym, mógł być przygotowany na następną sesję Komisji Europejskiej tak, aby natychmiast plan ten mógł być wprowadzony w życie.

W tym miejscu muszę podkreślić wielkie znaczenie i wpływ, jaki miało za-inicjowanie przez Polskę bloku państw o przeważającej produkcji rolniczej na całość spraw ekonomicznych, poruszanych w Genewie. Znalezienie rozwiązania obecnej ciężkiej sytuacji europejskich państw rolniczych stało się od chwili Porozumienia Warszawskiego podstawą wszelkich dyskusji na temat dalszej współpracy gospodarczej państw na terenie międzynarodowym, oraz utrwalił się pogląd, że konieczność przyjscia z pomocą tym państwom jest nieodzownym

warunkiem dalszego skutecznego postępu akcji w tym kierunku. Postawiona na konferencji warszawskiej w sierpniu 1930, a następnie dokładnie przestudiowana na specjalnym zjeździe ekspertów w listopadzie 1930 w Warszawie, sprawa kredytów dla rolnictwa państw, wchodzących do porozumienia rolniczego środkowej i południowo-wschodniej Europy na skutek usilnych dążeń Rządu polskiego przeszła na Komitet Finansowy Ligi Narodów, a następnie przejęta została przez Komisję Europejską i majowa Rada Ligi Narodów powinna według wszelkich przewidywań przynieść praktyczne zrealizowanie tych usilnych starań państw bloku rolniczego.

Inicjatywa Rządu polskiego przyniosła i inne korzyści państwom, w skład bloku wchodzącym. Dzięki powstałemu porozumieniu, państwa te przeszły w międzynarodowych pracach gospodarczych z defensywnego stanowiska przyjmowania mniej lub więcej niewygodnych konwencji, do realizowania swych konkretnych postulatów gospodarczych na szerokim forum międzynarodowym.

Polska, jako inicjatorka tego porozumienia, weszła do wszystkich bez wyjątku zaprojektowanych komitetów i zjazdów gospodarczych, jakie Komisja Europejska powołała, jak również do Komisji Organizacyjnej, której zadaniem są studia nad statutem, organizacją i metodami pracy w Komisji Studiów Unii Europejskiej. To aktywne stanowisko Polski w ostatnich czasach w pracach nad realizowaniem pokoju gospodarczego świata, tylekroć podkreślone przeze mnie przy wszystkich ku temu nadarzających się okazjach, a w pewnej mierze zrealizowane przez Porozumienie Warszawskie, sprawiło iż z tym większym przekonaniem mogłem w imieniu Rządu polskiego przyjąć deklarację, złożoną przez wszystkich Ministrów Spraw Zagranicznych, zebranych na Komisji Europejskiej.

W deklaracji tej ministrowie stwierdzają, iż jasnym jest, że jedna z największych przeszkód rekonstrukcji gospodarczej jest brak wzajemnego zaufania, spowodowany w dużej mierze niepokojami i trudnościami natury politycznej. Niepokój ten powiększony został w ostatnich czasach przez rozsiewane przez pewne nieodpowiedzialne czynniki wiadomości o możliwościach nowej wojny międzynarodowej. W charakterze odpowiedzialnych przedstawicieli państw europejskich, Ministrowie stwierdzili, że są obecnie więcej, niż kiedykolwiek, zdecydowani posługiwać się mechanizmem Ligi Narodów, aby przeszkodzić wszelkim uciekaniom się do siły. Deklarację tę, powtarzam, przyjąłem z tym większym przekonaniem, że stanowisko Polski od początku powstania ligi Narodów zawsze opierało się na podstawach wzajemnego zaufania i solidarności międzyna-

wej w dążeniu do realizowania coraz głębszego porozumienia państw w imię szczytnych haseł pokoju.

Tak daje się scharakteryzować bilans prac pierwszego zgromadzenia Komisji Studiów nad porozumieniem europejskim.

Równocześnie tocząca się sesja Rady Ligi miała na swym porządku dziennym wiele spraw, mających bądź pośrednie, bądź też bezpośrednie znaczenie dla Polski. Tu przede wszystkim wspomnieć należy o sprawie rozbrojenia.

W sprawie tej Rada przyjęła do wiadomości projekt konwencji, opracowany przez Komisję Przygotowawczą Konferencji Rozbrojeniowej, oraz raport Komisji i wyznaczyła datę zwołania konferencji na 2 lutego 1932. Rok, jaki mamy przed sobą, będziemy musieli wyzyskać dla starannego przygotowania się do zadań, jakie nas czekają na konferencji. Będzie to okres bardzo ożywionej działalności dyplomatycznej. Chodzi bowiem o to, aby przez rozmowy i kontakty między poszczególnymi rządami przygotować odpowiedni grunt dla konferencji i wytworzyć korzystne warunki jej pracy.

W przemówieniu, jakie wygłosiłem przed Radą w sprawie rozbrojenia, wyraziłem zadowolenie z projektu konwencji, opracowanego przez Komisję Przygotowawczą, i skonstatowałem, że projekt ten stanowi poważną podstawę dla prac przyszłej konferencji. Oświadczyłem, że zbrojenia stanowią dla Polski jedynie konieczność i że szczerze współpracować będziemy nad ich ograniczeniem. Skorzystałem z rozpraw nad rozbrojeniem, aby zawiadomić Radę, że Rząd polski postanowił podpisać klauzulę fakultatywną statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Przystępując do klauzuli fakultatywnej, Rząd polski dał namacalny i przekonujący dowód swego uznania dla wielkiej idei obowiązkowego rozjemstwa, a tym samem dobitnie stwierdził swe przywiązanie do polityki szczerze pokojowej.

Z pośród innych spraw, bezpośrednio obchodzących Polskę, na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi Narodów znajdowały się też dwie sprawy, dotyczące stosunków polsko-litewskich, a mianowicie:

- 1) Sprawa raportu Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej Ligi Narodów o przeszkodach, wynikających dla wolności komunikacji i tranzytu z powodu obecnego stanu stosunków polsko-litewskich, oraz
- 2) sprawozdanie z rokowań polsko-litewskich, nawiązanych w grudniu roku zeszłego na skutek polecenia Rady Ligi z 18 września 1930, celem zapobiegania zająciom granicznym i ich załatwiania.

Po znanej rezolucji z 10 grudnia 1927, w której Rada Ligi Narodów zarejestrowała oświadczenie Rządu litewskiego, że Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską i że pomiędzy obu państwami panuje pokój, oraz zaleciła ustanowienie pomiędzy Polską i Litwą stosunków, odpowiadających zobowiązaniom członków Ligi Narodów, Rząd polski wystąpił z propozycją nawiązania stosunków komunikacyjnych i konsularnych z Litwą. Wskutek oporu Rządu litewskiego rokowania, prowadzone w tej sprawie w Królewcu, nie dały niemal żadnego pozytywnego wyniku. Okoliczność ta skłoniła Radę Ligi Narodów do uchwalenia 14 grudnia 1928 w Lugano rezolucji, na mocy której Komisja Komunikacyjna i Tranzytowa, jako organ techniczny i doradczy Ligi, zaproszona została do przedłożenia Radzie Ligi raportu o zarządzeniach praktycznych, które by mogły być uchwalone z uwzględnieniem istniejących zobowiązań międzynarodowych, w celu zaradzenia sytuacji w dziedzinie stosunków komunikacyjnych pomiędzy Polską i Litwą, lub złagodzenia jej reperkusji międzynarodowymi.

Komisja Komunikacyjna i Tranzytowa wywiązała się z zadania, nałożonego na nią przez Radę 4 września 1930, uchwalając tekst żądanego raportu, opracowany przez wyznaczoną specjalnie w tym celu podkomisję. Na sesji wrześniowej Rady Ligi Narodów postanowiła odroczyć rozpatrywanie raportu komisji do stycznia, aby dać możliwość członkom Rady dokładniejszego zapoznania się z jego treścią. Postanowiła ona nadto prosić Rządy polski i litewski o zakomunikowanie przed tym terminem sprawozdawcy Rady dla spraw polsko-litewskich ewentualnych swych uwag w sprawie raportu. W ten sposób raport Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej znalazł się ostatecznie na porządku dziennym ostatniej sesji Rady. W raporcie swoim Komisja zaleciła otwarcie Niemna, oraz kolei Libawo-Romeńskiej dla towarowych przewozów tranzytowych ze Związku Sowieckiego i Polski do Królewca, Kłajpedy, Libawy i Rygi, w myśl postanowień Konwencji Barcelońskiej o wolności tranzytu, która wprowadzić nie została jeszcze dotąd ratyfikowana przez Litwę, lecz której postanowienia Litwa zobowiązała się stosować do przewozów, przeznaczonych, lub pochodzących z Kłajpedy.

W uwagach swoich, dotyczących raportu Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej, Rząd polski zastrzegł się, że wnioski Komisji, zalecające otwarcie Niemna i kolei Libawo-Romeńskiej jedynie dla przewozów tranzytowych i przyrównywanych do nich przewozów do Kłajpedy, uwzględniają wyłącznie wolność tranzytu, pomijając równorzędną kwestię wolności komunikacji, o której wspomina art. 23 Paktu Ligi Narodów, zobowiązujący wszystkich członków Ligi do

przedsięwzięcia odpowiednich kroków, celem utrzymania i zagwarantowania wolności komunikacji i tranzytu. Nadto wprowadzenie w życie zaleceń Komisji nie stworzyłoby jeszcze normalnej sytuacji w dziedzinie stosunków komunikacyjnych polsko-litewskich, i z tego powodu raport wydaje się Rządowi polskiemu niewystarczający z punktu widzenia rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927.

Rząd litewski zajął natomiast wobec wywodów prawnych Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej stanowisko wyraźnie negatywne. Oświadczył on mianowicie, że jego zdaniem Konwencja Kłajpedzka zobowiązuje jedynie Litwę do otwarcia Niemna dla spławu, czemu się Rząd litewski nie sprzeciwia, lecz, że nie nakłada ona na Litwę żadnego zobowiązania odnośnie do uruchomienia linii kolejowej Libawo-Romeńskiej, zarówno dla transportów do Kłajpedy, jak Królewca, Libawy i Rygi. Co się zaś tyczy art. 23 Paktu Ligi Narodów, to Rząd litewski uważa, że w braku postanowień wykonawczych, artykuł ten ma jedynie deklaratywne znaczenie i nie stwarza dla członków Ligi żadnego pozytywnego zobowiązania.

W ten sposób powstała zasadnicza rozbieżność pomiędzy poglądami prawnymi Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej oraz Rządu litewskiego, dotycząca w pierwszym rzędzie interpretacji Konwencji Kłajpedzkiej. Na wniosek przewodniczącego Rady Ligi Narodów Rada postanowiła zasięgnąć w tej sprawie *avis consultatif* Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, przy czym przewodniczący podkreślił, że na zasadzie art. 17 Konwencji Kłajpedzkiej każdy spór między Litwą, a któremukolwiek z Mocarstw, które Konwencję tę podpisały, przekazany być musi na żądanie jednej ze stron do rozstrzygnięcia Trybunałowi w Hadze. Okoliczność ta nie pozostała zapewne bez wpływu na decyzję Rządu litewskiego, który propozycję pana Hendersona co do zasięgnięcia *avis consultatif* przyjął. Rząd polski nie miał oczywiście powodu, ani z punktu widzenia formalnego, ani merytorycznego przeciwstawiać się propozycji pana Hendersona. W rezultacie uchwały z 24 stycznia 1931 Rada postanowiła prosić Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej o udzielenie *avis consultatif* w kwestii: czy istniejące zobowiązania międzynarodowe zobowiązują Litwę w obecnych okolicznościach do wydania odpowiednich zarządzeń, celem otwarcia ruchu na linii kolejowej Landwarów-Koszedary, względnie poszczególnych kategorii ruchu, w razie zaś odpowiedzi twierdzącej, w jaki sposób otwarcie to ma nastąpić. Po *avis consultatif* sprawa ponownie wróci do Ligi, a wtedy Rada będzie jeszcze mogła się wypowiedzieć co do całego raportu Komisji.

Druga z kolei sprawa polsko-litewska na ostatniej sesji Rady wniesiona została na forum Ligi z inicjatywy Rządu litewskiego. W sierpniu 1930 pan Zaunius wystąpił z żądaniem wpisania na porządek dzienny sesji wrześniowej sprawy zajęć na pograniczu polsko-litewskim oraz wniosku Rządu litewskiego o utworzenie stałej specjalnej Komisji Międzynarodowej, powołanej dla pewnego rodzaju nadzoru nad pograniczem polsko-litewskim.

Rząd polski odpowiedział, że nie widzi żadnej potrzeby zmieniania procedury już ustalonej na wypadek zajęć granicznych rezolucją Rady z 10 grudnia 1927, i że w szczególności nie zgodzi się na utworzenie Komisji Międzynarodowej, proponowanej przez Rząd litewski, ponieważ propozycja ta podyktowana została dążeniami politycznymi, całkowicie obcymi praktycznym potrzebom istniejącej sytuacji. Wyraził on natomiast gotowość uzupełnienia Układu Królewieckiego w sprawie małego ruchu granicznego umową, regulującą wspólne użytkowanie odcinków wodnych granicy polsko-litewskiej oraz gotowość zawarcia umowy, ustalającej sposób załatwiania na miejscu zajęć granicznych.

Rada Ligi Narodów zaleciła obu stronom na posiedzeniu z 18 września 1930 bezpośrednie rokowania, wyrażając jednocześnie życzenie, aby o ich przebiegu została powiadomiona na sesji styczniowej.

Rokowania te rozpoczęły się 15 grudnia 1930 w Berlinie i po kilkutygodniowej przerwie zakończone zostały 20 stycznia w Genewie. Nie będę zabierał Panom czasu szczegółowym opisem tych rokowań, wystarczy mi jedynie stwierdzić, iż w rezultacie Delegacja litewska zażądała odroczenia dyskusji nad projektem polskim, dotyczącym spławu i żeglugi granicznej, aż do ukończenia styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, motywując swoje żądanie twierdzeniem, że projekt polski wkracza w dziedzinę stanowiącą przedmiot raportu Komisji Komunikacyjnej i Tranzytowej.

Drugi zaś projekt polski, dotyczący sposobu uregulowania zajęć granicznych, Delegacja litewska odrzuciła, przedkładając wzajemnie swój kontrprojekt. Ten ostatni przewidywał, że zajęcia graniczne pomiędzy Polską a Litwą będą rozstrzygane przez specjalną komisję, w której skład oprócz przedstawicieli Polski i Litwy wchodzić będą attaches wojskowi trzeciego państwa, akredytowani w Warszawie i Kownie, przewodnictwo zaś sprawować będzie obywatel trzeciego państwa, mianowany przez Radę Ligi Narodów. Innymi słowy Delegacja litewska wznowiła propozycję Rządu litewskiego co do utworzenia komisji międzynarodowej dla nadzoru i kontroli nad granicą polsko-litewską, którą Rząd polski

uprzednio i z góry odrzucił. W tych warunkach rokowania berlińskie i genewskie nie mogły doprowadzić do wyników pozytywnych.

Stanowisko, zajęte przez Delegację litewską w Berlinie i Genewie dowodzi, że Rządowi litewskiemu bynajmniej nie chodziło o osiągnięcie praktycznych wyników, które by zapobiegały zajściom granicznym lub ułatwiły szybkie i sprawne ich załatwienie, lecz że akcja jego miała wyłącznie na celu wzbudzenie w opinii międzynarodowej przekonania o niepokoju, rzekomo panującym na pograniczu polsko-litewskim, oraz o potrzebie poddania tej granicy pod nadzór organu międzynarodowego.

Rada Ligi Narodów, na wniosek swego sprawozdawcy postanowiła odroczyć do sesji majowej rozpatrzenie sprawy, motywując to postanowienie nawałem pracy na sesji bieżącej. Wyraziła ona jednak nadzieję, że do tego czasu podpisany zostanie układ o wspólnym użytkowaniu odcinków rzecznych granicy polsko-litewskiej, który stanie się pożądanym uzupełnieniem Konwencji Królewskiej i pozwoli Rządom polskiemu i litewskiemu zawiadomić Radę, że porozumiały się one również w sprawie zapobiegania i likwidowania zajęć granicznych.

Tak więc bezpośrednie rokowania polsko-litewskie, rozpoczęte w Berlinie i kontynuowane w Genewie, powinny być wznowione przed majową sesją Rady. Porozumienie nie będzie nastroczało trudności, o ile Rząd litewski zechce istotnie dążyć do rzeczowego załatwiania sprawy, zamiast widzieć w niej środek dla występowania z propozycjami politycznymi, nie mającymi zresztą żadnych widoków realizacji.

Pozostaje mi jeszcze do omówienia sprawa not Rządu niemieckiego, złożonych Radzie Ligi w kwestii wyborów na Śląsku, w Poznaniu i na Pomorzu.

Dla należytego zrozumienia sytuacji, wytworzonej na Radzie Ligi przez te noty, i należytej oceny przebiegu sprawy wydaje się wskazanym sięgnąć, pamięcią wstecz i przedstawić krótką jej genezę.

Jak Panom wiadomo, w odbytych u listopadzie roku ubiegłego wyborach do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, oraz do Sejmu Śląskiego, liczby głosów oddanych na listy niemieckie zmniejszyły się. W rezultacie tego, oraz na skutek zblokowania list polskich na Śląsku oraz w województwach Poznań i Pomorze, reprezentacja mniejszości niemieckiej w naszych Ciałach Ustawodawczych uległa również w stosunku do lat ubiegłych zmniejszeniu.

Podczas gdy wybory w całej Polsce odbyły się u spokoju, na Górnym Śląsku doszło do ubolewania godnych incydentów, jak na przykład: zabójstwo funkcyj-

nariusza policji Sznepki i zdemolowanie paru mieszkań w Brzeziu. Inne wypadki jednak, aczkolwiek pokaźne liczbowo, w znacznej swej większości były mniejszego znaczenia. W czasie tych wypadków, rzecz jasna, ucierpieli również poszczególni członkowie mniejszości niemieckiej.

Znaczna część prasy Rzeszy, podrażniona zmniejszeniem się politycznego stanu posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, rozpoczęła gwałtowną i, nie zawaham się powiedzieć, kłamliwą kampanię przeciw Polsce i, wyolbrzymiając zajścia do niebywałych rozmiarów, starała się wytłumaczyć niepowodzenia wyborcze mniejszości rzekomym zorganizowanym terrorem, jak również i zarządzeniami władz administracyjnych, uniemożliwiającemu swobodne wypowiedzenie się w akcie wyborczym.

Kampania ta prowadzona ze szczególną zaciekłością, doprowadziła w rezultacie do takiego wzburzenia opinii publicznej w Niemczech przeciw Polsce, iż, jak sygnalizowała prasa, Rząd niemiecki zastanawiał się poważnie nad ewentualnością żądania zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi, lub wystąpienia przeciw Polsce z art. 11 Paktu Ligi. Aczkolwiek do tego nie doszło, Rząd niemiecki przesłał w rezultacie do Rady Ligi trzy noty, przejawiając jej szereg wypadków z okresu wyborczego, w których dopatrywał się naruszenia przyjętych przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, wypływających bądź to z Traktatu Mniejszościowego, bądź też z Konwencji Genewskiej, z żądaniem wpisania ich na porządek dzienny styczniowej sesji Rady Ligi Narodów. Treść not tych znana jest niezawodnie Panom; przypomnę tylko, że dwie pierwsze poruszają sprawę wyborów na Górnym Śląsku, trzecia w województwach Poznań i Pomorze.

Zarówno forma wystąpienia Rządu niemieckiego, jak też rozmiary akcji, prowadzonej w prasie przeciw Polsce, kazały przypuszczać, że stoimy wobec szerszej akcji politycznej, dla podjęcia której sprawa mniejszości stanowiła tylko pretekst.

Mając to na uwadze, doszedłem do przekonania, iż wskazanym jest poinformować pisemnie członków Rady jeszcze przed sesją o właściwym stanie rzeczy. To też w piśmie, wystosowanym 7 stycznia do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Rząd polski stanął na stanowisku, iż akcja Rządu niemieckiego wychodzi, zdaniem jego, poza ramy mniejszościowe, mając charakter bezpośredniej akcji politycznej, przy czym zaznaczyłem, iż takie ujęcie przez Rząd niemiecki sprawy nie tylko nie przyczynia się do uspokojenia umysłów, lecz zadrażnia w niepożądany sposób wzajemne stosunki między obu narodami.

Materiał faktyczny i cyfrowy, zawarty w nocie polskiej, wyjaśniał konkretne zarzuty niemieckie. Nota nasza silnie podkreślała fakt, iż głębszych przyczyn pewnego podniecenia umysłów na Górnym Śląsku w okresie wyborczym należy szukać w reakcji, jaką w opinii polskiej wywołuje położenie mniejszości polskiej w Niemczech, nie chronionej traktatami mniejszościowymi, oraz akcja polityczna Niemiec, skierowana przeciw całości Państwa Polskiego, akcja, która budzi zrozumiały odruch w społeczeństwie polakiem, przeszkadzając równocześnie lojalnemu ustosunkowaniu się mniejszości niemieckiej do Państwa Polskiego. Powyższe wystąpienie Rządu polskiego wzmocniło w miarodajnych sferach międzynarodowych przekonanie o słuszności stanowiska Polski, nie uchylającej się nigdy od debaty mniejszościowej, jako takiej, jednakowoż odpierającej z całą energią skierowany przeciw niej atak, dla którego sprawy mniejszościowe służyć by miały jako zasłona dla zupełnie innych celów. To też w tych warunkach punktem wyjścia debat Rady stała się petycja mniejszości niemieckiej, reprezentowanej przez *Volksbund* w Katowicach, która wpłynęła do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów prawie w przeddzień sesji styczniowej Rady.

W chwili zatem otwarcia posiedzenia Rady na jej porządku dziennym znalazły się noty niemieckie i petycja *Volksbundu*.

Wytyczne Rządu polskiego w stosunku do zagadnień, objętych tymi dokumentami, dałyby się ująć w następujące punkty:

1. Ograniczenie do rozpatrywania sprawy przez Radę w płaszczyźnie wyłącznie mniejszościowej, co w konsekwencji pociągnęło za sobą przyjęcie za podstawę debat petycji, wniesionej przez *Volksbund*.

2. Stwierdzenie istotnego rozmiaru i charakteru incydentów, do których likwidacji Rząd polski już samoistnie przystąpił, wydając odpowiednie zarządzenia, a mianowicie:

- a) co do zajęć – po przeprowadzeniu skrupulatnych dochodzeń, oddanie tych spraw, które się do tego nadają, sądom, względnie władzom dyscyplinarnym.
- b) co do zarzutów rzekomych nieformalności w czasie wyborów, wskazanie jedynej właściwej i kompetentnej drogi sądowej, ustalonej w ustawach wyborczych polskich.

3. Stwierdzenie, że odpowiedzialność za działania poszczególnych osób, dopuszczających się przekroczeń kodeksu karnego, choćby niektóre wypadki sta-

nowiły same w sobie naruszenie postanowień Konwencji Genewskiej, nie może obciążać Rządu polskiego.

Temu naszemu stanowisku przeciwstawiało się dążenie niemieckiego przedstawiciela w Radzie:

1. Do wykazania, że niepowodzenia wyborcze mniejszości niemieckiej w Polsce były spowodowane zorganizowanym systemem terroru przeciw całej mniejszości niemieckiej, specjalnie zaś w województwie śląskim, gdzie jakoby był on stosowany za wiedzą wojewody. Stwierdzenie tego przez Radę i formalne publiczne potępienie przez nią postępowania władz polskich.

2. Domagania się sankcji za wykroczenia i rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej w Polsce, oraz żądanie gwarancji na przyszłość przez zmianę systemu administracyjnego, jako też osób, stojących na czele administracji wojewódzkiej. W tym żądaniu więc mieścił się postulat ustąpienia wojewody Grażyńskiego i rozwiązania „Związku Powstańców”.

3. Żądanie zbadania przez organy międzynarodowe, czy dotychczasowe zarządzenia władz polskich są wystarczające.

Nie mogę nie zwrócić uwagi na fakt, iż konkluzje petycji, *Volksbundu* to jest samej mniejszości, były węższe i nie szły tak daleko, jak dążenia niemieckiego Członka Rady.

Rezultatem debat Rady, które odbyły się w zwykłej atmosferze bezstronności i obiektywizmu, pomimo silnej antypolskiej agitacji, w której udział wzięły niestety organizacje, liczące w swym gronie i Polaków, był znany już zapewne Panom raport Rady Ligi.

Składa się on z czterech części: pierwsza konkretyzuje zarzuty, zawarte w notach i petycji *Volksbundu*.

Część druga zajmuje się zarzutem, jakoby mniejszość niemiecka nie mogła wykonać swego prawa wyborczego swobodnie z powodu nieodpowiedniego postępowania władz administracyjnych. Raport uznaje niemożność zajmowania się obecnie Rady powyższą sprawą, ze względu na fakt, iż odwołania w sprawach wyborczych zawisły już przed instancjami polskimi, powołanymi do ich rozpatrzenia. Wobec tego przyjmuje raport do wiadomości wyjaśnienia Rządu polskiego.

Część trzecia raportu dotyczy incydentów na Górnym Śląsku i stwierdza, że aczkolwiek liczne wypadki mają charakter naruszenia art. 75 i 83 Konwencji Ge-

newskiej, to jednakowoż Rząd polski wszczął natychmiast w tych sprawach odpowiednie dochodzenia, przy czym Rada przyjmuje do wiadomości całokształt zarządzeń, wydanych w tej mierze przez Rząd polski.

W części IV raport omawia to, co nazywa odpowiedzialnością pośrednią, i wyraża przekonanie, że na terytoriach o ludności mieszanej, jak np. Śląsk (a zatem w danym wypadku Górny i Opolski) żadne zrzeszenie o tendencjach narodowo-skrajnych nie powinno mieć stanowiska uprzywilejowanego, mogącego szkodzić interesom mniejszości. Byłoby, zdaniem Rady, pożądanym, ażeby w braku innego środka, Rząd polski mógł usunąć cień jakiegokolwiek związku między takimi politycznymi organizacjami a władzami.

Dodaję, że w raporcie znajduje się życzenie, znane zresztą wszystkim interesującym się obowiązującą procedurą mniejszościową, o poinformowaniu Rady o rezultatach dochodzeń i wydanych przez Rząd polski dalszych zarządzeniach.

Jak Panowie widzą, niema w tym raporcie, przyjętym jednomyślnie przez Radę, wzmianki ani o międzynarodowej komisji ankietowej, ani o zmianach personalnych, ani o żadnych specjalnych gwarancjach na przyszłość.

Jest natomiast zaakceptowanie zarządzeń, wydanych przez władze polskie, i ponadto cenne dla nas stwierdzenie, że terytoria o ludności mieszanej, nie powinny być terenem działań organizacji o charakterze nacjonalistyczno-agresywnym.,

Wnioski raportu pokrywają się w swej większości z tym, co Rząd polski zrobił sam i co w dobrej wierze i pomny zarówno swych zobowiązań międzynarodowych, jak i racji stanu, zrobić zamierza dla definitywnego pogodzenia lojalnej mniejszości z większością.

Plenarne Posiedzenie Sejmu, 11 marca 1931 r.

22. AUGUST ZALESKI

WYSTĄPIENIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoki Sejmie!

Wyczerpujące dyskusje, przeprowadzone ostatnio w Komisjach Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu nad całokształtem polskiej polityki zagranicznej doby obecnej, potwierdziły wymownie raz jeszcze tę wielką i doniosłą prawdę, że jednolitym jest pogląd całego narodu polskiego na najistotniejsze zagadnienia przeżywanej chwili dziejowej.

Opinia międzynarodowa miała okazję raz jeszcze przekonać się o jednomyślności i spoistości polskiej opinii politycznej w najważniejszych sprawach międzynarodowych.

W przebiegu debat ujawniły się jedynie pewne rozbieżności, co do oceny metod i taktyki, po których polska polityka zagraniczna iść winna ku realizacji zasadniczych celów.

Do zagadnień, co do których zarysowały się najistotniejsze różnice poglądów, należy niechybnie sprawa zawartych przed rokiem przez Rząd polski dwóch zasadniczych umów z naszym zachodnim sąsiadem: Umowy Handlowej z 17 marca 1930 i Umowy Likwidacyjnej z 31 października 1929.

Ponieważ umowy te regulują niezmiernie obszerne co do swego zakresu i doniosłe w praktycznych skutkach dziedziny stosunków wzajemnych między Polską a Rzeszą Niemiecką, Rządowi zależy specjalnie na należyтым zrozumieniu przez polską opinię polityczną istotnych przyczyn powziętych decyzji. To też po-

mimo faktu, że obie umowy były przedmiotem wyczerpujących oświadczeń Rządu, składanych w toku obrad komisyjnych, pragnę raz jeszcze w wielkim, rzecz prosta, skrócie, przedłożyć Wysokiej Izbie motywy, które spowodowały Rząd polski do podpisania tych Umów i przedłożenia ich Izdom do ratyfikacji.

Rok temu, mówiąc o zawartych umowach stwierdziłem, że:

„Polska musi konsekwentnie dążyć do koordynacji swych sił z wielkimi siłami życia gospodarczego i Europy. Musi dążyć do odważnego zmierzenia tych sił na terenie normalnej współpracy i konkurencji wszechświatowej, gdyż trzeba mieć przy zachowaniu wszelkiej ostrożności żywą wiarę w wielkie siły gospodarcze organizmu polskiego.

Nie wolno w XX wieku izolować życia polskiego od głębokiego nurtu współpracy i współtwórczości międzynarodowej”.

Rok mija od tego mego oświadczenia. Rok, który jeszcze wyraźniej podkreślił i uwypuklił tę prawdę, że tylko przez koordynację i współdziałanie międzynarodowe uzyskać można skuteczne środki dla walki z szalejącym kryzysem gospodarczym. To też Rząd polski, jak miałem to zaszczyt stwierdzić ostatnio w przemówieniu moim na Komisji Sejmu, w głębokiej świadomości, że tylko w drodze czynnej współpracy międzynarodowej szukać można dróg opanowania istniejących trudności gospodarczych, konsekwentnie politykę międzynarodowej współpracy gospodarczej kontynuuje, nie zniechęcając się trudnościami, które na tej drodze spotyka. Polityka ta znalazła swój wyraz w kilkunastu traktatach handlowych bilateralnych, przedłożonych ostatnio Izdom do ratyfikacji, oraz w niezmiernie aktywnym udziale Polski w pracach nad zagadnieniami międzynarodowej współpracy gospodarczej, prowadzonej pod auspicjami Ligi Narodów.

W Komitetach Ekonomicznym i Finansowym Ligi, w Konferencji Paneuropejskiej, w pracach bloku państw rolniczych, przedstawiciele Polski wydajnie w ostatnim roku współpracowali.

Wyrazem tej samej konsekwentnej polskiej linii politycznej było zawarcie z Rzeszą Niemiecką przedkładanych umów. Uwagę przede wszystkim pragnę poświęcić umowie gospodarczej, która stwarza podstawy normalnej współpracy między obu krajami.

Za chwilę pan Minister Przemysłu i Handlu podda fachowej ocenie poszczególne postanowienia zawartej umowy handlowej. Ze swej strony ograniczę się przeto do uwag natury ogólnej.

Stanowisko Rządu polskiego w sprawie Traktatu Handlowego z Niemcami było konsekwentne od szeregu lat. Strona polska nie wywołała wojny celnej, zawsze uważając stan nieuregulowanych umownie stosunków gospodarczych między obu krajami za wysoce niekorzystny dla obojga Stron. To też Polska stale była gotowa do zawarcia układu handlowego z Rzeszą, jedynym warunkiem, od którego uzależniała swą zgodę było uzyskanie równowartości wzajemnych koncesji.

Proszę Panów, każdy układ międzynarodowy stanowi z konieczności pewien kompromis; kompromis w tak ważnym dla Polski układzie musiał się opierać na starannym wyważeniu wzajemnych koncesji i mam wrażenie że podpisana umowa równowagę tę realizuje.

Nie będę Panom przypominał poszczególnych etapów pięcioletnich mozolnych rokowań o Traktat Handlowy. W toku tych rokowań parokrotnie zmieniały się płaszczyzny zasadniczych rozmów.

Rokowano o szeroki traktat taryfowy, był okres, gdy mówiono o krótkim prowizorium, wreszcie 17 marca 1930 podpisany został układ beztaryfowy, oparty na wzajemnej klauzuli największego uprzywilejowania.

Parę słów pragnę poświęcić dwóm zarzutom zasadniczym, które zostały wysunięte w tej sprawie w toku dyskusji w Komisji, to jest sformułowaniu klauzul osiedleńczych i niemieckiej polityce celnej w dziedzinie ochrony rolnictwa, która to polityka naruszyła równowagę wzajemnych koncesji gospodarczych w podpisanym traktacie i zagraża dalszym przesuwaniem się na naszą niekorzyść bilansu wymiennego Polski z Rzeszą Niemiecką.

A więc przede wszystkim postanowienia dotyczące wjazdu i pobytu:

Zaznaczam, że praktyka handlowych umów międzynarodowych nie znała i nie zna traktatów handlowych, bez klauzul, dotyczących osób fizycznych i prawnych. Jest bowiem rzeczą naturalną, że jeśli traktat handlowy przewiduje w najdrobniejszych szczegółach sposób traktowania towaru we wzajemnym obrocie, a więc: wysokość ceł, szczegóły odprawy celnej opłat administracyjnych i tak dalej, musi on przewidywać uprawnienia tych, którzy są czynnymi wykonawcami materialnych uprawnień traktatowych, a więc przemysłowców i handlowców. Naturalnym wobec tego było, że Traktat Handlowy polsko-niemiecki musiał zawierać klauzule dotyczące wjazdu i pobytu.

Stanowisko polskie w tej sprawie wychodziło z zasadniczej przesłanki, że przy zagwarantowaniu obustronnym możliwości legalnego wykonywania przez kup-

ca i przemysłowca obu krajów swego zawodu, klauzule osiedleńcze nie mogą się stać źródłem realizacji celów, nie mających nic wspólnego z normalnym obrotem i współpracą gospodarczą między obu krajami. To też uwzględniając specjalną pozycję Ziem zachodnich w tych zagadnieniach, wykluczyliśmy całkowicie możliwości osiedlania się na roli oraz osiedlania się drobnych kupców.

Została w pełni utrzymana przy tym zasada swobody ustawodawstwa wewnętrznego, a więc ustawy o cudzoziemcach i dekretu o ochronie rynku pracy. Uprawnienia Strony niemieckiej oparliśmy na klauzuli największego uprzywilejowania, przeto na typie zobowiązań przyjętych ogólnie w tej dziedzinie w zachodnio-europejskich traktatach handlowych. W postanowieniach o tak zwanych dawno osiadłych, braliśmy pod uwagę interesy kilkudziesięciotysięcznej rzeszy naszych obywateli, których los w czasie wojny przerzucił na terytorium Rzeszy, a którym groził przymusowy powrót.

Przez postanowienia, iż pobyt tak zwanych dawno osiadłych, musi być nieprzerwany od roku 1919 do chwili obecnej, zapobiegliśmy możliwości masowego powrotu obywateli niemieckich, zamieszkujących przed wojną dzielnice zachodnie. Pragnę przeto z całym naciskiem stwierdzić, że klauzule osiedleńcze, dając gwarancje normalnych stosunków w tej dziedzinie między Polską a Niemcami, uniemożliwiają całkowicie wykorzystanie ich dla celów nie mających związku z normalną współpracą gospodarczą.

Przechodzę obecnie do sprawy drugiej:

W dyskusji wysunięto tezę, że wobec ostatnich jaskrawo protekcyjnych pociągnięć w dziedzinie ochrony rolnictwa ze strony niemieckiej polityki gospodarczej, równowaga wzajemnych korzyści gospodarczych przesunęła się niezmiernie na niekorzyść Polski.

Niechybnie, już wprowadzone i zamierzone ostatnio nowe zarządzenia niemieckiej polityki gospodarczej, idące w kierunku wyraźnego protekcyjizmu rolniczego naruszają wydatnie równowagę wymienną nie tylko Polski, ale i wszystkich państw rolniczych, dostawców Rzeszy.

Stanowisko nasze w tej tak doniosłej sprawie jest następujące:

Polska jako kraj rolniczy może najlepiej rozumie i docenia konieczność zdecydowanej walki z kryzysem rolniczym. Rozumie też specjalne interesa żywotne naszego sąsiada zachodniego w opanowaniu kryzysu rolniczego i powrotu do stanu opłacalności produkcji rolniczej. To też opinia polska z całym zrozumieniem i zainteresowaniem śledzi wielki wysiłek czynników kierujących niemiecką

polityką gospodarczą w kierunku opanowania kryzysu rolniczego. Rozumie też doskonale, że jednym ze środków w tej akcji jest właściwa polityka celna, dzięki której może być osiągnięta stabilizacja na poziomie opłacalności.

Ale obawiam się jedynie ujawniających się pewnych tendencji do sztucznego i nadmiernego zwiększania produkcji rolniczej, szczególnie tych produktów, na których opiera się równowaga wymienna z szeregiem państw rolniczych, a więc masła, jaj, jęczmienia i pszenicy.

Wydaje nam się bowiem, że najistotniejszym zagadnieniem praktycznym w walce z kryzysem rolniczym jest znalezienie dróg do zdjęcia z rynków światowych nadwyżki produkcji rolniczej, ciężącej nieźnośnie na kształtowaniu cen i że każda akcja, idąca nie ku stabilizacji i normowaniu światowej produkcji rolniczej, a ku jej wydatnemu zwiększaniu, przeciwstawia się automatycznie wskazaniom solidarnej akcji międzynarodowej w tej dziedzinie.

Pragnąłbym w tym miejscu powołać się na zdanie, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego życia gospodarczego, który z całą stanowczością i z całym swym autorytetem przeciwstawiał się nadmiernym tendencjom protekcjonizmu agrarnego. Stwierdzał on, że nie kto inny jak przemysł niemiecki jest najbardziej zainteresowany w zwiększeniu siły kupna państw rolniczych i że przede wszystkim dobrze zrozumiane interesy całokształtu gospodarstwa narodowego Rzeszy nakazują czynną współpracę w opanowaniu kryzysu gospodarczego państw rolniczych, przede wszystkim państw środkowej i wschodniej Europy.

Życie potwierdziło całkowicie tę ocenę, bo jeśli dla przykładu weźmiemy chociażby cyfry obrotu towarowego Rzeszy za rok 1930, to stwierdzimy, że wywóz niemiecki do krajów rolniczych zmniejszył się wydatnie powodując pogłębienie kryzysu przemysłowego Rzeszy.

Pozwoliłem sobie na dłuższe uwagi w tej sprawie dlatego, by móc stwierdzić, że powojenne gospodarstwa międzynarodowe rozwinęły się w kierunku tak istotnej i bezpośredniej współzależności gospodarczej poszczególnych organizmów państwowych, że na dłuższą metę nie wydaje mi się możliwe utrzymanie zbyt jednostronnej linii polityki gospodarczej jednego z państw, gdyż w skutkach swych niezwłocznie i bezpośrednio uderza w żywotne interesy własnego gospodarstwa narodowego.

To też wydaje mi się, że obawy wyrażone w toku dyskusji, iż zamierzone pociągnięcia polityki gospodarcze naszego sąsiada zachodniego doprowadzą do

całkowitego zniweczenia korzyści traktatowych, są przesadne i że po zawarciu traktatu wzajemny obrót towarowy ulegnie wyższe nie tylko po stronie wywozu niemieckiego do Polski.

Proszę Panów, w skomplikowanych warunkach ekonomicznych w jakich żyjemy, przewidywania są zawsze rzeczą zawodną. Pan Minister Przemysłu i Handlu przedstawi Panom, jak już zaznaczyłem, bezpośrednie korzyści, jakie otrzymamy. Mogę jedynie stwierdzić, że zachowaliśmy sobie wszelkie elementy ochronne, zawarliśmy traktat na rok jeden, ograniczyliśmy kontyngentami możliwości przywozowe, traktat nie posiada związków celnych. Zachowaliśmy przeto wszelkie możliwości rewizji ewentualnych złych skutków umowy gospodarczej, gdyby się tego okazała potrzeba.

Przechodzę obecnie do paru uwag natury ogólnej, tyjących się Umów Haskich i tak zwanej Umowy Likwidacyjnej.

W toku komisyjnych debat mieli Panowie sposobność zaznajomienia się z motywami, które spowodowały Rząd polski do podpisania powyższych umów, pragnę przeto jedynie raz jeszcze zwrócić uwagę Panów na szereg przesłanek o charakterze ogólnopolitycznym, które były jednym z motywów decyzji Rządu. Mam przy tym wrażenie, że udział Polski w Umowach Haskich nie budzi poważniejszych sprzeciwów ani zastrzeżeń. Polska nie mogła pozostać poza nawiasem tych wielkich układów międzynarodowych, które poddawały definitywnej regulacji wszelkie finansowe sprawy, wynikłe z wojny i traktatów pokoju.

Poza tym wiedzą Panowie, jak poważne bezpośrednie interesy Polski były w grze: uzyskanie w Układach Haskich zwolnienia Polski z obowiązku zapłaty tak zwanych *biens cédés* i *dette de libération*, które to pozycje stanowiły miliardowe obciążenie Państwa Polskiego, jest niechybnie niezwykle doniosłym i korzystnym faktem.

Znacznie więcej różnic poglądów wykazała dyskusja w sprawie oceny tak zwanej Umowy Likwidacyjnej z 31 października 1929, oraz deklaracji Rządu polskiego w sprawie odkupu złożonej przy tej okazji.

O ile chodzi o zawarte w Umowie Likwidacyjnej zaniechanie dalszej likwidacji prywatnych majątków niemieckich, to idea zrzeczenia się przez Rząd polski likwidacji w pewnym zakresie za odpowiednie kompensaty nie była nowa, gdyż już parę lat przed Umową Likwidacyjną idea ta łącznie z projektem generalnego układu kompensacyjnego polsko-niemieckiego była wysuwana.

Nie po naszej stronie leży wina, że układ w tym czasie nie doszedł do skutku.

Z chwilą gdy kwestie dotyczące polskich pretensji odszkodowaniowych jak i rozrachunkowych do Niemiec, oraz pretensji obywateli polskich do Państwa Niemieckiego z tytułu zapadłych wyroków przed Mieszanym Trybunałem Rozjemczym w Paryżu i temu podobne, zastały przez Plan Younga ostatecznie rozwiązane a to w ten sposób, że globalny charakter anuitetów niemieckich zamykał Polsce możliwość dalszego dochodzenia swoich pretensji z tytułu wojny i traktatów, Rząd polski z całą energią dążył do uzyskania zrzeczenia się ze strony Niemiec pretensji obywateli niemieckich do Państwa Polskiego i dążenie to urzeczywistnił w Umowie Warszawskiej.

Układ ten według najgłębszego naszego przekonania i najsurowszej nawet krytyki stanowi zdrowy i korzystny dla obu stron kompromis.

Poza tym nie jest rzeczą obojętną, zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i gospodarczego, że przez ten układ Państwo Polskie zostaje zwolnione od prowadzenia kilkunastu tysięcy procesów, które w atmosferę wzajemnych stosunków między obu narodami wносиły elementy niepokoju i rozdrażnienia. Przypomnijmy sobie bowiem dla przykładu, jak wiele powodu do wzajemnych ostrych polemik dał lata trwający proces chorzowski – a przecież podobnych procesów niezalatwionych były setki.

To też polubowne zakończenie w jednym wielkim układzie wszystkich procesów, wynikających z wojny i traktatów pokoju stanowi niechybnie bardzo doniosłe i pomyślnie rozwiązanie trudności w stosunkach wzajemnych.

Likwidacja sporu o prawną moc cesji kontraktów rentowych przez Rząd pruski gdańskiemu Bauerbank'owi i związaną z zakończeniem tego sporu deklaracją Rządu polskiego o tak zwanym odkupie wywołała również szereg daleko idących krytyk.

Najpoważniejszym argumentem tych krytyk było, że układ stwarza rzekomo możliwość ingerencji Rządu państwa ościennego w stosunki Rządu polskiego z jego obywatelami.

Zarzut ten był przedmiotem szczegółowych deklaracji przedstawicieli Rządu w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, pragnę jednak raz jeszcze podkreślić z całym naciskiem, że z zawartych układów nie wynika prawo sąsiada naszego do ingerencji w stosunek Państwa Polskiego do jego obywateli. Podstawą wszelkich rozmów w tej sprawie było powyższe katoryczne stanowisko Rządu polskiego.

Na tym kończę uwagi swoje co do umów będących przedmiotem dzisiejszych debat.

Na zakończenie pragnąłbym podzielić się z Panami paroma uwagami natury ogólnej.

Imperatywnym nakazem chwili obecnej jest wysiłek celem przywrócenia zaufania w stosunkach międzynarodowych. Nie zamykajmy bowiem oczu na fakt, że ogólna sytuacja europejska w przeciągu ostatniego roku rozwijała się w kierunku zwiększających się trudności gospodarczych i pewnego ogólnego niepokoju. Jeśli rzucimy wzrokiem na olbrzymie cyfry bezrobotnych w poszczególnych krajach Europy, cyfry sięgające paru milionów w niektórych państwach, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w tak doniosłej międzynarodowej współpracy finansowej zwiększyły się zdenerwowanie i nieufność wzajemne, że w atmosferze politycznej, szczególnie przed paru miesiącami były objawy wzrastającego niepokoju – to musimy sobie zdać sprawę, że przeżywana chwila wymaga w interesie wszystkich, niezmiernie energicznej, skoordynowanej i zdecydowanej akcji międzynarodowej w kierunku opanowania istniejących trudności. Polityka polska, świadoma najdokładniej istniejącego stanu rzeczy, z całą stanowczością jest zdecydowana iść po linii solidarnej współpracy międzynarodowej.

Wysoka Izbo – podobnie jak rząd polski cała opinia polska z uczuciem szczerzej radości przyjęła przed paru dniami fakt zawarcia między Mocarstwami Zachodnimi doniosłego porozumienia w sprawach zbrojeń morskich, widząc w nim niezmiernie doniosły etap w kierunku realizacji idei pokoju i porozumienia. Tak samo jestem głęboko przekonany, że opinia międzynarodowa przyjmie z uznaniem dzisiejsze uchwały Sejmu, widząc w nich dalszy, a nade wszystko niezmiernie realny dowód chęci pokojowej współpracy narodu polskiego.

W imieniu Rządu wnoszę o przyjęcie wniosków ratyfikacyjnych:

- 1) tak zwanych Umów Haskich;
- 2) Polsko-niemieckiej Umowy Warszawskiej z 31 października 1929;
- 3) Polsko-niemieckiej Umowy Gospodarczej z 17 marca 1930.

A gdyby pomimo ratyfikacji przez Polskę umowa handlowa nie weszła w życie dla braku ratyfikacji z drugiej strony, to i tak trud Panów nie pójdzie na marne, gdyż przez usta Wasze naród polski złoży świadectwo swej woli pokojowej współpracy ze wszystkimi, pragnącymi poprawy sytuacji gospodarczej świata, a wina za hamowanie poprawy nie będzie spoczywała na Polsce.

Komisja Sejmowa ds. Zagranicznych, 15 lutego 1933 r.

23. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Cały poprzedni rok i początek obecnego upływa pod znakiem szeregu większych i mniejszych konferencji międzynarodowych. Zjawisko w zasadzie pocieszające – zważywszy, że trudności egzystencji ludzi i narodów, wywołane zjawiskami ekonomicznymi w pierwszej mierze, wytworzyły i w życiu międzynarodowym pewną ostrość stosunków, utrudniającą uzgodnienie wzajemnych interesów. Rola nasza w tych akcjach międzynarodowych przybiera różne formy i rozmiary, zależnie od terenu i tematów, jakie akcje te mają na celu. Najwyraźniej i najbardziej bezpośrednio tendencje naszej polityki wyrazić się mogą w naszych stosunkach i umowach bilateralnych. W miarę rozszerzania się terenów zagadnień, z natury rzeczy musimy się ograniczyć proporcjonalnie do naszych sił i środków, nie zrzekając się jednak wykorzystania należnego nam prawa wypowiedziania się w kwestiach ogólniejszej natury.

W pierwszej, najprostszej grupie naszej działalności wspomnieć chciałbym przede wszystkim o poważnym kroku naprzód, jaki nastąpił w naszych stosunkach sąsiedzkich. Mam na myśli pakt o nieagresji i umowę koncyliacyjną z ZSRR. Z kilku powodów przywiązuję do tego kroku poważne znaczenie. Przede wszystkim uważam ten akt dyplomatyczny za zdrową formę układu, dlatego, że był on potwierdzeniem i utrwaleniem w widocznej formie dokonanej już dodatniej ewolucji stosunków między obu państwami. Z drugiej strony posiada on wartość przykładu, udowadniającego, że przy konsekwentnym wysiłku i dobrej woli zain-

interesowanych stron zawsze znaleźć można odpowiednie formy dla ujęcia i określenia postępu w życiu międzynarodowym. Szczęśliwą i podnoszącą wartość tego układu jest okoliczność, że analogiczne umowy zawarte zostały równocześnie między ZSRR a trzema państwami bałtyckimi, zbliżonymi swym położeniem geograficznym tak do ZSRR, jak do Polski, – jak również, że rząd sojuszniczej z nami Francji ułożył swe stosunki z ZSRR na tych samych zasadach. W tych warunkach cały ten system układów nabiera ogólniejszego znaczenia i uważać możemy, że przyczyniliśmy się tą drogą do ogólnego wysiłku, zmierzającego do wytworzenia dodatniej atmosfery dla prac międzynarodowych.

Dalszym terenem, na którym dość znaczną rolę odgrywa nasza inicjatywa, są prace w bloku państw rolniczych Europy Wschodniej. Organizacja ta nie pretenduje do rozstrzygnięcia całości problemu agrarnego tej części Europy; jest to zagadnienie szerokie, którego pomyslnych rozwiązań szukać należy we współpracy państw przemysłowych z rolniczymi. W ten sposób staje się ono zagadnieniem ogólnieuropejskim. Nie mniej jednak zgrupowanie państw, mających analogiczne interesy, dla wspólnego przestudiowania problemu i warunków jego rozstrzygnięcia, wydaje się nam celem, najbardziej odpowiadającym naszym możliwościom i pozwalającym nam wspólnie z innymi państwami tego bloku wnieść w międzynarodowe narady ekonomiczne materiał, przygotowany i ułatwiający zatem szukanie ogólniejszych rozstrzygnięć.

Z terenów najszerzych, na których manifestuje się nasza działalność, na pierwszym miejscu wymienić muszę stały organ współpracy międzynarodowej – Ligę Narodów i jej epizodyczną emanację, Konferencję Rozbrojeniową.

Ligi Narodów nie można nazwać w całej pełni organizacją światową, gdyż w skali światowej jej zasięgu istnieją zbyt wielkie luki. Nie można by też szukać w Lidzie Narodów instrumentu, mającego załatwić wszystkie obchodzące Polskę sprawy. Nie mniej jednak w znaczeniu europejskim jest to bardzo istotny czynnik stabilizacji stosunków, i jeden z jego głównych celów – tj. próba szukania rozstrzygnięć międzynarodowych na drodze współpracy i porozumienia – jest bardzo bliski tendencjom polityki polskiej.

Praca na terenie Ligi nie jest pozbawiona dla nas pewnych trudności. Wynikają one z tego, że wbrew intencjom twórców paktu Ligi i szeregu związanych z nią traktatów spotykamy się aż nazbyt często z chęcią nadużycia tego forum do celów, nic wspólnego z tą organizacją nie mających. Mam tu na myśli przede wszystkim zbyt wielką dowolność w interpretacji tzw. traktatów mniejszościo-

wych. Traktaty te nakładają na sygnatariuszy obowiązek – identyczny zresztą z naszym przepisem konstytucyjnym – obowiązek równości praw wszystkich obywateli. Natomiast systematyczne akcje, prowadzone przez pewne czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, usiłują użyć tej drogi dla celów czysto politycznych. Na ostatniej sesji Rady Ligi zmuszony byłem z okazji jednego z takich przykładów zwrócić uwagę Rady na cały ten system i w dosyć stanowczy sposób ostrzec, że Rząd polski takich procederów tolerować nie może. Aczkolwiek stanowisko Rady Ligi w danym konkretnym wypadku w sposób jasny zaznaczyło się przeciw omawianemu systemowi, to jednak stwierdzić muszę, że przy istniejącej procedurze Rada Ligi jest dość bezbronna wobec tych, którzy tych procederów chcą nadużywać. Nawet jednomyślna opinia Rady nie zawsze może położyć tamę stosowaniu tej metody. Jest to oczywiście nienormalny stan rzeczy, stanowiący dość smutny przykład, że układy i metody, oparte jedynie na ufności w dobrą wolę wszystkich współdziałających, – deformują się zbyt łatwo.

Przechodzę teraz do Konferencji Rozbrojeniowej. Polska jest państwem, reprezentującym naród o żywym instynkcie humanitarnym. Polityka jej nie stawia sobie celów, mających szkodzić innym w ich normalnym i pokojowym życiu. Temat Konferencji jest zatem dla nas z natury rzeczy interesujący. Opinia świata oczekuje od Konferencji ułatwienia i utrwalenia dzieła pokoju. Tego samego oczekuje Polska. Ale chciałbym przede wszystkim scharakteryzować, na czym polega nasza pokojowość. Jest to, w moim rozumieniu, pokojowość pozytywna, czynna, wynikająca z głębokiego przekonania politycznego i z bardzo istotnych cech naszego narodu. Pragniemy pokoju, bo wierzymy głęboko w trwałość, skuteczność i celowość rezultatów, osiągniętych w lojalnej współpracy międzynarodowej. Zaznaczyłem to, aby uniknąć trafiającego się zbyt często w różnych opiniach i sądach politycznych mieszania naszych istotnych pobudek z jakimiś obawami czy niepewnością.

Nieporozumienie to trzeba bezwzględnie usunąć.

Polska dąży do pokoju, dlatego, że uważa to za dobre dla siebie i dla świata, za nieodzowny warunek wznowienia zahamowanego postępu ludzkości. Chcielibyśmy widzieć trwały rezultat Konferencji i dlatego pragniemy szukać go na drogach realnych i konkretnych. Nie występowaliśmy na początku Konferencji z żadnym szerokim planem rozbrojeniowym. Inicjatywa tego rodzaju przekraczałaby, wydaje mi się, nasze środki i możliwości. Po roku prac Konferencji możemy i musimy jednak ocenić jej rezultat i możliwości.

Rezultat tej oceny skłonił mnie do wysunięcia polskiego projektu praktycznego zakończenia obecnego etapu prac rozbrojeniowych. Rozwój debaty na samej Konferencji, rozmowy i wydarzenia polityczne około niej i poza nią pozwalają już, moim zdaniem, wyraźnie określić te dziedziny, w których manifestuje się coraz większa rozbieżność poglądów, – i te, w których skutecznie można szukać porozumienia. Jeśli, jako drugi element, przyjąć czas, odgrywający tu znaczną rolę, – czas, którego granicę ostateczną widzę w tegorocznym jesiennym Zgromadzeniu Ligi, to wydaje mi się, że można już dość dokładnie ustalić ramy osiągalnych wyników Konferencji. Jest rzeczą niewątpliwą, że ramy osiągalne znacznie się muszą różnić, znacznie będą skromniejsze od ram pożądaných. Dlatego też projekt nasz – znany panom z przemówienia naszego delegata na Konferencję – pozory ma bardzo skromne. Nie chcę być prorokiem, a zwłaszcza złym prorokiem, ale sądzę, że wszystko to, co na Konferencji mówiono przed moim wystąpieniem i co się jeszcze zaakcentowało po nim, precyzuje wyraźnie dla Konferencji dwie alternatywy: albo skromny program, oparty na zasadach prostych, łatwych dla dokładnego określenia i łatwych zatem do kontroli – albo niepowodzenie, wywołujące zjawisko ujemne, atmosferę zniechęcenia, obniżenie zaufania i wzrost niechęci; więc rezultat wprost przeciwny od zamiarów i intencji większości państw, współpracujących w Genewie.

W dziedzinie samej techniki prac Konferencji jeden szczególnie epizod stał się przedmiotem dość licznych dyskusji i komentarzy. Jest to tzw. konferencja pięciu mocarstw. Pozory, jakoby chodziło tu o stworzenie specjalnego organu międzynarodowego ponad czy poza Ligą i Konferencją, wywołały żywe echo polityczne, które i dla nas nie jest rzeczą obojętną. Przedstawiciel nasz wypowiedział się jasno w tej sprawie i dzięki temu otrzymaliśmy wyjaśnienie i stwierdzenie ze strony najbardziej miarodajnych czynników, że tego rodzaju tendencja była obca intencjom i celom uczestników narad. Uważam wyjaśnienia te za bardzo pożyteczne, gdyż inaczej musielibyśmy się zastrzec stanowczo, że żadne postanowienia, odnoszące się do naszych bezpośrednich, czy pośrednich interesów, a powzięte bez naszego współdziałania, nie mogą mieć dla nas oczywiście żadnej mocy obowiązującej.

W znanych mi ze sprawozdań dyskusjach naszego Sejmu, omawianych również często na łamach prasy, przewijał się ostatnio stały moment propagandy rewizjonistycznej niemieckiej i jej roli w stosunkach międzynarodowych i stosunkach polsko-niemieckich. Kto ma czas i pieniądze, może robić propagandę,

jaką chce, i zawsze znajdzie pewną ilość klientów. Nie sądzę, żeby znaczenie tego należało przeceniać. Nikt jeszcze słowami zmiany statutu Europy nie dokonał. W ostatnich dniach zajmowałem się jednak tą sprawą, gdy w artykule prasy angielskiej, traktującym o sprawach z tej dziedziny, wymieniono nazwisko kanclerza Rzeszy. Niemiecka agencja urzędowa w przedwczorajszym komunikacie przywróciła jednak tej enuncjacji formę dopuszczalną w stosunkach międzynarodowych. Enuncjacje tego rodzaju, niezależnie od ich znaczenia międzynarodowego, odgrywać muszą zawsze pewną rolę w bezpośrednich stosunkach polsko-niemieckich. Stosunki te są bardzo proste: nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy.

Całym naszym postępowaniem wykazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w naszym ręku.

Komisja Spraw Zagranicznych Senatu,
5 lutego 1934 r.

24. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Gdy rok temu zabierałem głos w Parlamencie na Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, starałem się analizować ogólne położenie polityczne w Europie i wyciągnąć z niego wnioski dla naszej polityki zagranicznej. Jeśli wracam do moich zeszłorocznych wywodów, to dlatego, że wówczas musiałem się w znacznej mierze opierać na przypuszczeniach i przewidywaniach. Dziś natomiast łatwiej o tych rzeczach mówić, bo stoimy w obliczu szeregu faktów, które przypuszczenia te potwierdziły.

Ówczesna ocena brzmiała w skrócie mniej więcej następująco: zjawisko międzynarodowego życia politycznego, podobnie do zjawisk ekonomicznych, wskazuje na utrudnienie współpracy międzynarodowej i jak gdyby osłabienie więzów, łączących państwa w zespołach szerszych. Nie może nas to jednak upoważniać do zrzeczenia się inicjatywnych wysiłków, zmierzających do stabilizacji politycznej i utrwalenia pokoju. Stosownie do naszych sił i środków musimy konsekwentnie realizować konstruktywny wysiłek. Stąd też kładłem szczególnie nacisk na nasze stosunki bezpośrednie.

Zasady i dziś pozostały te same. Nie uchylając się od współpracy na szerokiej platformie, bierzemy udział w pracach Ligi Narodów, mimo zmiany naszej sytuacji przez fakt, że stosunek nasz z drugim już z naszych znacznych sąsiadów nie znajduje rozwiązań w Genewie. Samo zagadnienie przyszłości instytucji genewskiej stało się tematem szeroko omawianym. Można by nawet powiedzieć, że

kwestia pewnych zmian czy reform została otwarta, mimo, że formalnie żaden konkretny projekt nie został w Genewie złożony. Już w zeszłym roku wskazywałem na niektóre kwestie, których załatwienie w Genewie wydaje się być dość dalekie od doskonałości.

Skorzystaliśmy z jesiennego Zgromadzenia Ligi Narodów, aby bliżej jedną z tych spraw omówić. Poparliśmy mianowicie wniosek o generalizacji traktatu o ochronie mniejszości narodowych, sądzimy bowiem, że normalnie rzecz biorąc, albo te zobowiązania muszą być powszechne, albo dzisiejsze systemy będą musiały ulec rewizji z braku tej podstawy moralnej, który stwarza brak powszechności tego prawa. Te i inne zagadnienia w tej dziedzinie śledzimy i egzaminujemy zawsze w duchu życzliwym dla samej instytucji i nie wątpimy, że tak będą w razie czego stawiane i rozpatrywane wszelkie projekty zmian czy reform.

Drugą sprawą powszechnego znaczenia jest niewątpliwie sprawa Konferencji Rozbrojeniowej i jej smętnych dotychczasowych losów. Trudno mi w tej chwili wiele w tej sprawie powiedzieć. Mamy w każdym razie dwie nowe, bardzo poważne inicjatywy, w formie memorandum rządów brytyjskiego i włoskiego. Rząd brytyjski zakomunikował nam treść swego memorandum, od rządu włoskiego mamy również bezpośrednią interpretację poglądów. Nie można tych spraw zaliczać li tylko do kategorii taktyki politycznej. Dotykają one bezpośrednio najistotniejszych problemów bezpieczeństwa Państwa, dlatego też przystępujemy do studiowania zakomunikowanych nam projektów, biorąc pod uwagę przede wszystkim realną stronę zagadnienia.

Znacznie uchwytniejszy rezultat dał rozwój bezpośrednich naszych stosunków. W roku ubiegłym mówiłem o pakcie o nieagresji ze Związkiem Sowieckich Republik Rad, o prostym wzmocnieniu bezpieczeństwa granicy. Od tego czasu szliśmy konsekwentnie dalej. W dziedzinie bezpieczeństwa uzupełniliśmy pakt nowym układem o definicji napastnika. Osiągnęliśmy, powiedzieć można, maksimum dokładności w stwierdzeniu woli nieuciekania się do agresji. Ze szczególnym zadowoleniem stwierdzam fakt udziału sojuszniczej Rumunii w tym układzie, co znacznie rozszerzyło wartość i zasięg tego statutu pokojowego.

Stwierdzenie braku agresywnych tendencji między nami i ZSRR – wytworzyło atmosferę, w której stwierdzić było można znikanie sprzecznych tendencji politycznych w szeregu innych dziedzin. W dalszym ciągu można było również wyjaśnić zgodność poglądów na wiele spraw. Zamanifestowało się to np. parokrotnie

w toku prac Konferencji Rozbrojeniowej, na samej zaś granicy wytworzyła się życzliwość sąsiedzka, dając swój efekt również w szeregu technicznych spraw. Rząd nasz przywiązuje dużą wagę do tej ewolucji, stosunków i kontaktu, nawiązanego z rządem Sowietów, kontaktu, który, mam nadzieję, będę mógł w niedługim czasie podtrzymać osobiście.

Ubiegły rok zaznacza się radykalnym zwrotem w stosunkach z naszym sąsiadem zachodnim. Gdy rząd Kanclerza Hitlera przychodził do władzy, opinia, dość powszechna w Europie, chciała widzieć w skutkach tego faktu konieczność zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich. Rząd nasz tej opinii nie podzielał. Kiedy poprzednim razem mówiłem w Parlamencie o wzajemności stosunków polsko-niemieckich i ich wzajemnym oddziaływaniu, to, proszę mi wierzyć, nie miałem wcale na myśli wyłącznie negatywnej strony tej formuły. Przy pierwszych kontaktach z Kanclerzem i jego rządem stwierdziliśmy język jasny i odważny w omawianiu naszych stosunków. Ten sposób traktowania spraw, odpowiadający w całej pełni poglądom naszego Rządu, stworzył od razu podstawę do budowy trwalszych form dobrego sąsiedztwa. Jasno sformułowana myśl pozwoliła szybko zrehabilitować jasną treść dokumentu dyplomatycznego, który przy swej zwięzłości, nie naruszając przy tym poprawności jurystycznej, najlepiej scharakteryzował tendencje obu rządów. Powstał nowy dokument pokoju – deklaracja o nieużywaniu przemocy, znaczeniem swym przerastający zwykłe stosunki sąsiedzkie. W tekście samym daliśmy wyraz przekonaniu, że jest to bardzo istotny przyczynek do zapewnienia pokoju europejskiego.

Tak więc w dwóch tak ważnych zagadnieniach rok ubiegły daje nam nowe dzieła pozytywne.

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że nasze przyjazne i dawne w trwałą formę ujęte stosunki zdają egzamin w świetle nowych wydarzeń. Mam tu na myśli przymierza z Francją i Rumunią, pochodzące z początkowego okresu istnienia wskrzeszonego naszego Państwa. Świadczy to – moim zdaniem – przede wszystkim dodatnio o duchu, który je ożywia. Tam, gdzie współpraca państw nie stawia sobie celów napastliwych wobec nikogo, można być spokojnym o los tej współpracy. Pożyteczność jej zawsze znajdzie swoje zastosowanie bez szkody dla dobra ogólnego. W kontaktach osobistych z kierownikami polityki państw sprzymierzonych, które mam zamiar przyjaźnie kontynuować, mogłem stwierdzić jednomyślność tego poglądu.

Z przyjemnością stwierdzić mogę również konsekwentny postęp w sprawie, która nie jest *par excellence* sprawą dyplomatyczną, gdyż zaczyna o codzienne życie naszego organizmu państwowego, tj. stosunek nasz z Wolnym Miastem Gdańskiem. Przeniesienie się z platformy sporów i procesów na próby szukania słuszných i sprawiedliwych układów, opartych na praktycznej analizie sytuacji, dało już i da niewątpliwie na przyszłość dodatnie rezultaty. Mam nadzieję, że myśli i tendencje, ujęte przede wszystkim w naszych układach z sierpnia roku zeszłego, dadzą się rozwinąć w formę trwałego systemu współpracy.

Tak więc, w sferze naszych możliwości rok ubiegły w dziedzinie utrwalenia pokoju z pewnością nie jest stracony. Jestem przekonany, że tak z naszej strony, jak i ze strony naszych politycznych partnerów, działają tu dwa najistotniejsze czynniki, tj. świadoma wola rządów i zdrowy instynkt masy obywateli, w wielkim trudzie codziennego życia zdobywających swoją egzystencję i egzystencję swych rodzin. Uświadomienie sobie wzajemne dobrych tendencji tych dwóch istotnych czynników stanowi dla każdego dokumentu dyplomatycznego najważniejszą gwarancję. Dokumenty dyplomatyczne, tak ujęte, docierają też do życia wewnętrznego.

I, jak dla polityki zagranicznej wartość wewnętrzna państwa stanowi najistotniejszy element, tak też kierunek tej polityki musi się w życiu wewnętrznym liczyć. Usunięcie atmosfery animozji i alarmów jest niewątpliwym plusem.

Dążenie do koncentracji wysiłku w dziedzinach twórczych jest normalne i zdrowe.

Sytuacja międzynarodowa Polski stwarza warunki dla twórczej pracy. Może ubędzie parę argumentów do codziennych polemik politycznych, ale stanie się to z pewnością bez szkody dla istotnych wartości naszego życia i możemy mieć tę satysfakcję, że przez nasz wysiłek wnosimy w stosunki międzynarodowe elementy dodatnie, dążąc wraz z innymi do usunięcia niezdrowej atmosfery.

Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu,
1 lutego 1935 r.

25. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Rok 1934 był w naszej polityce bogaty w wydarzenia o dużym znaczeniu, dlatego też pragnąłbym na początku zrobić przegląd tych wydarzeń i spraw w tym roku rozpoczętych. Sądzę, że ten krótki przegląd rzeczy niedawnych, a zbyt łatwo czasem zapominanych, pozwoli najlepiej określić rolę, jaka przypadła nam w udziale w życiu międzynarodowym. Zacznę od stosunków sąsiedzkich.

Kiedy w roku zeszłym zabierałem głos w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim były już położone. Podobnie, jak większość sąsiadów zachodnich Związku, mieliśmy już poza sobą pakt o nieagresji i protokół o określeniu napastnika, podpisany w Londynie w lipcu 1933 r. Znaczenie obu tych układów chciałbym jeszcze raz podkreślić, sądząc bowiem, że w żadnym z istniejących układów międzynarodowych, z paktem Ligi włącznie, nie osiągnięto takiej precyzji, ażeby wyrazić stanowczą wolę nienaruszania wzajemnie spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów. Wkrótce po moim zeszłorocznym exposé w czasie wizyty mojej w Moskwie, będącej odpowiedzią na dokonaną swego czasu w Warszawie wizytę komisarza ludowego spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, oraz zewnętrznym wyrazem ustalenia dobrych stosunków, miałem możliwość nawiązać osobisty kontakt z czołowymi osobistościami Związku Republik Rad. W rozmowach, w czasie tej wizyty odbytych, stwierdziłem po stronie sowieckiej, podobnie, jak z naszej strony, chęć nadania tej nowej, dobrej formie sąsiedztwa charakteru trwałego. Doprowa-

dziło to logicznie do przedłużenia istniejącej między nami umowy o nieagresji na dalszych lat dziesięć, to jest do końca 1945 r. Akt ten wskazywał na obustronne dążenie do trwałego rozwiązania problemu naszego sąsiedztwa, a więc czegoś więcej znacznie od taktyki politycznej. Ten nowy krok znalazł swój zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do godności ambasad.

Kontakt między naszymi Rządami został nadto rozszerzony w roku ubiegłym przez fakt wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i wejścia jego przedstawiciela do Rady Ligi. Stanowisko, zajęte przez nas w Genewie w związku z tym zdarzeniem, było jasną konsekwencją pracy, dokonanej już na drodze bezpośredniego porozumienia. Dałem temu wyraz w moim oświadczeniu, złożonym na Komisji Politycznej jesiennego Zgromadzenia Ligi Narodów, stwierdzając, że Rząd polski, którego stosunki z Rządem Sowieców ułożyły się na zasadzie dobrego sąsiedztwa, z zadowoleniem wita fakt, że Związek Sowiecki pragnie z innymi członkami Ligi Narodów podzielić wspólne trudy i wspólną troskę o utrzymanie pokoju i przyjaznej współpracy międzynarodowej.

Jak wspomniałem już poprzednio, nasze umowy bezpośrednie w niektórych dziedzinach idą dalej, niż istniejące dotychczas ogólne zobowiązania, łączące członków Ligi Narodów. Dlatego też, zgodnie z poglądami naszych obu Rządów, stwierdziliśmy w chwili tego poważnego wydarzenia, że poprzednie nasze zobowiązania pozostają nadal całkowicie w mocy jako podstawa naszego sąsiedztwa. Stwierdzeniu temu został dany wyraz w wymianie odpowiednich not dyplomatycznych.

W chwili, gdy wejście Sowieców do Ligi Narodów było przedmiotem dyskusji dyplomatycznej i prasowej, znaczna część opinii europejskiej oczekiwała, namawiała nas prawie do stawiania jakichś warunków czy też żądań. Rząd nasz nie uznał za właściwe komplikować tej tak poważnej sprawy przez poszukiwanie dla siebie korzyści na terenie genewskim, co mogłoby zaciemnić prostą i jasną linię naszej polityki, dążącej konsekwentnie do utrwalenia normalnej i zdrowej atmosfery na naszej wschodniej granicy.

Przed kilku dniami prasa berlińska i warszawska poświęciła słusznie wiele uwagi rocznicy zawarcia układu polsko-niemieckiego z 26 stycznia 1934 r. Możemy śmiało powiedzieć, że ten doniosły układ, ożywiony szczerą wolą pokoju, zdał w tym okresie swój życiowy egzamin w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego codziennego życia po obu stronach granicy. Wyrażona w nim

wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków otworzyła drogę do załatwienia wielu spraw praktycznych. Najdobitniejszy wyraz znalazło to w negocjacjach, które doprowadziły do zniesienia tzw. wojny celnej między naszymi dwoma państwami, tj. tej sztucznej, dodatkowej bariery, jaka w czasach trudnej wymiany ekonomicznej czyniła tę wymianę między naszymi krajami prawie niemożliwą. Na podstawie tego gospodarczego układu możemy już i z Niemcami pracować nad stopniową odbudową współpracy międzynarodowej w dziedzinie ekonomicznej, tak ciężko dotkniętej zjawiskami ekonomicznymi ostatnich lat. Rolnictwo, handel i przemysł odnajdują powoli zaniedbaną drogę naturalnej wymiany. Bandera statków handlowych pojawiła się wzajemnie w portach obu państw. Zjawiska te, obok swego materialnego wyrazu w życiu gospodarczym obu państw, mają też niewątpliwie swe daleko idące psychologiczne znaczenie, bo na tej drodze szeroki ogół w obu państwach ma możliwość uświadomić sobie wagę politycznej decyzji obu Rządów. Kontakty, nawiązane w dziedzinie naukowej, artystycznej, prasowej, turystycznej, sportowej wreszcie, mają podobne znaczenie. Należy przy tym podkreślić z zadowoleniem życzliwą atmosferę, jaka w obu krajach napotkała nawiązanie tych kontaktów. Chodzi tu już nie tylko o efekt psychologiczny na dziś, ale o działanie wychowawcze w duchu wzajemnego szacunku i pokojowego współżycia narodów.

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też wyraz w wizytach wybitnych osobistości politycznych, bądź w charakterze półoficjalnym, jak wizyta ministra dr. Goebbelsa, bądź też w charakterze prywatnym, jak ostatnio wizyta premiera pruskiego Goeringa.

Utworzenie ambasad w Berlinie i w Warszawie dało przedstawicielom obu państw pozycję, odpowiadającą ich znaczeniu.

Nie tracimy nadziei, że fala trudności finansowych i ekonomicznych, przecho-
dząca przez cały świat i przejawiająca się również w dążeniu do autarkii, musi być uważana za zjawisko przejściowe, mimo długości jej trwania i szerokości zasięgu. Nie wątpię, że kontynuując nasz stosunek z zachodnim sąsiadem na obecnych podstawach, dojdziemy do okresu odbudowy wymiany międzynarodowej już bez żadnych obciążeń, które mogłyby sparaliżować normalny rozwój wymiany sąsiedzkiej.

W czasie wszystkich negocjacji, jakie prowadzone były w ciągu ubiegłego roku między nami a rządem Rzeszy na różne techniczne tematy, mieliśmy sposobność stwierdzić wiele dobrej woli ze strony rządu niemieckiego. Negocjacje

prowadzone były w duchu zgodnym z zasadami naszego styczniowego układu. Jestem przekonany, że rząd niemiecki to samo stwierdził z naszej strony. Jest to bardzo realny skutek zawartego układu.

Zacząłem przegląd wydarzeń politycznych ubiegłego roku od stosunków sąsiedzkich, gdyż z natury rzeczy w sposób najbardziej bezpośredni docierają one do pracy codziennej Państwa. Nic jest to jednak tylko punkt widzenia egoistyczny. Jest bowiem moim najgłębszym przekonaniem, że wytworzenie dobrego sąsiedztwa jest najrzetelniejszą pracą pokojową i że nie można skuteczniej przyczynić się do ogólnych prac nad odbudową życia międzynarodowego, jak usuwając tarcia między sąsiadami. W pracach tych zresztą nie traciliśmy nigdy z oka ich znaczenia ogólniejszego. Dążąc do stworzenia nowych pozytywnych elementów w naszym dorobku politycznym, pragnęliśmy zwiększyć walory, wnoszone przez Polskę do życia międzynarodowego. Nowe układy nie naruszyły nigdy w niczym naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to w pierwszej mierze do stosunków sojuszniczych. Mieliśmy to sposobność stwierdzić wzajemnie w czasie wielokrotnych kontaktów z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałbym tu w pierwszej linii przypomnieć warszawską wizytę ministra Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z 1921 roku. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć ministra Barthou, nawiązany został w tym samym duchu z jego następcą, ministrem Lavalem, na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnymi kontaktami dyplomatycznymi moja wizyta oficjalna w Rumunii w maju ubiegłego roku dała sposobność do szerszego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Z dziedzin praktycznych chciałbym tu jeszcze wymienić podpisanie w końcu roku ubiegłego układu handlowego polsko-rumuńskiego, którego szybka negocjacja, mimo licznych trudności technicznych, możliwa była jedynie dzięki intencjom, ożywiającym obie strony.

Rok ubiegły dał sposobność do szeregu innych, ważnych spotkań politycznych. Wizyta estońskiego ministra Seljamaa była potwierdzeniem przyjaznej atmosfery, istniejącej między nami a Estonią, a moja rewizyta w Tallinie, odbyta w takiej samej pełnej życzliwości atmosferze, pozwoliła mi przy tym skorzystać z uprzejmego zaproszenia rządu łotewskiego dla bezpośredniego omówienia szeregu interesujących nas wspólnie spraw z kierującymi osobistościami politycznymi Łotwy.

W końcu roku gościliśmy również premiera Goemboesa, a obecność jego pozwoliła nam raz jeszcze stwierdzić, że zgodnie z tradycjami dawnej Rzeczypospolitej i Polska dzisiejsza nie znajduje żadnych przyczyn, które mogłyby ją skłonić do jakichkolwiek działań politycznych, zwróconych przeciwko Węgrom.

Wreszcie, spędzając czas chwilowej przerwy w pracach politycznych w podróży, miałem sposobność poznać szereg osobistości w Danii i Szwecji. Jeśli wspominam o tej podróży, mimo jej charakteru prywatnego, to dlatego, że pozwoliła mi ona stwierdzić, że rosące stale w Polsce życzliwe zainteresowanie dla tych krajów, będące naturalnym wynikiem rozwoju naszych interesów handlowo-morskich, znajduje i po tamtej stronie morza żywe echo. Jako państwo bałtyckie, cenimy wysoko te objawy sympatii ze strony państw, zrosniętych całą swą tradycją i całym swym życiem z naszym wspólnym morzem.

Jest jeszcze jedna sprawa, która wykracza poza ramy mego resortu, łączy się zaś z pracami innych ministerstw, w szczególności ministerstw gospodarczych, tj. sprawa naszych stosunków z Wolnym Miastem Gdańskim. Zasada bezpośredniej współpracy i szukania słuszných rozwiązań na drodze bezpośredniego porozumienia, przyjęta od czasu dojścia do władzy obecnego Senatu Wolnego Miasta, utrzymała się w ciągu szeregu ostatnich miesięcy i dała już rezultaty korzystne z pewnością, zarówno dla naszych interesów, jak i dla interesów Wolnego Miasta. Dzięki bezpośrednim kontaktom, które przejawiały się w pracy codziennej, jak i w oficjalnej wizycie Prezydium Senatu, układamy stopniowo technikę naszych codziennych stosunków. Rozwój naszego handlu morskiego akcentuje się stale, mimo trudnej koniunktury gospodarczej, i rokuje tym stosunkom jak najlepsze nadzieje. Mamy jeszcze przed sobą szereg spraw, wymagających opracowania, ale już dziś można z zadowoleniem stwierdzić dodatnie rezultaty nowych metod, utrwalających się coraz głębiej.

Poza negocjacjami bezpośrednimi i rozmowami z okazji wizyt zebrania genewskie, a w szczególności jesienne Zgromadzenie Ligi Narodów, nabrały w tym roku szczególnego znaczenia.

Mówiąc o stosunkach z Sowietami, poruszyłem już sprawę ich wejścia do Ligi, sprawę, która wypełniła znaczną część debat tego Zgromadzenia. W tym samym czasie odbyła się również debata w sprawach mniejszościowych.

W poprzednim moim exposé mówiłem o akcji naszej w sprawie generalizacji traktatów o ochronie mniejszości narodowych, powołując się na moralne podstawy i praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Losy naszego tegorocznego

wniosku, przebieg dyskusji i konsekwencje znane są panom dokładnie z przebiegu sesji Zgromadzenia, jak i z mego szczegółowego komentarza, podanego publicznie w swoim czasie na łamach „Gazety Polskiej”. Nie chcę zatem wracać do szczegółów tej sprawy. Przypomnę tylko, że nie przeciwstawiono naszym rzeczowym argumentom istotnych racji, natomiast debata utknęła na martwym punkcie ze względów formalnych i proceduralnych, co zmusiło nas do samoistnego określenia naszego stanowiska. Chciałem jednak jeszcze podkreślić znaczenie tego zagadnienia w dziedzinie naszego stosunku do Ligi. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w poprzednim stanie rzeczy działanie tej instytucji docierało do Polski w formie, zrażającej głęboko naszą opinię publiczną i obrażającej zarówno nasze interesy, jak i poczucie naszej godności państwowej. Wyjaśnienie tej sprawy pozwala nam natomiast śledzić życzliwie rozwój i los Ligi, obiektywnie rozpatrywać sprawy, traktowane przez ten najznacześniejszy instrument współpracy międzynarodowej i bez zastrzeżeń poszukiwać na jego terenie współpracy z innymi państwami. Jestem przekonany, że może to jedynie wyjść na dobre zarówno samej instytucji, jak i polityce Rządu polskiego, opartej na szczerym instynkcie solidarności z innymi narodami, cechującym nasz naród.

Przedstawiona panom chronologia wydarzeń nie jest zbiorem przypadków. Są one wszystkie normalnym objawem naszego żyda w tej części Europy. Ze względu na naszą sytuację geograficzną zainteresowania nasze dążą też z natury rzeczy przede wszystkim w kierunku tych projektów i inicjatyw, które łączą się z próbą organizacji politycznej wschodniej części Europy. Istnieją w tej dziedzinie aktualnie dwie negocjacje dyplomatyczne: pierwsza – dawniejsza, ciągnąca się od czerwca zeszłego roku, to sprawa tzw. „wschodniego Locarna”. Nazwa ta jest nie ścisła i dała od początku powód do wielu nieporozumień. Nie jest to właściwie ani „Locarno”, ani „wschodnie”. Istotą układów locarneńskich była gwarancja Anglii i Włoch dla określonej granicy. Pakt obecnie proponowany tej cechy charakterystycznej nie posiada. Zresztą nazwa nie jest z pewnością dla nas zachęcająca. Zrobiliśmy na układach locarneńskich doświadczenie złe, gdyż łączą się one w naszej pamięci z pewnym stylem polityki mocarstw zachodnio-europejskich, który się z naszymi życiowymi interesami zupełnie nie liczył. Nie jest to również układ wschodni, gdyż zagadnienia Wschodu są w nim częściowo i niewystarczająco poruszone. Pakt ten, jak wspominałem, jest nadal w negocjacji, a wszystkie najdrobniejsze nawet okoliczności tej sprawy są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do strefy naszych

bezpośrednich, najżywotniejszych interesów. Dlatego też musimy te wszystkie szczegóły starannie studiować, dbając przede wszystkim o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany we współpracy z sąsiadami, a zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku. Tymi zasadami rządził się w naszych dotychczasowych rozważaniach i tymi samymi będziemy się rządzili nadal. Dziś powiedzieć można, że tak w politycznej, jak i w formalnej stronie tej sprawy, jest zbyt wiele znaków zapytania, ażeby wypowiadać ostateczne przewidywania co do zakończenia negocjacji. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że nie ma nawet jeszcze projektu tekstu proponowanego układu.

Drugi projekt wysunięty został jako wynik porozumienia między Francją a Włochami w czasie podróży ministra Laval'a do Rzymu. Omawiano tam szereg zagadnień, których większość miała na celu uregulowanie bezpośrednich stosunków między tymi dwoma państwami. W tej dziedzinie my możemy dać tylko wyraz zadowoleniu z odprężenia, jakie nastąpiło pomiędzy tymi dwoma mocarstwami, z których jedno jest naszym sprzymierzeńcem, a z drugim utrzymujemy stosunki przyjazne, znajdując coraz częściej wspólny punkt widzenia na szereg spraw międzynarodowych.

Poruszono tam jednakże jeden z problemów, obchodzących i nas, zwracając się zresztą do nas o współpracę. Chodzi tu o poszukiwanie lepszych form współżycia między państwami tzw. basenu dunajskiego oraz ich bezpośrednimi i pośrednimi sąsiadami. Kraje naddunajskie to prawie nasze sąsiedztwo, a w każdym razie teren naszych i tradycyjnych, i aktualnych stosunków. Myśl objęcia wszystkich tych krajów, bez dyskryminacji któregośkolwiek, umową, zmierzającą do życzliwego współdziałania i usunięcia tarć lokalnych, została przyjęta przez Rząd nasz życzliwie. Odpowiada ona bowiem tradycyjnemu już nastawieniu polskiej polityki w stosunku do tego rejonu. W czasie rozmów rzymskich rzucono dopiero pierwszy projekt tej akcji. Będziemy ją śledzić z zainteresowaniem i sympatią, badając przede wszystkim opinię państw, bezpośrednio zainteresowanych, tj. państw naddunajskich.

Po podjęciu tej inicjatywy dały się słyszeć pewne głosy krytyczne, m.in. zarzucano tym projektom zbyt ogólnikowy charakter. Nie sądzę, aby ten zarzut był słuszny. Wydaje mi się rzeczą naturalną, że rozpoczynając akcję, mającą na celu wytworzenie współpracy znacznej ilości państw, trzeba się na początek do skromnych celów ograniczyć.

Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ubiegłego roku daje – zdaniem moim – zupełnie jasny obraz zasadniczych tendencji polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska, nasza polityka własna. Może się jednemu podobać, drugiemu nie podobać. To jest ich dobre prawo. W naszym rachunku będę się trzymał wymowy faktów.

Nie mam zamiaru zajmować się takimi czy innymi głosami niezadowolenia, słyszanych z różnych krajów. Z ich pobieżnego przeglądu zanotowaliśmy tylko jeden zarzut, który choćby ze względu na jego paradoksalność zasługuje na to, aby go krótko omówić. Od czasu do czasu mówi się, że Polska wykazuje zbyt mało zainteresowania dla kolektywnych prac pokojowych. Wiele oczywiście zależy od tego, co kto rozumie przez prace pokojowe. Stwierdzam, że bilans poprzedniego roku stawia nas w szczególnie korzystnej pozycji dla podjęcia tej dyskusji. Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracji, ale realnych działań, mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw, uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzn tarć, które mogłyby się przerodzić w spory czy konflikty, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnym współzawodnictwie wysiłków, zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie zrobił więcej od nas, z tym będziemy dyskutować.

Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu,
15 stycznia 1936 r.

26. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Przedstawiając nowow wybranym Izbow szeregi wniosków ratyfikacyjnych umów i układów międzynarodowych, zwróciłem się do pana prezesa Komisji Spraw Zagranicznych z propozycją wygłoszenia exposé o całości naszej polityki, o tych wszystkich podstawach i o tych wszystkich ramach, w których przedstawione panom do ratyfikacji układy stanowią szczegóły i fragmenty.

Postaram się przejść kolejno szeregi interesujących nas zagadnień i wyjaśnić elementy, które służyły za podstawę pobieranych przez nas decyzji.

Pozwolą panowie, że zacznę od sprawy, wybijającej się dziś na czoło dyskusji dyplomatycznych i prasowych całego świata, sprawy konfliktu włosko-abisyńskiego. Jest to sprawa od nas daleka, lecz bardzo za to charakterystyczna dla oceny najistotniejszych elementów dzisiejszego życia międzynarodowego. Postaram się zanalizować kolejno wszystkie czynniki, jakie w tym konflikcie poważniejszą rolę odgrywają, i wskazać, który z nich odegrał dla nas rolę decydującą.

Praktycznie biorąc, Afryka jest dla nas ziemią odległą, w której nie mamy bezpośrednich interesów.

Z Włochami utrzymujemy bezpośrednie, jak najlepsze stosunki, na dawnych tradycjach i aktualnym zrozumieniu wzajemnych interesów oparte, a w przeddzień prawie wybuchu konfliktu włosko-abisyńskiego prowadziliśmy przyjazną wymianę poglądów w celu znalezienia przez życzliwą współpracę szeregu państw poprawy stosunków w bliskim nam geograficznie rejonie naddunajskim.

W kształtowaniu się tego konfliktu na forum genewskim czołową rolę odegrało stanowisko rządu angielskiego. Nie mam prawa określić Wielkiej Brytanii jako strony w tym konflikcie, gdyż z chwilą i jak długo sprawa traktowana jest w ramach normalnych organów Ligi Narodów, określenie to nie byłoby ścisłe. Mówiąc o Wielkiej Brytanii, pragnę stwierdzić, że nasz stosunek z tym mocarstwem kształtuje się jak najlepiej, co znajdowało wyraz zarówno w szeregu działań na terenie genewskim, jak w rozwijających się pomyślnie stosunkach ekonomicznych między naszymi krajami. Nieprawdopodobne wydaje mi się też zupełnie, ażeby między istotnymi celami polityki angielskiej w Europie, a żywotnymi interesami naszej polityki mogła zachodzić jakakolwiek sprzeczność.

Stosunek nasz zatem do aktualnego konfliktu jest całkowicie obiektywny i bezinteresowny. Niemniej wzięliśmy udział w pracach organów Ligi i wspólnie z innymi członkami tych organów wydaliśmy pewne nadzwyczajne zarządzenia, zwane sankcjami.

Decyzja ta wymaga wyjaśnienia. Uważam, że w każdej zjawiającej się na horyzoncie międzynarodowym sprawie najistotniejszą rzeczą dla naszego Państwa jest określenie właściwego rozmiaru naszego zainteresowania i zaangażowania. Prowadzenie polityki „ponad stan”, chęć interwencji w sprawach, przekraczających zakres naszych interesów i możliwości, pewnego rodzaju wszędobylstwo polityczne uważam za rzecz niewskazaną. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że zarówno położenie geograficzne, jak i powszechnie uznana już chyba waga naszego Państwa w życiu międzynarodowym, nie pozwala nam dla chwilowej wygody czy oportunistu schodzić poniżej tego poziomu, jaki nam rachunek żywych sił w życiu międzynarodowym wyznacza.

Problem ten stanął przede mną na jesiennym Zgromadzeniu Ligi Narodów, na którym wspólnie z innymi pracowaliśmy w atmosferze wielkiej troski z powodu zarysowującego się konfliktu, – konfliktu wychodzącego, jak wspomniałem, poza sferę naszych bezpośrednich interesów.

U jednych państw, bezpośrednio zaangażowanych w Afryce, sprawa ta budziła zainteresowanie z tego właśnie tytułu; dla innych posiadała ona specjalne znaczenie ze względu na ich negatywny stosunek do włoskiego ustroju faszystowskiego; dla wszystkich wreszcie doniosłość tego konfliktu leżała w jego wpływie na przyszłość istnienia samej instytucji Ligi Narodów.

Pierwszy motyw – polityka afrykańska – bezpośrednio nas nie dotyczy. Drugi argument także nie może w decyzjach naszych odgrywać roli. *Signum tempo-*

ris – to właśnie niezwykła różnorodność form ustrojowych w poszczególnych państwach i powszechny prawie proces zmian w tej dziedzinie, idący w najróżnorodniejszych, sprzecznych ze sobą kierunkach.

Niedaleko szukając, każde z sześciu sąsiadujących z nami państw rządzi się według innych systemów i metod, inne wybrało formy dla swego ustroju i innymi hasłami je uzasadnia. Gdybyśmy zatem wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju „wojen religijnych”. Natomiast zmęczony trudnościami świat potrzebuje właśnie czegoś przeciwnego, – jakiegoś znośnego modus vivendi. Sądzę, że o wiele słuszniej jest pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne, poszukiwać zaś solidarności i porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe, nie kierując się w polityce międzynarodowej sympatią czy antypatią do jakiegokolwiek ustroju politycznego.

Pozostał nam zatem element ostatni – element Ligi.

Miałem już niejednokrotnie sposobność określić w Parlamencie nasz stosunek do tego zagadnienia. Nie chcę w tej chwili analizować, czy pakt Ligi jest dobry, czy zły, ani wypowiadać przypuszczeń, czy się utrzyma czy nie, czy też, być może, trzeba będzie go zreformować.

Sądzę, że dopóki pakt ten jest przez znaczną ilość państw uznawany, to obowiązuje nas w tym samym stopniu, co innych, – nie więcej, ale i nie mniej. W okresie wielkiej płynności wszystkich zjawisk życia międzynarodowego, Rząd nasz nic może przykładać ręki do osłabienia tego instrumentu współpracy międzynarodowej. To zdecydowało o linii postępowania polskiej delegacji w Genewie zarówno w Radzi Ligi, jak w innych zespołach, przez Ligę do pracy powołanych.

W głosach prasy i opinii wysuwano jeszcze dodatkowy argument, popierający nasze w tej sprawie stanowisko, – mianowicie znaczenie tej sprawy jako precedensu. Aczkolwiek zawsze byłem przeciwny temu, aby Polska w stosunkach międzynarodowych stwarzała złe precedensy, to jednak muszę się panom przyznać, że uważam wartość tego precedensu, jako argumentu z punktu widzenia naszych interesów, za wątpliwą.

Już nawet w tych kilku latach, w których zajmuję się czynnie polityką zagraniczną, stwierdziłem tyle precedensów sprzecznych, że trudno mi za każdym razem zdobywać się na wiarę w ich trwałość.

Mieliśmy Konferencję Rozbrojeniową, która objęła nie tylko państwa, do Ligi należące, ale i szereg państw poza Ligą. A więc szukało się wtedy zasady powszechności i najszerzej współpracy. A jednak potem mieliśmy deklarację pięciu państw, które, nie pytając innych, przesądziły o celach i, jak się okazało, o rezultatach Konferencji. A potem znowu mieliśmy uchwałę Rady Ligi, która potępiła konsekwencje deklaracji pięciu. Gdzież tu jest zatem precedens? I tak było z wielu innymi rzeczami. Wracamy tu znowu do wielkiej płynności zjawisk, do wielkiej łatwości zmian i do trudności organizowania czegokolwiek trwałego, jako niestety także do znaku naszego czasu. Wielka ilość planów i projektów, paktów i układów, które do ostatnich czasów wysuwano i dyskutowano, jest tylko dowodem tego stanu rzeczy.

Przypominam o tym ponownie, gdyż jest to koniecznym tłem do zobrazowania dróg naszej własnej polityki. Od szeregu lat szła ona bowiem w przewidywaniu tego zjawiska i szukała systemu dróg prostych, jasnych i nieskomplikowanych.

Kiedy mówię o przewidywaniach i pracach, prowadzonych od szeregu lat, mam na myśli oczywiście okres, kiedy wielkie zasadnicze linie naszej polityki budował i tworzył Marszałek Piłsudski. Jest zresztą chyba rzeczą oczywistą, że nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy.

Od szeregu lat bowiem i w przewidywaniu tego rozstroju stosunków międzynarodowych, który dziś obserwujemy, polityka polska szła uporczywie drogą poszukiwania elementów konstruktywnych, a realnych, rozwiązań dla nas i dla innych pożytecznych, a praktycznych. Dzięki temu właśnie była prosta. Ułożenie głównych spraw sąsiedzkich dało jej najpełniejszy wyraz. Między 1932 a 1934 rokiem przyjęło to formy konkretnych układów.

Przypomnieć tu moim zdaniem należy, że w pakcie nieagresji między ZSRR, a jego zachodnimi sąsiadami Polska odegrała rolę decydującą, przyczyniając się tym do stworzenia po raz pierwszy zasad trwałego pokojowego stosunku między Związkiem Sowieckim, a państwami o innym ustroju.

Jeżeli zaś chodzi o nasz układ z Niemcami z 1934 roku, to opinia całego świata oceniła ten akt jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych na drodze do tworzenia pokojowego współżycia w Europie powojennej.

Przy zawieraniu naszych układów z sąsiadami zwróciliśmy troskliwą uwagę, by nie naruszyć naszych poprzednich zobowiązań, wynikających z sojuszu z Francją i Rumunią oraz paktu Ligi Narodów.

Stawaliśmy zatem do współpracy międzynarodowej zawsze tam, gdzie działalność nasza mogła rzeczywiście mieć istotne znaczenie. Dbaliśmy poza tym o wzmocnienie ducha solidarności i przyjaźni między naszym Państwem a państwami, zbliżonymi do nas bądź to przez dawne tradycje, bądź też wspólny geograficzny, polityczny, czy ekonomiczny rejon.

W poglądach mężów stanu i głosach szerokich kół politycznych zagadnienie organizacji regionalnych pojawia się ostatnio coraz częściej i dlatego warto temu tematowi poświęcić trochę uwagi.

Ponieważ uniwersalizm Ligi Narodów zawiódł, a właściwie nigdy nie doszedł do skutku, więc nic dziwnego, że myśl o organizacjach regionalnych przewija się w dzisiejszych rozważaniach politycznych. Myśl to może i słusza. Musimy jednak stwierdzić wyraźnie z naszej strony, że naszą rzeczą jest określić, co uważamy za rejon polskich zainteresowań, i żadnej gotowej recepty na ten temat nie przyjmujemy. Kto pragnie naszej współpracy – musi się z nami co do tego porozumieć.

Polska polityka, szukająca uproszczeń w skomplikowanym świecie zjawisk międzynarodowych, była niejednokrotnie odmienna od przechodzących równocześnie zmiennych fal życia międzynarodowego. Dawало to często i daje jeszcze teraz powód do szeregu kampanii i polemik.

Odwiedzając ubiegłego lata stolicę jednego z zaprzyjaźnionych państw, mogłem też śmiało powiedzieć: „Polityka polska jest prosta – tak prosta, że niektóre szczególnie podniecone wyobraźnie nie chcą w żaden sposób w to uwierzyć”. Punktem wyjścia dla tej polityki, jak też i celem ostatecznym musi być oczywiście interes Polski, a nie co innego, żaden wzgląd uboczny, ani żadna abstrakcyjna doktryna nie może mieć na nią wpływu. Rozumiejac jednak szerzej polską rację stanu, doceniać musimy współpracę z innymi, tam, gdzie się ona dla nas w formach jasnych i niedwuznacznych, a zgodnych z interesami i godnością naszego narodu otwiera. Od tej współpracy nie chcemy się uchylać. W każdym jednak poszczególnym wypadku musimy dobrze wiedzieć, jaki jest motyw i cel proponowanych układów czy działań i czy te motywy i cele nie są z naszą polską racją stanu sprzeczne. Układów politycznych podpisaliśmy niewiele, ale podpisaliśmy je po to, aby dotrzymać, – wymagając, oczywiście, od każdego z naszych partnerów wzajemności.

Znaczenie naszej współpracy jest zresztą przez inne państwa coraz wyraźniej doceniane. Mieliśmy tego dowód na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów, gdzie

jedyną polską sprawą była ponowna nasza reelekcja do Rady Ligi. Wspominając o naszym wyborze, chciałbym tu podkreślić, że nie towarzyszyły mu żadne przetargi polityczne i że ta właśnie prosta forma tego aktu upoważniła mnie do powiedzenia o powszechnym już zrozumieniu roli naszego Państwa w zespole międzynarodowym. Chciałbym tu jedynie podkreślić, zdaniem moim, cenny szczegół: państwa skandynawskie po raz pierwszy postanowiły zrobić wyjątek i głosować na naszą reelekcję. Ze względu zarówno na nasz, jak i na powszechny szacunek dla tych państw i narodów, wysoko ceniących zasady swego postępowania i moralność polityczną, uważam za swój obowiązek przypomnieć o tym fakcie.

Przedstawiłem panom główne wytyczne naszej polityki i starałem się scharakteryzować metodę. Podkreśliłem przy tym wagę, jaką przykładamy do zagadnienia stosunków sąsiedzkich, w przekonaniu, że praca dla wytworzenia dobrego sąsiedztwa jest najbardziej realnym czynnikiem w dziedzinie wysiłków pokojowych. Nie wszędzie oczywiście możemy stwierdzić jednakowe i równie pozytywne rezultaty. Sąsiadów mamy wielu. Nie będę już wracał do dwóch wielkich sąsiedztw, wschodniego i zachodniego, oraz do Rumunii, która jest naszym aliantem. Jest dalej Łotwa, z którą utrzymujemy przyjazne stosunki, rozwijające się pomyślnie.

Mamy, niestety, następnie najdziwaczniejsze zjawisko w dziedzinie sąsiedztwa, to jest Litwę, sąsiada, nie uznającego w stosunku do nas żadnej z norm sąsiedztwa, stosowanych przez cywilizowane kraje. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to punkt zero, gdyby nie to, że ostatnio zakończony proces o zabójstwo ministra Pierackiego rzucił na tę sprawę nowe bolesne światło. Ze znanych mi dotychczas akt tego procesu widać na podstawie dokumentów, że jeden z byłych członków rządu litewskiego brał czynny udział w organizowaniu i finansowaniu akcji terrorystycznej w Polsce. Nie omieszkam zapoznać się dokładnie ze szczegółami tej sprawy. Gdyby okazało się bowiem, że nie jest to epizod z przeszłości, lecz istniejąca stale akcja rządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niebezpieczny dla pokoju.

Opinia publiczna polska od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami Republice Czechosłowackiej. Jeden z członków tej Izby zgłosił w ostatnich czasach interpelację w tej sprawie. Sprawa ta jest istotnie bardzo przykra i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec stosowania szykan w stosunku do Polaków poza granicami Państwa Polskiego opinia nasza nie może być obojętna, a i Rząd liczyć się będzie zawsze z tym czynnikiem.

Przeprowadziliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących między nami układach, upoważniających nas do zabierania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej, jak i w rozmowach, jakie miałem sposobność mieć w Genewie już przed paru laty z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej rządu czechosłowackiego, dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze, istniejącej między naszymi dwoma krajami, w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji, żadne sztuczne procedury, ani żadne dyplomatyzyowanie nic tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony i przyczyni się w najprostszej drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zniesienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnąłbym uważać za taki fakt.

Te nasze kłopoty sąsiedzkie postawiłem w końcowej części mego exposé, którego celem było przede wszystkim scharakteryzowanie podstawowych metod, według których są w naszym Ministerstwie rozpatrywane zjawiska międzynarodowe.

Wysoka Komisjo! Staralem się streścić ogólne założenia polityki polskiej. W tych ramach mieści się oczywiście jeszcze bardzo znaczna ilość zagadnień, spraw i problemów. Gotów jestem z panami wszystkie te sprawy przedyskutować.

Dziś podkreślić chciałbym przede wszystkim, że obecna epoka nakłada na nas obowiązek rozważania nawet drobniejszych spraw według zasadniczych ryś, jakimi Państwo nasze określa swoje oblicze w życiu międzynarodowym. Za określenie tego oblicza na długie czasy nasza generacja będzie wobec Polski odpowiedzialna.

Komisja Spraw Zagranicznych Senatu,
18 grudnia 1936 r.

27. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Rok prawie temu miałem sposobność w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmowi przedstawić Parlamentowi metody pracy w naszej polityce zagranicznej, tak, jak ją rozumiałem według moich najlepszych chęci i możliwości, starając się zastosować w pracy mego urzędu wielkie myśli Marszałka Piłsudskiego. Jeśli zabieram głos w pierwszej od razu fazie prac tegorocznej sesji zwyczajnej, to dlatego, że ilość wydarzeń czyni, zdaniem moim, koniecznym częstsze, niż w innych okresach, analizowanie sytuacji i określanie naszego wobec niej stanowiska.

Dokonując przeglądu tych wydarzeń i naszej w nich roli, postaram się wykazać zastosowanie tych właśnie zasad, o których mówiłem w zeszłym roku.

Wydarzeń w tym roku było wiele. Rola nasza wobec nich nie była bierna, dzięki temu chronologiczny materiał jest obfity. Nie znajdowałem natomiast podstawy do zmiany którejkolwiek z podstawowych myśli, regulujących polską politykę.

Jedno mogłoby na pozór panów uderzyć: mówiłem w zeszłym roku także o tym charakterze naszej polityki, który wyraża się w jej powściągliwości i niechęci angażowania się poza tą sferą, w której mamy środki działania, i w której zatem słowo nasze ma bezpośrednią wagę.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozszerzyliśmy w ciągu ubiegłego roku zakres naszych kontaktów i zainteresowań. Chciałbym tu stwierdzić, że to także nie ozna-

cza zmiany metody. Jest to po prostu konsekwencja, wynikająca z troski, aby kraj nasz nie był jedynie obiektem polityki, ale znajdował wobec wszystkich zjawisk, których zresztą nie jesteśmy ani autorami, ani nawet współtwórcami, swoje właściwe oblicze. Określenie tego oblicza nie jest z pewnością w dzisiejszych czasach łatwe, nie tylko dlatego, że tak wiele mamy wydarzeń, ale więcej może jeszcze dzięki istnieniu równocześnie i obok siebie wielu odmiennych systemów pracy międzynarodowej.

Ułatwiliśmy sobie nasze prace dzięki temu, że Polska nie jest przypisana do żadnej doktryny ani w treści, ani w formie. Ale mimo tego, niech mi panowie wierzą, to nie jest łatwe w parzystych dniach tygodnia spotykać się z inną metodą pracy, a w nieparzystych z inną. A to tak, niestety, jest.

Od lat kilku upominaliśmy się zawsze o jednolitość metod w polityce i obyczajach międzynarodowych. Nie dlatego, aby można było tak skomplikowane zjawiska wtłoczyć w jakąś sztywną szufladę, ale po to, aby każdy, kto z dobrą wiarą i wolą do współdziałania z innymi przystępuje, jak najmniej był narażony na niespodzianki i wiedział z góry, do jakiego stopnia interesy kraju, który reprezentuje, będą zabezpieczone.

Nie mniej musimy się liczyć z faktem, że utrzymanie takiego modus vivendi w Europie wymaga dziś pracy w kilku płaszczyznach i pracować musimy równocześnie bezpośrednio z państwami, dla których mamy większe zainteresowanie w naszej polityce, jak i w zespołach, i to najróżniejszych.

Ta różnorodność metod mogłaby być nawet niepokojąca, gdyby nie fakt, stwierdzony historycznie, że treść życia międzynarodowego rozwija się znacznie spokojniej, niż jego forma. Polityką międzynarodową rządzi jednak pewna wspólność interesów wszystkich państw, a przejściowe fale negatywne, oddalając jednych od drugich, nie mogą – przypuszczam – tego normalnego rozwoju solidarności zatrzymać.

Wszystkim niespokojnym o losy dnia jutrzejszego warto np. przypomnieć, że były okresy pokoju i współpracy bez Ligi Narodów i były wojny w epoce Ligi Narodów.

Przytaczając ten przykład, nie miałem zresztą wcale zamiaru powiedzieć, że nasze zainteresowanie tą instytucją się zmniejszyło, ani że trudności obecnej epoki nie doceniam. Po prostu miałem zamiar, przystępując do omawiania konkretnych, interesujących nas faktów i zdarzeń, przypomnieć tę drogą naszej polityce zasadę, że „il n'y a que la réalité des choses qui compte”.

W tych realnościach liczą się oczywiście przede wszystkim sprawy, dotyczące materialnie naszego Państwa, a zatem sprawy sąsiedztwa.

Praca, dokonana przez nas wspólnie z naszym wschodnim sąsiadem, Związkiem Sowieckich Republik Rad, daje nadal swoje pożyteczne owoce. Załatwiamy nasze wspólne sąsiedzkie sprawy w sposób normalny, nie dający powodów do żadnych wstrząsów, ani głębszych nieporozumień.

Opinia publiczna była ostatnio zaskoczona wystąpieniem jednego z mówców na VIII Zjeździe Sowietów, którego słowa miały rzekomo zawierać groźbę w stosunku do zachodnich sąsiadów Związku. Mimo, że słowa te nie odnosiły się do Polski, a raczej do naszych przyjaciół znad Bałtyku, poruszenie naszej opinii publicznej było dla mnie zrozumiałe. Dla dwóch powodów: po pierwsze, że statut nieagresji, istniejący między Związkiem Sowieckim a jego zachodnimi sąsiadami, od 1932 r. opiera się na tych samych zasadach w stosunku do nas, co i do tych krajów. A po drugie, że nic, co się dzieje nad tym jedynym morzem, do którego mamy dostęp, nie może być dla nas obojętne.

Chciałbym też z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić, że wyjaśnienia, któreśmy otrzymali, nie dają powodu do zaniepokojenia. Miałem sposobność usłyszeć, że rząd sowiecki, podobnie jak i my, przywiązuje nadal równą wagę do dobrego i normalnego sąsiedztwa z państwami, położonymi u jego zachodnich granic.

Pewna nerwowość, właściwa naszym trudnym czasom, udziela się również niektórym głosom prasy i opinii w dziedzinie naszych stosunków z sąsiadem zachodnim, i to po obu stronach granicy. Nie zmienia to jednak mego głębokiego przekonania, że wielka i odważna decyzja ułożenia przyjaźnie stosunków między nami a Rzeszą Niemiecką zachowuje nadal swoją wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków kontynentu europejskiego.

Nerwy są nerwami, a decyzja – decyzją.

Jest pewnie wiele czynników na świecie, które by chciały pozbawić nas realnego dorobku naszych pokojowych i konstruktywnych prac. Jestem przekonany jednak, że najszersze koła naszej opinii publicznej zbyt głęboko cenią ten właśnie własny dorobek, ażeby nie odrzucić wszelkich prób, przychodzących z zewnątrz, dla jego uszczuplenia.

W bilansie zeszłego roku znajdujemy zresztą wiele zjawisk pocieszających, stwierdzających, że pobierając nasze decyzje w tych niewielu układach politycz-

nych, które posiadamy, szliśmy drogą stałych i trwałych racji, a nie szukaliśmy beneficjów z przejściowych koniunktur. Dlatego też właśnie nasze najstarsze układy sojusznicze, zawarte dla obrony naszych interesów, ale odznaczające się również najdalej posuniętą lojalnością w stosunku do interesów cudzych, zaznaczyły się w ostatnich miesiącach jako czynniki dodatnie europejskiego układu sił.

Zanim przejdę do chronologicznego zestawienia wszystkich tych kontaktów z kierownikami politycznymi innych państw, które pozwoliły nam w ciągu ubiegłego roku dzielić się wspólnymi troskami i myśleć o rozsądnych wyjściach z istniejącej sytuacji, chciałbym przede wszystkim wspomnieć o tych wizytach, które wynikły z naszych stosunków sojuszniczych.

W ciągu ubiegłego roku nastąpiła wymiana wizyt między najwyższymi czynnikami wojskowymi Francji i Polski. Chciałbym tu podkreślić, że obok najdalej idącej uprzejmości, z jaką spotkał się pan Marszałek Śmigły-Rydz w czasie swej wizyty we Francji ze strony czynników kierowniczych, politycznych i wojskowych, mieliśmy sposobność stwierdzić także żywą i serdeczną reakcję francuskiej opinii publicznej, objawiającej się spontanicznie w poszczególnych fazach podróży, tak, że obraz naszych stosunków z Francją nie byłby kompletny, gdyby tego faktu nie podkreślić.

Wizyta ta dała poza tym w rezultacie pewne układy, związane z zagadnieniami obrony państwa, o których będzie miał możność poinformować panów pan minister skarbu.

Nic dziwnego, że w atmosferze, o której wspominałem, kontakt między Rządem naszym a Rządem zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Francji rozwija się w sposób najbardziej zadowalający także w obliczu wielu innych zagadnień europejskich. Mam nadzieję, że znajdzie to swój pełny wyraz przy wszelkich przyszłych układach, jakie w Europie będą negocjowane.

Zasady współpracy z bliższą nam terytorialnie Rumunią znalazły również swój pełny wyraz w obecnym trudnym okresie. Pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że minister Antonescu i generał Samsonovici odczuli wyraźnie w czasie swych wizyt w Warszawie, ile prawdziwej i trwałej sympatii mamy dla ich ojczyzny. Z mojej strony chciałbym podkreślić, że prosty i przyjazny język, jakim posługiwaliśmy się od pierwszego spotkania z moim rumuńskim kolegą, pozwolił nam w drodze najbardziej bezpośredniej stwierdzić trwałą solidarność interesów naszych krajów.

Mam nadzieję, że będę mógł kontynuować te rozmowy w Bukareszcie. Sądzę dalej, że osobiste zetknięcie się najwyższych Osób, stojących na czele naszych państw, będzie mogło jeszcze bardziej pogłębić łączące je stosunki sojusznicze.

Pozwolą panowie, że powrócę teraz do chronologii wydarzeń.

Od czasu, kiedy zabierałem głos ostatnio w Parlamencie, mieliśmy niejednokrotnie sposobność przekonać się o użyteczności kontaktów osobistych, zarówno jeśli chodzi o bardziej wyczerpujące zapoznanie się z poglądami i prądami politycznymi innych krajów, jak i o możliwość, daną zagranicznym mężom stanu do bezpośredniego zapoznania się z naszym życiem i naszymi myślami. Mogę chyba śmiało powiedzieć, że wszystkie spotkania i wizyty polityczne, które miały miejsce w ubiegłym roku, spotykały się zawsze z żywym zainteresowaniem i sympatią u naszej najszerszej opinii publicznej. Miło mi jest stwierdzić, że przy tych sposobnościach kontaktów ze światem zewnętrznym znajdowaliśmy wszędzie żywy oddźwięk, który pogłębiał zrozumienie dla naszej pracy politycznej.

Zanim wymienię wizyty ściśle oficjalne, chciałbym przypomnieć pobyt w Polsce premiera Goeringa w lutym br., który, mimo, że nie nosił charakteru urzędowego, stanowił wyraz stałej tendencji, istniejącej między naszymi sąsiedzkimi państwami, ażeby drogą wzajemnej znajomości i bezpośrednich spotkań dążyć do utrwalenia jak najlepszych stosunków.

Ograniczę się następnie do wymienienia wizyt, mających charakter dyplomatyczny. Nie wątpię jednak, że moi koledzy znajdą sposobność wspomnieć panom o kontaktach, jakie mieli ze swymi resortowymi kolegami innych państw.

Przypomnę zatem pokrótce kolejne wizyty i spotkania.

Wymiana wizyt z belgijskim premierem i ówczesnym ministrem spraw zagranicznych van Zeelandem przypomniła światu znaną obu naszym narodom stuletnią przeszłość przyjaźni, której odpowiada wiele zrozumienia wzajemnego dla dzisiejszej pracy naszych państw.

Dalej pozwolę sobie wymienić wizytę w Warszawie pana Muntersa, obecnego ministra spraw zagranicznych Łotwy. Przyczyniła się ona wydatnie do dalszego zbliżenia między naszymi krajami, sąsiadującymi na lądzie i morzu. Byłem też bardzo rad, że przy wyborach wrześniowych w Genewie mogłem poprzeć Łotwę, która wysunęła swą indywidualną kandydaturę do Rady Ligi.

Pobyt norweskiego ministra spraw zagranicznych Kohta w Warszawie rozumiem jako dalsze pogłębianie się uświadomienia sobie zarówno w Polsce, jak i w państwach skandynawskich, jak wiele danych jest po temu, ażeby nasze kraje znajdowały coraz więcej podstaw do solidarnego stosunku wobec nowych zagadnień, jakie stają przed dzisiejszą Europą.

Wizyta pana premiera Kościałkowskiego w stolicy naszych starych przyjaciół Węgrów zamieniła się w serdeczną manifestację, przypominającą, ile wspólnych wspomnień mamy od wieków w tej części Europy.

Byłem szczególnie rad, że rewizyta w Belgradzie wypadła właśnie w obecnym okresie. I tam mogłem stwierdzić z żywą radością, że życie polityczne nie składa się wyłącznie z tarć i rozbieżności, że przeciwnie, wiele jest nagromadzonego ducha przyjaźni i wiele zrozumienia w różnych punktach naszej części świata dla pracy konstruktywnej, opartej na lojalnym poszanowaniu wzajemnych praw i interesów.

W świetle aktualnych zagadnień, szczególnie nas interesujących, specjalną wagę przywiązuję do mych rozmów, przeprowadzonych w Londynie. Komunikat oficjalny, wydany z okazji tej wizyty, i głosy prasy angielskiej, których trafność w komentowaniu treści i znaczenia przeprowadzonych rozmów chciałbym tu podkreślić, poinformowały panów o najistotniejszych sprawach, które były rozważane.

Pragnąłbym tu dodać, iż tym większe znaczenie przywiązuję do tej sprawy, że zbliżenie poglądów między Anglią a nami na wiele i to najważniejszych elementów dzisiejszej sytuacji dokonywało się systematycznie i trwale, w miarę powstawania szeregu nowych problemów międzynarodowych.

Nie wątpię, że pełne zrozumienie znalazł u panów fakt poruszenia w londyńskich rozmowach sprawy tzw. Locarna.

Sprawa ta przenosi nas już na grunt prac zespołowych, interesujących równocześnie szereg państw.

Już podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów w marcu br. miałem sposobność określić jasno nasze stanowisko wobec tego zagadnienia. Zmusiło mnie to do przypomnienia, że układy z 1925 r., jeśli na nie z naszego punktu widzenia patrzymy, zachwiały raczej równowagę kontynentu europejskiego.

Mówiłem o tym nie po to, żeby krytykować lub wywodzić żale, lecz dlatego, że – zarówno w interesie ogólnej europejskiej stabilizacji, jak i dla dania nam, w miarę naszych środków, możliwości współpracy z państwami Zachodniej Euro-

py dla osiągnięcia tego obchodzącego nas wspólnie celu, chciałem doprowadzić do wyjaśnienia tych wszystkich warunków, które są potrzebne, ażeby przyszły układ zachował swe walory pozytywne, unikając niedociągnięć czy cech ujemnych, jakie doświadczenie 1925 r. wykazało.

Według tych wytycznych będziemy też regulowali nasze stanowisko wobec przyszłych negocjacji w tej sprawie, życząc zresztą tym negocjacjom najlepszego sukcesu, jakiego życzymy każdej pracy konstruktywnej.

Nie najmniejszą komplikacją w tym układzie będzie z pewnością jego stosunek do Ligi Narodów. Poprzednie ujęcie tego stosunku wywołało z naszej strony dość daleko idące zastrzeżenia.

W ogóle, jeśli mówi się szczerze o trosce, dotyczącej przyszłości samej instytucji genewskiej, to wydaje mi się, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek, uważać należy, aby dać jej możliwość spokojnego możliwie przejścia przez dzisiejszą pełną dużych niepokojów epokę i nie stawiać przed nią zbyt wiele i zbyt skomplikowanych zadań.

Reforma Ligi jest już dziś zagadnieniem oficjalnie postawionym – reforma i dostosowanie jej do rzeczywistości dnia dzisiejszego. Na razie dyskutuje się o tym genewskim sposobem, to znaczy: jest komitet, będzie pewnie podkomitet, czyli nic nie dzieje się bardzo prędko. Jest to słuszne o tyle, że wszelkie reformy są łatwe w dobrej koniunkturze – w koniunkturze trudnej najdalej idąca ostrożność jest wskazana.

Zanim powrócę do problemu reformy Ligi, chciałbym jeszcze po krótko poinformować panów o jej pracach bieżących w ciągu ostatniego roku.

W moim styczniowym exposé dawałem wyraz trosce z powodu komplikacji, wytworzonych przez sprawę abisyńską. Dziś sprawa Abisynii dla nas indywidualnie jest zamknięta od dnia, w którym znieśliśmy sankcje. Muszę przyznać, że fakt, iż sprawa ta formalnie w Genewie nie została w ciągu jesieni załatwiona, budził we mnie zaniepokojenie. Mam jednak nadzieję, że najbliższe zebranie genewskie położy wreszcie kres całej tej sprawie.

Drugim poważnym zagadnieniem, które od tego czasu w Genewie poruszono, była sprawa wojny domowej w Hiszpanii. Wspólnie z szeregiem innych państw, w Radzie Ligi Narodów reprezentowanych, byliśmy zdania, że nie ma praktycznych podstaw do angażowania Ligi w ten trudny i bolesny problem, zwłaszcza wobec innej akcji międzynarodowej, podjętej dla zmniejszenia niebezpieczeństw międzynarodowych, jakie by mogły wyniknąć w skutkach tej wojny.

Mam tu na myśli umowę o nieinterwencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, do której przystąpiliśmy również. Jeśli umowa ta może budzić pewne zastrzeżenia z czysto prawnego punktu widzenia, to niewątpliwie szczerze pokojowe motywy państw, podejmujących tę inicjatywę, spowodowały, że potwierdzone w drodze oświadczenia międzypaństwowego stanowisko, którą zajęliśmy spontanicznie od początku konfliktu, było dla tej akcji pozytywne i przychylne.

Nie mogę tu wreszcie pominąć milczeniem faktu, że w roku bieżącym wysunąłem na Zgromadzeniu Ligi Narodów w imieniu Polski problem naszych interesów kolonialnych.

Zagadnienie to można podzielić na dwa działy:

Po pierwsze, zapewnienie terenów emigracyjnych dla ludności naszego kraju, której dynamizm demograficzny jest panom znany.

Jako poddział tego aspektu zagadnienia należy podkreślić sprawę emigracji ludności żydowskiej. Sprawa tej emigracji ma znaczenie zupełnie specyficzne wobec szerokiej tendencji wśród licznych rzesz ludności żydowskiej stworzenia w Palestynie własnego ośrodka narodowego.

Poza tym problem żydowski w całej Wschodniej Europie przedstawia szczególne trudności dzięki pewnemu, normalnemu zresztą procesowi ekonomicznemu i społecznemu, który łączy się z tym zagadnieniem. Bardzo znaczna ilość ludności żydowskiej, która zapewniała egzystencję swych rodzin, trudniąc się drobnym pośrednictwem, w miarę rozwoju życia gospodarczego w poszczególnych krajach traci nieraz środki egzystencji i nie ma możliwości zapewnienia młodszemu pokoleniu warsztatów pracy.

Emigracja żydowska zatem nie jest tylko zagadnieniem palestyńskim; jest ona również problemem europejskim z jednej strony i ważnym problemem dla wszystkich terenów emigracyjnych z drugiej.

Drugi dział kwestii kolonialnej to możliwość otwarcia dla Polski dostępu do źródeł surowców w formie lepszej, niż zwykła wymiana handlowa za dewizy.

Uważałem za konieczne podnieść już obecnie w Genewie te nasze zainteresowania, gdyż spotkałem się tam ze słuszną zresztą inicjatywą międzynarodowego zbadania środków, które mogłyby przyczynić się do usunięcia istniejących dziś w Europie trudności ekonomicznych i socjalnych. Mówiono przy tym wiele o konieczności prewencji w stosunku do narastającej sytuacji ekonomicznej. W tych warunkach sądziłem, że tak żywotne dla nas sprawy nie mogą być pominięte milczeniem.

Powracam do sprawy reformy Ligi Narodów. Komunikat prasowy zaznajomił panów z treścią naszych uwag, które złożyliśmy w Komitecie reformy Ligi. Ograniczę się zatem do wymienienia głównych motywów, które posłużyły za podstawę do redakcji naszej odpowiedzi na ankietę.

Nie sądzę, ażeby już dziś warto było szczegółowo dyskutować i przepisy, i paragrafy. Zresztą paragrafami samymi nie załatwia się tak poważnego zagadnienia. Uważałem jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę opinii międzynarodowej na dwa bardzo poważne niebezpieczeństwa, przed którymi stoi dziś instytucja genewska.

Pierwsze polega na tym, że mechaniczne czysto posuwanie się po dotychczasowej linii mogłoby doprowadzić państwa świata, a w szczególności Europę – co nas bliżej interesuje do podziału na dwie kategorie: państw, niczym nieskrępowanych międzynarodowo w pobieraniu i realizacji swych decyzji, i państw, krępowanych coraz bardziej nie tylko zasadniczymi postanowieniami paktu, ale całą masą narastających ciągle procedur ligowych. Wytworzyłyby to niebezpieczeństwo zachwiania równowagi praw i obowiązków – tego koniecznego warunku każdej zdrowej organizacji.

Drugie niebezpieczeństwo, na tej samej drodze leżące, to tworzenie się znowu jakby dwóch bloków: ligowego i nie ligowego. Tak, jak mieli panowie sposobność stwierdzić, nie tylko głoszone przez Rząd nasz zasady polskiej polityki, ale i podstawa zbliżenia poglądów między nami a szeregiem innych poważnych państw polega właśnie na niechęci do zamykania się w jakichkolwiek przeciwstawnych, jeśli nie wrogich blokach czy obozach. Już dyskusja w sprawie Hiszpanii pokazała istnienie tego niebezpieczeństwa. Konstatuję jednak z zadowoleniem, że mogliśmy się wspólnie z niektórymi innymi państwami tej tendencji dotychczas skutecznie przeciwstawiać.

Nie mogę zamknąć rozdziału w związku ze sprawą Ligi, nie uwydatniając bliżej tym razem zagadnienia Gdańska.

Sprawy Gdańska są dla nas czymś znacznie ważniejszym, niż dodatkiem do kłopotów ligowych, ponieważ obejmują szereg naszych codziennych i żywotnych interesów. Dla wyjaśnienia jednak ich dzisiejszej fazy i dla dania jej właściwego obrazu muszę i te rzeczy od strony Ligi Narodów naświetlić. Przede wszystkim dlatego, że odnoszę wrażenie pewnego pomieszania pojęć w ocenie ostatnich zjawisk przez opinię polską.

Polska ma w Gdańsku swoje prawa i interesy, które są panom znane i które sięgają znacznie poza dyplomatyczne zagadnienia.

Jeśli chodzi o zapewnienie respektu tych naszych interesów żywotnych, to nic się w tej sprawie zmienić nie może i stanowisko naszego Rządu jest proste i niezmiennie. Muszę zresztą stwierdzić, że we wszystkich swych oficjalnych oświadczeniach Senat Wolnego Miasta Gdańska istnienie tych naszych praw w sposób jasny i kategoryczny potwierdza, podobnie, jak my nie mamy zamiaru praw Wolnego Miasta w niczym naruszać. Broniąc twardo swoich praw, trzeba umieć szanować cudze.

Komplikacje ostatniego okresu miały swe źródło w konflikcie między Senatem Wolnego Miasta a organami Ligi Narodów, a w tej dziedzinie musimy stwierdzić duże różnice poglądów między tymi czynnikami i różnice interpretacji istniejących postanowień umownych. Na życzenie Rady Ligi podjęliśmy się w ostatnich miesiącach dwukrotnie roli dodatkowej, której celem było znalezienie praktycznego wyjścia z wytworzonej sytuacji.

Jedna akcja, tj. likwidacja incydentu, jaki miał miejsce z okazji wizyty niemieckiego krążownika w porcie Wolnego Miasta, zakończona została wymianą not, których wartość i znaczenie zostały uznane przez Radę Ligi Narodów.

W obecnym stanie rzeczy toczone intensywne negocjacje w dwóch kierunkach: 1) dla zapewnienia skutecznego i praktycznego wykonywania naszych praw i zabezpieczenia interesów w Wolnym Mieście w obliczu szeregu nowych zarządzeń, wydanych przez Senat gdański i 2) w celu usunięcia trudności, jakie powstały między przedstawicielem Ligi a Senatem. Od tygodnia negocjacje te rozwijają się pomyślnie i mam nadzieję, że i tym razem będziemy mogli naszą misję wypełnić.

Sprawy te są kłopotliwe; były one zresztą kłopotliwe od kilku wieków, mam jednak przekonanie, że dobrze zrozumiany wzajemny interes pozwoli nam zawsze znaleźć z Wolnym Miastem rozsądne formy współżycia na naszym wielkim szlaku handlowym.

Wbrew moim poprzednim obyczajom zatrzymałem uwagę panów po raz drugi znacznie dłużej. W roku zeszłym tłumaczyło się to faktem, że mówiłem w Izbach po raz pierwszy po 12 maja 1935. W roku obecnym ilość spraw i wydażeń skłania mnie do tego.

Raz jeszcze chciałbym przypomnieć uwagę z pierwszej części mego przemówienia: stwierdzenie, że rozszerzenie zakresu naszej aktywności, cechującej politykę ostatniego okresu, wynikało jedynie z potrzeb narzuconych przez sytuację ogólną.

Nie chciałbym nigdy rozproszyć naszej polityki zagranicznej na zbyt wielką ilość spraw, a zwłaszcza spraw, które by przechodziły nasze realne możliwości.

Bylibyśmy może szczęśliwszym krajem, gdyby nasza rola w polityce europejskiej miała mniej znaczenia. Ale to nie od nas zależy. Są pewne jasne konsekwencje, które wynikają z naszego położenia i z ogólnej ewolucji stosunków. Sztuczne rozszerzanie naszej aktywności politycznej byłoby z pewnością przeciwne jasnej tradycji naszej polityki. Zejście poniżej tej roli, jaka nam jest wyznaczona, byłoby ucieczką przed odpowiedzialnością za nasze dziedzictwo.

Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu,
10 stycznia 1938 r.

28. JÓZEF BECK

EXPOSÉ MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Komisjo!

Okres, o którym mam zamiar mówić dzisiaj, należy jeszcze do serii lat, którą w poprzednich moich exposé parlamentarnych określałem jako czas zasadniczej przemiany w metodach polityki międzynarodowej.

Pozwolę sobie w skrócie powtórzyć, że charakteryzowałem te przemiany jako zachwianie się metod, proponowanych dla uregulowania stosunków między państwami w atmosferze bezpośrednio powojennej. Sądzono wówczas, że przeżyty wstrząs potrafi w sposób radykalny i ostateczny zmienić sposób myślenia i działania ludzkiego.

Z naszej strony stwierdzaliśmy zawsze, że myśl sama szukania nowych dróg, oszczędzających ludzkości ofiar i strat, ponoszonych tam, gdzie – być może – lepsze formy porozumienia mogły im zapobiec, że myśl ta jest nam sympatyczna. Niezależnie jednak od głębszych zmian, zachodzących w strukturze życia międzynarodowego, już same formy, nadawane od początku tej nowej myśli, nosiły w sobie zarodek wielu niepowodzeń i budzić musiały niejednokrotnie zastrzeżenia.

W okresie, o którym mówić będę, ten proces przemiany i to niepowodzenie z jednej strony przybierały już czasem formę drastyczną, z drugiej strony trudno byłoby twierdzić, żeśmy już dosięgli dna tego procesu. Pozwolę sobie powrócić dzisiaj jeszcze do bliższej analizy tych zjawisk natury ogólnej. Ponieważ jednak nikt z panów chyba nie będzie miał do mnie pretensji, że wszystkie szersze

i węższe zjawiska sprawdzam i oceniam przede wszystkim pod kątem widzenia bezpośrednich interesów naszego kraju, więc zacznę od przeglądu spraw naszych.

Tutaj obraz nie będzie tak pesymistyczny. W ciągu szeregu poprzednich lat miałem sposobność podkreślać częstokroć wobec panów, że dążeniem naszego Rządu było stałe, ściśle rzeczowe rozważanie każdego z interesujących nasze Państwo problemów, niezależnie od zmiennych koniunktur i nastrojów, zjawiających się w świecie. Byliśmy nawet z tego powodu nieraz krytykowani za rzekome zbytne upodobanie do „bilateralizmu”, do zbyt skrupulatnego ograniczania naszych rozmów do tych partnerów tylko, którzy w omawianych sprawach bezpośrednio decydować mogli.

Dziś wydaje mi się, że możemy postawić kropkę nad „i” i powiedzieć, że staraliśmy się pracować tak, ażeby możliwie żaden zasadniczy interes polityczny polski nie został naruszony ani wciągnięty w zamęt, powstający w metodach szerszej współpracy międzynarodowej.

Nasze stosunki sąsiedzkie, których najistotniejszą część stanowią dwa układy o nieagresji, ze Związkiem Sowieckim i Rzeszą Niemiecką, nie są uzależnione od żadnej instytucji, ani procedury międzynarodowej. Zawierane były, gdy każde z tych mocarstw znajdowało się poza Ligą Narodów, opierają się na głęboko przemyślanych racjach i interesach politycznych i zachowują swą nienaruszoną wartość.

Nasze dwa sojusze z Francją i Rumunią, choć nie pozostają w żadnej sprzeczności z paktem Ligi, a nawet w treści układu zawierają wzmianki o genewskiej instytucji, pochodzą z lat 1921 i 1922, a więc z czasu, w którym organizacja Ligi była dość jeszcze luźna – były traktowane w swej podstawowej koncepcji jako rzeczy same w sobie, a nie dodatek czy uzupełnienie paktu Ligi.

Najwięcej pomieszczenia pojęć wprowadziły do tych spraw układy w Locarno. Dawna ich forma należy dziś jednak do przeszłości.

Pozwolę sobie wyrazić przypuszczenie, iż fakt, że właśnie w ciągu ostatnich dwóch lat znaczenie naszych sojuszów, ich żywotność i celowość, zostały szczególnie podkreślone zarówno u nas, jak i w krajach sojuszniczych, a nasz kontakt bezpośredni z tymi krajami wyraził się zarówno w doniosłych, jak szczególnie dla nas miłych formach, najlepiej określa charakter tych umów.

Pragnę tu wspomnieć wymianę wizyt między Panem Prezydentem Rzeczypospolitej a JKM Królem Rumunii, pobyt w Polsce następcy tronu, W. Wojewody

Michała, pobyt w Rumunii Marszałka Śmigłego-Rydza, wymianę wizyt ministrów spraw zagranicznych.

Ostatnio wizyta pana Delbosa, francuskiego ministra spraw zagranicznych, pozwoliła wszystkim kierowniczym naszym czynnikom politycznym nawiązać lub uzupełnić kontakt, rozwijający się tak pomyślnie od dwóch lat. Oceniam rezultat tej wizyty bardzo pozytywnie.

Zacieśnieniu stosunków z krajami sprzymierzonymi towarzyszyła żywa reakcja szerokich kół opinii publicznej, dająca najlepsze tło dla stosunków istniejących dziś i pomyślnie wróżby na przyszłość. Ze strony nowoutworzonego rządu rumuńskiego mieliśmy już szereg objawów przyjaznego zrozumienia dla znaczenia naszego aliansu, które to objawy bardzo wysoko sobie cenimy.

Pobyt szeregu wybitnych mężów stanu innych krajów europejskich w Polsce jest – zdaniem moim – potwierdzeniem faktu, że jeśli polska polityka zagraniczna dąży świadomie do ograniczenia swych działań w proporcji do realnych środków, jakimi rozporządzamy, to z drugiej strony nie ujmujemy naszej roli zbyt wąsko i staramy się utrwalać i rozwijać przyjazne porozumienie z państwami, z którymi możemy mieć wspólne interesy, czy wspólne poglądy.

I tak mieliśmy w roku ubiegłym tradycyjny już pobyt premiera Goeringa, którego osobisty kontakt z naszym krajem jest istotnym elementem dla lepszego wzajemnego zrozumienia solidności naszych sąsiedzkich stosunków. Wizyty oficjalne: pierwsza we współczesnej Polsce wizyta szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Sandlera, druga już wizyta pana Akela, estońskiego ministra spraw zagranicznych, oraz wizyta austriackiego sekretarza stanu pana Schmidta, uzupełniają przegląd tych osobistych kontaktów kierowników polityki zagranicznej innych państw z Polską.

Ograniczam się tu do wymienienia oficjalnych wizyt czysto politycznych, nie mogę jednak nie podkreślić z prawdziwym zadowoleniem żywych kontaktów moich kolegów innych resortów z ich zagranicznymi odpowiednikami.

Należy dodać do tego obrazu wymianę poglądów, umożliwiającą przez zjazdy genewskie, oraz szczególnie świetny zjazd, który towarzyszył koronacji JKM Króla Jerzego VI, przy którym, obok dawno niewidzianych uroczystych ceremonii, rząd angielski dał również sposobność do licznych i wartościowych spotkań międzynarodowych, a przede wszystkim do kontaktu między gośćmi a członkami gabinetu brytyjskiego.

W tych warunkach stwierdzić możemy, że rok ubiegły przyniósł praktyczne możliwości kontaktów, wymiany myśli i współpracy z innymi państwami. Powtórzyć zatem możemy, że osłabły raczej formy, a nie treść życia międzynarodowego.

Wracając do spraw bezpośrednio polskich, chciałbym też wspomnieć ważne rezultaty, osiągnięte dzięki temu, że jeśli o nas chodzi, nie cofamy się także przed poszukiwaniem form nowych. I tak, dążąc zgodnie z rządem Rzeszy Niemieckiej do utrwalenia naszego stosunku, opartego na zasadzie dobrego sąsiedztwa, sięgnęliśmy do uregulowania jednego z bardziej istotnych czynników w tej dziedzinie, mianowicie do zagadnienia traktowania mniejszości narodowych po obu stronach granicy. Nie mieliśmy do dyspozycji żadnego systemu dawnego, który by był wytrzymał próbę życia. Ale zdając sobie jasno sprawę z celu, który chcemy osiągnąć, znaleźliśmy w deklaracji z 5 listopada 1937 roku wzór nowy, który – mam przekonanie – stanowi w rozsądny sposób zagwarantowanie z jednej strony wewnętrznej zwartości każdego z państw, a z drugiej strony stworzyć powinien dobre warunki współżycia znacznej grupy obywateli, przywiązanych do swej własnej kultury, z narodowym trzonem każdego z obu państw. Uważam ten akt, przy równoczesnej likwidacji w lipcu ubiegłego roku ostatnich pozostałości ingerencji czynników postronnych na części terytorium Polski i Niemiec, za krok bardzo istotny do utrwalenia i wzmocnienia zasad, na których oparte było porozumienie ze stycznia 1934 r.

W stosunku z drugim naszym sąsiadem w odwrotnym kierunku geograficznym, ze Związkiem Sowieckim, rok ubiegły nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Stanowisko i polityka nasza opierają się nadal na zasadzie paktu nieagresji z 1932 r. ze wszystkimi jego uzupełnieniami, dzięki czemu zjawiające się bieżące zagadnienia załatwione były w atmosferze rzeczowych negocjacji.

Idąc dalej w kierunku wschodnim, podkreślenia wymaga dokonane – w jesieni ubiegłego roku podniesienie poselstw w Tokio i w Warszawie do rangi ambasad, wskazujące na życzliwość i szacunek, charakteryzujące stosunki polsko-japońskie.

Już wyliczenie chronologiczne szeregu wizyt, które miały miejsce w Warszawie, oraz związane z tym plany co do wizyt polskich w przyszłości, wskazują zarówno na niesłabnące nasze zainteresowanie morzem Bałtyckim, jak i na wagę, którą przykładamy do pogłębienia stosunków w szerokich platformach współżycia z państwami nadbrzeżnymi tego morza. Z państwami tymi, z którymi się stykamy na lądzie, czy na morzu, poza znanym Panom wyjątkiem, łączy nas utrwalające się poczucie solidarności.

Podobnie i w basenie naddunajskim dbamy o zachowanie naszych tradycyjnych przyjaźni i mam nadzieję, że kontakty nasze będą się nadal rozwijać w tym rejonie.

W tym zagadnieniu przypomnieć trzeba, że z różnych wysuwanych planów i koncepcji politycznych największą sympatią w Polsce cieszyła się idea ułożenia stosunków na zasadach, projektowanych swego czasu przez rząd francuski i włoski, w czasie wizyty w Rzymie francuskiego ministra spraw zagranicznych w styczniu 1935 r.

Przegląd spraw bezpośrednio polskich, które w ten czy inny sposób były przedmiotem pracy politycznej ostatniego okresu, nie byłby kompletny, gdybym nie wspomniał tu zagadnienia stosunków dyplomatycznych Polski ze Stolicą Apostolską. Pragnę stwierdzić, że wzajemne zrozumienie między Watykanem a Rządem Rzeczypospolitej pogłębiło się niewątpliwie w ubiegłym roku, znajdując wyraz w życzliwym ułożeniu kilku aktualnych problemów. Jeden z nich: sprawa likwidacji dóbr pounickich, nadanych osadnikom, znajdzie swe załatwienie we wniosku ustawodawczym, który będzie Izbom przedstawiony.

Pozwolą panowie, że powtórzę raz jeszcze moją ocenę sytuacji, stwierdzając: 1) że kryzys form życia międzynarodowego się pogłębił, 2) że możemy śmiało sobie powiedzieć, że polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała.

Powracam teraz do tego kryzysu: łączy się to przede wszystkim z Ligą Narodów, z jej trudnościami i niepowodzeniami, bo nawet pewne niewątpliwe sukcesy, osiągnięte w porozumieniach międzynarodowych, dokonanych poza Ligą, też o jej dobrym stanie nie świadczą.

Od dłuższego już czasu nie mogłem się oprzeć wrażeniu, dzieląc się zresztą z Izbami szeregiem obserwacji na ten temat, że mamy w Genewie do czynienia z dwiema tendencjami radykalnie sprzecznymi. Z jednej strony praktyka, doświadczenie wykazały niezbicie, że integralne stosowanie zasad paktu przechodzi rzeczywiste możliwości instrumentu, który miał go aplikować. Obok tego, jakby przez paradoks jakiś, można było zaobserwować nie tylko wzrost pewnych namiętności doktrynalnych czy politycznych, skierowanych do narzucenia tej biednej Lidze coraz trudniejszych zadań, ale nawet formalne tendencje uzupełniania teoretycznymi przepisami, na papierze tylko stosowanymi, tych braków, które realne działania Ligi wykazywały. Dyplomacja polska, dbając o poprawność postępowania naszego państwa, jak i w trosce o ostateczny los samej instytucji genewskiej, od dwóch lat przeszło starała się tę niebezpieczną rozbieżność

przedstawić i w konkretnym załatwieniu spraw, zjawiających się przy stole genewskim zebrań, znaleźć dla siebie właściwą drogę, określoną tak przez respekt dla zobowiązań, jak i przez zmysł realizmu i przewidywania.

Nie chcę oczywiście przez to powiedzieć, że szukanie lepszych, sprawiedliwszych rozwiązań w konfliktach międzynarodowych jest rzeczą nierealną.

Co zatem jest nierealne?

Przede wszystkim możliwość utrzymania takiego stanu rzeczy, w którym statut i przepisy instytucji, obliczonej jako zespół, ogarniający wszystkie państwa świata, miał być *à la longue* tylko przez ich część do siebie i do innych stosowany. Dlatego już fakt, że od początku Liga nie objęła wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy znacznymi siłami rozporządzają, zawierał źródło kryzysu. Dla nas stało się to w ostrej formie widoczne z chwilą, gdy Liga straciła nawet charakter organizacji europejskiej. Zaostrzyło się to tym bardziej, gdy na podstawie aktów i deklaracji zmalała do zera prawie nadzieja powrotu do Genewy szeregu państw o pierwszorzędnym znaczeniu, które ją opuściły.

I nie jesteśmy odosobnieni w twierdzeniu, że nie jest możliwe, ażeby obciążać jedynie grupę państw tak ujętymi obowiązkami, jakie pakt Ligi na swych członków nakłada, podczas gdy inne państwa tych ciężarów nie ponoszą. Mam tu w szczególności na myśli te obowiązki, jakich spełnienia można by automatycznie od indywidualnego państwa wymagać, wyłącznie z powodu jego przynależności do Ligi, obowiązki ponoszenia ofiar i obowiązki występowania przeciw innym. Opinia w krajach skandynawskich, Belgii, Holandii, Szwajcarii i innych, wyrażnie ten fakt podkreśla.

Nie jesteśmy również odosobnieni, twierdząc, że zjazdy genewskie nie mogą bez szkody dla całości polityki światowej degenerować się w konfederację doktrynalną, a tym bardziej w blok, kierujący swą akcją przeciw innym blokom. Ostatnio jeszcze minister Eden w swej deklaracji w Izbie Gmin ten punkt widzenia podkreślił.

Niemniej dojrzewanie poglądów na tę sprawę, dojrzewanie jakiejś konkluzji z wytworzonego stanu rzeczy, jest tak powolne, że skłoniło mnie to do użycia drogi prasowej dla wyjaśnienia wobec naszej i zagranicznej opinii stanowiska Polski. Niejednokrotnie dawałem wyraz w tych Izbach stosunkowi Rządu do samej idei i znaczeniu, jakie do istnienia tej instytucji międzynarodowej przywiązuje. Lecz równie jasno miałem możliwość przedstawić niemożliwość, jaką byłoby dla nas przyłączenie się do bloków doktrynalnych, lub też uczynienie z naszego

Państwa instrumentu polityki, której cele i środki nie byłyby przez nas samych jasno określone.

Nie mamy zamiaru brać w swoje ręce żadnej inicjatywy, która by miała dzisiaj kryzys Ligi pogłębić, ale zawsze wiedzieć będziemy musieli, za co odpowiadamy, do czego jesteśmy obowiązani, w jaki sposób i na jakich zasadach zapadają decyzje, w instytucjach międzynarodowych pobierane. Do takiego publicznego postawienia sprawy skłania mnie w znacznej mierze fakt, że w niektórych kołach opinii międzynarodowej można było zauważyć bądź to lekceważenie doniosłych zmian, które zaszły ostatnio przez wystąpienie Włoch i deklarację Niemiec w sprawach ligowych, bądź też rozszerzanie tu i ówdzie opinii, jakoby to, co się dzieje, miało być dla Ligi Narodów z pożytkiem. Nie można się oprzeć wrażeniu, że niektóre czynniki chciałyby widzieć w Lidze przede wszystkim instrument, zwrócony przeciw tzw. państwom totalnym. Uderzające jest, że te same czynniki chcą jak gdyby stotalizować życie międzynarodowe drogą tej samej Ligi Narodów. Wydaje mi się, że ta jaskrawa sprzeczność nie wymaga dalszych komentarzy. Podkreślam natomiast raz jeszcze fakt, że respektujemy prawa każdego do urządzania się u siebie zgodnie ze swymi poglądami, pod warunkiem, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać.

Jedno jeszcze bywa w Genewie niebezpieczne: sprawa raczej z dziedziny procedury, niż z pisanych zasad. Jak już wspomniałem, trudności, na które napotykała Liga, zmusiły – słusznie zresztą – w razie powstawania nowych problemów, do zbierania konferencji mniejszej czy większej ilości państw, danym zagadnieniem zainteresowanych, lub mogących mieć przynajmniej jakiś wpływ na jego załatwienie. Do niektórych inicjatyw tego rodzaju, jak np. komitet nieinterwencji w sprawy hiszpańskiej wojny domowej przyłączyliśmy się z pełnym przekonaniem, że był to w danym momencie jedyny praktyczny środek zmniejszenia komplikacji szerszych, jakie by mogły wypadki hiszpańskie wywołać. Natomiast zastrzegaliśmy się kategorycznie, i będziemy się na przyszłość zastrzegali przeciw podsuwaniu Lidze, a zatem wszystkim jej członkom decyzji, powziętych jedynie przez grupę państw i poza Ligą Narodów. Obawiam się, że jeśli chodzi o stosunek do instytucji genewskiej, w opinii wielu krajów, mających już coś w rodzaju przywiązania do tej wspólnej międzynarodowej pracy, ten ostatni czynnik musiał niejednokrotnie odegrać rolę zniechęcającą.

Staralem się przedstawić panom analizę pewnych wad organicznych Ligi, jak i wpływ wypadków ostatnich lat na jej działanie.

Mimo że, jak to z przedstawienia naszych bezpośrednich najbliższych zagadnień politycznych wynika, wychodzimy z dzisiejszych kłopotów dość obronną ręką, nie znaczy to, aby i dla nas w pewnych dziedzinach nie powstawały komplikacje. Chodzi mi tu o los pewnych naszych myśli i inicjatyw, które pragnęlibyśmy realizować przy pomocy genewskiej współpracy z innymi państwami. Jak panom wiadomo, wysunęliśmy na tym forum bardzo żywo i blisko obchodzące nas sprawy emigracji i dostępu do surowców, a prowadzona na ten temat debata ułatwiła zrozumienie i poznanie naszych postulatów przez szereg innych państw. Niezależnie nawet od tych ogólnych, w rękach Ligi znajduje się decyzja w jednym zagadnieniu konkretnym, to jest w sprawie przyszłości Palestyny. Sprawa ta stanowi bardzo istotny czynnik na drodze do załatwienia ogólnego problemu emigracji żydowskiej, ten zaś problem z kolei stanowi bardzo ważny dział w całości kształcie naszych zagadnień emigracyjnych. Z różnych powodów, zależnie od krajów i warunków ich życia, zagadnienie to zresztą wyrosło poza ramy lokalne i stało się sprawą europejską. Wszystkie te zagadnienia są i będą dla nas bardzo istotne, nawet niezależnie od losów Ligi, ponieważ istnieją w życiu i wymagają coraz więcej uwagi. Coraz częściej słyszymy znów o planach i koncepcjach odbudowy międzynarodowych stosunków ekonomicznych i finansowych. Musieliśmy stwierdzić, że nie ma poważnych szans sukcesu dla tych projektów, jeśli się zamknie oczy na aktualność spraw surowcowych i emigracyjnych.

Jest rzeczą oczywistą, że gdyby Liga okazała się bezradna w tych dziedzinach, to nie zrezygnujemy z naszych wysiłków, ażeby drogą bądź to porozumienia z poszczególnymi państwami, bądź jakiejs innej pracy zespołowej, znaleźć skuteczne środki dla załatwienia problematów, będących zarówno naszymi żywotnymi interesami, jak i fragmentem w ogólnym dziele odbudowy znośniejszego i normalnego życia w świecie. Muszę tu dodać, że pierwszy rezultat studiów w tych dziedzinach nie daje wcale zniechęcających wyników.

Troski, o których mówiłem w tej chwili wynikają w znacznym stopniu z tego, że Liga w czasach swej prosperity brała na siebie szeroką dłoń różnego rodzaju praw i obowiązków na świecie. Nie zawsze były obliczone środki dla jej zadań. Spotykaliśmy się z tym w bezpośrednim zasięgu naszych interesów, np. na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Wiele też będzie jeszcze w Genewie kłopotów z powodu różnych spraw w różnych stronach świata i nie wiem, jak zespół Ligowy wybrnie z przyjętych na siebie obowiązków.

Trudno by było przypuszczalnie dziś wypowiadać jakieś proroctwa co do losów instytucji genewskiej. Wątpię także, ażeby najbliższe styczniowe zebranie Rady Ligi mogło przynieść tutaj decydujące rozstrzygnięcia. Mam jednak wrażenie, że niewątpliwie osłabienie Ligi musi wywołać jakby poczucie zwiększonej indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych rządów, z których niezawodnie znakomita większość pragnie spokojnego ułożenia warunków egzystencji swych, a co zatem idzie i innych narodów. Dlatego też z żywym zainteresowaniem śledzimy próby nawiązania rozmów między poszczególnymi stolicami, w przekonaniu, że doświadczenia szeregu lat poprzednich oraz rzeczowa ocena sytuacji przez państwa Europy nie postawią nas nigdy wobec takich projektów współpracy międzynarodowej, które by się naszym nienaruszalnym zasadom i żywotnym interesom sprzeciwiły.

Sejm, 5 maja 1939 r.

29. JÓZEF BECK

WYSTĄPIENIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Wysoka Izbo!

Korzystam ze zebrania Parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzi ministra spraw zagranicznych, niż moje jedyne exposé w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony, ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odraczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej. To, co najogólniej o tym zjawisku można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Jeśli o nas chodzi – zaszły wydarzenia bardzo poważne.

Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po

kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasady wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest panom w deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dn. 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ zawarty między obydwoma Rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, aby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskiej mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż tendencje obu Rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich; na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu dla pewnych podstawowych zasad w życiu międzynarodowym.

Równoległe deklaracje kierowników politycznych strony francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem a Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie – że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi panowie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. Układ z 1934 r. był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad na-

rosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko-niemiecki z 1934 r. był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncepcji stracił swój prawdziwy charakter.

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko-angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 r. Ze strony niemieckiej podnoszono takie, czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która będzie dziś jeszcze będzie Rządowi Niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swoją decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani Rządu Angielskiego, ani Rządu Polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Dlaczego ta okoliczność jest tak ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że układ taki został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom Rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji zawartą z Polską w 1934 r., jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi – to interpretacje taką odrzucili byśmy zawsze sami.

Wysoka Izbo!

Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już poprzednio. Powstaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w Traktacie Wersalskim. Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków, i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta, dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej ludności w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że to „prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami” – słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dn. 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań – to muszę sobie postawić pytanie, o co wła-

ściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie. Nalegam na to słowo „województwo pomorskie”. Słowo „korytarz” jest sztucznym wymysłem, gdyż chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi? Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszania naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

W pierwszej i drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których Rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mgliście. Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspominał o potrójnym kondominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dn. 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie propozycja przedłużenia paktu o nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli Rządu Rzeszy. Ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo w razie potrzeby do powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesje ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności, więc co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić

mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje zapewne ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby Rząd Polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to Rząd Niemiecki jest do tego gotów”. Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię resume.

Motywy dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój”, które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło – to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor.

INDEKS NAZWISK

- Akel Friedrich 299
Ansari Ali Gholi Khan 130
Antonescu Victor 288
Balfour Arthur 57
Bartel Kazimierz 106, 193
Barthou Louis 272
Beelaerts van Blokland Jonkheer 160
Benedykt XV (Giacomo Della Chiesa) 58
Beneš Edvard 48, 52, 61
Bolesław Mazowiecki 12
Bonafous Georges 199
Bratianu Ionel 119
Briand Aristide 236
Brouckère de 93
Calonder Felix 115
Cecil Robert 57
Chamberlain Arthur Neville 62, 65, 66, 308
Clemenceau Georges 57
Coolidge Calvin 66
Cziczeryn Georgij 22, 62, 96
Dąbski Jan 47-50, 52, 53
Dawes Charles Gates 139, 200, 201, 217
Delbos Yvon 299
Dewey Charles 141
Diamand Herman 48
Dionizy metropolita (Konstantyn Nikołajewicz Waledyński) 131
Dłuski Kazimierz 10
Duca Ion George 52
Eden Anthony Robert 302
Englich Józef 10
Fabrege prof. 47
Ferdinand król Rumunii 119
Foch Ferdinand 12
Glazer Stefan 181
Goebbels Joseph 271
Gömbös Gyula 273
Göring Herman Wilhelm 271, 289, 299
Grażynski Michał 248
Henderson Arthur 243
Herriot Édouard 57
Hitler Adolf 267
Janie III Sobieski 126
Januszeński Wacław Wiktor 156
Jerzy VI król Wielkiej Brytanii 299
Justynian I Wielki 26
Kamnitser Bernhard 193
Kazimierz Wielki król Polski 12, 13
Kellogg Frank 168, 177, 188, 195, 230
Kemmerer Edwin Walter 71
Koht Halvdan 290
Kościałkowski-Zyndram Marian 290
Lauri Lorenzo 97
Laval Pierre 272, 275
Litwinow Maksim M. 169, 188, 204, 232
Lloyd George David 57
Londzin Józef 15
Lukrecjus 176
MacDonald James Ramsay 57
Makowski Julian 181
Matuszewski Ignacy 156
Michał Wielki Wojewoda 299
Mickiewicz Adam 11
Mironescu Georgiu 235
Moraczewski Jędrzej 8, 9
Mrozowski Jan 228

INDEKS NAZWISK

Munters Vilhelms 289
Muśnicki-Dowbor Józef 14
Mussolini Benito 120
Napoleon Bonaparte 57
Patek Stanisław 10
Pieracki Bronisław 282
Piłsudski Józef 121, 280, 285
Pius XI (Achille Ratti) 131
Poincaré Raymond 138
Rossi Teofilo 28
Rudziński Eustachy 48, 50, 52
Rundsztein Szymon 181
Samsonovici Nicolae 288
Sandler Rickard J. 299
Schmidt Guido 299
Seliamaa Julius 272
Śmigły-Rydz Edward 288, 299
Sokolnicki Michał 10
Spickerman Józef Aleksander 38
Strandman Otto 190, 207
Stresemann Gustav 124, 165, 191
Sujkowski Antoni 10
Świerczyński Rudolf 186
Sznepko 246
Thugutt Stanisław 10
Voldemaras Augustinas 160, 175
Wasilewski Leon 10
Wilson Woodrow 66
Witos Wincenty 52
Włodzimierz kijowski 12
Young Owen D. 200, 201, 217, 257
Zaunius Dovas 244
Zeeland van Paul 289

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH I ETNICZNYCH¹

- Abisynia 291
Afryka 76, 120, 277, 278
Aleksandria 131
Algier 115
Ameryka Południowa 210
Ameryka zob. Stany Zjednoczone
Amsterdam 138
Anglia zob. Wielka Brytania
Agora (Ankara) 105
Antiochia 134
Argentyna 78, 184, 210, 183
Ateny 131
Australia 120
Austria 14, 35, 75, 129, 138, 184, 202, 216, 218, 228
austriacki zabór 216
Austro-Węgierska Monarchia (cesarstwo austriackie) 11, 28, 227
Azja 17
azjatyckie kraje 130
Bałkański Półwysep (Bałkany) 97
Bałtyckie Morze (Bałtyk) 219, 224, 287, 300, 310, 311
bałtyckie państwa 20, 33, 50, 61, 73, 96, 128, 169, 207, 260, 273
Barcelona 28
Belgia 22, 32, 41, 78, 90, 93, 138, 145, 190, 211, 225, 302
Belgrad 20, 131, 155, 290
Berlin 72, 84, 105, 123, 124, 130, 138, 244, 245, 263, 271
Bern 155, 185
Bliski Wschód 75, 129, 130, 153
Bogumin 15
Bombaj 103, 145, 153
Bordeaux 115
Brazylia 69, 146, 210
Bruksela 20, 115, 117
Brzezie 246
Budapeszt 183
Bukareszt 20, 131, 185, 224, 289
Cannes 20
Capetown 145, 153, 210
Chabarowsk 101
Charków 34
Chiny 71, 130, 225
Chojnice 123, 228
Cieszyn 15, 16
cieszyńska ziemia 14
Czechosłowacja 21, 48, 51, 61, 74, 78, 127, 153, 184, 190, 218, 225, 282, 283
Czechy 15, 104, 175
Czesi 14, 16
Daleki Wschód 129
Dania 128, 273
Drezno 43
Drwęca rz. 123
Dublin 210
Dunaj rz. 224
Dunajec rz. 127
Dyneburg 185
Egipt 76, 103, 225

¹ W indeksie pominięto hasła: Polska, Polacy.

- Ekaterynosław 86
 ententy państwa 11, 14
 Estonia 42, 73, 128, 190, 207, 219, 225, 272
 Europa 16, 17, 21, 24, 25, 29, 32, 34, 44-46, 51, 65, 67, 71, 79, 82, 92, 93, 95, 97, 98, 120, 136, 139, 140, 164, 168, 171, 173, 189, 197, 198, 206, 219, 220, 224, 229, 239, 252, 258, 260, 263, 265, 267, 274, 278, 280, 286, 288, 290, 293, 305, 308, 309
 Europa Południowa 224
 Europa południowo-wschodnia 238, 240
 Europa północno-wschodnia 51, 85, 275
 Europa Środkowa 34, 35, 51, 217, 240, 255
 Europa Wschodnia 21, 73, 82, 95, 96, 125, 136, 166, 188, 224, 255, 260, 292
 Europa Zachodnia 86, 166
 Finlandia 33, 42, 73, 77, 128, 169, 190
 Fircchau (Wierzchowo) 228
 Francja (Republika Francuska) 11, 14, 15, 20-22, 30, 35, 40, 59, 61, 70, 77, 90, 105, 118, 119, 138, 146, 154, 165, 166, 175, 190, 193, 197-199, 203, 210-212, 216, 218, 225, 228, 236, 260, 267, 275, 280, 288, 298
 Frankfurt 157
 Frydecki powiat 16
 Gdańsk (Wolne Miasto Gdańsk) 49, 50, 84, 94, 95, 102, 123, 152, 168, 181, 193, 268, 273, 293, 294, 304, 310-312
 Gdynia 167, 168
 Genewa 55, 90, 91, 93-95, 117, 121, 124, 199, 214, 224, 227, 235, 236, 238, 239, 244, 245, 262, 265, 266, 270, 279, 283, 289, 291, 292, 301-304
 Genua 19-28, 30, 32-35
 Górny Śląsk 115, 116, 123, 186, 199, 203, 245-249
 Grecja 129, 138, 175, 219, 225
 Haga 24, 25, 52, 116, 118, 185, 200-203, 216, 243
 Hawana 117
 Helsingfors (Helsinki) 157
 Hiszpania 47, 69, 225, 292, 293, 302
 Holandia 32, 238, 302
 Imperium Brytyjskie zob. Wielka Brytania
 Imperium Rosyjskie (Imperium Wszechrosyjskie) 142, 167
 Indie 120, 153
 Islandia 237
 Japonia 30, 33, 41, 71, 90, 129, 190
 Jerozolima 131
 Jugosławia (Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców) 21, 74, 77, 129, 145, 175, 190, 219, 225
 Kair 101, 103, 145, 153
 Kanada 120, 210
 Karłowice 76
 Katowice 247
 Kijów 86, 145
 Kluczbork 84
 Kłajpeda 40, 44, 50, 51, 242, 243
 Kolonia 157
 Konstantynopol 131, 183
 Koszedy 243
 Koszyce 15, 103
 Kowno 45, 244
 Kraków 13
 Królestwo Polskie 142
 Królewiec 122, 162, 168, 242, 243
 Kwidzyńskie Wały 124
 Landwarów 243
 Leningrad 126, 145, 205

- Libawa 242, 243
 Lille 115, 157
 Litwa 31, 45, 73, 74, 96, 97, 121, 122, 159-163, 174, 175, 181, 242-244, 282
 Litwini (naród litewski) 31, 96, 97, 122, 159, 163
 Lizbona 183
 Locarno 61, 62, 65, 66, 82, 83, 191, 196, 274, 290, 298
 Londyn 20, 62, 65, 130, 138, 144, 194, 269, 290, 308, 309
 Lugano 165, 191, 242
 Luksemburg 210
 Lwów 12, 13, 15
 Lyon 115
 Łotwa 42, 73, 128, 175, 190, 218, 225, 228, 272, 282, 289
 Łódź 103, 129
 Madryt 192
 Malbork 228
 Mała Ententa 20, 28, 33, 34, 51, 52, 74, 75
 Małopolska 30, 31, 200
 Małopolska Wschodnia 51
 Marsylia 115
 Mediolan 115, 157
 Meksyk 103, 145, 153
 Mińsk 12
 Mocarstwa Zachodnie 258
 Monachium 105
 Moskwa 34, 86, 96, 125, 126, 174, 269
 naddunajski basen 301
 naddunajski rejon 277
 naddunajskie państwa 275
 Nadrenia 139, 166, 196, 197
 nadreńska zona 90, 91
 Nankin 183
 Neuilly 51
 Niemcy (narodowość) 10, 33, 47, 164, 167
 Niemcy (Rzesza Niemiecka) 11, 33, 43, 44, 62, 71, 72, 78, 83, 84, 90-93, 105, 122-124, 138, 139, 142, 143, 146, 153, 154, 163-167, 173, 174, 192, 196-201, 215, 217, 219, 220, 225-228, 246, 247, 251-255, 257, 263, 271, 280, 287, 298, 300, 303, 308-312
 Niemen rz. 62, 242, 243
 Norwegia 128, 190
 Nowy Jork 137, 138
 Olsza rz. 127
 Orawa 127
 Palestyna 292, 304
 Paryż 10, 20, 24, 51, 90, 92, 105, 115, 117, 130, 138, 144, 154, 157, 166, 185, 200, 201, 214, 228, 257, 308
 Pekin 71, 145
 Persja 76, 103, 130, 225
 Pińsk 12, 86
 Podole 13
 Południe 153
 Pomorskie województwo 43, 310, 311
 Pomorze 199, 228, 245, 246, 311
 Poprad rz. 127
 Porto Rose 28
 Portugalia 218, 225
 Poznań 245
 Poznańskie województwo 11, 43, 199, 245, 246
 Praga 61, 283
 pruski zabór 216
 Prusy 43
 Prusy Wschodnie 84, 203, 310, 311
 Prypeć rz. 86
 Przemyśl 12
 Rapallo 23, 24

- Republika Północno-Amerykańska zob.
Stany Zjednoczone
- Rio de Janeiro 117
- Rosja Sowiecka zob. ZSRR
- Rosja zob. ZSRR
- rosyjski zabór 24
- Ruhry Zagłębie 39, 44
- Rumuni (naród rumuński) 119
- Rumunia 11, 21, 35, 41, 51, 61, 74, 77, 118,
119, 169, 190, 207, 219, 225, 228, 235,
266, 267, 272, 280, 282, 288, 298, 299
- Ruś Czerwona 12, 13
- Ryga 23, 136, 218
- Rzeczpospolita 5, 7-9, 13, 17, 18, 43, 49,
59, 70, 80, 82, 83, 89, 98-100, 102, 105,
110, 114, 131, 133, 136, 147, 150, 152,
163, 181, 191, 197, 215, 216, 245, 273,
298, 301, 307
- Rzesza Niemiecka zob. Niemcy
- Rzym 120, 130, 144, 183, 239, 275, 301
- Saint Germain 51, 200
- Saloniki 115, 157
- Sao Paulo 103, 145, 146, 153
- Sinaia 51, 52
- skandynawskie państwa 128, 282, 290,
302
- Słowacja 311
- Sofia 129, 155, 185
- Sowiety zob. ZSRR
- Spa 191
- Spisz 16, 74
- Starogard 84
- Stany Zjednoczone 10, 11, 66, 71, 77, 111,
120, 138, 146, 168, 184, 190, 215
- Stolica Apostolska (Watykan) 42, 59, 61,
76, 97, 131, 187, 301
- Sydney 101, 154, 153
- Szanghaj 145
- Sztokholm 115
- Szwajcaria 33, 144, 302
- Szwecja 128, 190, 273
- Śląsk 14, 15, 245
- Śląsk Cieszyński (Zaolzie) 14, 74, 127,
200, 283
- Śląsk Opolski 249
- Śląskie województwo 248
- śląskie ziemie 14
- Tabryz (Tebriz) 103, 145, 153
- Tarnów 52
- Tczew 123, 228
- Teheran 76, 105
- Tokio 130, 300
- Trebizonda 103, 145, 153, 183
- Trenczyński komitat 16
- Trianon 51
- Tuluza 183, 210
- Turcja 43, 75, 77, 130, 145, 237
- Turcy 113
- Tyflis 145
- Ukraina 13, 22, 33, 34
- Utrecht 115
- Użhorod 103, 145
- Warszawa 7, 11, 12, 31, 43, 50, 59, 62, 71,
73, 76, 86, 96, 106, 121, 124, 130, 144,
155, 156, 179, 180, 185, 201, 217, 219,
224, 240, 244, 263, 269, 271, 288-290,
300, 308
- Warta rz. 123
- Watykan zob. Stolica Apostolska
- Wersal 56, 57, 191
- Wiedeń 35, 105, 115, 117
- Wielka Brytania (Anglia, Imperium Bry-
tyjskie) 11, 14, 15, 30, 32, 41, 57, 62,
65, 66, 71, 90, 113, 119, 120, 138, 140,
187, 190, 194, 203, 228, 238, 274, 278,
290, 307, 308

- Wierzbowa ul. 106
Wileńska ziemia 31
Wilno 12
Winnipeg 103, 145, 153
Wisła rz. 124
Włochy (Italia) 11, 77, 78, 104, 120, 121, 187, 190, 193, 203, 225, 228
Włosi (naród włoski) 120
Wolne Miasto Gdańsk zob. Gdańsk
Wołyń 13
Wschód 8, 12, 22, 52, 53, 65, 76, 86, 97, 136, 141, 204, 274
Zabrze gmina 47
zachodnie państwa 84
zachodnie ziemie 254
Zachód 24, 26, 30, 31, 136, 167, 203, 204, 310
ZSRR (Związek Socjalistycznych Republik Rad, Związek Sowieckich Republik Rad, Związek Sowiecki, Związek, Rosja, Sowiety) 11, 13-15, 22-26, 29, 33-35, 53, 61, 72, 73, 84-87, 95-97, 113, 125, 126, 130, 141, 142, 168, 169, 204, 205, 232, 237, 242, 260, 266, 269, 270, 280, 287, 298, 300
Związek Południowo-Afrykański 103, 120

